



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Tożsamość kulturowa społeczności małomiasteczkowej

Author: Grzegorz Odoj

Citation style: Odoj Grzegorz. (2007). Tożsamość kulturowa społeczności małomiasteczkowej. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Grzegorz Odoj

TOŻSAMOŚĆ KULTUROWA SPOŁECZNOŚCI MAŁOMIASTECZKOWEJ



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2007

Głównym nurtem niniejszej pracy jest tożsamość kulturowa. Jest to obecnie bardzo aktualna problematyka badawcza. A pojęcie tożsamości z licznymi przymiotnikami ją dookreślającymi, jak: narodowa, etniczna czy właśnie kulturowa, stanowi przedmiot zainteresowań wielu badaczy i jest treścią licznych prac. Doktor Grzegorz Odoj poszukuje jej jednak na obszarze niezbyt dotąd „eksploatowanym” – w społecznościach małomiasteczkowych.

Przyjmując, że małe miasta [...] stanowią charakterystyczną społeczność lokalną, z wielu jej cechami i funkcjami zbieżnymi ze społecznościami wiejskimi, pokazuje, jak kształtuje się więź mieszkańców i ich identyfikacja z miejscem zamieszkania. Na podstawie analizy materiału empirycznego wyodrębnia główne czynniki kształtujące charakterystyczną dla takich typów społeczności lokalnej tożsamość kulturową. Ważne jest również, że sięgając do historii, rekonstruuje zmitologizowany obraz badanego miasteczka, przechowywany i przekazywany przez mieszkańców.

Z recenzji prof. zw. dr hab. Anny Szyfer

**Tożsamość kulturowa
społeczności małomiasteczkowej**

Mojej Mamie



NR 2565



40 LAT
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO

Grzegorz Odoj

**Tożsamość kulturowa
społeczności małomiasteczkowej**

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2007

Redaktor serii: Publikacje Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji
Robert Mrózek

Recenzent
Anna Szyfer

N 286 / 2565



BG 364472

Czest. 29blue

BGGJ/2012008/15

Spis treści

Wprowadzenie	9
Rozdział pierwszy	
Tożsamość kulturowa i społeczność lokalna jako problemy badawcze	19
Rozdział drugi	
Historia i współczesność Sławkowa	33
Położenie geograficzne i charakterystyka miasta	33
Zarys dziejów miasta do 1945 roku	38
Sławków po II wojnie światowej	55
Rozdział trzeci	
System przekazu kultury	72
Kontakty wewnątrzspołeczne i ich specyfika	73
Rola instytucji kulturalnych i oddziaływanie kultury masowej . .	86
Rozdział czwarty	
Uwarunkowania identyfikacji mieszkańców z miastem	118
Środowisko zamieszkania w doświadczeniu sławkowian — po- czucie społecznej satysfakcji i frustracji	120
Opinie na temat sytuacji socjalnej i ekonomicznej w mieście .	120
Ocena stanu i wyposażenia miasta w urządzenia komunalne i socjalne	127
Estetyka i porządek	129
Poczucie bezpieczeństwa	139
Aktywność społeczna — postawy i działania na rzecz miasta .	145
Tendencje migracyjne i poczucie stabilizacji	156

Rozdział piąty	
Wymiary tożsamości kulturowej społeczności małego miasta	169
Doświadczenie i waloryzowanie przestrzeni miejskiej	170
Struktura przestrzeni małego miasta	171
Symboliczny wymiar miejskiej przestrzeni	176
Podział miasta w społecznej świadomości — poczucie miejskości	179
Obiekty znaczące	191
Lokalna tradycja historyczna w świadomości społecznej	197
Tradycje „początku”	198
Chlubna przeszłość	204
Historia „żywa”	210
Poczucie odrębności i świadomość wspólnoty	219
Wizerunek własny mieszkańców Sławkowa	219
Stosunek do obcych	224
Przezwiśka i uprzedzenia	230
Podsumowanie	236
Bibliografia	239
Materiały źródłowe	249
Summary	251
Zusammenfassung	253

Wprowadzenie

W polskim krajobrazie szczególne miejsce zajmują małe miasteczka. Ich mieszkańcy wywodzący się z rodów rzemieślniczych i handlowo-kupieckich, powiązanych ze sobą wielopokoleniową współpracą i współistnieniem, systemem wartości, obyczajowością, do dziś zachowali znamiona społeczności ceniącej sobie własną tradycję i miejscową swojskość.

Miasteczko — forma niewielkiej społeczności lokalnej o silnej świadomości tożsamości społecznej i kulturowej wyrażającej się poczuciem więzi wewnętrznej, przywiązaniem do miejsca pochodzenia, swoistą formą życia społecznego i kulturalnego — jest niemal zupełnie pomijane w badaniach polskich etnologów. Zasadniczy dorobek naukowy w zakresie badań nad małym miastem — niezbyt zresztą obszerny — to głównie prace socjologów, demografów, geografów, historyków i urbanistów. Przyczyn słabszego zainteresowania etnologów społecznościami małomiasteczkowymi należy upatrywać przede wszystkim w funkcjonującym jeszcze do niedawna stanowisku klasycznej etnografii, dla której tradycyjnym wątkiem zainteresowań badawczych była kultura rolniczej społeczności wiejskiej¹. Tymczasem stosunkowo niewielki

¹ Z problemem uznania miasta za przedmiot swych badań borykali się również etnologowie innych krajów wschodnioeuropejskich. Na przykład w etnologii słoweńskiej dopiero w ostatnich trzech dziesięcioleciach zaczęły ukazywać się prace w całości lub częściowo związane z kulturą mieszkań-

rozmiar, złożona struktura i skomplikowana nieraz sieć małych grup społecznych (rodzinnych, sąsiedzkich, zawodowych i in.), zagęszczenie ludności, intensyfikujące specyficzne rodzaje społecznych interakcji, koncentracja rozmaitych funkcji związanych z miejską organizacją i stylem życia to tylko niektóre przesłanki wzmacniające atrakcyjność społeczności małomiasteczkowych jako swoistego laboratorium badań etnologicznych. Ponadto coraz większy odsetek ludności zamieszkuje w miastach lub w strefach zurbanizowanych a ekspansja kulturowa miejskiego stylu życia już od dawna jest zjawiskiem typowym. Wprawdzie systematycznie wzrasta liczba mieszkańców wielkich miast, niemniej niekwestionowany pozostaje fakt, iż znacznie większa liczba ludności zamieszkuje nadal miasta małe². Poza tym to one właśnie są często etapem w procesie przechodzenia ludności z siedzib wiejskich do wielkomiejskich. Wydaje się więc nad wyraz uzasadnione retoryczne pytanie Anny Kuczyńskiej-Skrzypek: „Skoro dominującym środowiskiem życia współczesnego człowieka jest miasto — czy ma ono w dalszym ciągu pozostawać na marginesie zainteresowań etnografii konsekwentnie zwróconej w kierunku wsi, która mu się nawykowo przeciwstawia?”³. I choć od początku lat siedemdziesiątych XX wieku szeroko rozumiana problematyka małych miast znalazła się w kręgu zainteresowań i podejmowanych prac badawczych Zakładu Badań nad Współczesnością Ośrodka Badań Naukowych im. Kętrzyńskiego w Olsztynie, kierowanych przez prof. Annę

ców miast. Wcześniej badań takich nie podejmowano ze względu na panujące w etnologii słoweńskiej przekonanie, „że problematyka etnologiczna powinna być w istocie rzeczy ograniczona do problematyki wiejskiej”. Zob. S. Kremenšek: *Miejska etnologia czy miejska antropologia? Wybrane problemy etnologii miasta*. W: „Acta Universitatis Lodzianensis”. Ser. *Folia Ethnologica* 1993, Nr 7, s. 5.

² W małych miastach, liczących od 10 000 do 50 000 mieszkańców, mieszka ponad połowa mieszkańców miast Europy Zachodniej. Zob. G. Węclawowicz: *Geografia społeczna miast. Zróżnicowania społeczno-przestrzenne*. Warszawa 2003, s. 74.

³ A. Kuczyńska-Skrzypek: *Etnografia miasta, etnografia współczesności. Koncepcje Hermana Bausingera*. W: „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1991, T. 30, s. 100.

Szyfer, to jednak etnologiczna refleksja o polskim miasteczku opiera się w głównej mierze na dorobku innych nauk społecznych — zwłaszcza socjologii. Dlatego też wiedza o tym ze wszech miar interesującym układzie lokalnej społeczności jest tylko wiedzą fragmentaryczną, wymagającą nadal wnikliwych, systematycznych badań empirycznych i uściśleń teoretycznych. Wciąż pozostaje jeszcze wiele zagadnień mało zbadanych lub całkowicie pomijanych w badaniach. Brak jest opracowań specjalnie ukierunkowanych na problemy zachowań i interakcji, choć problemy te ubocznie występują w niektórych opracowaniach. W dużym stopniu zapoznane zostały aspekty świadomościowe w funkcjonowaniu miasta jako zbiorowości społecznej. Nie podjęto dotychczas wnikliwych badań zjawiska tożsamości kulturowej i identyfikacji lokalnej wśród mieszkańców konkretnych małych miast, choć na podstawie pobieżnego nawet przeglądu literatury socjologicznej i etnologicznej, w różnym stopniu dotyczącej tematyki tożsamości społeczno-kulturowej i identyfikacji można dojść do wniosku, że odznacza się ona obfitością przemyśleń teoretycznych i analiz pojęciowych przy niewspółmiernie mniejszej liczbie pogłębionych badań empirycznych, zwłaszcza w małych grupach lokalnych. A przecież badania prowadzone w odniesieniu do niezbyt wielkiej społeczności, umożliwiając ogarnięcie całości problemów w niej zachodzących, pozwalają w sposób bardziej precyzyjny i konsekwentny wyjaśniać tworzenie się grup społecznych, ich trwanie, dynamikę rozwoju oraz spójność. Ma to nadzwyczaj istotne znaczenie dla formułowanych później szerszych generalizacji teoretycznych. Względna izolacja przestrzenna i bliskość kontaktów społecznych mieszkańców małych miast stwarzają przy tym warunki do weryfikowania dotychczasowych hipotez.

Badania w Sławkowie podjęto w celu opracowania monografii problemowej tej miejscowości, tzn. takiego opisu, w którym zjawisko tożsamości kulturowej uznane zostało za znamienne i ważne dla badanej zbiorowości, zagadnienie zaś tożsamości kulturowej społeczności małego miasta za zagadnienie kluczowe. Z perspektywy tego właśnie zagadnienia, wysuniętego na czoło zainteresowań badawczych, dokonano cha-

rakterystryki różnych stron życia społeczności, a mianowicie tych, „które pełnią w monografii niejako rolę tła centralnego problemu”⁴. Społeczność małego miasta jest obiektem szczególnie dogodnym do badania monograficznego⁵, umożliwiającym zarówno w sposób wszechstronny ująć problematykę społeczno-kulturową, jak i pozwalającym na ujęcie ukierunkowane na określony aspekt życia społecznego. Z tego punktu widzenia niniejsza praca stanowi przede wszystkim analizę uszczegółowiającą, opis i uogólnienie faktów zebranych w konkretnym miasteczku — Sławkowie. Stąd też większość przedstawionych w niej zależności, występujących w ramach badanego systemu przestrzenno-kulturowego, ma odniesienie jedynie do badanej grupy społecznej i raczej nie mogą one stanowić bezpośredniej podstawy dla uogólnień ekstrapolowanych na inne poziomy i układy życia społecznego.

Biorąc pod uwagę fakt, iż rozgraniczenie między współczesną etnologią, socjologią i psychologią społeczną staje się w przypadku badań jakościowych nieostre, przyjęto, że będzie to studium z pogranicza etnologii miasta i socjologii humanistycznej. Jak słusznie zauważył etnolog Bolesław Januszkiewicz, „przedmiot badań w sensie małych społeczności lokalnych zarówno dla etnografów, jak i socjologów sprowadza się do wspólnego mianownika. Różnice między tymi dyscyplinami odnoszą się raczej do odmiennego punktu widzenia, a nie do przedmiotu badań”⁶. Potrzebę współdziałania wielu dyscyplin naukowych w ramach badań różnych form społeczności lokalnych dostrzegł socjolog Jacek Wódz. Zwrócił on uwagę na fakt, że „już nigdzie na świecie nie dzieli nikt tak pieczołowicie jak u nas przedmiotu badań etnografii, socjologii wsi czy antropologii społecznej. Historycznie uwarunko-

⁴ A. Kłoskowska: *Społeczne ramy kultury. Monografia socjologiczna*. Warszawa 1972, s. 15.

⁵ Zob. B. Misztal: *Socjologia miasta. Nauka i perspektywy praktycznych zastosowań*. Warszawa 1978, s. 33.

⁶ B. Januszkiewicz: *Małe miasto jako przedmiot badań etnograficznych na przykładzie Wielkopolski*. W: *Współczesne przemiany społeczno-kulturalne małych miast w województwie olsztyńskim. Materiały IV seminarium OBN*. Olsztyn 1973, s. 22.

wane podziały te mocno się już w nauce zatarły, trudno bowiem nie zauważyć, że często były sztuczne”⁷.

Mając to na uwadze, dla celów analitycznych przyjęto całościową koncepcję miasta jako zbiorowości społecznej składającej się z wielu mniejszych części i ukształtowanej na bazie wspólnoty terytorium mającego pewną specyficzną wartość dla członków tej zbiorowości. Jest to w tym rozumieniu społeczność lokalna, organizująca różnorodne formy swego życia zbiorowego w ramach określonej przestrzeni fizycznej i nadbudowująca nad nią przestrzeń społeczną przez nadawanie znaczeń obiektom, przedmiotom, przez kreowanie relacji społecznych.

Wobec różnorodności podejść teoretycznych oraz licznych kontrowersji wokół zasadniczych cech społeczności lokalnej w pracy tej przyjęto następujące określenie tego, czym jest w istocie taka społeczność. Społeczność lokalna małego miasta będzie tu rozumiana i analizowana przede wszystkim jako złożony typ względnie zintegrowanej wewnątrznie struktury społeczno-przestrzennej, charakteryzującej się pewnym stopniem psychicznego zespolenia mieszkańców z zamieszkiwanym obszarem, będącym dla nich znaczącą wartością kulturową. Łączność ludzi tworzących ową społeczność sprawia, że są oni sobie bliscy, pozostają wobec siebie w społecznych interakcjach i zależnościach i posiadają poczucie grupowej oraz przestrzennej tożsamości — czym niewątpliwie różnią się od mieszkańców dużych aglomeracji miejskich.

Zgodnie z zasadą współczynnika humanistycznego⁸ uznano, że miasto jest faktem społecznym, który należy analizować tak, jak jawi się w świadomości członków badanej zbiorowości. Innymi słowy, starano się konstruować obraz miasta Sławkowa pozostający w sferze zarówno jednostkowego, jak i wspólnego doświadczenia i działania jego mieszkańców.

Poszukując podejścia teoretycznego, które pozwoliłoby wydobyc i zinterpretować aspekty świadomościowe w życiu mia-

⁷ J. Wódz: *Wstęp*. W: *Społeczności lokalne. Szkice socjologiczne*. Red. J. Wódz. Katowice 1986, s. 7.

⁸ F. Znaniecki: *Nauki o kulturze*. Warszawa 1971, s. 228.

sta, sięgnięto po propozycje orientacji socjopsychologicznej (zwanej także w literaturze przedmiotu stanowiskiem świadomości grupowej lub po prostu orientacją humanistyczną) nawiązującej do inspiracji interakcjonizmu symbolicznego. Zgodnie z zasadniczymi założeniami tej teorii, społeczności lokalne dadzą się badać i opisywać, jeśli będzie uwzględniona istotna cecha zjawiska społecznego, a mianowicie subiektywny sens i znaczenie, jakie ludzie nadają otaczającej rzeczywistości i swojej w niej aktywności. Zgodnie z tym stanowiskiem teoretycznym nie ma grup, a w tym społeczności lokalnych, bez poczucia przynależności jednostek. Każda społeczność formułuje swą tożsamość i swoje granice mentalne w głównej mierze poprzez to, że oddzielona jest od jakiejś innej przestrzeni, która w świadomości mieszkańców nie jest uważana za swoją. Jednostki przez rozpoznawanie i wartościowanie własnej przestrzeni społecznej określają własną tożsamość, czyniąc to za pomocą symboli, to one bowiem stwarzają płaszczyznę identyfikacji, sprawiając, że ludzie odnajdują swe miejsce w świecie⁹.

Podstawą analizy empirycznej są wyniki badań terenowych, archiwalnych i obserwacji, jakie prowadzono w Sławkowie w latach 1997—2001. Łącznie uzyskano 297 pełnych wywiadów kwestionariuszowych, 38 wywiadów narracyjnych oraz 260 ankiet otwartych. Chcąc pogłębić ujęcia zdiagnozowanych zjawisk społeczno-kulturowych, a także dążąc do uzupełnienia i poszerzenia bazy materiałowej dotyczącej stanu świadomości społecznej badanych ludzi w powiązaniu z miejscem ich egzystencji, w latach 2002—2004 prowadzono dalsze eksploracje terenowe. Miały one ostatecznie sprawdzić i zweryfikować dotychczasowe ustalenia oraz rozważyć zasadność poczynionych analiz interpretacyjnych opierających się na zebranych materiale. Datą graniczną dla prezentowanego w pracy materiału empirycznego jest rok 2004.

Podstawowy zasób źródłowy stanowią tzw. źródła wywołane, czyli — jak je określał Kazimierz Dobrowolski — „powsta-

⁹ P. Starosta: *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrosocjalnego*. Łódź 1995, s. 70—76.

łe wskutek woli badacza”¹⁰. Uzyskano je za pomocą wywiadów kwestionariuszowych, pogłębionych wywiadów narracyjnych (autobiograficznych), swobodnych rozmów i za pomocą ankiet otwartych. W toku prac terenowych, równoległe do wymienionych technik, prowadzono również obserwację bezpośrednią odnoszącą się do różnych dziedzin życia miasta. Szczególnie interesujący i wartościowy materiał został zebrany w trakcie trwającej przez ponad pięć lat własnej obserwacji uczestniczącej. W ocenie znaczenia poszczególnych kategorii źródeł dla poznania i zrozumienia rzeczywistości społeczno-kulturowej małej społeczności lokalnej źródło powstałe na podstawie obserwacji uczestniczącej badacza ma niewątpliwie podstawowe znaczenie dla warsztatu etnologa¹¹. „Jako obserwatorzy uczestniczący — konstatują amerykańscy etnografowie Martyn Hammersley i Paul Atkinson — jesteśmy w stanie poznać kulturę albo subkulturę ludzi, których badamy. Jesteśmy w stanie zacząć interpretować świat tak samo jak oni i dzięki temu nauczyć się rozumieć ich zachowania w sposób odmienny od proponowanego przez przedstawicieli nauk przyrodniczych w odniesieniu do rozumienia zjawisk fizycznych”¹².

W założeniach metodologicznych badań i interpretacji materiału oparto się na wskazaniach metod monograficznej i biograficznej (zwanej też metodą wywiadów swobodnych albo metodą dokumentów osobistych), posługując się również postulowanym przez Kazimierza Dobrowolskiego podejściem integralnym, opierającym się na metodzie historyczno-tere-

¹⁰ K. Dobrowolski: *Studia nad życiem społecznym i kulturą*. Wrocław 1966, s. 55.

¹¹ Szczególną wartość bezpośredniej, uczestniczącej obserwacji niewielkich społeczności przyznawał Kazimierz Dobrowolski. Zob. idem: *Studia nad życiem społecznym i kulturą...*, s. 56—61. Zob. też: D. Markowska: *Kazimierz Dobrowolski jako badacz społeczności lokalnej*. W: *Kazimierz Dobrowolski — człowiek i uczonec*. Red. W. Bieńkowski, W. Kwaśniewicz. Kraków 1994, s. 178—182. Na szerokie walory poznawcze płynące z tej formy obserwacji wielokrotnie zwraca uwagę Anna Szyfer w monografii warmińskiej wsi Woryty. A. Szyfer: *Jest taka wieś. Typowa czy inna?* Wągrowiec 2000.

¹² M. Hammersley, P. Atkinson: *Metody badań terenowych*. Tłum. S. Dymczyk. Poznań 2000, s. 18.

nowej, odwołującej się do teorii podłoża historycznego¹³. Stosując metodę biograficzną przyjęto kilka różnych sposobów zdobywania potrzebnych materiałów¹⁴. Obecnie posługiwanie się tą typowo jakościową metodą nie zakłada ograniczania się wyłącznie do analizy dokumentów osobistych, lecz opiera się w przeważającej mierze na wykorzystywaniu danych pochodzących z autobiograficznych wywiadów narracyjnych. Stąd też jej wyjątkowa przydatność dla współczesnych badań etnologicznych, na co wskazuje opierająca się w swych wywodach na koncepcji niemieckiego socjologa Fritza Schützego Maria Łukomska: „Współczesna etnologia w centrum zainteresowania stawia podmiot ludzki w jego wielorakich uwarunkowaniach społecznych i kulturowych, a zdaniem Schützego, właśnie technika wywiadu narracyjnego jest najbardziej odpowiednia dla analizy zjawisk odnoszących się bezpośrednio do jednostki”¹⁵. W niniejszej pracy materiał autobiograficzny pełni tzw. „funkcję wyrażania”, która polega na ilustrowaniu i uzasadnianiu niektórych hipotez i punktów argumentacji za pomocą wybranych fragmentów wypowiedzi autobiograficznych¹⁶. Jan Szczepański określa taki sposób wykorzystania materiału autobiograficznego jako „metodę egzemplifikacji”¹⁷.

Przyjęta strategia badawcza pozwoliła na przygotowanie monografii problemowej zawierającej zarówno aspekt historyczny, jak i diagnozę współczesnej świadomości tożsamości kulturowej mieszkańców małego miasta. Interpretując zebrane materiały, dążono do określenia uwarunkowań mających znaczenie dla utrzymywania się wśród małomiasteczkowej społeczności zbiorowego, grupowego poczucia tożsamości.

¹³ Zob. W. Kwaśniewicz: *Kazimierza Dobrowolskiego koncepcja badań historyczno-terenowych*. W: *Metoda biograficzna w socjologii*. Red. J. Włodarek, M. Ziółkowski. Warszawa—Poznań 1990, s. 159—169.

¹⁴ Por. np. J. Szczepański: *Metoda biograficzna*. W: J. Szczepański: *Odmiany czasu terażniejszego*. Warszawa 1971, s. 584—589.

¹⁵ M. Łukomska: *O pewnym wariacie metody biograficznej*. W: „Acta Universitatis Lodzianensis”. Ser. *Folia Ethnologica* 1991, Nr 5, s. 104.

¹⁶ D. Bertaux: *Funkcje wypowiedzi autobiograficznych w procesie badawczym*. W: *Metoda biograficzna w socjologii...*, s. 78—79.

¹⁷ J. Szczepański: *Metoda biograficzna...*, s. 598.

Chodzi tu o spojrzenie na zjawisko lokalności z „wewnętrznego” punktu widzenia, choć oczywiście taka analiza nie może być pozbawiona jak najszerzego oparcia na danych obiektywnych, te bowiem wpływają zawsze na treści świadomości społecznej. Opracowanie to ma charakter syntezy nakreślającej podjętą problematykę od strony głównie jakościowej. Statystyczne dane liczbowe nie oddające zasadniczej istoty złożonego zjawiska tożsamości kulturowej, zostały potraktowane informacyjnie, a nie jako argument wyjaśniający. Za podstawę analizy „przyjęto nie ilość, lecz jakość, typowość zjawiska i wielostronność obserwacji”¹⁸.

W rozdziale pierwszym podjęto próbę omówienia i analizy zakresu pojęciowego terminów „tożsamość kulturowa” i „społeczność lokalna”. Starano się tu także wyjaśnić wymiary tożsamości kulturowej uznane za szczególnie ważne dla opisywanej społeczności i będące przedmiotem badań oraz treścią tego opracowania.

Kierując się założeniami metodologicznymi podkreślającymi wagę tradycji kulturowej każdej społeczności jako podłoża historycznego, które ma zarówno znaczenie dla długiego trwania tradycji — może być czynnikiem miastotwórczym, jak i oddziaływać na kształtowanie się świadomości tożsamości społecznej i kulturowej — w dalszej części pracy przedstawiono dzieje miasta Sławkowa.

Niemalą rolę w procesie przekazu kultury i tradycji odgrywają współcześnie działające wewnątrz opisywanej społeczności instytucje i organizacje społeczno-kulturalne. Można tu nawet mówić o istnieniu systemu tego przekazu. Dlatego i to zagadnienie stało się przedmiotem opisu i analizy w kolejnym rozdziale.

Sporo miejsca poświęcono analizie uwarunkowań identyfikacji mieszkańców z miastem jako miejscem codziennego życia. Ze względu na szeroko pojmowane poczucie identyfikacji mieszkańców ze swoją miejscowością uznano, że na tożsamość miejską istotny wpływ ma sytuacja socjalno-ekono-

¹⁸ I. Bukowska-Floreńska: *Społeczno-kulturowe funkcje tradycji w społecznościach industrialnych Górnego Śląska*. Katowice 1987, s. 22.

miczna warunkująca określony poziom życia i dająca potencjalne możliwości samorealizacji mieszkańców. Czynniki ten w głównej mierze determinuje poczucie społecznej stabilizacji oraz zadowolenia bądź też niezadowolenia z mieszkania w danym mieście. Zwrócono tu między innymi uwagę na następujące czynniki:

- doświadczenie środowiska zamieszkania przez poczucie społecznej satysfakcji bądź frustracji ze względu na sytuację socjalną, ekonomiczną, estetykę i ład w mieście czy bezpieczeństwo;
- tendencje migracyjne i płynące z tego konsekwencje społeczne;
- postawy aktywności społecznej wyrażające się w lokalnych przedsięwzięciach na rzecz miasta.

Uwarunkowania te oddziaływały i oddziałują nadal na wymiary tożsamości kulturowej mieszkańców miasta. Toteż rozpatrzono ją w kilku aspektach właściwych specyficznej społeczności, za jaką uznano społeczność małomiasteczkową Sławkowa¹⁹. Dotyczy to doświadczenia i waloryzowania przestrzeni miejskiej, szczególnie zaś jej wartości symbolicznej, co ujawnia się zarówno w podziałach tej przestrzeni, w wyróżnianiu obiektów znaczących i w poczuciu miejskości. Waloryzowanie zorganizowanej przestrzeni małego miasta wyraża się w społeczności lokalnej nie tylko w formie obiektywnych stosunków ekologicznych, lecz także — a może przede wszystkim — wyznacza, choć z różną intensywnością, poczucie emocjonalnego do niej przywiązania. Przestrzeń jako war-

¹⁹ Inspiracją do wyróżnienia podstawowych wymiarów tożsamości kulturowej miejskiej społeczności lokalnej była m.in. koncepcja tożsamości miejskiej Aleksandra Wallisa. Zdaniem tego autora, na tożsamość miejską składają się następujące, wzajemnie ze sobą powiązane zjawiska: „poczucie tożsamości jednostki i grupy ze społeczeństwem miasta; poczucie tożsamości z miastem jako murami, krajobrazem, przestrzenią; poczucie tożsamości z przeszłością miasta — murów i miasta społeczności; poczucie tożsamości z celami i przyszłością miasta”. Zob. A. Wallis: *Koncepcja miasta i kryzys miasta*. Referat wygłoszony na Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym, Łódź 1981, s. 18, maszynopis powielony. Cyt. za: B. Jałowiecki: *Człowiek, społeczeństwo — przestrzeń w polskiej socjologii miasta*. W: *Problemy socjologii miasta*. Red. J. Wódz. Katowice 1984, s. 57.

tość, będąc wspólną cechą kulturową zbiorowości, jest ważnym elementem integrującym. Ludzie odnajdują i oswiają swe miejsce w przestrzeni ze względu na jej symboliczne znaczenie dla danej zbiorowości, które odnosi się do istotnych grupowych doświadczeń, do „własnej małej historii”. Symbole związane z elementami przestrzeni są częścią zbiorowej pamięci i jako nośniki ważnych dla istnienia grupy treści funkcjonują jako symbole tożsamości. Uwarunkowania te mają znaczenie dla społecznej świadomości lokalnej tradycji historycznej jako wspólnego i indywidualnego dobra i punktu odniesienia dla poczucia wspólnoty mieszkańców, a zarazem odrębności od innych grup. Lokalna tradycja historyczna w świadomości społecznej obejmuje elementy wiedzy potocznej, niekoniecznie zgodnej z udokumentowanym przekazem. Chodzi tu o wniknięcie w głąb tego, co ludzie myślą i wiedzą o swoich korzeniach, o dziejach własnej społeczności, nawet jeśli jest to wiedza anegdotyczna czy oparta na fikcji legenda. Nie jest to więc historia w klasycznym rozumieniu tego słowa jako następstwo epok i wydarzeń, ale historia przeżywana, pozwalająca przeciwstawić własne miejsce zamieszkania okolicznym miejscowościom, stając się istotnym składnikiem subiektywnej świadomości przynależenia do określonej lokalnej społeczności. Ujawnia się to w wizerunku własnym sławkowian oraz w ich stosunku do obcych, w wynikających z tego uprzedzeniach. Wymiar „swojskości — obcości” jest jednym z najbardziej istotnych elementów kulturowych odgrywających doniosłą rolę w procesach kształtowania się i przeobrażeń tożsamości kulturowej. Jak dowodzi Ewa Nowicka, „»swój« i »obcy« są to kategorie umożliwiające poszukiwanie tożsamości, miejsca grupy, samoidentyfikacji, porządkujące tak świat bliski, jak i kosmos”²⁰. W przypadku względnie zamkniętych układów kulturowych, jakimi niewątpliwie są społeczności lokalne, kategorie te są częstokroć w swoisty sposób zmitologizowane. Wojciech Świątkiewicz

²⁰ E. Nowicka: *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*. W: *Swoi i obcy. Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*. T. 1. Red. E. Nowicka. Warszawa 1990, s. 28.

uważa, że „nawet drobne zachowania uzyskują swą treść symboliczną, często ulotną i nie werbalizowaną, ale składającą się na poczucie odrębności kulturowej”²¹. W podjętych przez autora pracach badawczych chodziło zatem o stwierdzenie, w jaki sposób członkowie badanej zbiorowości definiują sami siebie w stosunku do obcych, jak widziani są inni i na czym ich „inność” polega, jakie czynniki (normy, wzory zachowań, opinie, oceny) leżą u podstaw krystalizowania się poczucia własnej odrębności lokalnej i regionalnej, czy i w jaki sposób ujawnia się polaryzacja wewnątrz miejscowej zbiorowości na „swoich” i „obcych”.

²¹ W. Świątkiewicz: *Tożsamość kulturowa w mieście — zagadnienia metodologiczne socjologicznych badań nad kulturą miejskich społeczności lokalnych*. W: *Problemy metodologiczne badań procesów planowych i żywiołowych w mieście*. Red. K. Wódz. Katowice 1990, s. 181.

Tożsamość kulturowa i społeczność lokalna jako problemy badawcze

Tożsamość to kategoria społeczna rozumiana najogólniej jako okazywanie innym jednostkom i samemu sobie identyfikacji, czyli utożsamiania się z jakimiś elementami rzeczywistości społecznej, jak też umożliwienie innym takiego zidentyfikowania¹. W ostatnich latach tożsamość stała się przedmiotem niezwykle intensywnych zainteresowań wielu dyscyplin humanistycznych, lecz przede wszystkim psychologii, lingwistyki, socjologii i etnologii, a także antropologii kulturowej. Zbigniew Bokszański dokonując przeglądu różnych stanowisk i orientacji w ramach socjologicznych i psychospołecznych teorii tożsamości, zauważa, że pojęcie tożsamości okazało się „niezbędnym, a może nawet zasadniczym narzędziem pojęciowym w analizie sytuacji człowieka w społeczeństwie współczesnym i próbach wyjaśnienia bądź zrozumienia kluczowych fenomenów społecznych naszych czasów”². Należy jednak zauważyć, cofając się nieco w historię, iż badacze kultury (etnografowie, etnologowie) zawsze wtedy, kiedy wskazywali na żywotność i ciągłość tradycji, swoistość i odrębność określonych zjawisk kulturowych i kiedy próbowali zrozumieć mechanizmy złożonych procesów społecznych, sty-

¹ K. Olechnicki, P. Załęcki: *Słownik socjologiczny*. Toruń 1997, s. 228.

² Z. Bokszański: *Tożsamość, interakcja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*. Łódź 1989, s. 6.

kali się z problematyką tożsamości kulturowej, mimo że jej teoretycznie nie formułowali³.

Z dyskusji nad zakresem pojęcia „tożsamość”, które często jako termin nie występuje samodzielnie (mówi się na przykład o tożsamości indywidualnej, zbiorowej, narodowej, społecznej, kulturalnej, kulturowej), oraz z oglądu głównych stanowisk teoretyczno-metodologicznych dotyczących tożsamości nie wyłania się obraz precyzyjnie określony. Rozważania nad tożsamością są bowiem z natury rzeczy obarczone wszelkimi komplikacjami, jakie wynikają z dwoistości ujęć i osobliwości nauk społecznych. Ponadto w sposobie opisu tego zjawiska spotykane są różnorodne podejścia, przyjmowane różne punkty wyjścia, dające w efekcie różne, czasem bardzo rozbieżne efekty końcowe. Wyczerpująca ich analiza nie jest w tym miejscu ani możliwa, ani potrzebna. Konieczna jest natomiast refleksja nad treścią pojęcia „tożsamość kulturowa”, jak też próba uchwycenia jego sensu.

W badaniach nad tożsamością można wyróżnić zarówno tożsamość odnoszącą się do jednostki (tożsamość osobista), której istotą jest poczucie unikalności i odrębności własnych cech ukształtowane w trwających przez całe życie interakcjach z innymi, jak też tożsamość zbiorową (tożsamość grupy), wpływającą ze świadomości podobieństwa i przynależności do określonej grupy i kategorii społecznej w ramach aktualnie żyjącego pokolenia oraz jego przeszłości. Wiąże się to z poczuciem wspólnoty i ciągłości w czasie i w przestrzeni, a objawiać się może używaniem zaimka „my”⁴. Leon Dyczewski czyni spostrzeżenie, że wspólnym i trwałym elementem dla tych obydwu tożsamości jest istniejące niezależnie od woli

³ Por. A. Szyfer: *Tożsamość kulturowa. Implikacje teoretyczne i metodologiczne*. W: *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością etniczną, narodową i regionalną*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 1. Red. I. Bukowska-Floreńska przy współud. H. Russek. Katowice 1997, s. 159—160; M. Wieruszewska: *Wieś. W poszukiwaniu całości społeczno-kulturowej*. Warszawa 1991, s. 75 oraz s. 80—81.

⁴ Zob. H. Malewska-Peyre: *Spolecznicy, ich tożsamość i zaangażowanie*. „Studia Socjologiczne” 1996, nr 2, s. 36—38. Zob. też L. Dyczewski: *Kultura polska w procesie przemian*. Lublin 1995, s. 67—70.

i przeżyć jednostek trwałe centrum kultury, stanowiące „stałą propozycję dla ich poznania, przeżyć, pragnień, dążeń i działań”⁵. Zdaniem tego autora fakt, że zarówno tożsamość jednostki, jak i tożsamość zbiorowa opierają się na owym centrum kultury, sprawia, że można je w konsekwencji nazwać tożsamością kulturową jednostki i grupy. Takowe rozróżnienie jest wszelako li tylko konstruktem teoretycznym, w rzeczywistości społeczno-kulturowej bowiem tożsamości te występują łącznie i tak też najczęściej są opisywane⁶. Skoro jednak istotną właściwością tożsamości jest jej charakterystyczna dwupoziomowość, czyli oscylowanie pomiędzy tym, co indywidualne, a tym, co zbiorowe, ze wszech miar zasadne staje się pytanie, czy odnosi się ona tylko do jednostki, czy też do całości społecznych. Wśród badaczy podejmujących ten problem można wskazać koncepcje, zgodnie z którymi pojmowanie i rozpatrywanie tożsamości uzasadnione jest wyłącznie w kategoriach jednostkowych, a posługiwanie się pojęciem tożsamości zbiorowej uważane za mylące i nieprawomocne⁷. Według Marii Wieruszewskiej, słusznie uznającej polemikę wokół zasadności posługiwania się pojęciem tożsamości w stosunku do jednostki czy zbiorowości za problem niewłaściwie sformułowany, relacje między jednostką a społeczeństwem mają charakter dialektyczny. Stąd też — jak pisze — „Kryteria sądu są zawsze kolektywne. Kultura, normy i wartości uznane w zbiorowości dostarczają kryteriów prowadzących do samookreślenia. [...] Tożsamość łączy w sobie zarówno aspekty »subiektywne«, jak »obiektywne«, społecznie zobiektywizowane. [...] Owo »my« jest

⁵ L. Dyczewski: *Kultura polska...*, s. 70. Maria Wieruszewska z kolei, za Antoniną Kłoskowską, podkreśla, że w każdej kulturze można wyodrębnić tzw. rdzeń wspólny, czyli ogniskową, wokół której grupują się zbiorowe wartości i symbole szczególnie ważne dla tożsamości. Por. M. Wieruszewska: *Tożsamość kulturowa jako wartość i czynnik konstytutywny społeczności lokalnej*. W: *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*. Red. B. Jałowicki, B. Sowa, P. Dudkiewicz. Warszawa 1989, s. 310.

⁶ L. Dyczewski: *Kultura polska...*, s. 70.

⁷ Zob. np. E. Banaszak-Karpińska: *Tożsamość jako kategoria badawcza w badaniach nad jednostką i społeczeństwem*. W: „Acta Universitatis Wratislaviensis”. Ser. *Sociologia* 1998, Nr 26, s. 89—104.

równocześnie pamięcią zbiorową, zamierzeniem, działaniem. Tożsamość jako pojęcie chwyta pewną całość. W odniesieniu do jednostki obejmuje całą biografię. Pozwala uchwycić złącza między jednostką, grupą społeczną a kulturą jako systemem wartości sterującym zachowaniami, często przez ukryty język kultury”⁸. A zatem — w nawiązaniu do omawianego stanowiska — tożsamość pewnej zbiorowości, będąc zjawiskiem rzeczywistości subiektywnej, lecz pozostającym ze społeczeństwem i jego kulturą we wzajemnych związkach i zależnościach, jest zbiorową samowiedzą jej członków, jest kreowaniem przez nich własnego obrazu, formą samookreślenia się. Ma więc rację Krzysztof Kwaśniewski proponując tezę, że pojęcie tożsamości zbiorowej jest tak samo prawomocne jak tożsamość indywidualna. Autor trafnie zauważył, że tożsamość zbiorowa występuje wyłącznie w ramach konkretnej zbiorowości ludzkiej, mającej wewnętrzne układy i własne interesy oraz własną podmiotowość społeczną. „Owa podmiotowość — wyjaśnia wspomniany autor — nawet, gdy nie jest uświadamiana, tworzy we wspólnotach historyczno-terytorialnych obiektywną tożsamość kulturową i etniczną”⁹.

Tożsamość kulturowa jest uważana w etnologii za najważniejszy rodzaj tożsamości zbiorowej, który „polega na historycznie uwarunkowanym, kulturowym sposobie zachowania przez daną zbiorowość ludzką istnienia i ciągłości gatunku oraz równowagi biopsychicznej”. Jej składniki to: „[...] 1) elementy dziedzictwa, nawet całkowicie lub częściowo zdezaktualizowane, 2) rodzaj, proporcje i ustrukturalizowanie składowych elementów danej kultury zarówno ze względu na odrębności wyróżników kulturowych, jak i na osiągnięty poziom powszechników społeczno-ekonomicznych i cywilizacyjnych wewnątrz danej kultury, 3) kontekst zewnętrzny równorzędnych czy nierównorzędnych kontaktów z innymi kulturami, występujących w różnym natężeniu w przeszłości i teraźniejszości”¹⁰.

⁸ M. Wieruszewska: *Wieś. W poszukiwaniu...*, s. 79—80.

⁹ K. Kwaśniewski: *Tożsamość społeczna i kulturowa*. „Studia Socjologiczne” 1986, nr 3, s. 14.

¹⁰ K. Kwaśniewski: *Tożsamość kulturowa. W: Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*. Red. Z. Staszczak. Warszawa—Poznań 1987, s. 351—352.

Świadomość tożsamości kulturowej wiązać się będzie przede wszystkim z poczuciem przynależności do własnej społeczności, z identyfikowaniem się z tą społecznością, z jej specyficzną kulturą i wspólną historią, z określonym terytorium, które się wspólnie zamieszkuje, równocześnie z poczuciem wyraźnej odrębności w stosunku do innych grup.

Badacze związani z perspektywą interakcjonizmu symbolicznego wskazują na nieustannie zachodzące procesy społecznych interakcji jako na podstawowe dla formowania się tożsamości. W tym procesualnym ujęciu tożsamość, jako „zjawisko interakcyjne”, jest fenomenem niestałym i dynamicznym, wciąż poszukującym stałości w zmieniających się codziennych sytuacjach i rolach¹¹. Zdaniem Katarzyny Warmińskiej, „Tożsamość jest całością dynamiczną, gdyż w czasie relacji z innymi ulega przeobrażeniom, oraz kontekstową, gdyż zawiera wiele wymiarów, które pozwalają na budowanie swojego obrazu w różnych sytuacjach i w stosunku do różnych partnerów”¹².

W nawiązaniu do tego stwierdzenia należy tu wyraźnie podkreślić, że właśnie w kontekście teraźniejszych, jak i historycznych kontaktów i porównań odmiennych tożsamości, tożsamość kulturowa uświadamiana jest przez członków zbiorowości szczególnie mocno. Bez tego przeciwstawienia się innej, obcej kulturze nie może być w ogóle mowy o wykrystalizowaniu się i uformowaniu własnej tożsamości. W tej perspektywie tożsamość kulturowa ewidentnie nakłada się na kategorię „swój—obcy” i związane z nią pojęcie stereotypu¹³.

Małgorzata Melchior zwróciła uwagę na istotną cechę tożsamości, jaką niewątpliwie jest poczucie zakorzenienia, czyli występująca w jednostce i w grupie świadomość posiadania swojego miejsca w świecie. Jej zdaniem, dla określenia wła-

¹¹ Zob. M. Melchior: *Spółeczna tożsamość jednostki*. Warszawa 1990, s. 35—39.

¹² K. Warmińska: „Polskość” a „tatarskość” — narodowa i etniczna tożsamość Tatarów polskich. W: *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*. Red. M. Kempny, A. Kapcia, S. Łodziński. Warszawa 1997, s. 233.

¹³ Por. A. Szyfer: *Warmiacy. Studium tożsamości*. Poznań 1996, s. 27—30.

snej tożsamości niezbędne jest określenie przynależności przestrzennej, nierozzerwalnie związane z wiedzą o własnych „korzzeniach”, o tym skąd się pochodzi w sensie społecznym, historycznym, kulturowym. Poczucie własnej tożsamości — konstatuje wspomniana autorka — kształtuje się nie tylko w odpowiedzi na pytanie jednostki o to, „kim jest”, ale również na pytanie: „skąd jest”¹⁴.

Ścisły związek zagadnienia tożsamości kulturowej z problematyką dziedzictwa kulturowego podkreśla socjolog Wojciech Świątkiewicz, stwierdzając, że „Tożsamość kulturową można najogólniej ujmować jako zachowanie ciągłości wartości podstawowych, ich hierarchii, a także podstawowych źródeł i treści systemów legitymizujących całokształt rzeczywistości społecznego świata”. Jak słusznie zauważa, tożsamość kulturowa społeczeństwa jest rezultatem utrzymania wspólnego dziedzictwa kulturowego, w którego skład — oprócz zespołu trwałych, ogólnie uznanych wartości, symboli, znaczeń, wzorów zachowań — wchodzi także nowe osiągnięcia i nowe wartości¹⁵.

Niezmiernie istotną rolę w formowaniu tożsamości kulturowej odgrywa zbiorowa pamięć, będąca ważnym składnikiem subiektywnej świadomości przynależenia do danej zbiorowości. Francuski socjolog Maurice Halbwachs wykazał, że pamięć zbiorowa nie jest wyłącznie sumą zarejestrowanych wspomnień, wrażeń i doświadczeń, lecz polega na ciągłym spoglądaniu w przeszłość i jej ustawicznym rekonstruowaniu tudzież interpretowaniu w odniesieniu do terażniejszości, dzięki czemu członkowie określonej grupy społecznej kreują swą tożsamość¹⁶. Przytoczmy uwagi Halbwachsa odnoszące się do wzajemnych relacji pamięci zbiorowej i historii: „Kiedy grupa zajmuje się swą przeszłością, wyczuwa, że pozostała tą samą grupą i uświadamia sobie swą tożsamość w czasie. Hi-

¹⁴ M. Melchior: *Społeczna tożsamość...*, s. 27.

¹⁵ W. Świątkiewicz: *Tożsamość kulturowa — ujęcie socjologiczne*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 14.

¹⁶ Zob. M. Halbwachs: *Społeczne ramy pamięci*. Tłum. M. Król. Warszawa 1969.

storia [...] pomija te okresy, w których nic się na pozór nie dzieje, a życie powtarza się w nieznacznie zmieniających się formach bez zasadniczej przemiany, bez zerwania, bez wstrząsu. Jednakże grupa żyjąca nade wszystko sobą samą stara się utrwalić uczucia i wyobrażenia, które stanowią treść jej myśli. Najwięcej miejsca w jej pamięci zajmuje więc ten czas miniony, w którego trakcie nic nie uległo głębokiej zmianie [...]. Historia ta jest obrazem zmian [...]. Pamięć zbiorowa [...] przedstawia grupie jej własny obraz, który, rzecz jasna, rozwija się w czasie, ponieważ chodzi o przeszłość grupy, ale dzieje się to w taki sposób, że grupa rozpoznaje się zawsze w swych kolejnych wyobrażeniach. Pamięć zbiorowa jest obrazem podobieństw [...]. Skoro grupa jest wciąż ta sama, zmiany muszą być zmianami pozornymi: zmiany, to jest wydarzenia zachodzące w grupie, też roztapiają się w podobieństwach, gdyż ich rola zdaje się polegać na rozwijaniu od różnych stron tej samej treści, czyli różnych cech podstawowych danej grupy¹⁷.

Bez względu na różnice w rozumieniu i definiowaniu tożsamości kulturowej twierdzę, że tożsamość jest elementem rzeczywistości subiektywnej, nie zawsze i nie do końca determinowanym przez kontekst społeczno-kulturowy¹⁸. Tożsamość kulturowa, którą można określić jako rodzaj tożsamości zbiorowej, „polegający na historycznie uwarunkowanym, odrębnym sposobie zachowania przez daną zbiorowość ludzką istnienia i ciągłości gatunku oraz równowagi biopsychicznej”¹⁹, jest więc, przy takim założeniu, rzeczywistością społeczną istniejącą w świadomości ludzi²⁰, powstającą w procesie spo-

¹⁷ Cyt. za J. Szacki: *Tradycja. Przegląd problematyki*. Warszawa 1971, s. 260—261.

¹⁸ Anna Szyfer w kontekście rozważań nad tożsamością mieszkańców warmińskiej wsi Woryty pisze: „Dzisiejsza tożsamość w coraz mniejszym stopniu zależy od poziomu obiektywnego — jest to już tożsamość świadomościowa i niezależna, a czasem przecząca faktom obiektywnym (korzenie) z zakresu kultury i języka. Typowym staje się stwierdzenie: »uwagam się za...«. A. Szyfer: *Jest taka wieś. Typowa czy inna?* Wągrowiec 2000, s. 7—8.

¹⁹ K. Kwaśniewski: *Tożsamość społeczna...*, s. 12.

²⁰ W. Świątkiewicz: *Tożsamość kulturowa w mieście...*, s. 162.

łecznych interakcji²¹ i kształtowaną przez zachodzące procesy społeczne. Innymi słowy, zgodnie z określeniem Anny Szyfer, tożsamość kulturowa, będąc odczuwana przez poszczególne jednostki, „może być »przekonaniem« zbiorowości”²². Cechy takiego ujęcia odnajdujemy także w wywodach Krzysztofa Ryszarda Stadlera, który dokonując przeglądu elementarnych podejść metodologicznych w badaniach tożsamości, wyraził taką oto opinię: „Badając tożsamość uważamy, iż należy mieć na uwadze fakt, że poszczególne relacje respondentów składają się na specyficzny zbiorowy portret danej społeczności. Człowiek opisując siebie, odnosi taki opis do wyobrażenia o sobie, które zostało mu wpojone przez najbliższe otoczenie. Dlatego też uważamy, że badanie tożsamości [...] może przynieść najlepsze rezultaty w odniesieniu do społeczności lokalnych. Uzyskane relacje odnoszą się bowiem do autokoncepcji respondentów, ale pośrednio okazują się odwzorowaniem pewnych istotnych elementów i cech otaczającej ich zbiorowości”²³.

W przyjętym w niniejszym opracowaniu rozumieniu tożsamości położono nacisk na identyfikację lokalną, czyli psychiczne utożsamianie się mieszkańców ze społecznością oraz z tym, co tworzy jej wspólne kulturowe i materialne podłoże. Konsekwencją tego może być szczególnie emocjonalny związek z tym wszystkim, co składa się na mniej czy bardziej uświadamiane poczucie przynależności — poczucie „my”.

W świetle syntetycznie wyróżnionych zasadniczych cech dystynktywnych tożsamości kulturowej nasuwa się refleksja, że tożsamość kulturowa jako kategoria badawcza dostarcza — jak się wydaje — adekwatnych ram teoretycznych, pozwalających na głębokie wniknięcie w istotę tych trwałych grup

²¹ Socjologia fenomenologiczna P. Bergera i T. Luckmana stoi na stanowisku, że interakcje mają fundamentalny wpływ na krystalizowanie się, podtrzymywanie i modyfikowanie tożsamości. Zob. Z. Bokszański: *Tożsamość, interakcja, grupa...*, s. 205.

²² A. Szyfer: *Warmiacy...*, s. 27.

²³ K.R. Stadler: *Tożsamość w ujęciu psychospołecznym*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 29.

społecznych, które odznaczają się wyjątkowo silnym poczuciem psychicznej łączności oraz podmiotowości. Sądzę więc, że przyjęta przeze mnie kategoria analizy i interpretacji małomiasteczkowego środowiska społecznego i kulturowego jest poznawczo interesująca.

Szczególne poczucie tożsamości społecznej i kulturowej występuje w **społecznościach lokalnych**. Idea społeczności lokalnej, jako pewnego rodzaju zbiorowości terytorialnej, choć głęboko zakorzeniona zarówno w tradycyjnej, jak i w współczesnej myśli etnologicznej i socjologicznej, nie znalazła dotychczas w literaturze przedmiotu jednoznacznych określeń, czy też powszechnie podzielanej terminologii. Wynika to między innymi z istniejących różnicowań w koncepcjach i teoriach ujmowania zjawisk społecznych, jak też z wielorakich, nierzadko bardzo rozbieżnych, tendencji w sposobach rozumienia samego pojęcia.

Znakomitym przykładem takiego stanu rzeczy jest przeprowadzona w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku przez George'a A. Hillery'ego klasyfikacja aż 94 wybranych definicji społeczności lokalnych. Zmierając do ustalenia wspólnego znaczenia tego terminu, amerykański uczony wykazał, że zdecydowana większość autorów definicji wymienia co najmniej trzy warunki niezbędne dla istnienia takich społeczności: interakcje społeczne, wspólny obszar oraz wspólne więzi łączące mieszkańców²⁴.

Spośród cech konstytuujących społeczność lokalną aspekt terytorialny, tzn. fakt, że zbiorowość ludzka zamieszkuje razem w tej samej okolicy, w zwartej, wyodrębnionej jednostce terenowej, stanowiącej ramy przestrzenne życia społecznego, uznawany jest za najistotniejszy²⁵. Według przedstawicieli tzw. nurtu terytorialnego (środowiskowego) w myśli społecznej, podłoże terytorialne jest cechą niezbywalną społeczności,

²⁴ Zob. A.L. Bertrand, Z.T. Wierzbicki: *Socjologia wsi w Stanach Zjednoczonych*. Wrocław 1970, s. 142.

²⁵ Zob. np. M. Wieruszewska-Adamczyk: *Społeczność wiejska Zaborowa w procesie przemian*. Warszawa 1980, s. 11; J. Turowski: *Społeczność lokalna*. „Studia Socjologiczne” 1977, nr 3, s. 107—108.

współwyznaczając jakość życia społecznego oraz stanowiąc jeden z podstawowych czynników więziotwórczych²⁶. „Podstawą społeczności lokalnej jest więc bliskość terytorialna — pisze socjolog Wojciech Modzelewski — która sprawia, że mieszkańcy mają dzięki temu pewne wspólne sprawy i interesy oraz nawiązują się między nimi bliższe stosunki i więzi. Pojawia się krąg spraw i problemów wspólnych, interesujących mieszkańców danego niewielkiego terytorium z racji zamieszkiwania na nim. Na terytorium tym znajdują się na przykład miejscowe placówki usługowe i handlowe (sklepy, szkoła, poczta, warsztaty itp.) oraz instytucje władzy publicznej najniższego szczebla”²⁷.

Istotną właściwością społeczności jest to, że trwały system więzi spajających jej członków w dużej mierze opiera się na wspólnocie norm, tradycji, posiadaniu wspólnych wartości i wspólnych przekonań. Zbiorowe przeżycia i doświadczenia stwarzają przy tym poczucie pewnej jedności psychicznej i świadomość odrębności od innych zbiorowości. Posługując się klasycznym, zaproponowanym w XIX wieku przez Ferdinanda Tönniesa, rozróżnieniem dwóch opozycyjnych względem siebie rodzajów społeczności: *Gemeinschaft* (wspólnota) i *Gesellschaft* (społeczeństwo), grupę ludzi, tworzących wspólnotę, czyli inaczej niewielką społeczność lokalną, znamionuje bezpośredniość i spontaniczność wzajemnych kontaktów, które wynikają z sympatii i poczucia swojskości²⁸. Stefan Nowa-

²⁶ Por. P. Starosta: *Kształtowanie się wiejskich i małomiasteczkowych zbiorowości lokalnych w Polsce*. „Przegląd Socjologiczny” 1995, T. 49, s. 55. Etnolog J. Burszta, autor klasycznego opracowania o cechach i funkcjach społeczności lokalnej, wyraźnie podkreśla, iż rodzaj struktury przestrzennej danej jednostki osadniczej jest istotnym czynnikiem warunkującym określony typ więzi społecznej i kontaktów interpersonalnych społeczności lokalnej. Zob. J. Burszta: *Społeczności lokalne*. W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 1. Red. M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 437—438.

²⁷ W. Modzelewski: *Wprowadzenie do socjologii*. Katowice 1999, s. 69.

²⁸ Por. F. Tönnies: *Teoria wspólnoty*. W: *Wiedza o kulturze. Część I: Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*. Red. A. Mencwel. Warszawa 1995, s. 319—324.

kowski, dla którego pojęcie społeczności lokalnej jednoznacznie determinuje pojęcie wspólnoty, daje następującą charakterystykę tego rodzaju zbiorowości: „Pojęcie wspólnoty lub gminy implikuje zwartość jej członków, pewien stopień uznanej przez nich organizacji, pewien element uniformizacji kulturowej, wspólnych autorytetów i kontroli społecznej, swoistej akceptacji struktury społecznej”²⁹. Warto jednak w tym miejscu przytoczyć słuszną uwagę Zofii Sokolewicz, że poczucie wspólnoty niekoniecznie musi być zjawiskiem uświadamianym sobie przez członków grupy. Można wszelako z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, iż świadomość tej wspólnoty wyłoni się w chwili zetknięcia z innymi grupami lokalnymi „i przy stwierdzeniu różnic interesów zostanie wypowiedziana *explicite*”³⁰.

Ważny aspekt społeczności lokalnej to uwzględnienie charakteru zachodzących w jej ramach społecznych interakcji. Zwolennicy podejścia interakcyjno-procesualnego w badaniu społeczności stoją na stanowisku, że społeczność lokalna powinna być w głównej mierze ujmowana i analizowana jako miejsce interakcji zorientowanych lokalnie. Wszak całość życia społecznego mieszkańców małej miejscowości sprowadza się do wzajemnych kontaktów (często o charakterze bezpośrednim i osobowym) oraz oddziaływań, z których wynikają określone fakty społeczne. Według przedstawicieli tej orientacji, społeczność lokalna jest „sceną”, po której poruszają się „aktorzy” — członkowie społeczności lokalnej i na której toczy się złożona gra zbiorowych działań. W tej perspektywie wyznacznikiem stopnia identyfikacji z grupą jest wielkość uczestnictwa mieszkańców w działaniach podejmowanych wspólnie na rzecz rozwiązywania lokalnych problemów³¹.

Sądzę, że trafnie istotę tego, czym jest społeczność lokalna, ujmuje koncepcja Roberta M. MacIvera i Charlesa

²⁹ S. Nowakowski: *Społeczność lokalna w powojennej Polsce*. „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 1, s. 36.

³⁰ Z. Sokolewicz: *Niektóre sposoby opisu i tłumaczenia społeczności lokalnej*. „Roczniki Socjologii Wsi” 1965, T. 4, s. 52.

³¹ Por. U. Krakowska: *Teorie społeczności lokalnej*. W: *Problemy socjologii miasta*. Red. J. Wódz. Katowice 1984, s. 45—47.

H. Page'a³². Autorzy wyróżniają dwa główne czynniki tworzące i utrwalające istnienie społeczności lokalnej. Są nimi: lokalność i przywiązanie do społeczności. Zjawisko lokalności to coś więcej niż tylko proste powiązanie społeczności z pewną przestrzenią terytorialną, „[...] to nie tylko fakt zamieszkania w małej zbiorowości, nie tylko jej przestrzeń społeczna, pełna znaczeń symbolicznych ważnych dla życia codziennego, nie tylko pewien styl życia zakotwiczony właśnie w relacjach z »ludźmi tutejszymi«, ale także pewien specyficzny układ wartości społecznych powodujących, że skala ważności pewnych problemów jest tu zupełnie inna niż w większych zbiorowościach»³³. Na poczucie przywiązania do społeczności składają się natomiast mechanizmy identyfikacji z określoną zbiorowością terytorialną, poczucie przydatności wynikające z zajmowanego miejsca w życiu społecznym i odgrywania w nim ustalonych ról oraz świadomość pewnej zależności od społeczności³⁴.

Wskazując na przewijające się wśród rozmaitych określeń społeczności lokalnej elementy wspólne, występujące ze szczególnym nasileniem w wielu ujęciach teoretycznych, warto przedstawić propozycję Pawła Starosty, przybierającą co prawda agregatywny charakter, lecz stanowiącą zwięzłą próbę podsumowania wysiłków podejmowanych zarówno przez socjologów, jak i etnologów. Zwracając uwagę na wieloznaczność terminu i nieporozumienia w jego definiowaniu twierdzi on, że „społeczność tworzą ludzie pozostający wobec siebie w społecznych interakcjach i zależnościach w obrębie danego obszaru i posiadający jakiś wspólny interes lub poczucie grupowej i przestrzennej tożsamości jako elementu wspólnych więzi»³⁵.

³² Zob. B. Misztal: *Problem społeczności lokalnych w literaturze anglosaskiej*. W: *Przemiany miejskich społeczności lokalnych w Polsce. Materiały II Ogólnopolskiej Konferencji Socjologów Miasta, 30 XI—1 XII 1972*. Red. S. Nowakowski. Warszawa 1974, s. 109—112.

³³ J. Wódz: *Zjawisko lokalności jako przedmiot badań socjologicznych*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 47.

³⁴ Por. B. Misztal: *Problem społeczności lokalnych...*, s. 109.

³⁵ P. Starosta: *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrospołecznego*. Łódź 1995, s. 31.

Należy zaznaczyć, że pojęcie więzi społecznej, które niejednokrotnie pojawi się w dalszej części tekstu, będzie ujmowane w znaczeniu psychospołecznym, tj. jako świadomość grupowa i poczucie zbiorowej łączności. Innymi słowy, chodzi w tym rozumieniu o identyfikację, czyli utożsamianie się jednostki z daną grupą³⁶.

Małe miasta w pełni wyczerpują wymagania stawiane przez socjologów i etnologów zbiorowościom ludzkim, by można traktować je jako społeczności lokalne. Stanowią bowiem nadal względnie zintegrowane całości o określonej strukturze nieformalnej, wyznaczającej pozycję jednostek i rodzin, mają też swoistą organizację wewnętrzną, własne wartości i wspólne cele. Wyodrębnienie przestrzenne i administracyjne, stosunkowo małe rozmiary, niewielka liczba mieszkańców wpływają na kontakty międzyosobnicze o charakterze bezpośrednim i osobistym. Między członkami tych społeczności, na co wskazuje wielu badaczy³⁷, kształtują się związki o niejednokrotnie dużym stopniu zaangażowania emocjonalnego i wysokiej identyfikacji.

W moim przekonaniu społeczność lokalna, jako kategoria teoretyczna i empiryczna, odnosząc się do wyodrębnionej obiektywnie jednostki analizy będącej obiektem badań monograficznych, umożliwia nader wnikliwe studia nad kluczowymi zjawiskami zachodzącymi w przestrzennie zorganizowanym życiu zbiorowym. Dlatego zmierzam tu do ukazania i poddania oglądowi zasadniczych uwarunkowań powodujących utrzymywanie się wśród małomiasteczkowej społeczności poczucia tożsamości zbiorowej. Taka analiza, rzecz jasna, nie może być pozbawiona osadzenia w konkretnych realiach dziejowych i społeczno-ekonomicznych. Świadomość wspólnoty, jako istotny wyznacznik trwania grupy lokalnej kształtuje się bowiem w określonych warunkach historycznych.

³⁶ J. Turowski: *Socjologia. Małe struktury społeczne*. Lublin 1993, s. 87—88.

³⁷ Zob. np. P. Rybicki: *Spółeczeństwo miejskie*. Warszawa 1972; W. Mirowski: *Spółeczności miejskie w Polsce. Problematyka i stan badań*. „Studia Socjologiczne” 1974, nr 1, s. 191—202.

W przypadku Sławkowa, będącego przedmiotem moich zainteresowań badawczych, był to proces nad wyraz złożony i długotrwały. Wytworzony w jego wyniku obraz struktury społecznej, kultury, świadomości zbiorowej wpływa w przemożny sposób zarówno na teraźniejszość, jak i na przyszłość tej zbiorowości. Zarysowanie uwarunkowań historycznych jest więc niezbędne dla ukazania stopnia ciągłości i żywotności badanej współcześnie społeczności lokalnej.

Historia i współczesność Sławkowa

Położenie geograficzne i charakterystyka miasta

Sławków leży w odległości około 45 kilometrów na północny zachód od Krakowa, na pograniczu województw małopolskiego i śląskiego. Jeszcze w 2001 roku znajdował się w zachodniej części powiatu olkuskiego w województwie małopolskim, od 2002 roku należy do powiatu będzińskiego w województwie śląskim¹. Geograficznie miasto jest zlokalizowane na obszarze Wyżyny Śląsko-Krakowskiej, a dokładnie — we wschodniej części Wyżyny Śląskiej, która nosi nazwę Garbu Tarnogórskiego, na prawym brzegu rzeki Biała Przemsza. Sławków sąsiaduje z obszarami piaszczystymi (Pustynia Błędowska) oraz dużymi kompleksami leśnymi. Strukturę geologiczną rejonu Sławkowa tworzą głównie utwory permu i triasu. Okalające miasto malownicze wzgórza zbudowane są z wapienno-dolomitycznych utworów triasu. Niegdyś eksploatowano w nich złoża ołowiu, srebra i cynku. W utworach

¹ Z dniem 1 stycznia 2002 r. gmina Sławków przeszła z powiatu olkuskiego w województwie małopolskim do powiatu będzińskiego w województwie śląskim. Jest to efekt decyzji rządu RP z 31 maja 2001 r., który po dwóch latach od wprowadzenia nowego podziału administracyjnego kraju, zgodnie z ustawą przeprowadził korektę reformy. Rada Ministrów uszanowała w ten sposób wolę mieszkańców Sławkowa, którzy w zdecydowanej większości opowiadali się za przynależnością do województwa śląskiego.

permu można wyróżnić ility i gliny, stanowiące surowiec dla lokalnej cegielni. Sieć rzeczna w okolicy Sławkowa jest uboga. Jedyne stały ciek wodny stanowi Biała Przemsza — lewy dopływ Wisły. Klimat Sławkowa, typowy dla wyżyn środkowo-polskich przede wszystkim zależy od cyrkulacji mas powietrza. Średnia roczna temperatura wynosi około 7 stopni.

Teren Sławkowa odznacza się stosunkowo wysokim stopniem skażenia środowiska, wynikającym z działalności okolicznych zakładów przemysłowych. Od strony północno-zachodniej są to Kombinat Metalurgiczny „Huta Katowice” i koksownia „Przyjaźń”. Od strony południowej negatywny wpływ na miejscowe środowisko mają elektrownie „Jaworzno” i „Siersza”, a także Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław”. Na zmiany klimatyczne oddziałują też duże odkrywkowe kopalnie piasku „Szczakowa” i „Maczki-Bór”².

Sławków rozpościera się na południowym krańcu Zagłębia Dąbrowskiego³, które traktowane jest przez badaczy w kate-

² Skażenie powietrza wywiera ujemne skutki zdrowotne wśród mieszkańców miasta. Jak wskazują wyniki analizy danych zgromadzonych w latach 1993—1997 w ramach „Programu Zapobiegania Zatruciu Ołowiem Środowiskowym” realizowanego w wybranych miastach byłego województwa katowickiego (w tym również w Sławkowie), u dzieci sławkowskich zaobserwowano najwyższe średnie stężenie ołowiu we krwi w porównaniu z dziećmi z pozostałych miast objętych badaniami (Katowice, Sosnowiec, Olkusz, Dąbrowa Górnicza, Świętochłowice). Szczegółowe dane zostały zawarte w sprawozdaniu złożonym 29 grudnia 1999 r. Radzie Miejskiej w Sławkowie przez Przychodnię Medycyny Środowiskowej Instytutu Medycyny Pracy i Zdrowia Środowiskowego w Sosnowcu pt. *Wykonanie analiz laboratoryjnych u dzieci w wieku 3 lat zamieszkałych w gminie Sławków*.

³ Precyzyjne określenie granic Zagłębia Dąbrowskiego następuje pewnie z trudności wynikające z faktu, iż obszar o znaczeniu gospodarczym nie pokrywa się w pełni z regionem w sensie etnograficznym i historycznym, różnie też w perspektywie historycznej przebiegały na tym terenie granice administracyjne i polityczne. Najczęściej, pomimo dość dużej dowolności w traktowaniu zasięgu terytorialnego Zagłębia Dąbrowskiego, nazwą tą obejmuje się tereny przemysłowe i rolnicze rozciągające się wokół miast Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Będzin, Zawiercie, Czeladź, Olkusz, Sievierz, Sławków, Łazy, Poręba, od zachodu zakreślone przez Brynicę, na południu Białą Przemszę, na wschodzie Jurę Krakowsko-Częstochowską

goriach śląsko-małopolskiego pogranicza kulturowego⁴. Powierzchnia miasta w jego obecnych granicach terytorialnych wynosi 3660 ha, z czego 1470 ha, tj. około 40% powierzchni, stanowią użytki rolne, a 1250 ha, tj. około 30% powierzchni, stanowią użytki leśne. Powierzchnia gruntów stanowiących własność Gminy Miejskiej Sławków wynosi 129 ha. Według stanu na dzień 31 grudnia 2004 roku na terenie miasta zameldowanych było 6816 osób, w tym 3557 kobiet i 3259 mężczyzn. Średnia gęstość zaludnienia wynosiła 186 osób na kilometr kwadratowy⁵.

W obrębie miasta znajdują się niegdyś samodzielne miejscowości, a obecnie dające się wyodrębnić dzielnice o zabudowie rozproszonej: Burki, Niwa, Dębowa Góra, Groniec, Chwaliboskie. Sławków graniczy z następującymi jednostkami administracyjnymi: miastem Dąbrowa Górnicza, miastem

i, jak precyzuje Andrzej Szymczyk, linię występowania cech stroju mazowieckiego na północy. Por. A. Szymczyk: *Znaczenie źródeł ikonograficznych w badaniach kultury miast przemysłowych Zagłębia Dąbrowskiego*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1991, T. 30, s. 63—64. Zob. też: J. Marcinkowa, K. Sobczyńska, W. Byszewski: *Folklor Zagłębia Dąbrowskiego*. Warszawa 1983, s. 5—9.

⁴ Na kulturową złożoność Zagłębia Dąbrowskiego zwrócił m.in. uwagę Jan Pierzchała: „Zagłębie Dąbrowskie, jak je dzisiaj rozumiemy, określone własną geografą, tradycjami pracy i walki, jest zjawiskiem trudnym dla etnografa i w ogóle badacza starej kultury ludowej. Ziemia ta w ostatnich stu latach zmieniła zdecydowanie swój skład ludnościowy, opanowali ją »przybysze« z okolicznych terenów, zaś nowe warunki życia wytworzyły w nich swoiste wartości obyczajowe i kulturalne, będące trudną do zanalizowania mieszaniną elementów kultury ludowej i robotniczej, bardzo często sięgającej odległych staropolskich czasów gwarkowskich”. I dalej: „Wszyscy prawie uczeni etnografowie podkreślali przemieszanie cech kultury Zagłębia, stwierdzone choćby w stroju ludowym. Świadczy to o przejściowym charakterze folkloru tego regionu i ścisłych powiązaniach kulturowych z terenami pobliskimi, stanowiącymi zaplecze Zagłębia”. J. Pierzchała: *Legenda Zagłębia*. Katowice 1971, s. 33—34. O specyfice pogranicza kulturowego w ujęciu etnograficznym zob. też: R. Kantor: *Kultura pogranicza jako problem etnograficzny*. W: *Zderzenie i przenikanie kultur na pograniczach*. Red. Z. Jasiński, R. Kantor. Opole 1989, s. 239—252.

⁵ Statystyka Urzędu Stanu Cywilnego w Sławkowie, dane z 2004 r.



Plan powiatu będzińskiego

Jaworzno, miastem Sosnowiec, miastem Bukowno, gminą Bolesław.

Sławków ma dobre położenie komunikacyjne. W niedalekiej odległości od centrum miasta przebiega międzynarodowa trasa E 40 Berlin—Lwów oraz linia kolejowa Katowice—Kielce—Dęblin. Ponadto na jego terenie zlokalizowane są cztery końcowe terminale Linii Hutniczej Szerokotorowej (dawniej zwanej Linia Hutniczo-Siarkową)⁶, poprzez którą jest bezpośrednie połączenie z Ukrainą. Sieć komunikacji autobusowej zapewnia dogodnie połączenie z gminami i miastami województwa śląskiego oraz z sąsiednimi gminami województwa małopolskiego.

⁶ Linia powstała w drugiej połowie lat siedemdziesiątych jako sztandarowa inwestycja PKP. Tą drogą dostarczano surowce metalurgiczne do huty „Katowice” i eksportowano siarkę do Związku Radzieckiego — stąd niedysyjsza nazwa.

Sławków ma dobrze zachowany, malowniczy układ przestrzenny, typowy dla miast średniowiecznych. Charakterystyczny kwadratowy rynek z Ratuszem i remizą straży pożarnej pośrodku otoczony jest osiemnasto- i dziewiętnastowiecznymi drewnianymi i murowanymi kamieniczkami, częściowo parterowymi z podcieniami wspartymi o filary, częściowo piętrowymi. W narożniku pomiędzy Rynkiem Głównym a Rynkiem Małym zwraca uwagę okazała drewniana karczma z XVIII wieku, z łamanym dachem, krytym gontem i podcieniami na murowanych kolumnach. Kościół parafialny zlokalizowany jest nieco poniżej rynku u wylotu ulicy Kościelnej. Zabudowa zwarta, skupiona wokół rynku, zwana często „Starówką”, jest najstarszą częścią miasteczka i jako zespół urbanistyczny ma wartość zabytkową. W historycznym, okrężnym układzie ulic nie zaszły jakieś poważniejsze zmiany. Z każdego rogu rynku odchodzą po dwie ulice, które poprzecinane w poprzek uliczkami bocznymi tworzą specyficzną nieregularną szachownicę. Sławkowski rynek jest funkcjonalny dla miasta, gdyż mieści Urząd Miasta, sklepy, restauracje, bar, w którym odbywają się dyskoteki, aptekę, niektóre punkty usługowe, Muzeum Regionalne. Poza centrum, choć bardzo niedaleko, mieszczą się szkoły — podstawowa oraz liceum ogólnokształcące, Miejski Ośrodek Kultury, urząd pocztowo-telekomunikacyjny, a także ośrodek zdrowia.

Istniejące tereny mieszkaniowe można podzielić na zabudowę skupiającą się wokół rynku i przylegających ulic oraz zabudowę rozproszoną, rozsypaną wzdłuż dróg. Przeważa budownictwo jednorodzinne murowane — najczęściej jednopiętrowe. Jedynie przy ulicy Polskiego Czerwonego Krzyża zbudowano na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku dwanaście bloków, w których mieszka w przeważającej części ludność napływowa z różnych regionów Polski — głównie kolejarze, nauczyciele i urzędnicy.

Spśród obiektów zabytkowych zlokalizowanych na terenie miasta na szczególną uwagę zasługują: ruiny kamiennego zamku biskupów krakowskich z drugiej połowy XIII wieku, stanowiące jeden z najstarszych przykładów świeckiej murywanej architektury obronnej na terenie Polski południowej,

drewniana karczma „Pierwocha” z 1701 roku — jeden z najpiękniejszych zabytków miejscowego budownictwa (pełni nadal funkcję gastronomiczną), Dwór Biskupi z XVI wieku, zwany „Lamusem”, kościół parafialny pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego i Świętego Mikołaja, którego pierwsze zręby wybudowano w pierwszej połowie XIII wieku, murowana plebania o architekturze dworu pochodząca z drugiej połowy XVIII wieku, z charakterystycznym podwójnym łamanym dachem polskim, kościółek cmentarny pod wezwaniem Świętego Marka z XIX wieku, kościółek pod wezwaniem Świętego Jakuba wzniesiony w 1827 roku, kapliczka pod wezwaniem Świętej Rozalii przy ulicy Wrocławskiej — jedna z najstarszych pochodząca najprawdopodobniej z 1539 roku, zabudowania po byłej walcowni blach cynkowych powstałe w 1826 roku, cmentarz żydowski „Kierków” zlokalizowany na granicy Sławkowa i gminy Bolesław.

Zarys dziejów miasta do 1945 roku

Sławków to jedna z najstarszych miejscowości na południu Polski, której powstanie i prężny rozwój należy wiązać przede wszystkim z wcześniejszym od olkuskiego górnictwem kruszcowym (eksploatacja bogatych złóż rud żelaza, ołowiu i srebra)⁷ oraz z dogodnym położeniem na słynnym trakcie handlowym wiodącym z Krakowa przez Będzin, Czeladź, Bytom do Wrocławia. Pierwsze wzmianki o Sławkowie przedlokacyjnym pochodzą z początków XII wieku, kiedy był on już znaczącym ośrodkiem rozległych dóbr należących do uposażenia potężnych biskupów krakowskich. W 1220 roku Iwo Odrowąż, kolejny biskup krakowski, nadał bowiem klasztorowi ducha-

⁷ Najstarsze zachowane dokumenty świadczące o funkcjonowaniu sławkowskich kopalń pochodzą z 1199 r. Zob. J. Kmiotek, D. Kmiotek: *Sławków i Strzemieszyce galmanem staty*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1998, nr 85, s. 8.

ków w podkrakowskim Prądniku dużą część dochodów ze sławkowskich karczem, co potwierdzałoby funkcjonowanie już wtedy w Sławkowie ośrodka intensywnej wymiany handlowej. W okresie pomiędzy 1280 rokiem a początkiem 1283 roku biskup krakowski Paweł z Przemankowa rozpoczął wznoszenie zamku broniącego dostępu do Sławkowa od wschodu, tj. od strony rzeki Białej Przemszy⁸.

Nie jest znana data nadania Sławkowowi praw miejskich, jako że nie zachował się do naszych czasów dokument lokacyjny. Przyjmuje się jednak, iż prawa miejskie otrzymał on w drugiej połowie XIII wieku prawdopodobnie od księcia krakowskiego Bolesława V Wstydliwego, ostatniego z małopolskich Piastów. W dokumencie Leszka Czarnego z 1286 roku nadającym swobody i przywileje dobrom biskupim Sławków wzmiankowany jest jako miasto⁹.

Znaczenie Sławkowa wzrosło niepomiernie na przełomie XIII i XIV wieku za sprawą awanturczego biskupa krakowskiego Jana Muskaty, który za zgodą króla czeskiego Wacława II obwarował miasto, czyniąc z niego strategiczną fortecę czuwającą nad szlakiem handlowym i główny punkt oparcia dla Czechów w walce z księciem Władysławem Łokietkiem o tron krakowski. Rozbudował też zamek, wzniesiony przez swego poprzednika biskupa Pawła, otaczając go wałem ziemnym i poszerzoną fosą¹⁰. Z uwagi na to, że w Sławkowie pracowało dużo górników wydobywających ołów i srebro, w 1298 roku Jan Muskata ufundował dla nich szpital Świętego Ducha wraz z drugim kościołem parafialnym pod wezwaniem Świętego Jana Chrzciciela i klasztorem, w którym osadził zakon duchaków, oraz łaźnię miejską położoną nad Białą Przemszą. Muskata prowadząc antypolską politykę, dążył do sparaliżowania procesu scalania dzielnic pod dynastią Piastów. Pod jego wodzą wojska najemne popierane przez mieszczan

⁸ J. Pierzak: *Początki Sławkowa w świetle wykopalisk*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1995, nr 50, s. 4.

⁹ J. Kantyka, L. Rosikoń: *Sławków w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945*. Katowice 1984, s. 10.

¹⁰ J. Pierzak: *Początki Sławkowa...*, s. 4.

sławkowskich i z ich udziałem napadały na małopolskie wsie i miasteczka, grabiąc je i mordując bezbronną ludność, z tego powodu Sławków zyskał wówczas niechlubną sławę „miasta rozbójników”¹¹.



Ruiny zamku biskupów krakowskich z XIII wieku

Przytoczmy w tym miejscu wymowny fragment niewielkiego opracowania księdza Jana Wiśniewskiego *Miasto Sławków w olkuskim*: „[...] miasto było obronne o żywole niemieckim, koronie polskiej nieprzychylnym. Śledztwo prowadzone w 1306 — 8 r. przez arcybpa Jakóba Świnkę przeciw Muskacie, nieprzychylnemu prawowitemu królowi Władysławowi Łokietkowi, rzuca smutne cienie na ówczesne stosunki miejscowe. Herbort, dziekan sandomierski, zeznał, że partja łotrów jak Gerlak, Sigerd, Peszko i in. wraz z mieszczanami sławkowskimi i in. zbirami, rabowała kościoły, a niektóre

¹¹ F.P. Kołpanowicz: *Sławków. Dzieje miasta i ziemi sławkowskiej*. Sławków 1971, s. 36, maszynopis.

palila (Proszowice, Giebałtów), znieważała cmentarze, dopuszczała się ohydnych czynów i gwałtów zbrodniczych w krakowskim i sandomierskim [...]. Kościół w Tczycy w samą wielkanocną jutrznię był napadnięty, zrabowany, a dziedzic Pakosław wraz z innymi uprowadzony do Sławkowa, gdzie też gromadzono łupy. Ze Sławkowa i Lipowca [zamek w Lipowcu był również własnością biskupa Muskaty — przyp. G.O.] płynęły największe nieszczęścia na ziemię krakowską¹². Ostatecznie miasto uległo księciu Władysławowi Łokietkowi w 1308 roku.

Należy zauważyć, iż za czasów Muskaty Sławków był miastem nad wyraz rozwiniętym i ludnym, stając się centrum tzw. klucza sławkowskiego¹³ oraz czasową rezydencją biskupów krakowskich. Był też siedzibą dekanatu obejmującego blisko 30 parafii, m.in.: Olkusz, Chrzanów, Czeladź, Będzin, Siewierz, Mysłowice, Bytom. Niebagatelny wpływ na proces wzrostu gospodarczego miała jego lokalizacja nad ważnym szlakiem komunikacyjnym z Krakowa na Śląsk. O randze Sławkowa jako znaczącego ośrodka targowego i górniczego świadczy wymownie fakt, iż już w połowie XIII wieku w Krakowie, Olkuszu i Wrocławiu ulice wychodzące w kierunku Sławkowa nazwano sławkowskimi.

W drugiej połowie XIV wieku następuje powolny upadek świetności miasta. Ze względu na lepsze warunki górnicze pobliski Olkusz skutecznie konkuruje ze Sławkowem, w którym wobec wyczerpywania się bogatych pokładów rud ołowiu upada kopalnictwo. Równocześnie impas przeżywa handel. Wojny, które prowadzili biskupi krakowscy, spowodowały kilkukrotne złupienie miasta. Najeźdźcami byli husyci, innym razem pozbawieni żołdu żołnierze zaciężni, to znów oddziały

¹² Ks. J. Wiśniewski: *Miasto Sławków w olkuskiem*. Marjówka Opoczyńska 1934, s. 3—4.

¹³ Franciszek Piotr Kołpanowicz podaje (m.in. za Janem Długoszem), iż w skład klucza sławkowskiego „wchodziło 36 łanów miejskich, 277 łanów kmiecych, 1 zagroda z rolą, 10 zagród bez roli, 2 karczmy z rolą, 1 karczma bez roli, 20 łanów soleckich, 1 zagroda kmieca z rolą, 2 bez roli, 1 karczma wiejska z rolą, 3 bez roli oraz dwór biskupi w Sławkowie”. F.P. Kołpanowicz: *Sławków. Dzieje miasta...*, s. 40.

burgrabiego Będzina — Kornicza Siostrzeńca. Parokrotnie Sławków padł ofiarą pożarów, z których największy miał miejsce w 1498 roku. Usiłując zmienić trudną sytuację ekonomiczną miasta, biskupi krakowscy nadają mu obszerne przywileje. Najpierw Jan Wysz w 1412 roku nadał Sławkowowi prawo górnicze wzorowane na węgierskim oraz liczne ulgi i udogodnienia, a następnie Zbigniew Oleśnicki w 1446 roku włączając Sławków do swego księstwa siewierskiego, poszerzył dotychczasowe przywileje o dalsze uprawnienia. Nie zdołały one jednak przywrócić miastu poprzedniego znaczenia¹⁴.

Wiek XVI jest okresem ponownego rozkwitu górnictwa. Biskup krakowski Piotr Myszkowski w 1544 roku przyznał gwarkom sławkowskim specjalny przywilej „wolności gwarcetwa”, czyli prawo do zajmowania się górnictwem¹⁵. Zachowane materiały źródłowe dostarczają informacji o mieszkańcach Sławkowa masowo wydobywających rudy ołowiu w wielu okolicznych kopalniach. Dokumenty potwierdzają też rozwój tułejszego hutnictwa i handlu ołowiem¹⁶. Żywotny ongiś ustrój miejski począł się odradzać, jednak nie na tyle, aby w dobrej kondycji przetrwać następne, XVII stulecie. Najazd szwedzki w latach 1655—1660 odbił się na Sławkowie dotkliwymi zniszczeniami i uciążliwymi kontrybucjami, doprowadzając miasto do ostatecznej ruiny gospodarczej. I choć miejscowe górnictwo oraz hutnictwo przetrwało ten trudny okres, a nawet można mówić o jego chwilowym ożywieniu spowodowanym eksploatacją na szerszą skalę zasobów rudy pozostających w tułejszych hałdach, to jednak już na przełomie XVII i XVIII wieku działalność ta została przerwana przez rozbiory Polski. Wraz z upadkiem Rzeczypospolitej nastąpiło rozdarcie klucza sławkowskiego granicą przebiegającą wzdłuż Bia-

¹⁴ *Sławków*. Red. F. Kiryk. Kraków 1974, s. 31—32. Według miejscowej relacji przywileje Sławkowa były z dużą pieczołowitością przechowywane w archiwum miejskim aż do 1905 r., kiedy to po konfiskacie archiwum przez władze carskie zostały bezpowrotnie wywiezione do państwowych zbiorów w Petersburgu, gdzie zaginęły.

¹⁵ *Ibidem*, s. 34.

¹⁶ F. Kiryk: *Sławków — jeden z najstarszych grodów polskich*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1992, nr 11, s. 2.

łej Przemszy, w wyniku czego Sławków utracił dominującą pozycję w dobrach biskupich oraz znaczenie ośrodka życia gospodarczego i kulturalnego wobec okolicznych wsi, a warunki życia sławkowian wyraźnie się pogorszyły. Miasto miało już podówczas charakter rolniczy. Po trzecim rozbiórce Polski w latach 1795—1806 znalazło się pod panowaniem pruskim i zostało, po przyłączeniu do Śląska, podporządkowane administracji we Wrocławiu¹⁷.

Po traktacie tyłżyckim w 1807 roku Sławków wszedł w skład utworzonego przez Napoleona I Księstwa Warszawskiego. Trudna sytuacja ekonomiczna pogłębiała się, dochody miasta stale spadały, drastycznie ubożeli mieszkańcy trapieni przy tym epidemią, o której wspomina dokument wydobyty z gałki na iglicy wieży kościelnej w trakcie jej remontu w 1856 roku: „Roku 1813 w Sławkowie przeszło 200 ludzi wymarło na zgniałą gorączkę, »tyfus później zwaną«, którą przyniosły wojska różnych narodów, przez kraj tutejszy przechodzące”¹⁸.

Na mocy ustaleń Kongresu Wiedeńskiego w 1815 roku, pod berłem cara Rosji zostało utworzone Królestwo Polskie, w którego skład został włączony Sławków. Odtąd, aż do wybuchu I wojny światowej miasteczko pozostawało w zaborze rosyjskim. Pod względem administracyjnym Sławków znalazł się w województwie krakowskim z siedzibą w Kielcach oraz w obwodzie i powiecie olkuskim. Odtąd datuje się zależność administracyjna Sławkowa od władz powiatowych w tym mieście. Stało się to początkiem żywych do dziś nieporozumień, animozji i swoistych uprzedzeń sławkowian w stosunku do olkuszian, co widać wyraźnie w świetle przeprowadzonych przeze mnie badań empirycznych.

W okresie Królestwa Polskiego następuje w Sławkowie ożywienie gospodarcze, wywołane w głównej mierze powrotem do zarzuconych wcześniej prac wydobywczych w złożach rud

¹⁷ J. Niewdana, P. Kostka, J. Miniów, A. Michniewski: *Sławków. Informator wykonany na zlecenie Urzędu Miasta Sławkowa*. Kielce 1994, s. 4.

¹⁸ Cyt. za: F.P. Kołpanowicz: *Sławków. Dzieje miasta...*, s. 50.

kruszcowych. W 1821 roku uruchomiona została kopalnia galmanu, a w 1825 roku walcownia blach cynkowych. Wtedy też w okolicach Sławkowa narodziło się górnictwo węglowe z kilkoma kopalniami. Pełniejszy jednakże rozwój następuje dopiero w drugiej połowie XIX wieku w związku z ogólnym rozwojem przemysłowym kraju. Charakterystyczny dla Sławkowa był w tym czasie stosunkowo wysoki wskaźnik tzw. mieszczan—rolników, który w 1865 roku wynosił 77,1%. Dla porównania w Olkuszu wynosił on 22,9%, a w Pilicy 12,4%¹⁹. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* wydany w 1889 roku podaje, iż w 1864 roku posiadał Sławków 2514 mieszkańców i 389 domów. Miasto jednak ciągle wzrastało i już w 1889 roku liczyło 3655 mieszkańców i 417 domów²⁰, „w tej liczbie 352 drewnianych, a tylko 65 murowanych. Do 417 domów i 3655 mieszkańców z roku 1889 doliczyć jeszcze należy kolonię domów robotniczych przy walcowni cynku nad kanałem, która to kolonia obejmowała 61 domów (w tej liczbie 30 murowanych), zamieszkałych przez 626 osób. Łącznie zatem z wymienioną kolonią liczył Sławków ogółem 478 domów (z tego 383 drewnianych i 95 murowanych) oraz 4281 mieszkańców”²¹. Dane te wskazują, że jak na owe czasy było to miasto średniej wielkości.

Z niewyjaśnionych do końca powodów, na wniosek komisji rządowej Królestwa Kongresowego, miasto zmieniło swój herb. Uprzednio przedstawiał on postać świętego Stanisława z klęczącym u jego stóp małym Piotrowinem. Od 1844 roku herb przedstawia w polu czerwonym białego koronowanego piastowskiego orła ze złotą literą „S” na piersiach, który w jednym szponie trzyma złotą wagę, w drugim zaś czarne młotki górnicze ze złotymi trzonkami. Jest to nawiązanie do tradycji królewskiego, górniczego miasta.

¹⁹ J. Kantyka, L. Rosikoń: *Sławków w latach...*, s. 28.

²⁰ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 10. Warszawa 1889, s. 782. Podaje za: F.P. Kołpanowicz: *Sławków. Dzieje miasta...*, s. 47.

²¹ *Ibidem*, s. 48.

Czynny udział sławkowian w powstaniu styczniowym wpisał się chlubną kartą w dzieje tego miasteczka. Ludność Sławkowa zaopatrywała walczących w odzież i żywność oraz ukrywała ich w swych domach, a kilkunastu obywateli sławkowskich walczyło w oddziale Apolinarego Kurowskiego. Ich nazwiska do dziś zachowały się w pamięci sławkowian.

Po upadku powstania za popieranie ruchu narodowo-wyzwoleńczego na Sławków spadły represje władz rosyjskich, które w pewnym stopniu ograniczyły jego rozwój. W 1869 roku miasto podzieliło los wielu innych mniejszych miast, które ukazem carskim pozbawiono praw miejskich, przekształcając je w tzw. osady targowe. Sławków stał się jedną z 14 gmin powiatu olkuskiego. Edward Pietraszek wskazując na konsekwencje społeczno-kulturowe wynikające z przesunięcia miasteczek Królestwa Polskiego do grupy osad, słusznie zauważa, że „Zdegradowane do rangi wsi, miasteczka zachowały na ogół nieco miejskich funkcji, wyróżniając się od wsi czysto rolniczych większym znaczeniem handlu i rzemiosła, a także niektórymi cechami świadomości i sposobu życia ich mieszkańców”²². Regina Renz, odnosząc się do reformy administracyjnej z 1869 roku, pozbawiającej 338 miasteczek praw miejskich, stwierdza ponadto, że „Mieszkańcy tych miasteczek kultywowali własny system wartości, pielęgowali tradycje, które miały utrzymać ich odrębność i dawny prestiż społeczny. Nie prawo, lecz pozycja gospodarcza (rzemiosło, handel, usługi) gwarantowały ich mieszkańcom przynależność do stanu mieszczańskiego. Każde miasteczko miało własny, indywidualny rytm życia, niepowtarzalny, sobie tylko właściwy rodowód i historię”²³. Podobnie było w Sławkowie, w którym mimo utraty praw miejskich i ograniczenia przestrzeni administracyjnej do obszaru gminy utrzymała się swoista

²² E. Pietraszek: *Wsie i osiedla rolniczo-robotnicze i rolniczo-usługowe*. W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 1. Red. M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 566.

²³ R. Renz: *Miasteczka polsko-żydowskie na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Miasteczka polskie w XIX—XX wieku jako zjawisko kulturowo-obywatelskie*. Red. M. Meducka, R. Renz. Kielce 1998, s. 120.

tożsamość miejsca, charakterystyczna raczej dla miejskiego sposobu życia i gospodarowania, będących trwałym elementem dziedzictwa, które przetrwało do dziś.

Pod koniec XIX wieku Sławków stał się osiedlem o charakterze przemysłowo-rolniczym. W tym czasie zaczęły się tu rozwijać takie zakłady przemysłowe jak: kopalnia rudy żelaznej i cynkowej, fabryka gwoździ i drutu, tartak, cegielnie i farbiarnia płótna. Unowocześniono działające w Sławkowie trzy młyny wodne. Na aktywizację miasteczka, a zwłaszcza na przyszłościowy kierunek jego rozwoju, duży wpływ miało otwarcie w 1885 roku linii kolejowej z Tunelu do Strzemieszyc. Umożliwiła ona szybkie i bezpośrednie połączenie Sławkowa z Zagłębiem Dąbrowskim. Dzięki temu już w końcu XIX wieku, a szczególnie z początkiem XX wieku (po likwidacji kilku drobnych i nierentownych zakładów) rozpoczynają się dojazdy do pracy na Śląsk²⁴.

W lipcu 1905 roku powstała w Sławkowie Ochotnicza Straż Pożarna (w chwili założenia przybrała nazwę Straży Ogniowej Ochotniczej), która do dzisiejszego dnia odgrywa w miasteczku bardzo ważną rolę nie tylko w walce z pożarami, lecz także jako prężna instytucja życia społeczno-kulturalnego. Pierwszym jej prezesem został dr Czesław Wasilkowski, zastępcą zaś ks. Marceli Jezierski. W szeregi straży spontanicznie wstąpiło wówczas ponad stu druhów, którzy z własnych środków sprawili sobie umundurowania strażackie z amarantowymi wypustkami, nawiązując w ten sposób do konfederatek z 1863 roku. „Przy straży staje prawie cała inteligencja — pisze o początkach sławkowskiej Straży Pożarnej Halina Łozińska — wszystkie klasy społeczne bez względu na różnice polityczne i tworzy się w ten sposób poważny nurt polityczny i ożywienie życia kulturalnego i społecznego w mieście”²⁵. W pracy magisterskiej poświęconej historii Sławkowa na

²⁴ J. Koziński, Z. Galperyn, T. Kowalski: *Sławków — małe miasto*. „Miasto” 1961, nr 10, s. 7.

²⁵ H. Łozińska: *Sławków od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy*. Zbiory Muzeum Regionalnego w Sławkowie. Sławków, s. 100, maszynopis b.r.

przełomie XIX i XX wieku czytamy, że zarząd Straży Pożarnej zaliczany był wówczas do małomiasteczkowej elity, która grupowała lekarzy, nauczycieli, księży. Autor wzmiankowanej pracy zaznacza ponadto, iż „w Sławkowie, małym ośrodku miejskim, w odróżnieniu od dużych miast, nie było widocznego dystansu między elitą a resztą ludności. Przynależność danej osoby do elity częściej związana była z jej sytuacją materialną niż z pochodzeniem społecznym czy wykonywanym zawodem”²⁶.

Wybudowana w 1907 roku na sławkowskim rynku remiza z powodzeniem zaspokajała najważniejsze potrzeby kulturalne środowiska (wesela, zabawy, amatorskie przedstawienia teatralne, zebrania itp.). Na przełomie lat 1906—1907 z inicjatywy ówczesnego zarządu powstała orkiestra dęta, której założycielem i ofiarodawcą instrumentów muzycznych był Józef Niepielski; w tym też czasie został ufundowany sztandar znajdujący się obecnie w sławkowskim Muzeum²⁷.

Znaczący jest udział sławkowian w patriotycznym zrywie wolnościowym w 1905 roku. Pod wpływem rewolucyjnych wydarzeń w Rosji i Królestwie Polskim odbyła się w Sławkowie żywiołowa manifestacja ludności, w wyniku której obalono w mieście carskie władze zaborcze. 12 listopada zgromadzeni w ratuszu obywatele miasta powołali polskie władze samorządowe, proklamując powstanie Republiki Sławkowskiej. Do Komitetu Obywatelskiego, jako tymczasowej władzy miejscowej, zostali powołani w zdecydowanej większości członkowie zarządu Straży Ogniowej Ochotniczej z jej naczelnikiem inż. Władysławem Ludomirem Sujkowskim na czele. Do zadań Komitetu należało niezwłoczne zaprowadzenie w mieście ładu i porządku, zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa, dokonanie kontroli finansów gminy, wprowadzenie natych-

²⁶ P. Miłoś: *Sławków w latach 1864—1914*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. R. Kołodziejczyka. Kielce 1992, maszynopis w Bibliotece Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Cyt. za: R. Kołodziejczyk: *Elity małomiasteczkowe w Królestwie Polskim w XIX wieku*. W: *Miasteczko polskie...*, s. 113.

²⁷ W. Kozieł: *Wierni społecznej służbie*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2000, nr 102, s. 13.

miast języka polskiego w Urzędzie, Sądzie Gminnym oraz w szkole. Zgodnie z przyjętą uchwałą, Urząd Gminny miał się posługiwać odtąd wyłącznie pieczęcią urzędową z napisem polskim²⁸. Na szyldach sklepowych i tabliczkach z nazwami ulic umieszczono nazwy polskie. W języku rosyjskim pozostawiono jedynie napis na Urzędzie Gminy i na sklepie z wódką²⁹. Oddajmy w tym miejscu głos Franciszkowi Piotrowi Kołpanowiczowi, kierownikowi szkoły sławkowskiej w latach 1918—1921, który tak oto opisuje przebieg wydarzeń rewolucyjnych w Sławkowie: „Rewolta sławkowska miała niezwykle ostry przebieg. Stosownie do uchwały zgromadzenia obywatelskiego usunięto język rosyjski z Urzędu Gminnego i ze szkoły, pozrywano z nich orły carskie, utworzono straż obywatelską i zorganizowano pochody demonstracyjne, między innymi i pochód dzieci szkolnych. Przez pełne dwanaście dni rządził się Sławków sam sobą bez oglądania się na bardzo przykre następstwa tego śmiałego wyczynu. Była to zatem prawdziwa rzeczpospolita, niestety zbyt krótkotrwała i okupiona późniejszymi wzmożonymi prześladowaniami. Nasłani szpiegowie carskiej „ochrony” weszli wszędzie i donosili o wszystkim swym mocodawcom. Po upływie dwunastu dni pełnej swobody obywatelskiej wpadł nagle do miasta oddział dragonów i jał tutejszym obywatelom wszczepiać za pomocą nahałek poczucie rosyjskiej praworządności. Pobito wówczas niemiłosiernie wielu ludzi, nie oszczędzając nawet i dzieci, i wszczęto surowe śledztwo”³⁰. Po interwencji wojsk carskich i po aresztowaniu wszystkich członków Komitetu Obywatelskiego niepodległa Republika Sławkowska przestała istnieć. Mieszkańcy Sławkowa do dzisiejszego dnia z wielkim uznaniem i szacunkiem wspominają twórców i przywódców Republiki, kontynuując z pokolenia na pokolenie pamięć o tym jakże ważnym wydarzeniu w dziejach miasta.

²⁸ Por. Uchwała Gminna w Sławkowie z dnia 12 listopada 1905 r. Przekład w: *Republika Sławkowska 1905 rok*. Wydanie z okazji odsłonięcia pamiątkowej tablicy. Oprac. mjr dr Z. Matuszczyk. Sławków 1995, s. 4—5.

²⁹ Ibidem, s. 6.

³⁰ F.P. Kołpanowicz: *Sławków. Dzieje miasta...*, s. 61.

Pod koniec I wojny światowej rozwinął się w Sławkowie ruch niepodległościowy. Powołano tu do działania konspiracyjną grupę młodzieży, która 4 listopada 1918 roku dokonała rozbrojenia stacjonujących w miasteczku żandarmów austriackich. Po zdobyciu broni, już jako Straż Obywatelska, młodzież opanowała dworzec kolejowy oraz miejscową fabrykę drutu Braci Szajn.

W odrodzonym państwie polskim miasto pod względem administracyjnym weszło w skład powiatu olkuskiego w województwie kieleckim. Sławków nie odzyskał utraconych w 1869 roku praw miejskich i funkcjonował nadal jako gmina, „choć mieszkańcy nigdy się z tym nie pogodzili i uważali Sławków za miasto”³¹.

W okresie międzywojennym miasteczko rozwijało się dość dynamicznie dzięki swej roli ośrodka usługowego w odniesieniu do rolniczego zaplecza. Jeden raz w tygodniu, w czwartki, odbywały się w Sławkowie tradycyjne jarmarki, na które ściągała ludność z okolicznych wsi oraz zjeżdżali kupcy z pobliskich miast. Także miejscowi rzemieślnicy i handlarze wystawiali swoje kramy. Stąd też jarmarki prócz gospodarczych, ekonomicznych i kulturalnych pełniły ważne funkcje społeczne, które integrowały mieszkańców regionu. Dawały więc podstawę do tworzenia się i utrzymywania poczucia tożsamości, przynależności do grupy „swojaków” oraz odrębności wobec innych społeczności lokalnych. Wozy z produktami rolniczymi i stragany zapełniały cały rynek, na który spędzano także konie i bydło. Interesujący swą szczegółowością opis sławkowskiego jarmarku dał w swym pamiętniku Mieczysław Frycz, mieszkaniec Sławkowa w latach 1911—1930 i świetny obserwator życia. Oto jego relacja: „W czwartek, w którym to dniu odbywały się jarmarki, na rynku można było kupić wszystko. Ustawiali się garncarze z przeróżnymi ozdobnymi z gliny dzbankami, garnkami, misami, dwojakami i świstającymi kuraskami; bednarze z drewnianymi beczkami, stągwiami, cebrami i konewkami na wodę; szewcy — przeważnie z Wolbromia, czapnicy, krawcy i straganiarze z Zagłębia

³¹ *Sławków...*, s. 65.

z przeróżnymi świecidełkami. Dźwięczały badane kosy i sierpy, zgrzytały próbowane osełki. Z kramów dochodziło wesołe piskanie i fujarkowe granie. Wtórowały im basem sprzedawane krowy, kwiczały prosiaki, rżały z uciechy nieliczne konie. Czwartek to był najbardziej oczekiwany dzień, bo on tu zastępował »tyjater« i tu nikomu jeszcze nie znane kino³².

Podstawowym źródłem utrzymania dla większości sławkowian było rolnictwo, choć ilość posiadanej ziemi na ogół nie wystarczała do pełnego utrzymania. Pozostali trudnili się głównie rzemiosłem i handlem (wśród kupców wyraźnie dominowała ludność żydowska, ich sklepy zlokalizowane były wokół rynku³³). Liczba osób zatrudnionych w przemyśle stale jednak wzrastała. W czasie największego ożywienia gospodarczego wszystkie miejscowe zakłady zatrudniały w sumie prawie 1000 robotników, z czego ponad 800 pracowało w Fabryce Gwoździ i Drutu Braci Szajn. Pozostałe zakłady — nieduża kopalnia węgla w Burkach koło Sławkowa oraz kopalnia rudy żelaza, zatrudniały niewiele ponad 100 osób. Inni, spośród około 4000 mieszkańców, znajdowali zatrudnienie w młynie, cegielni, w dwóch tartakach oraz na kolei. Po 1923 roku, kiedy to ze względu na nierentowność produkcji uległy likwidacji sławkowskie kopalnie, zwiększyła się liczba dojeżdżających do pracy w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsk³⁴.

W ramach społeczności Sławkowa odrębną grupę tworzyła ludność żydowska, która osiedlała się tu, poczynając od XIX wieku. Gmina Wyznaniowa Żydowska w Sławkowie powstała na początku 1904 roku. Znane jest nazwisko pierwszego rabina — był nim Szulim Zajac. Gmina ta posiadała murywaną bożnicę, łaźnię rytualną oraz cmentarz zlokalizowany przy drodze wiodącej do wsi Krzykawka. Wśród Żydów wyraźny był podział na zamożniejszych kupców i właścicieli

³² M. Frycz: *Wspomnienia*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządu” 1993, nr 19, s. 7.

³³ Zob. wykaz placówek handlowych w Sławkowie zamieszczony w *Księdze adresowej Polski* (z nagłówkiem: *Województwo kieleckie*) z 1930 r., s. 284. Egzemplarz w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie.

³⁴ J. Kantyka, L. Rosikoń: *Sławków w latach...*, s. 33.

warsztatów, mających własne domy, oraz drobnych rzemieślników, niejednokrotnie bardzo ubogich, zamieszkałych przeważnie na komornym. Żydzi, poza dwiema rodzinami w latach trzydziestych XX wieku, nie posiadali gruntów ornych. Odmienna w dużym stopniu kultura, własne normy zwyczajowe, specyficzne zachowania nie wykluczały licznych kontaktów z ludnością polską związanych głównie z życiem gospodarczym, handlem, usługami, pożyczkami pieniężnymi itp. Panujący w Sławkowie klimat społeczny, w jakim przebiegało wspólne życie obu społeczności, wymownie przedstawił wspomniany już Mieczysław Frycz. Zacytujmy krótki fragment jego zapisków: „Gmina żydowska z rabinem na czele rządziła się niezależnie od gminy miasteczka. Ja przyjaźniłem się z jednym Żydkiem Dawidkiem, który starał się mnie nauczyć ich mowy — ale krótko. Raz nawet zaprowadził mnie do ich rytualnej łaźni tzw. mykwe. Była to szopa dość duża drewniana, w której był basen z wodą. Woda była gęsta, brudna, zapewne nigdy nie zmieniana — w niej Żydzi kąpali się. Nieraz dochodziło między chłopakami a Żydkami do utarczek słownych. Chłopcy wyzywali Żydów od »Bejlisów«, a Żydki wykrzykiwali: »ty Macoch!«. Do większych ekscesów nie dochodziło, bo przecież rodzice brali artykuły potrzebne ze sklepów żydowskich i to na »borg«”³⁵ [na kredyt — G.O.]

Kryzys gospodarczy w latach 1929—1934 dotknął poważnie rzemieślników i kupców, zubożała także ludność rolnicza. Jednakże już w latach 1934 i 1935 nastąpiło dość wyraźne ożywienie gospodarcze, rozwijał się handel produktami spożywczymi, a także artykułami przemysłowymi. Znacznie rozszerzyła swą działalność zorganizowana w 1911 roku w Sławkowie Spółdzielnia Spożywcza. W 1935 roku prowadziła już 3 sklepy, w 1938 roku wybudowała i uruchomiła nowoczesną piekarnię z piecem rurkowym, pierwszym naówczas w województwie kieleckim. Spółdzielnia w szybkim tempie zwiększała obroty, a co za tym idzie kapitał własny i udziałowy. Swoją działalnością objęła także wsie na pograniczu miasta

³⁵ M. Frycz: *Wspomnienia*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1993, nr 22, s. 10.

i powiatu będzińskiego. W 1939 roku Stowarzyszenie Spożywcze w Sławkowie — bo tak brzmiała oficjalna nazwa Spółdzielni — liczyło aż 592 członków³⁶.

W życiu kulturalnym miasteczka dominującą rolę odgrywało pięć instytucji: Szkoła Powszechna, Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Spółdzielnia Spożywców, Straż Pożarna. Przy szkole działała sekcja teatralna, organizowane były bezpłatne kursy oświatowe dla dorosłych oraz okolicznościowe imprezy kulturalno-oświatowe. Pod opieką „Sokoła” i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego funkcjonowało, kierowane przez Piotra Kotulę i Maksymiliana Niepielskiego, Koło Dramatyczne, które w okresie osiemnastu lat swej działalności (1909—1927) wystawiło około pięćdziesięciu sztuk. Miejscem pierwszych inscenizacji była stara karczma, później przedstawienia odbywały się w remizie strażackiej. Po rozpadnięciu się Koła, przez ostatnie dziesięciolecie II Rzeczypospolitej, teatr amatorski prowadziło założone Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Spójnia”. W 1921 roku powstała w Sławkowie sekcja piłki nożnej, której założycielem i organizatorem był ówczesny prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Franciszek Piotr Kołpanowicz³⁷. Spółdzielnia Spożywców objęła swym patronatem Kółko Oświatowe i Kółko Sportowe, prowadziła prócz tego bibliotekę posiadającą około 1000 tomów³⁸. Straż Pożarna dysponując orkiestrą dętą, która skupiała w swych szeregach rozproszonych na terenie całego miasta miłośników muzyki i śpiewu, uczestniczyła we wszystkich ważniejszych uroczystościach, organizowała też dość regularnie zbiorowe zabawy taneczne we własnej sali bądź na otwartym powietrzu. Wielką atrakcją były ponadto ćwiczenia strażackie, które gromadziły w Sławkowie tłumy przyglądających

³⁶ A. Noryńska: *Rozwój Sławkowa w okresie Polski Ludowej*. Praca dyplomowa. Zaoczne Studium Nauczycielskie. Katowice 1968, s. 10—11, maszynopis.

³⁷ W 2001 r. obchodzony był uroczystość w Sławkowie jubileusz osiemdziesięciolecia powstania klubu piłkarskiego MKS „Sławków”.

³⁸ *Sławków...*, s. 71—72; J. Kantyka, L. Rosikoń: *Sławków w latach...*, s. 36.

się mieszkańców³⁹. „Często latem — wspomina sławkowianin Aleksander Łuckoś — orkiestra szła i grała marsze na czele oddziału strażaków idących na ćwiczenia w zwartym szeregu na pobliskie łąki zwane »Jazami«. Ja i cała masa chłopaków zawsze im towarzyszyliśmy. Były też często latem urządzone zabawy w »Jazach« z udziałem orkiestry. Zabawy odbywały się w niedzielę do późnej nocy, ale ja z nich nie korzystałem, jedynie przyglądałem się z pobliskiej góry, jak się bawiła młodzież i starsi też. Cały teren, na którym odbywała się zabawa, był oświetlony pochodniami, były też różne iluminacje [...]”⁴⁰. Bogate życie kulturalno-oświatowe miasta w okresie dwudziestolecia międzywojennego podczas okupacji niemieckiej zamarło prawie zupełnie.

W chwili najazdu hitlerowskiego na Polskę we wrześniu 1939 roku w Sławkowie wybuchła panika. Napięcie wzmogło się, gdy do miasta zaczęły napływać grupy uciekinierów ze Śląska i Zagłębia. Spora część mieszkańców, zwłaszcza Żydów⁴¹, wraz z całymi rodzinami opuściła Sławków, udając się w kierunku wschodnim. W okolicach nieodległego Miechowa oddziały niemieckie zatrzymały jednak uciekających i zmusiły ich do powrotu. Kilkudziesięciu Żydów przeprowadzających się na powrót przez wysadzony w powietrze most na rzece Białej Przemszy oraz tych, którzy znaleźli się na drodze wiodącej ze Sławkowa do Strzemieszyc hitlerowcy zastrzelili w bestialski sposób. Niemcy zajęli Sławków w dniu 4 września 1939 roku. Krótko potem miasto, łącznie z województwem śląskim i Zagłębiem Dąbrowskim, zostało przyłączone do III Rzeszy.

Druga wojna światowa zadała miastu poważne straty, zwłaszcza ludnościowe. Sławkowianie walczyli w kampanii

³⁹ H. Łozińska: *Sławków od czasów...*, s. 101.

⁴⁰ A. Łuckoś: *Wspomnienia z początku (ubiegłego) wieku*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2001, nr 110, s. 15.

⁴¹ W drugiej połowie lat trzydziestych żyło w Sławkowie około 900 Żydów, a ogólna liczba mieszkańców wynosiła blisko 6000 osób, co stanowiło prawie 15% ogółu. Por. „*Niech nigdy ich historia nie zatrze się w naszej pamięci*”. Na podstawie zachowanych dokumentów oprac. E. Pietrzyk. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1995, nr 48, s. 6.

wrześniowej i na odległych frontach, ponosili ofiarę w obozach zagłady w Oświęcimiu, Dachau, Mathausen, Belsen Bergen. W samym mieście działały wówczas następujące organizacje ruchu oporu: Związek Walki Zbrojnej, Polska Partia Robotnicza (od 1943 roku) oraz tajny związek „Orła Białego”, do którego należeli głównie kolejarze. Działalność ich polegała na organizowaniu sabotaży, ukrywaniu osób poszukiwanych przez gestapo, udzielaniu pomocy zbiegłym jeńcom radzieckim i angielskim. Równocześnie na terenie Sławkowa zawiązało się, skupiające 105 członków, konspiracyjne Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej, które przystąpiło później do Związku Walki Zbrojnej. Jego celem było wykonywanie planów różnych obiektów i urzędzeń o znaczeniu strategicznym, zbieranie danych o Niemcach wrogich Polakom, obserwowanie ruchów wojsk i transportów wojskowych⁴².

Okupanci dokonywali wśród członków działającego tu podziemia licznych aresztowań i brutalnych egzekucji. Wstrząsem dla społeczności miasteczka było publiczne stracenie w dniu 3 grudnia 1941 roku dwóch działaczy organizacji „Orła Białego”. Kolejnej publicznej egzekucji dokonali Niemcy w dniu 15 maja 1944 roku w zagajniku obok starej walcowni. Zginęło wówczas sześciu członków organizacji wolnościowych.

Ludność Sławkowa w czasie okupacji utrzymywała się głównie z rolnictwa, a ponadto z drobnego handlu i rzemiosła. Robotnicy, którzy nie znaleźli pracy na terenie miasta, dojeżdżali do zakładów przemysłowych w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku. Mieszkańców wiosek należących do gminy Sławków, szczególnie młodzież, wywożono na roboty przymusowe do Niemiec. W posiadaniu Niemców znalazła się większość tutejszych gospodarstw rolnych, które po skonfiskowaniu polskim gospodarzom zasiedlono osadnikami z Europy Wschodniej. Pozbawionych źródeł utrzymania rolników przesiedlano do opuszczonych budynków pożydowskich.

Liczba mieszkańców Sławkowa w czasie wojny dość poważnie zmalała w porównaniu z okresem przedwojennym. Przed

⁴² *Sławków...*, s. 77—82.

wszystkim znikła całkowicie ludność żydowska. Nie wróciło też po wojnie wielu mężczyzn, którzy we wrześniu 1939 roku znajdowali się w wojsku lub udali się z falą uciekinierów na wschód. Niektórzy z nich zginęli, inni dostali się do obozów jenieckich, jeszcze inni przedostali się za granicę. Jednocześnie wystąpił także pewien krótkotrwały napływ ludności z zewnątrz. Oprócz Niemców byli to, wspomniani już wcześniej, osadnicy z państw wschodnioeuropejskich, głównie z Rumunii, oraz niewielka liczba Polaków mających tu krewnych. Niektórzy z nich ukrywali się na terenie Sławkowa przed represjami ze strony okupanta. Według spisu przeprowadzonego przez Niemców w grudniu 1939 roku Sławków liczył 7801 mieszkańców, po wyzwoleniu przez wojska 1 Frontu Ukraińskiego w nocy z 22 na 23 stycznia 1945 roku ludność miejscowa liczyła 5600 osób⁴³.

Sławków po II wojnie światowej

Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych przystąpiono do tworzenia administracji polskiej oraz odbudowy podstaw życia społecznego i gospodarczego. Powołano Gminną Radę Narodową i Zarząd Gminy, zorganizowano Milicję Obywatelską, uruchomiono produkcję w zniszczonej częściowo fabryce wyrobów z drutu — największym zakładzie przemysłowym w mieście. Wznowiono działalność organizacyjną i gospodarczą Spółdzielni Spożywców, która od 1946 roku — odkąd zakupiono samochód ciężarowy i zaczęto przywozić towary z odleglejszych miejscowości — zaczęła się szybko rozwijać i przynosić realne dochody. W pierwszych tygodniach po wyzwoleniu uruchomiony został młyn oraz cegielnia, która do 1951 roku pozostawała zakładem prywatnym. Nowym zakładem przemysłowym powstałym po wojnie jest Zakład Przygotowania Rud w Sławkowie, którego projekt budowy za-

⁴³ J. Kantyka, L. Rosikoń: *Sławków w latach...*, s. 63 i 132.

twierdzono w marcu 1952 roku. W 1949 roku powstała Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, a w roku następnym Ośrodek Zdrowia oraz Izba Porodowa⁴⁴. W 1948 roku, ze względu na niedogodne warunki lokalowe i wzrastającą liczbę uczniów, na jednym z zebrań Zarządu Gminy powołano Komitet Budowy Szkoły. W sierpniu 1953 roku rozpoczęto budowę, a w 1958 roku budynek nowej Szkoły Podstawowej oddano do użytku. Naukę rozpoczęło w nim 690 uczniów w dziewiętnastu oddziałach. Inwestycja ta w dużej mierze została sfinansowana z dobrowolnych składek mieszkańców. Całe otoczenie obiektu, w tym ogrodzenie boiska, wykonali uczniowie i rodzice w ramach pracy społecznej, organizowanej przez wieloletniego przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego Bogusława Kotulę⁴⁵. W 1946 roku z inicjatywy ówczesnego kierownika szkoły Stanisława Kopczyńskiego rozpoczęła działalność Gminna Publiczna Biblioteka Powszechna, która w 1958 roku, po istotnych zmianach lokalowych i organizacyjnych, zmieniła nazwę na Miejską Bibliotekę Publiczną.

Po 1945 roku Sławków miał status gminy zbiorowej o powierzchni 43 kilometrów kwadratowych. Do 26 sierpnia 1945 roku, podobnie jak i cały powiat olkuski, znajdował się w granicach województwa kieleckiego, a później krakowskiego⁴⁶. W następstwie zmian administracyjnych wprowadzonych 1 stycznia 1950 roku Sławków, po wydzieleniu z niego wsi tworzących odtąd gromadę w Niwie, został przemianowany na osiedle obejmujące obszar 19 kilometrów kwadratowych. Dopiero z dniem 1 stycznia 1958 roku, czyli po upływie dwunastu lat od zakończenia II wojny światowej, na mocy Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów Sławków odzyskał swe dawne prawa miejskie.

Zachodzące w okresie powojennym przeobrażenia oraz duże zaangażowanie społeczne mieszkańców nie zmieniły jednak

⁴⁴ A. Noryńska: *Rozwój Sławkowa...*, s. 3—14.

⁴⁵ Kronika Szkolna Publicznej Szkoły Powszechnej w Sławkowie nr 2 (od 1949 r. do 31 lipca 1967 r.), s. 3—5.

⁴⁶ *Dzieje Olkusza i Regionu Olkuskiego*. Red. F. Kiryk, R. Kołodziejczyk. Warszawa—Kraków 1978, s. 227.

faktu, iż Sławków wskutek upadku rzemiosła, wolnego handlu, przedsiębiorczości, a także rolnictwa, spowodowanego przejściem przez aparat państwowy kontroli nad produkcją przemysłową i rolniczą, oraz wprowadzeniem ścisłej reglamentacji surowców i materiałów do produkcji, przeżywał dość poważną stagnację ekonomiczną. Ominęły również miasteczko przemiany w strukturze gospodarczej i w procesie inwestycyjnym, gdyż w latach postępującej industrializacji znajdowało się ono na mało znaczących peryferiach województwa. Stąd też na terenie Sławkowa nadal brak było podstawowego standardu wyposażenia miejskiego, do jakiego zaliczyć wypada sieć wodociagową i kanalizacyjną. Ludność i zakłady przemysłowe zaopatrywały się w wodę zarówno pitną, jak i przemysłową we własnym zakresie. Spora część mieszkańców pobierała wodę ze studzien publicznych, w tym jednej głębinowej na rynku. Oprócz tej ostatniej studnie miały wodę zaskórną, toteż w okresach suszy sławkowianie byli zmuszeni do czerpania wody ze źródeł znajdujących się poza miastem.

Według spisu rolnego z 1958 roku, w granicach administracyjnych miasta Sławkowa znajdowało się 809 gospodarstw rolnych, z czego 84,0% posiadało obszar do 2,0 ha; 14,0% — od 2,0 ha do 5,0 ha; 2,0% — powyżej 5,0 ha⁴⁷. Tak duże rozdrobnienie gospodarstw w połączeniu z bardzo złej jakości glebą, przeważnie IV i V klasy bonitacyjnej, oraz w połączeniu z pasmowym układem gruntów uprawnia do stwierdzenia, że na terenie Sławkowa rolnictwo w tym czasie w zasadzie już nie istniało. Stan taki uniemożliwia bowiem prowadzenie racjonalnej gospodarki z zastosowaniem maszyn rolniczych. Można jedynie mówić o uprawie ziemi dodatkowo, ponieważ gospodarstwa nie wystarczały do pełnego utrzymania rodziny.

W Sławkowie w 1960 roku mieszkało 1370 rodzin o ogólnej liczbie 5140 mieszkańców. Zatrudnionych mieszkańców w Sławkowie było 788 osób, a wyjeżdżających do pracy poza miasto 813, z czego 616 osób do zakładów położonych na te-

⁴⁷ J. Koziński, Z. Galperyn, T. Kowalski: *Sławków — małe miasto...*, s. 8.

renie województwa katowickiego, a tylko 197 osób do rejonu Olkusza. Charakterystyczne jest, że liczba miejsc pracy w Sławkowie była w tym okresie wystarczająca dla wszystkich mieszkańców w wieku produkcyjnym, mimo to znacznej ich części korzystniej było pracować na Śląsku. Z kolei do pracy w Sławkowie dojeżdżała kilkusetosobowa grupa mieszkańców uboższych terenów rolniczych położonych w województwie krakowskim⁴⁸.

W omawianym czasie, tj. w latach 1945—1960, nie zaszły w Sławkowie jakieś istotne zmiany w strukturze ludności, spowodowane ruchami migracyjnymi. W pierwszych tygodniach po wyzwoleniu jedynie nieliczne osoby opuściły miasto. Byli to głównie ci, którzy przebywali tu przejściowo u krewnych i znajomych, a także ludzie młodzi, wyruszający w celu osiedlenia się w pobliskich większych miastach bądź na ziemiach zachodnich. Jednocześnie zaczęli wracać ci, którzy spędzili lata okupacji poza Sławkowem, w tym także osoby przebywające na robotach przymusowych i w hitlerowskich obozach. Spośród dawnych mieszkańców miasta na miejscu pozostała zdecydowana większość rodzin posiadających własne gospodarstwa rolne. Dzięki temu ludność rodzima stanowiła tu nadal główny trzon mieszkańców, co w istotny sposób wpłynęło na stabilizację w dziedzinie wzorów zachowań, stymulowało więź społeczną i emocjonalny związek z miejscem zamieszkania.

Pewne objawy ożywienia ekonomicznego i wzrostu dynamiki życia społeczno-gospodarczego zaczęły być widoczne w Sławkowie w połowie lat sześćdziesiątych. Miały one swe źródła tak w zjawiskach społecznych i gospodarczych zachodzących w skali całego kraju, jak i w lokalnych, specyficznych warunkach małomiasteczkowego życia. W 1964 roku uruchomiono podmiejską komunikację autobusową WPK łączącą Sławków z Dąbrową Górniczą, a w rok później linię PKS Sławków—Olkusz, co stworzyło mieszkańcom dogodniejsze

⁴⁸ Podaję na podstawie sprawozdań referatu meldunkowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, znajdujących się w archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.

warunki przejazdów do pracy i kontaktów z ludnością innych terenów. W 1966 roku rozpoczął działalność nowo zbudowany, dobrze wyposażony Ośrodek Zdrowia obejmujący poradnię ogólną i pediatryczną, gabinety zabiegowe, izbę porodową i aptekę. Równocześnie oddano do użytku pięciorodzinny dom mieszkalny dla pracowników służby zdrowia. W tym samym roku została ukończona elektryfikacja dzielnicy Niwa, włączonej ponownie w obręb Sławkowa w 1962 roku, oraz linii kolejowej na trasie Strzemieszyce—Sędziszów. Znaczącą inwestycją było zmodernizowanie i rozbudowanie Zakładów Wyrobów z Drutu oraz Zakładu Przygotowania Rud, które przystosowano do nowej, zwiększonej produkcji. Inwestycjom przemysłowym towarzyszyły obiekty infrastruktury socjalnej, w tym kilka budynków mieszkalnych dla pracowników w osiedlach Piasek oraz Olszówka. Dnia 16 lipca 1966 roku odbyło się oficjalne otwarcie Miejskiego Ośrodka Kultury, który w niewielkim budynku mieścił, oprócz skromnej sali widowiskowej, bibliotekę miejską oraz księgarnię. W styczniu 1968 roku rozpoczęto, długo oczekiwany, pierwszy etap budowy miejskich wodociągów. Wymienione inwestycje w dużej mierze wspierało autentyczne zaangażowanie się mieszkańców w prace społeczne na rzecz miasta⁴⁹.

W latach siedemdziesiątych, kiedy w kraju wiele inwestowano, Sławków pozostawał zapomnianym przez władze wojewódzkie, mało znaczącym punktem na mapie wielkiej aglomeracji przemysłowej. Stagnacja ekonomiczna wywołana brakiem większych nakładów finansowych sprawiła, że w miasteczku nie przeprowadzono niezbędnych prac mających na celu poprawę warunków życia mieszkańców. Jediną większą inwestycją zrealizowaną na terenie Sławkowa w tym okresie było wybudowanie w 1974 roku przez Spółdzielnię Mieszkaniową z Olkusza dwunastu bloków mieszkalnych. Zostały one zasiedlone w większości przez młode rodziny przybyłe z da-

⁴⁹ Jako przykład niech posłuży elektryfikacja dzielnicy Niwa. Całkowity koszt tej inwestycji wyniósł 420 000 zł, z czego czyn społeczny mieszkańców wyniósł 270 000 zł. Podaję za: *Z kroniki Sławkowa*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2000, nr 109, s. 13.

lekich rejonów Polski, głównie kolejarzy i, w mniejszym stopniu, pracowników nieodległej huty „Katowice”. Budowa tego niewielkiego osiedla była sporym wydarzeniem w życiu cichego, małego miasteczka.

Dla sławkowian to było dziwne — wspomina informator — tu nam stawiają jakieś wieżowce, wielu nawet nie wiedziało, kto je buduje... I dla mieszkańców Sławkowa to był po prostu szok. Starsze pokolenie, no powiedzmy rodzice moich rówieśników — tak to po prostu odbierali. Wtedy domy w Sławkowie to były stereotypowe, wszystkie do siebie podobne, małe takie chałupki: cztery pomieszczenia — sionka, kuchnia, dwa pokoje i to wszystko. Dla mnie widok osiedli wielkich to mnie tylko o tyle szokował, że to była betonowa pustynia, ale nie szokowała mnie wielkość, a tu ludzie, zwłaszcza jak mówiłem starsi, widzą cztero-, pięciokondygnacyjne bloki. [...] to było wielkie zamieszanie w mieście. Jeszcze przed zasiedleniem, a już było zamieszanie. Budowa taka potężna... [...] jak na warunki Sławkowa to były to wieżowce.

(mężczyzna, lat 50)

Wtedy też ujawniły się negatywne, stereotypowe oceny, uprzedzenia (a nawet otwarte konflikty) i podziały między zasiedziałą, względnie homogeniczną społecznością sławkowian, a niezwykle zróżnicowaną zbiorowością przybyszów (problem ten omówiony został w trzeciej części rozdziału piątego).

Zastój w rozwoju miasta pogłębił się w 1975 roku, kiedy przeprowadzono kolejną zmianę podziału administracyjnego kraju. Spowodowała ona włączenie Sławkowa do województwa katowickiego, a w styczniu 1977 roku rozporządzeniem Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w sprawie zmiany granic niektórych miast w województwie katowickim, pozbawiono Sławków praw miejskich i przyłączono jako jedną z dzielnic do pobliskiej Dąbrowy Górniczej. Ta ostatnia decyzja, uważana przez sławkowian za „najdotkliwszy cios w wielowiekowej historii”⁵⁰, czy też określana jako „popadnięcie w niewolę Dąbrowy Górniczej”, wywołała duże niezadowolenie nie tylko dlatego, że godziła w ambicje mieszkańców, lecz także spowodowała wiele utrud-

⁵⁰ Zob. J. Niewdana, P. Kostka, J. Miniów, A. Michniewski: *Sławków. Informator...*, s. 4.

nień w życiu codziennym. W parze z decyzjami administracyjnymi nie poszły bowiem racjonalne działania, które doprowadziłyby do wszechstronnej integracji Sławkowa z dynamicznie wówczas rozwijającą się Dąbrową Górniczą, w głównej mierze za sprawą zlokalizowanego na jej terenie Kombinatoru Metalurgicznego „Huta Katowice”, a później koksowni „Przyjaźń”. W efekcie Sławków stał się jeszcze bardziej peryferyjnym, już nawet nie miasteczkiem, ale osiedlem. Taki stan rzeczy nie zadowalał mieszkańców, toteż podjęli trwające siedem lat starania zmierzające do przywrócenia miastu samodzielności. Dnia 8 listopada 1981 roku z inicjatywy prężnie działającego Towarzystwa Miłośników Sławkowa (w 1968 roku został powołany w Sławkowie Oddział Sławkowski Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Olkuskiej, który po usamodzielnieniu się w 1975 roku przyjął nazwę Towarzystwa Miłośników Sławkowa) przeprowadzono w Sławkowie, wbrew stanowisku ówczesnych władz, referendum w sprawie wyłączenia go z obrębu granic administracyjnych Dąbrowy Górniczej. Zdecydowana większość (według szacunków — blisko 90%) biorących udział w głosowaniu wypowiedziała się za usamodzielnieniem Sławkowa i reaktywowaniem odrębnej jednostki administracyjnej⁵¹. Rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 3 marca 1984 roku w sprawie utworzenia miast w województwach katowickim i szczecińskim, przywrócono Sławkowowi prawa miejskie. Akt prawny wszedł w życie 15 marca 1984 roku⁵² — od tego dnia Sławków był ponownie samodzielnym miastem, niemniej wiele struktur administracyjnych pozostało nadal związanych z Dąbrową Górniczą, takich jak służba zdrowia, policja, sąd, prokuratura, rejon energetyczny, przedsiębiorstwa komunikacyjne i transportowe, stacja sanitarno-epidemiologiczna. Utrudniało to w znaczny sposób podejmowanie działań zgodnych z wolą i potrzebami mieszkańców. Mimo to rozpoczęto w tym okresie wiele

⁵¹ Niestety, w archiwach Urzędu Miasta Sławkowa brak konkretnych danych liczbowych dotyczących wyników referendum.

⁵² Załącznik nr 12 do protokołu I/84 z posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Sławkowie. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.

ważnych inicjatyw gospodarczych i społecznych, jak: dokończenie sieci wodociągowej, gazyfikacja miasta, budowa nowego przedszkola, szkoły nr 2 przy ulicy gen. Władysława Sikorskiego (w trakcie budowy, w związku ze zmianami demograficznymi podjęto decyzję, że w części nowego budynku szkolnego utworzy się Liceum Ogólnokształcące) i dużego ośrodka kultury w budynku po spalonym w 1985 roku młynie zbożowym (od 1984 roku Miejski Ośrodek Kultury prowadził swą działalność w zaadaptowanym na ten cel budynku zabytkowej karczmy w Rynku). Dnia 1 maja 1987 roku oficjalnie rozpoczęło działalność zainicjowane i zorganizowane przez Towarzystwo Miłośników Sławkowa Muzeum Regionalne, które znalazło swą siedzibę w odremontowanym domu na sławkowskim rynku. Z chwilą uzyskania samodzielności administracyjnej został reaktywowany, zawiązany w 1974 roku, Społeczny Komitet Budowy Remizy, który kontynuował gromadzenie środków finansowych i materiałów budowlanych na budowę nowej remizy Ochotniczej Straży Pożarnej.



Ratusz z początku XX wieku, siedziba władz miejskich

W 1990 roku odbyły się w pełni demokratyczne wybory do władz samorządowych. Wybrana Rada Miejska w Sławkowie ustanowiła swe władze, przedstawicielstwo miasta oraz kolegialny organ wykonawczy — Zarząd. Burmistrzem, a zarazem Przewodniczącym Zarządu, został mgr inż. Józef Niedana. Władze samorządowe, mimo zaistniałych trudności finansowych, postanowiły kontynuować rozpoczęte prace na rzecz miasta. Jeszcze w listopadzie tego roku oddano do użytku odcinek wodociągu zaopatrujący w wodę rejon dzielnicy Burki, gdzie wcześniej wodę dowożono cysternami. Dnia 5 października 1991 roku przekazano do użytku budynek nowego przedszkola na 140 dzieci o niezwykle interesującej architekturze, niedługo potem po raz pierwszy w Sławkowie zapalono w kuchenkach gaz z sieci miejskiej. Ważnym wydarzeniem w życiu społeczno-kulturalnym miasteczka było wydanie w lipcu 1991 roku pierwszego numeru lokalnej gazety — „Kuriera Sławkowskiego”. Miesięcznik spotkał się z życzliwym przyjęciem i trwale zaistniał w świadomości



Przedszkole Miejskie zwane „Zameczkiem”

wszystkich sławkowian. Zaznaczyć należy, że od początku swego istnienia „Kurier” opierał się na działalności społecznej — redakcja, jej współpracownicy oraz wszyscy piszący nie otrzymywali żadnych wynagrodzeń. Pomimo odejścia państwa od wspierania kultury na szczeblu podstawowym, tj. w gminach, miasto wzbogaciło się w 1992 roku o estetyczny, dwukondygnacyjny obiekt Miejskiego Ośrodka Kultury z salą widowiskowo-teatralno-kinową na 180 miejsc, salą klubową, salą baletową i wieloma pomieszczeniami dla niezwykle prężnie działających kół zainteresowań i sekcji kulturalnych. Przy dużym zaangażowaniu kilku radnych utworzono Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, w którym młodzież i dorośli mogli uprawiać tenis ziemny oraz stołowy, kulturystykę, karate, czy też zagrać w różne gry zespołowe na boisku (o życiu kulturalnym w Sławkowie i roli, jaką odgrywają w tym zakresie lokalne instytucje i organizacje patrz druga część rozdziału trzeciego). W tym samym czasie zakończono budowę urzędu pocztowego, w którym zamontowano automatyczną centralę telefoniczną na około 900 abonentów (po 1995 roku nastąpiło powiększenie pojemności centrali)⁵³. Z inicjatywy gminy Sławków został utworzony Związek Gmin „Szansa Białej Przemszy”, który skupił osiem gmin położonych w dorzeczu tej rzeki. W ramach podpisanej umowy rozpoczęto działania proekologiczne, które pozwolą doprowadzić rzekę do II klasy czystości wód. W przyszłości umożliwi to rozwijanie różnorodnych form rekreacji i turystyki w mieście. Ogniwem w łańcuchu działań nad poprawą jakości wód Białej Przemszy jest biologiczno-mechaniczna oczyszczalnia ścieków uruchomiona w Sławkowie w końcu 1996 roku. Ważną datą w historii Sławkowa jest dzień 2 września 1996 roku — w tym dniu przy okazji wojewódzkiej inauguracji roku oświatowego otwarto pierwszą w dziejach tego miasta szkołę średnią — Liceum Ogólnokształcące. Dwa lata później miało miejsce uroczyste przekazanie do użytku nowego Domu Strażaka w Sławkowie. Wartość tego pięknego obiektu w przeliczeniu na poziom cen z 1998 roku

⁵³ W roku 2000 podłączonych było 1800 abonentów.

wynosiła 1 500 000 złotych, z czego ponad 90% były to środki pochodzące z budżetu miasta⁵⁴.

Reforma samorządowa przyjęta przez Sejm w 1999 roku umieściła Sławków w powiecie olkuskim w województwie małopolskim wbrew wielokrotnie wyrażanej woli mieszkańców i władz samorządowych. Jednocześnie sławkowianie zostali obligatoryjnie przypisani do Małopolskiej Kasy Chorych. Konsultacje z mieszkańcami w sprawie przynależności administracyjnej prowadzono już od początku lat dziewięćdziesiątych. Wynik referendum zorganizowanego w Sławkowie w dniu 25 listopada 1990 roku był jednoznaczny — 91,9% głosujących opowiedziało się za przynależnością do ówczesnego województwa katowickiego (frekwencja wynosiła 65,8% uprawnionych do głosowania)⁵⁵. Od 1993 roku, kiedy powstała pierwsza koncepcja nowego podziału administracyjnego kraju, samorząd prowadził intensywne działania na rzecz pozostawienia Sławkowa w nowo tworzonej województwie śląskim. Dowodem tego są m.in. dwie uchwały Rady Miejskiej z lat 1997—1998 skierowane do Rady Ministrów i Parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej. Postawa mieszkańców Sławkowa wyrażająca swe niezmiennie stanowisko w kwestii przynależności do Zagłębia i regionu górnośląskiego jest w głównej mierze odzwierciedleniem ukształtowanych w ciągu dziesięcioleci ponadlokalnych zależności i ścisłych powiązań ekonomicznych, gospodarczych i społecznych sławkowian z miastami Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska. Miasto Sławków jest członkiem Śląskiego Związku Gmin i Powiatów, Komunikacyjnego Związku Komunalnego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego i uczestniczy w programach Zagłębiowskiej Izby Gospodarczej w Dąbrowie Górniczej oraz Agencji Rozwoju Lo-

⁵⁴ Na podstawie wystąpienia Burmistrza Miasta Sławkowa mgr. inż. Józefa Niewdany, wygłoszonego podczas uroczystości otwarcia Domu Strazaka 20 września 1998 r.

⁵⁵ Protokół referendum w sprawie przynależności Sławkowa do województwa katowickiego z dnia 25 listopada 1990 r. Wolę mieszkańców Rada Miejska potwierdziła w uchwałach nr 187/93 i nr 202/93 o przynależności Sławkowa do powiatu w Dąbrowie Górniczej w województwie katowickim. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.

kalnego w Sosnowcu. Znaczna większość pracujących sławkowian znalazła zatrudnienie w zakładach i firmach na terenie województwa śląskiego, w szczególności Zagłębia. Młodzież sławkowska uczy się w szkołach średnich i na wyższych uczelniach Śląska i Zagłębia. Na spotkaniu mieszkańców Sławkowa z władzami województwa małopolskiego i radnymi powiatu olkuskiego, które odbyło się w czerwcu 1999 roku, sławkowianka Stefania Ślęzak rozgoryczona tłumaczyła: „Jak nam, mieszkańcom, bardzo zależy na tym, abyśmy znowu znaleźli się w województwie śląskim. Stąd wszędzie jest nam blisko. Niestety, do Krakowa jest daleko. My musimy zadbać o swoje miasto, sami musimy walczyć o własne sprawy. Reforma nas skrzywdziła. Nie chcemy narzekać, my na swoich barkach odczuwamy tę niekorzyść, tę krzywdę, która nam się stała. Nie chcemy być w województwie małopolskim”⁵⁶.

Na przełomie lipca i sierpnia 1998 roku mieszkańcy samorzutnie zaczęli zbierać podpisy pod wnioskiem o pozostawienie Sławkowa w województwie śląskim. Zebrano 3382 podpisy protestujące przeciwko decyzji Parlamentu, co stanowiło 64% dorosłych mieszkańców Sławkowa (należy zaznaczyć, że ze względu na trwający sezon urlopowy wiele osób opuściło miasto)⁵⁷. Podpisy zostały włączone do Petycji do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej przekazanej Wicepremierowi Januszowi Tomaszewskiemu przez delegację sławkowian z burmistrzem mgr. inż. Józefem Niewdaną na czele.

Po wyborach samorządowych we wrześniu 1998 roku, na podstawie uchwały nowo wybranej Rady Miejskiej, rozpoczęła pracę Komisja Doraźna Rady Miejskiej, której celem były intensywne i zdecydowane działania w kwestii powrotu Sławkowa do województwa śląskiego. W dniu 11 października 1998 roku z inicjatywy grupy osób związanych z Kołem Unii Wolności w Sławkowie odbyło się zebranie założycielskie „Stowa-

⁵⁶ Spotkanie mieszkańców Sławkowa z władzami województwa małopolskiego i radnymi powiatu olkuskiego. Oprac.: J. Szewczyk, S. Ślęzak. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1999, nr 91, s. 1.

⁵⁷ Petycja do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 sierpnia 1998 r. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.

rzyszenia na Rzecz Przynależności Miasta Sławkowa do Województwa Śląskiego”. Z dniem 18 listopada 1998 roku Sąd Wojewódzki w Katowicach wpisał je do rejestru stowarzyszeń. W pierwszym dniu oficjalnej działalności zadeklarowało swoje członkostwo w stowarzyszeniu 128 osób. W ciągu następnych kilku dni pod deklaracją członkowską podpisało dalszych 300 osób⁵⁸.

Na wniosek grupy mieszkańców Rada Miasta uchwaliła w dniu 20 listopada 1998 roku przeprowadzenie referendum w sprawie przynależności Sławkowa do województwa śląskiego⁵⁹. W zamyśle organizatorów opinia sławkowian wyrażona w trakcie głosowania miała być przekonującym argumentem do przygotowanego wniosku o zmianę granic województw skierowanego do władz centralnych Rzeczypospolitej. Referendum odbyło się 20 grudnia 1998 roku. Wzięło w nim udział 4261 osób, co stanowi 79,9% uprawnionych do głosowania. Za odpowiedzią „tak” na pytanie: „Czy jesteś za przynależnością Sławkowa do województwa śląskiego”, opowiedziało się 4221 biorących udział w referendum, co stanowi 99,3% ważnych głosów⁶⁰. Wynik referendum jednoznacznie i ostatecznie potwierdził niezmienną, uzasadnioną wolę mieszkańców Sławkowa. Niespełna trzyletnie zabiegi o zmianę niekorzystnej dla miasta decyzji Sejmu, poparte niebywałym wręcz zaangażowaniem w sprawę — zakończyły się sukcesem. Rząd RP, uznając racje mieszkańców Sławkowa, podjął 31 maja 2001 roku decyzję o skorygowaniu nowego podziału administracyjnego kraju. W konsekwencji gmina Sławków znalazła się od 1 stycznia 2002 roku w granicach powiatu będzińskiego w województwie śląskim.

⁵⁸ R. Kuś: *Stowarzyszenie na Rzecz Przynależności Miasta Sławkowa do Województwa Śląskiego*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1998, nr 83, s. 10.

⁵⁹ Uchwała nr 11/98 Rady Miejskiej w Sławkowie z dnia 20 listopada 1998 r. w sprawie przeprowadzenia referendum. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.

⁶⁰ Protokół Wyniku Referendum sporządzony dnia 20 grudnia 1998 r. przez Miejską Komisję do spraw Referendum. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.

Sławków wiąże duże nadzieje z aktywizacją handlu z krajami wschodnimi przez wykorzystanie dla przeładunków i ich przetwarzania istniejącego na skraju miasta jednego z największych w Europie kompleksu terminali transportowo-przeładunkowych, związanego z szerokotorową linią kolejową Hrubieszów—Sławków Południowy. Jest to podstawowy kierunek strategii rozwoju miasta, przyjęty przez władze samorządowe na samym początku lat dziewięćdziesiątych. Na terenie stacji Sławków Południowy działa kilka firm, które dokonują przeładunku towarów masowych, jednakże dokonywane przeładunki nie są jak dotąd ilościowo znaczące. Niemniej miasto stosując różnorodne formy promocji, stara się zainteresować potencjalnych inwestorów do lokowania kapitału na obszarze kolejowej bazy przeładunkowo-produkcyjnej. Istotnym argumentem jest fakt, iż zgodnie z założeniami władz województwa śląskiego zespół stacji przeładunkowych LHS i kolei normalnotorowych w Sławkowie—Strzemieszycach (Dąbrowa Górnicza) miałby w przyszłości pełnić funkcje jednego z trzech w województwie centrów logistycznych obsługujących transport towarowy⁶¹. Na szczęblu rządowym natomiast rozważano projekt utworzenia w Sławkowie europejskiego centrum przeładunkowo-transportowego dla towarów przywożonych z Dalekiego Wschodu, Chin i Rosji⁶². Pomyślna realizacja tych zamierzeń spowoduje zwiększenie liczby miejsc pracy, których w mieście od wielu już lat ciągle brakuje.

Z ewidencji ludności wynika, że w 1990 roku miasto liczyło 7027 mieszkańców, w tym zawodowo czynne były 3223 osoby. W mieście działało 15 zakładów pracy, które zatrudniały łącznie około 1300 osób. Zarejestrowanych było 60 bezrobotnych. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych zlikwidowano bazę transportową „Transbud”, w wyniku czego

⁶¹ Zob. M. Kempski: Opinia do wniosku Zarządu Miasta Sławkowa w sprawie zmiany przynależności powiatowej i wojewódzkiej miasta Sławkowa z dnia 7 grudnia 1999 roku. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.

⁶² Zob. J. Kozowski: *Za szeroki tor*. „Polityka” 2001, nr 43, s. 68—70.

pracę straciło ponad 200 osób, Zakłady Wyrobów Metalowych (dawna nazwa — Zakłady Wyrobów z Drutu) zredukowały załogę z 500 do 224 pracowników, Zakład Przygotowania Rud — z 400 do 291. Na początku 2000 roku na terenie miasta zameldowanych było 6770 mieszkańców i zarejestrowanych ponad 450 bezrobotnych⁶³.

W dekadzie lat dziewięćdziesiątych można zauważyć stopniowy spadek liczby mieszkańców miasta (tabela 1).

Tabela 1

Ludność Sławkowa w latach 1990—2000

	Rok					
	1990	1992	1994	1996	1998	2000
Liczba mieszkańców	7 027	6 899	6 733	6 794	6 808	6 775

Źródło: Statystyka Urzędu Stanu Cywilnego w Sławkowie opracowana przez Elżbietę Pietrzyk.

Zahamowane chwilowo w połowie lat dziewięćdziesiątych zmniejszanie się ludności miasta było w głównej mierze skutkiem intensywnego zasiedlania nowych domów jednorodzinnych, budowanych w południowej części miasta w okolicy ulicy Hrubieszowskiej. Właściciele tych domów to w przeważającej części osoby spoza Sławkowa — głównie z Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska. Jak widać z powyższego zestawienia, w latach 1998—2000 nastąpił ponowny spadek ilości sławkowian o 33 osoby. Porównując jednak te liczby z 1945 rokiem (5600 mieszkańców), należy stwierdzić, że w przeciągu 55 lat liczba stałych mieszkańców wzrosła o 1175 osób. Liczba ślubów, urodzeń oraz zgonów w Sławkowie w przedziale lat 1991—2000 przedstawia się następująco (tabela 2).

⁶³ Na podstawie danych Referatu Organizacyjnego — stanowisko: ewidencja ludności. Urząd Miasta Sławkowa.

Tabela 2

Ruch naturalny w Sławkowie w latach 1991—2000

	Rok									
	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000
Śluby	66	63	46	44	54	49	57	69	72	83
Urodzenia	68	75	69	52	57	54	60	67	53	55
Zgony	83	77	83	87	74	81	73	80	79	79

Źródło: Statystyka Urzędu Stanu Cywilnego w Sławkowie opracowana przez Elżbietę Pietrzyk.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych coraz więcej młodych ludzi wstępuje w związki małżeńskie. Natomiast zwolna, aczkolwiek systematycznie (w odniesieniu do rekordowego 1992 roku), następuje zmniejszanie się przyrostu naturalnego. Na niezmiennym, stosunkowo wysokim poziomie utrzymuje się liczba zgonów, która niepokojąco przewyższa liczby urodzin.

Bogate i burzliwe dzieje tego starego, bo już w XIII wieku wzmiankowanego, miasta zdecydowały niewątpliwie o wykształceniu się w nim specyficznego klimatu i kolorytu zarówno w wyglądzie zewnętrznym z dobrze zachowanym, unikatowym układem przestrzennym charakterystycznym dla miast średniowiecznych, jak i w strukturze społeczno-zawodowej. Kultura lokalna Sławkowa, będąca odbiciem pogranicza między kulturą regionalną ziemi krakowskiej i śląskiej, odznacza się dużym stopniem tradycyjności, co jest charakterystyczne dla niewielkich społeczności małomiasteczkowych⁶⁴. Obejmuje ona elementy rodzime, powstałe na bazie wydarzeń i przeżyć mających miejsce wyłącznie w ramach tej grupy, a także elementy zapożyczone, które bez zmian albo twórczo zmodyfikowane zostały uznane za własne. Wiele dawnych zwyczajów i obyczajów wykazuje tu jeszcze żywot-

⁶⁴ Zob. A. Szyfer: *Badania etnograficzne w społecznościach lokalnych małych miast*. W: *Społeczności lokalne i ich przemiany*. Olsztyn 1980, s. 214—217.

ność, a niektóre formy życia społecznego, wzory zachowań kulturowych, postawy i poglądy wywodzą się wprost z tradycyjnej kultury chłopskiej⁶⁵.

Aby uchwycić w badaniach nad społecznością małego miasta w miarę pełny obraz jej kultury jako środowiska, z którym społeczność się identyfikuje, konieczne jest uwzględnienie procesu komunikowania społecznego, czyli określenie specyfiki funkcjonujących sposobów przekazywania i odbierania treści kultury. Kultura bowiem, rozumiana jako system komunikacji społecznej, a także jako system przekazu tradycji „nie istnieje w próżni, jest zawsze czyjaś kulturą, kulturą określonej grupy ludzi, którzy tę kulturę tworzą, przez nią się wzajemnie komunikują”⁶⁶. W tak szczególnym układzie lokalnym, jakim niewątpliwie jest miasteczko, utrzymuje się swoisty typ interakcji, stosunków i powiązań społecznych. Czynniki te, kształtując charakter oraz przebieg relacji międzyludzkich, wyznaczają jednocześnie ramy, w których funkcjonuje lokalny system przekazu kultury.

⁶⁵ Zob. G. Odoj: *Zwyczaje i obrzędy doroczne w Sławkowie. Tradycje i współczesność*. W: *Dzieje Sławkowa*. Red. F. Kiryk. Kraków 2001, s. 605—637. Idem: *Obrzędowość i zwyczajowość weselna*. W: *Dzieje Sławkowa...*, s. 639—652.

⁶⁶ M. Filipiak: *Socjologia kultury. Zarys zagadnień*. Lublin 1996, s. 86.

System przekazu kultury

Dla społeczności lokalnych najbardziej charakterystyczne są dwa układy transmisji treści kultury: pierwotny, odznaczający się przewagą styczności bezpośrednich i nieformalnych, oraz drugi — oparty również na stycznościach bezpośrednich, lecz przyjmujących charakter profesjonalny i zinstytucjonalizowany, co umożliwia istnienie pośrednich kanałów przekazu¹. Należy jednak pamiętać, że współczesne miasteczko za pośrednictwem masowych środków komunikowania (radio, telewizja, druk, technika audio i wideo, Internet) ma dużo szersze niż dawniej kontakty ze światem zewnętrznym. Współcześnie stały się one ważnym czynnikiem kulturotwórczym, dostarczając nie tylko nowych treści kulturowych, lecz miały także wpływ na sferę ludzkich postaw, zachowań i ocen². Stąd też rozpatrując kulturę małej społeczności nie należy umniejszać wpływu pośredniego procesu komunikowania o ponadlokalnym charakterze, który Antonina Kłoskowska określiła jako trzeci układ kultury, podkreślając, że kultura współcześnie badanej społeczności lokalnej obejmuje elementy wszystkich trzech układów. Dlatego „poszczególne układy na-

¹ Zob. A. Kłoskowska: *Socjologia kultury*. Warszawa 1983, s. 324—370; A. Szyfer: *Spółeczność i kultura małego miasta. Studium na przykładzie Rynu*. Olsztyn 1982; A. Moniak: *Spółeczność wiejska a tradycja kulturowa (z badań wsi w województwie koszalińskim)*. Koszalin 1984.

² U. Kusio: *Środki masowego komunikowania*. W: M. Filipiak: *Socjologia kultury...*, s. 147—159.

leży traktować jako pewne całości, ich elementy nie są jednak na tyle zwarte i współzależne, aby całości te można było uznać za systemy. W doświadczeniu poszczególnych członków zbiorowości lub kategorii społecznych można przy tym zaobserwować równowagę wszystkich układów lub też przewagę, lub nawet wyłączość jednego z nich”³. Zastanówmy się zatem, na czym polegają wewnątrzspołeczne kontakty mieszkańców Sławkowa (w tradycji i współczesności) i jaką rolę odgrywają w nich instytucje kulturalne. Jaki udział we współczesnym systemie przekazu kultury ma tu kultura masowa.

Kontakty wewnątrzspołeczne i ich specyfika

Jak wykazują badania empiryczne, znaczącą rolę w życiu społeczności małomiasteczkowej Sławkowa odgrywają bezpośrednio, osobiste kontakty interpersonalne oparte na zasadach pokrewieństwa i sąsiedztwa. Pierwsze odnoszą się zarówno do rodziny najbliższej stopniem (rodzice — dzieci), jak też do szerszej grupy krewnych i powinowatych i zasadniczo nie są uwarunkowane odległością przestrzenną. Znajomości i kontakty opierające się na sąsiedztwie, ich rodzaj i częstotliwość zależą w głównej mierze od bliskości zamieszkania. Bezpośrednim, wielokrotnym styczeńsiom sprzyjają: stosunkowo mała liczebność mieszkańców, niewielkie terytorium, zwarty przestrzennie i funkcjonalny układ urbanistyczny skupiony wokół centralnie usytuowanego rynku, ruch pieszy będący podstawowym rodzajem ruchu lokalnego oraz brak masowych przemieszczeń samochodów. Pozostałość dawnej, zasiedziałej i względnie zamkniętej wspólnoty lokalnej, charakteryzującej się ciągłością tradycji, ukształtowanej na bazie przestrzennej bliskości i przestrzennych styczeńsi, to liczne, rozszerzone więzi wynikające ze stosunków pokrewień-

³ A. Kłoskowska: *Społeczne ramy kultury. Monografia socjologiczna*. Warszawa 1972, s. 63.

stwa i powinowactwa, powszechnej znajomości swych ziomków oraz braku anonimowości życia.

Tutaj jeden drugiego zna. Przecież ci, którzy tu mieszkają, mają rodowite korzenie i to jest bardzo prosta i jasna sprawa: jeden drugiego zna na wylot i znają się od podszewki, od młodości, całe rodziny z pokolenia na pokolenie bardzo dużo o sobie wiedzą.

(mężczyzna, lat 72)

Wszystko to sprawia, że niemal każdy i wszędzie podlega tu uważnej kontroli społecznej, dzięki czemu łatwo tworzą się jednolite obiegowe opinie, częstokroć sięgające natarczywie do sfery życia prywatnego mieszkańców. Niewątpliwie powoduje to pewne ograniczenia swobody jednostki, polegające na konieczności przestrzegania aprobowanego zespołu zwyczajów i norm obyczajowych grupy, jak również określonego konwensansu. Wykroczenie poza przyjęty margines tolerancji uruchamia nieformalne sankcje społeczne (np. obmowa, ośmieszenie, bojkot towarzyski). Kontrolna presja środowiska lokalnego jest oceniana różnie. Osoby w średnim wieku i starsze wyrażają przeważnie pozytywne opinie, chociaż dostrzegają też związane z nią uciążliwości codziennego życia. Spotyka się na przykład takie oto wypowiedzi:

Tu jest takie małe środowisko, każdy o wszystkich chce wiedzieć, nieraz nie wiedzą tego, co trzeba i robią się niepotrzebne plotki. Ale ma to i swoje plusy, bo jak się tak wszyscy mną interesują, to może mnie i nie okradną, bo po sąsiedzku złodzieja złapią. Tym się różni to życie w małym miasteczku od tego w dużych miastach, że tutaj wszyscy muszą wszystko wiedzieć, bo inaczej to by zachorowali.

(kobieta, lat 41)

Są tacy, którzy wysoko sobie cenią zamieszkiwanie w małym mieście, identyfikując się z zaletami środowiska, które daje poczucie bezpieczeństwa, jest dobrze znane, swojskie:

Jest mi tu dobrze, nie mogę narzekać, nie chciałabym mieszkać w dużym mieście. Kiedyś wyjeżdżałam co roku do Kołobrzegu, a teraz się boję jechać pociągiem. Ludzie się zmienili, są jak wilki, a tu wszyscy mnie znają i ja znam wszystkich, a to zapewnia bezpieczeństwo i nie jest się takim anonimowym. Człowiek już się do tego przyzwyczał, zżył się z tym

miastem, a jak się jest w dużym mieście, w bloku i jak się sąsiada nie zna, no to już jest tragedia. Niektórym przeszkadza, że wszyscy się tu znają, ale przeszkadza takim, którym wszystko przeszkadza. No, bo jak jeden drugiemu jest życzliwy, to trudno, żeby to było złe, jeśli jeden drugiemu dobrze życzy i w razie potrzeby pomoże, no to nie jest to takie uciążliwe.

(kobieta, lat 57)

Przeciwnie, niemal wszyscy badani młodzi mieszkańcy Sławkowa manifestują swoją niechęć do obowiązującego systemu kontroli społecznej. Irytuje ich zwłaszcza dotkliwie odczuwany brak anonimowości życia i jego unifikujący wpływ na indywidualne zachowania, co jest jednym z motywów deklarowanej niekiedy chęci migracji do większych zbiorowości miejskich. Wskazują na to m.in. następujące relacje:

Denerwuje mnie ta małomiasteczkowość, to intensywne plotkowanie, brak prywatności, anonimowości. Trzeba się wieczne pilnować, bo wszyscy interesują się wszystkim. Najlepiej przyzwyczaić się do tego, również we własnym domu, że trzeba być cicho, bo tu ściany mają uszy.

(kobieta, lat 24)

Sławków posiada taką małomiasteczkową atmosferę, wszyscy wszystko wiedzą i ja jako prawnik [informatorka jest młodym pracownikiem opieki społecznej — przyp. G.O.] wyraźnie czuję się niezręcznie, bo wiedzą, gdzie mieszkam, każdy może mi grozić, co mi może ewentualnie zrobić. Tak, że jeśli przychodzi weekend, to nie bardzo mogę się ruszyć do miasta, bo jestem zaczepiana przez moich podopiecznych. Z tego względu, przyznaję, chciałabym zmienić miejsce zamieszkania.

(kobieta, lat 26)

Ta wścibskość jest obeszładniająca. Niekiedy to człowiek dosłownie słyzy, co się o nim za plecami mówi, i to nie żeby zawsze źle mówili, nie, ale po prostu, co rusz to jakieś komentarze, uwagi. Potem dowiaduje się człowiek od kogoś, że mnie ktoś tam widział, z kim to szedłem, jak byłem ubrany, co tam takiego powiedziałem. Najchętniej to bym wyjechał gdzieś, żeby się tak po prostu roztopić w tłumie. Idziesz sobie ulicą i nie musisz się czaić...

(mężczyzna, lat 21)

Jeden z moich informatorów w starszym wieku, kiedy poprosiłem go o skomentowanie negatywnej postawy sporej części sławkowskiej młodzieży wobec poddania życia prywat-

nego ocenie publicznej w szerokim kręgu rodzinno-sąsiedzkim, powiedział:

Pewnie, każdemu młodemu przeszkadza kontrola, mnie też przeszkadzała. Kiedyś takie pojęcie „ciotki przyzwoitki” czy jakiejś innej to było dla nas coś, co nam przeszkadzało. Dopiero teraz z perspektywy czasu wiem, że to było potrzebne, że to było ważne dla uformowania zachowań, dla uformowania charakteru, no, dla uformowania człowieka po prostu. A ci młodzi, co im to tak przeszkadza, a ja też taki byłem przecież, niech poczekają, aż będą mieć swoje własne dzieci. I wtedy trzeba będzie się ich zapytać jeszcze raz, czy im bardzo przeszkadza to, że wiedzą, gdzie i z kim jest ich syn albo córka, albo co robi, jak się zachowuje. Gwarantuję panu, że to już będzie zgoła inna odpowiedź. A dzisiaj z punktu widzenia tego, co ja już wiem, mając sześćdziesiąt osiem lat, to ja uważam, że bez tego się nie wychowa młodzieży, mowy nie ma — niech sobie wymyślają najwybitniejsi naukowcy system wychowawczy. Taką intuicję ma matka, taką intuicję ma ciotka i taką intuicję ma wujek, że nikt tego nie pokryje jakąś naukową teorią.

(mężczyzna, lat 68)

Podobne wypowiedzi nie należały do rzadkości wśród ludzi w wieku dojrzałym i przedstawiciele starszej generacji, co świadczyć może o tym, że postawy konformistyczne wobec społecznej kontroli nabywane są w długim procesie socjalizacji i stanowią cechę osobowości względnie trwałą, nie podlegającą łatwym modyfikacjom. Warto przy tym zaznaczyć, że zgoda na potencjalną ingerencję członków miejscowej społeczności w życie znajomych i oceniania ich moralnego prowadzenia się, czy też dysponowania nieformalnymi, aczkolwiek skutecznymi przecież sankcjami, występuje nad wyraz zgodnie zarówno wśród starszych reprezentantów ludności zasiedziałej, jak i napływowej, która przejęła pod tym względem miejscową obyczajowość.

Spotkania z sąsiadami i znajomymi, do których dochodzi w dni powszednie, mają najczęściej charakter przelotny i są okazją do krótkiej pogawędki, rozmowy. Strefą przypadkowych kontaktów na obszarze miasta, obok ulicy i rynku, jest nade wszystko obszar położony w bezpośredniej bliskości domu. Ujmują to słowa informatorki:

To są raczej takie spotkania przed domem na ulicy albo przez płot, kilka sąsiadek się zbierze i tak jedna do drugiej coś mówi, poradzi, jak tam coś w ogródku zrobić, albo co na obiad ugotować. A zanim się do sklepu dojdzie, to czasem przy kilku furtkach się przystanie, bo to wiadomo, że na „dzień dobry” się nie skończy. Niekiedy człowiek idzie tylko przed dom do kubła śmieci wyrzucić i się nie zorientuje, jak mu pół godziny zejdzie, bo kogoś spotka.

(kobieta, lat 54)

Takiej formie styczności wydatnie sprzyja przeważający udział domów jednorodzinnych w ogólnej bazie mieszkalnej. Wybitny socjolog miasta Aleksander Wallis zauważa, że niska zabudowa, dająca możliwość bezpośredniego uczestniczenia w życiu ulicznej lub podwórkowej społeczności, jest jednym z istotnych czynników sprzyjających tworzeniu się więzi i poczucia wspólnoty⁴. Jeśli przyjrzeć się treści tych kontaktów społecznych, to okazuje się, że wyraźnie przeważa wśród nich liczba styczności ekspresyjnych, pozbawionych szczególnie określonej przyczyny. W tygodniu, w związku z ograniczoną ilością czasu wolnego, rzadko zdarzają się dłuższe odwiedziny domowe:

Czasami tylko, jak kto ze sklepu wraca, to na papieroska wstąpi. Pogada się wtedy z godzinkę o wszystkim.

(mężczyzna, lat 64)

Na co dzień nie ma specjalnych okazji do odwiedzin sąsiedzkich, kiedy kto ma potrzebę zagadać, to po prostu zagłąda, albo jak się nudzi, to idzie i posiedzi chwilkę.

(kobieta, lat 48)

Czasem tak wpadamy do siebie coś pożyczyć, robimy kawę, jemy jakieś ciastka. Jest to doskonała okazja do wymiany plóteczek.

(kobieta, lat 37)

Współcześnie znacząco zmniejszyła się liczba styczności społecznych determinowanych świadczeniem wzajemnej pomocy sąsiedzkiej w sprawach gospodarczych. Do końca lat sześćdziesiątych XX wieku, to jest w czasie, gdy spora część mieszkań-

⁴ A. Wallis: *Wielkie bloki*. W: Idem: *Miasto i przestrzeń*. Warszawa 1977, s. 270.

ców Sławkowa prowadziła jeszcze niewielkie gospodarstwa rolne, pomoc w pracach polowych odgrywała nie tylko doniosłą rolę ekonomiczną, ale była też ważnym czynnikiem konstytuującym lokalną więź społeczną⁵. Wynika to choćby z poniższej wypowiedzi sześćdziesięcioletniego sławkowianina:

Pomoc sąsiedzka była wtedy trochę bardziej rozwinięta. To było na takiej zasadzie, że jak ja w czymś pomogłem komuś, to potem wiedziałem, że ktoś i mnie pomoże. Tak samo było na polu — to się tu nazywało „odrobki” albo po prostu „odrabianie”. Na przykład było kopanie ziemniaków i wiadomo, że trzeba było te ziemniaki wykopać możliwie szybko, a większość to kopała motyczkami [...]. Nawet jak był u kogoś ten wybierak ziemniaków, to i tak trzeba było wiele osób zmobilizować, żeby szybko zbierać, a jak ktoś ten wybierak wypożyczył, to tym bardziej mu zależało na czasie, bo przecież za wypożyczenie sprzętu trzeba było zapłacić. No to taka osoba, która szła do pomocy, nie brała pieniędzy, bo też miała kawałek pola i za dwa dni to samo się u niej robiło. Nikt tego oczywiście nie liczył na godziny. Tak samo było przy żniwach. Właściwie, jak tak się zastanowić, to ja bym tego nie nazywał pomocą, no, bo pomoc to jest trochę inna. Mnie się pomoc kojarzy z całkiem bezinteresownym działaniem na rzecz kogoś. A to było działanie takie, że co prawda nie płacono się za dniówkę, ale trzeba było odrobić. Pomagano też na przykład przy budowie domu, ale to już trochę inaczej wyglądało. Jak kładziono beton i do tego potrzebowano kilkunastu ludzi, to określano jakąś kwotę i tyle ludziom płacono, bo to była taka rzecz, której nie dało się odrobić. Po skończeniu robót zawsze było wspólne spotkanie, taka biesiada; było coś do wypicia, do jedzenia, wesoło było...

(mężczyzna, lat 60)

Na początku lat siedemdziesiątych budowa infrastruktury Kombinatoru Metalurgicznego „Huta Katowice” na obszarze gruntów leżących w granicach gminy Sławków wpłynęła na zmianę struktury gospodarczej miasta. Nastąpiła bowiem degradacja gruntów rolnych i prawie całkowity zanik gospodarstw rolnych na wspomnianym terenie.

Jakkolwiek obecnie w badanej społeczności świadczenia ekonomiczne nie są już popularną formą styczności społecznych, to jednak powszednim, bezinteresownym kontaktom sąsiedzkim niejednokrotnie towarzyszy potrzeba i chęć nie-

⁵ Zob. T. Dobrowolska: *Więź lokalna*. „Etnografia Polska” 1985, T. 29, z. 1, s. 59—64.

sienia drobnej, doraźnej pomocy: chwilowy nadzór nad dziećmi, niewielkie zakupy, wypożyczenie narzędzi ogrodniczych, opieka nad samotnym chorym. Nierzadko słyszy się tu opinie, że na sąsiada zawsze można liczyć, a z rodziną to jest różnie. Zwłaszcza osoby starsze i zniedołężniałe wypowiadały pozytywne sądy o pomocy i wsparciu, jakich doświadczają ze strony sąsiadów. Ilustruje to następujący fragment rozmowy:

Tu wokół mam dużo koleżanek i ludzi, którzy życzliwi są dla mnie i dlatego dobrze mi się tu mieszka, naprawdę. Ze wszystkimi sąsiadami dobrze żyję, gdyby człowiek zachorował, to w nocy czy w dzień każdy jeden panu pomoże, my tu się lubimy na tej naszej ulicy, bardzo się lubimy.
(kobieta, lat 77)

Generalnie zdecydowana większość przedstawicieli młodego pokolenia deklaruje utrzymywanie trwałych stosunków sąsiedzkich z rówieśnikami. W przeważającej mierze mają one charakter towarzysko-zabawowy i często kształtują się na podstawie wspólnych zainteresowań. Z przeprowadzonych rozmów wynika, że dla młodych ludzi kontakty sąsiedzkie są częstokroć ważniejsze aniżeli powiązania pokrewieństwa, do których odnoszą się z pewną rezerwą. Za typową uznać można wypowiedź dziewiętnastoletniego informatora:

Ja wolę sąsiadów czy znajomych niż rodzinę. Rodziny się nie wybiera, sąsiadów też nie, ale nie z wszystkimi trzeba się kumplować, więc jakiś wybór jednak jest. Tak się akurat składa, że moi najlepsi kumple mieszkają na tej samej ulicy, więc jakby nie było, spotykam się z sąsiadami. Praktycznie większość wolnego czasu spędzamy razem czy to u siebie w domu, czy w knajpce, razem chodzimy na imprezy. Imprezy najczęściej są u kogoś „na chacie”, chodzimy też na dyskoteki, ale czasem zwykła nadsiadowa w knajpce potrafi się przemienić w fajną imprezę.
(mężczyzna, lat 19)

Dłuższe odwiedziny sąsiedzkie i spotkania okolicznościowe zdarzają się przede wszystkim w soboty i w niedziele, przy czym teren życia towarzyskiego, oprócz mieszkania prywatnego rzecz jasna, stanowi najczęściej — zwłaszcza latem, gdy dopisuje pogoda — przydomowy ogródek. Ulubioną formą wspólnego wypoczynku i rozrywki są popołudniowe biesiady

połączone z przyrządzaniem tzw. „pieczonek”. Są to ziemniaki przekładane warstwowo burakami, kiełbasą, boczkiem, cebulą i kapustą, duszone w wielkim garnku ustawionym nad ogniskiem. Sławkowianie uważają „pieczonki” za specyficzny element swej lokalnej kultury, a sposób przyrządzania potrawy jest niekiedy swoistym rytuałem. Wśród badanych powtarza się jednak pogląd o zamknięciu „pieczonek” w ramach prywatnej przestrzeni i zredukowaniu towarzyszącej dawniej temu zwyczajowi oprawy ludycznej do samego spożywania potrawy i rozmów w ścisłym, stosunkowo nielicznym kręgu znajomych i krewnych. Jak mówią:

Teraz koło domów to robią, w ogródkach, bo kto by tam teraz poszedł nad Przemszę. Kiedyś to się tam ludzi z miasta zbierało pełno i wszyscy umieli się bawić. Dzisiaj Przemsza brudna, no to nikt już nie pójdzie, kopcą sobie tylko w tym ogródku czy za domem... Takie dziwne się te ludzie porobili...
(kobieta, lat 67)

Inny rozmówca kończąc swój wywód dodaje:

Kiedyś telewizji nie było, Domu Kultury nie było i jakoś ludzie wesoło sobie nad rzekę poszli, pieczone ziemniaki się tam robiło, nawet tę butelkę wódki się wypilo, a teraz to pan już nie namówi tych młodych, żeby się zeszli i „pieczonki” zrobili, bo teraz to każdy ma grill, sam sobie na własnym balkonie siądzie, sam zje i to mu wystarcza chyba do szczęścia...
(mężczyzna, lat 70)

W pamięci starszych mieszkańców Sławkowa głęboko utrwaliły się popularne jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku zabawy i biesiady urządzone w niedzielne popołudnia nad brzegiem rzeki albo na wysepce, na którą prowadziła drewniana kładka. Rozpalano tam ogniska i przy wtórce harmonii oraz gitary śpiewano i tańczono do późnych godzin wieczornych. Panowała autentyczna wspólnota ludyczna, gdyż — co mocno podkreślają informatorzy — w zabawie gromadnie uczestniczyli zarówno młodzi, jak i starsi⁶. Zabawy te sta-

⁶ Zob. G. Odoj: *Przestrzeń ludyczna małego miasta i jej przemiany — przykład Sławkowa*. „Zabawy i zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludyzmu i ludyczności” 1999, nr 1—4, s. 141—152.

wały się często wydarzeniami towarzyskimi żywo komentowanymi w miejscowym środowisku.

Przedstawiciele starszego pokolenia uważają, że wzajemne kontakty między sąsiadami nie są tak częste i intensywne, jak w czasach ich młodości. Główną przyczynę takiego stanu rzeczy upatrują w oddziaływaniu elektronicznych środków masowego przekazu, w szczególności telewizji, która dla wielu stała się bez mała jedyną formą codziennej rozrywki, oraz zauważalnej w ostatnich latach mniejszej otwartości sławkowian, spowodowanej — jak wyjaśniają niemal jednogłośnie badani — powszechnym poczuciem utraty bezpieczeństwa osobistego. Zacytujmy tu dwa fragmenty najbardziej typowych narracji:

To, że teraz nie ma takiego jak kiedyś życia sąsiedzkiego, że są ludzie pozamykani, to mnie się wydaje, że powodem jest zagrożenie, bo dużo chodzi różnych ludzi, którzy się podszywają pod inkasentów, innych różnych Rumunów, nie-Rumunów... Ja miałam też takie zdarzenie, że ktoś dzwoni do mnie do domu, wychodzę, patrzę przez taki otwór w drzwiach, widzę — zarośnięty, broda i pokazuje mi kartkę, że on jest Rumun, że on nie ma za co żyć. U nas jest bramka i jest domofon, i w tej chwili ja nie muszę otwierać takiemu. A jak on mi wleci do mieszkania? Tu w Sławkowie były zabójstwa, pan sobie wyobraża? No to i każdy się zamyka.

(kobieta, lat 60)

Kiedyś, jak jeszcze nie było wiele tych masowych środków przekazu, to spotkań więcej było, dużo więcej. Spotkania były nie tylko z okazji imienin, ale po kościele, po mszy, szło się do rodziny, ale i sąsiadów odwiedzić. Dziś ludzie — tak mi się wydaje — bardziej się zamykają. Dziś wielu ma w obejściu psy, które biegają, a kiedyś były na uwięzi, na furtkach tabliczki z napisem „zły pies”, a kiedyś tego nie było. Może jest to pewne następstwo zmiany obyczajów, ludzie się może w tej chwili bardziej obawiają...

(mężczyzna, lat 63)

Ze względu na dobro wzajemnych stosunków utrzymuje się tradycyjny zwyczaj zapraszania sąsiadów do uczestniczenia w uroczystościach rodzinnych, co jest jednym z istotnych przejawów integracji tej społeczności i widocznym aspektem lokalnej tożsamości. Formy zbiorowego uczestnictwa są szczególnie widoczne w związku z weselem i pogrzebem.

W ogólnym układzie interakcji mieszkańców Sławkowa niebagatelne znaczenie mają stosunki krewniacze. Jeśliby na społeczność tego miasteczka spojrzeć przez pryzmat jej organizacji wewnętrznej, to okaże się, że pomimo sygnalizowanego już od dawna przez badaczy powszechnego procesu re-integracji społeczności lokalnych zmierzającego w kierunku zastąpienia stosunków pokrewieństwa stosunkami formalnymi⁷, pokrewieństwo jest w niej nadal podstawową kategorią strukturotwórczą.

W społeczności Sławkowa występuje silne poczucie więzi i przynależności, przy czym więź ta, jasno tutaj uświadamiana, ma zdaniem badanych przede wszystkim charakter wspólnoty rodzin wynikającej z gęstej sieci powiązań krewniaczych. Z wypowiedzi sławkowian wyłania się obraz małomiasteczkowej społeczności lokalnej, której rdzeń stanowi zbiór powiązanych ze sobą silnymi więzami pokrewieństwa rozszerzonych rodzin. W tej kwestii spotykamy się z niemal jednogłościami sądami badanych. Oddajmy im głos:

Przeglądając księgi Urzędu Stanu Cywilnego to trzeba stwierdzić, że większość małżeństw to jednak zawierano tu na miejscu, to znaczy współmałżonkowie byli ze Sławkowa. Obserwując to, można chyba powiedzieć, że Sławków to jedna wielka rodzina. Gdyby tu zrobić badania DNA u ludzi mieszkających w Sławkowie, to mam wrażenie, że wszyscy mieliby wspólny kod, no, może przesadzam, mówiąc wszyscy — ale przecież większość. I powiem panu, że jednak dawniej nie było mile widziane małżeństwo z kimś z zewnątrz. Jeszcze do tej pory, zwłaszcza wśród starszych, można usłyszeć takie stwierdzenia, gdy na przykład wnuczek czy wnuczka żeni się z kimś z Okradzionowa, z Krzykawy albo z Bukowna: „A co to, nie mógł sobie znaleźć kogoś w mieście?” Ale to jest u starszych ludzi, teraz to pokolenie, które się wychowało po wojnie, tego już nie ma, jest to bardziej taki luz. I wynika z tego, że dawniej sławkowianie to była niesamowicie zwarta grupa. Kiedyś panowała tu cholera i bardzo mało ludzi zostało żyjących i później zaczęli się między sobą żenić. No, z punktu widzenia medycznego jest to niedobrze, powinna być świeża krew w zawieranych małżeństwach.

(kobieta, lat 60)

⁷ Zob. J. Turowski: *Spoleczność lokalna*. „Studia Socjologiczne” 1977, nr 3, s. 122—129.

Sławków można nazwać wspólnotą rodzinną, te układy rodzinne są dość rozprzestrzenione, kiedyś nawet spotkania rodzinne były takie duże, że trudno czasami było się pomieścić. Przyjęcia weselne były naprawdę weselami, rzadko to były takie przyjęcia weselne, jakie stosuje się w większych miastach. Rodzina jest tu tak rozbudowana, że trzeba by tę rodzinę zapraszać, a ograniczyć bardzo było trudno, no, bo te same związki rodzinne były w stosunku do wielu osób, a tamci by się pogniewali, dlaczego ja nie jestem zaproszony, a tamci są i tak dalej. [...] Ja osobiście nie mam pamięci do tych koligacji, ale mój teść, chociaż w tej chwili ma już poważny wiek, jest schorowany, pamięć go zawodzi nieraz, to on potrafił z pamięci powiedzieć, która córka za kogo wyszła, kto w jakim stopniu jest krewnym z kim i tak dalej.

(mężczyzna, lat 50)

Tu są straszne koligacje rodzinne, naprawdę się trzeba pilnować, jeśli chodzi o związki małżeńskie. U nas jest tak, że jesteśmy bardzo rodzinną społecznością, bardzo rodzinną. U nas do trzeciego pokolenia to są spokrewnieni. Człowiek nie wie: ten rodzina, ten rodzina [...].

(kobieta, lat 36)

Prawie wszyscy badani przedstawiciele ludności od pokoleń zasiedziałej w mieście deklarowali utrzymywanie trwałych i szerokich kontaktów rodzinnych w ramach lokalnej społeczności. Chodzi o styczności zarówno w kręgu bliższej, jak i dalszej rodziny zamieszkałej na terenie miasteczka. Z badań wynika, że dla przeważającej grupy mieszkańców powiązania pokrewieństwa są ważniejsze aniżeli innego typu kontakty (sąsiedzkie, znajomościowe), choć te ostatnie są niejednokrotnie częstsze i bardziej intensywne. Do kontaktów z rodziną dochodzi bowiem głównie przy okazji uroczystości rodzinnych i świąt:

Wtedy to już szersze grono rodzinne się schodzi, a na urodziny kogoś starszego — babci, dziadka to już właściwie cała rodzina musi przyjść, oprócz tego jakieś chrzciny, komunია kóregoś dziecka — i to już jest takie typowe przy szerokim stole.

(mężczyzna, lat 40)

Zasiedziali sławkowianie stanowią kategorię, która wykazuje stosunkowo większą niż inni skłonność do zamykania się wewnątrz własnej grupy, a jednocześnie właśnie od niej relatywnie częściej izolują się mieszkańcy przybyli z innych re-

jonów kraju. Uogólnieniem tej postawy wobec sąsiadów nie pochodzących ze Sławkowa mogą być takie oto wypowiedzi:

Nie odwiedzamy się wzajemnie z sąsiadami, ponieważ ani ona, ani on nie są rodowitymi sławkowianami. Osiedlili się w mieście około dwadzieścia lat temu i są w stosunku do nas jacyś nieufni, powściągliwi. Nie zapraszamy ich ani na urodziny, ani na imieniny, w ogóle na żadne uroczystości.

(kobieta, lat 64)

Tym, którzy do Sławkowa napłynęli, to łatwiej jest nawiązać stosunki towarzyskie z tymi, którzy się w Sławkowie osiedlili niż z rodowitymi sławkowianami, bo w jakimś sensie mieszkańcy, którzy wywodzą się stąd z dziada pradiada, czyli tak zwane „krzoki” (przyjezdnych nazywa się „ptoki”) stanowią jak gdyby taką enklawę tych starych sławkowian, powiązanych szczególnie rodzinnie, czyli jak można zaobserwować stary Sławków [mojej rozmówczyni chodzi tu o starą zabudowę Sławkowa, pozostającą w opozycji do osiedla bloków przy ulicy PCK oraz do powstającego wzdłuż ulicy Hrubieszowskiej osiedla domów jednorodzinnych — G.O.], to jedna wielka rodzina, każdy ma jakieś tam powiązania — jeden z drugim.

(kobieta, lat 51)

Przybysze, podobnie jak miejscowi, kontaktują się przede wszystkim w swoim środowisku, a także częściej podejmują kontakty z innymi imigrantami, aniżeli z zadomowionymi w mieście od pokoleń autochtonami. Młoda kobieta, która niedawno osiedliła się w Sławkowie, wyjaśnia:

Z sąsiadami nie odwiedzamy się, gdyż mój mąż uważa, że są wścibscy. Czasem rozmawiam z sąsiadką przez płot w ogródku. Mieszkamy w Sławkowie pięć lat i nie znamy swoich sąsiadów zbyt dobrze. Jakos nie możemy się z nimi zrozumieć. Raczej ograniczamy się tylko do pozdrowień. Mój mąż spotyka się w co drugą sobotę z kolegami z pracy i z dawnego osiedla, gdzie mieszkaliśmy w Sosnowcu. Latem ze znajomymi z Sosnowca, którzy też tu sobie wybudowali, tylko tam dalej, prawie już na końcu tej ulicy, urządzamy sobie grilla.

(kobieta, lat 29, przybysz)

W badaniach empirycznych zbiorowości lokalnych kategoria „swojskości i obcości” pojawia się dość często. Postrzeganie świata społecznego w kategoriach „swój” i „obcy” jest, jak

pisze Wojciech Świątkiewicz, jednym z ważniejszych elementów kulturowych leżących u podstaw krystalizowania się poczucia odrębności jednostkowej i grupowej, jak też odgrywających istotną rolę w procesie określania i przeobrażania tożsamości kulturowej w społecznościach lokalnych⁸. W Sławkowie opozycja „swój — obcy” ujawniła się m.in. w relacjach sąsiedzkich, wywołując klasyfikowanie sąsiadów na tutejszych, czyli „swoich” i tych, którzy osiedlali się w mieście począwszy od lat siedemdziesiątych XX wieku, a więc „obcych”. Problem ten, bezpośrednio związany z przebiegiem procesu kształtowania się samoidentyfikacji tożsamości, tu jedynie zasygnalizowany, zostanie bardziej szczegółowo omówiony później.

Z zaprezentowanych danych wynikają następujące konkluzje: Własny układ lokalny pozostaje dla sławkowian zasadniczym punktem odniesienia — życie mieszkańców miasteczka toczy się głównie w kręgu małej rodziny, rozbudowanej grupy krewniaczej i wąskiego kręgu sąsiedzkiego. Do podstawowych cech tej społeczności należy osobowy i bezpośredni charakter kontaktów międzyludzkich, co w połączeniu z wielkością miasta oraz typem jego zabudowy nie zapewnia, jak w większych ośrodkach miejskich o ludności heterogenicznej, anonimowości w miejscach publicznych. Są to czynniki mające szczególne znaczenie w funkcjonowaniu lokalnej więzi społecznej, wyznaczają też w znacznym stopniu określone ramy społecznej kontroli, w której w sposób najbardziej wyrazisty manifestują się integrujące funkcje społeczności i tożsamość mentalna mieszkańców. Bliskość przestrzenna, jaką charakteryzuje się społeczność Sławkowa, specyficzny typ międzyosobowych interakcji, a także wyraźnie zarysowany wewnętrzny system więzi i dystansów stanowią płaszczyznę, na której jest tworzona i przekazywana specyficzna lokalna kultura. Sprzyja ona zwartości grupy, zakorzenia ją w środo-

⁸ W. Świątkiewicz: *Tożsamość kulturowa w mieście — zagadnienia metodologiczne socjologicznych badań nad kulturą miejskich społeczności lokalnych*. W: *Problemy metodologiczne badań procesów planowych i żywotowych w mieście*. Red. K. Wódz. Katowice 1990, s. 180—181.

wisku. Znaleźć tu można potwierdzenie poglądów Leona Dyczewskiego⁹, który uważa, że stanowi to podstawę trwałości i tożsamości tego środowiska.

Rola instytucji kulturalnych i oddziaływanie kultury masowej

Poczucie wspólnoty kultury, choć jest bardzo ważnym czynnikiem grupowej integracji społeczności lokalnej, nie stanowi jednak niezbędnego jej wyznacznika. Współcześnie — jak zauważa Barbara Olszewska-Dyoniziak — przemożną rolę w tym względzie odgrywają instytucjonalne wyznaczniki społeczności lokalnej. Ta ostatnia jest bowiem „siecią powiązanych i oddziałujących na siebie zrzeszeń formalnych i nieformalnych, dążących do realizacji pewnych odrębnych celów”¹⁰. Funkcjonujące na konkretnym obszarze instytucje i organizacje, wytwarzając określone opinie, kształtując postawy, wspólne wartości i symbole dotyczące danego terytorium, kreują tożsamość zamieszkującej go społeczności¹¹. Ważne, w kontekście analizowanego tu zagadnienia tożsamości kulturowej, są miejsce i rola formalnych instytucji kulturalnych oraz organizacji społecznych prowadzących działalność społeczną, kulturalną i oświatową, mogących nie tylko zaspokajać różnorodne, niekiedy nieuświadomione potrzeby kulturalne lokalnej społeczności, o czym świadczą wypowiedzi informatorów w czasie badań terenowych, lecz także pełnić funkcję nosicieli tradycji. Leon Dyczewski podnosząc znaczenie takich instytucji dla twórczości kulturalnej jednostek i grup

⁹ L. Dyczewski: *Kultura polska w procesie przemian*. Lublin 1995, s. 197—198.

¹⁰ B. Olszewska-Dyoniziak: *Metodologiczne i socjologiczne problemy badań nad społecznościami lokalnymi*. „Studia Socjologiczne” 1972, nr 1, s. 124.

¹¹ P. Starosta: *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrospołecznego*. Łódź 1995, s. 74—75.

oraz dla życia kulturalnego, upatruje w nich ważny czynnik rozwoju lokalnej kultury¹².

Działalność kulturalna w Sławkowie ma bogate tradycje — w okresie międzywojennym działały tu liczne amatorskie zespoły muzyczne i teatralne. Wspólne muzykowanie i śpiew były wówczas bardzo popularne zarówno wśród sławkowskiej młodzieży, jak i dorosłych. Po drugiej wojnie światowej dał się zauważyć wzrost zainteresowania różnymi formami aktywności kulturalnej (rozwój życia kulturalnego w Sławkowie w okresie międzywojnia i po 1945 roku scharakteryzowałem pokrótce w rozdziale poświęconym historii miasta). Mecenasami kultury — jak można by to dzisiaj określić — były liczne organizacje społeczne czy zakłady pracy. Należałoby zatem z kronikarskiego obowiązku wymienić Ochotniczą Straż Pożarną z jej istniejącym niegdyś kołem dramatycznym oraz orkiestrą dętą, uczestniczącą nieodmiennie do dziś we wszystkich ważniejszych uroczystościach państwowych i różnych imprezach lokalnych, powstały w 1990 roku Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i odnowiony w Sławkowie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku Związek Harcerstwa Polskiego, wielce zasłużone dla miasta Towarzystwo Miłośników Sławkowa, utworzone w 1967 roku Koło Gospodyń Wiejskich, które od początku swego istnienia urządza wystawy wykonanego własnoręcznie przez członkinie Koła haftu artystycznego, robótek szydełkowych i na drutach oraz na kanwie (na szczególną uwagę zasługują barwne obrazy wyszywane na kanwie oraz bieżniki, serwety i poduszki), a także towarzyszące różnym imprezom pokazy przedzenia wełny na kołowrotku¹³. Wspomnieć należy Zakłady Wyrobów z Drutu sprawujące opiekę nad zespołem wokalnie-instrumentalnym i orkiestrą dętą¹⁴ oraz Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłop-

¹² L. Dyczewski: *Kultura polska...*, s. 217.

¹³ Na podstawie rozmowy przeprowadzonej w 1999 r. z Ireną Fordymaczką, przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Sławkowie.

¹⁴ W 1990 r. orkiestra uchwałą Rady Miejskiej została przekazana przez zakłady Wyrobów z Drutu Miejskiemu Ośrodkowi Kultury, a w siedem lat później w wyniku porozumienia dyrekcji Miejskiego Ośrodka Kultury i Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej orkiestra przeszła pod kuratelę

ska”, która w latach siedemdziesiątych w „Spółdzielczym Klubie Rolnika” prowadziła wiele różnych form tworzenia i upowszechniania kultury (działały tam liczne koła zainteresowań, m.in. recytatorskie, fotograficzne, regionalne, utworzona została sekcja tenisa stołowego, kilka zespołów muzycznych, jak też wielokrotnie nagradzany i wyróżniany na licznych przeglądach i konkursach kabaret satyryczny „Boberek”, założony przez Antoniego Michniewskiego)¹⁵. Aktywnie włączyła się w życie kulturalne Sławkowa Szkoła Podstawowa prowadząca — poza obowiązującym programem nauczania — zespoły muzyczne, taneczne i chór szkolny¹⁶.

Obecnie, czego dowodzą opinie rozmówców, szczególnie doniosłą rolę w życiu kulturalnym społeczności Sławkowa odgrywają Miejski Ośrodek Kultury, Muzeum Regionalne, Towarzystwo Miłośników Sławkowa, Miejska Biblioteka Publiczna.

W grudniu 1992 roku Miejski Ośrodek Kultury przeniósł swą działalność do nowoczesnego obiektu, powstałego w miejscu spalonego młyna zbożowego. Jak na tak małe miasto i w porównaniu do tego, co można zaobserwować w innych miastach naszego kraju, działalność tej placówki jest imponująca. W moim odczuciu nie powstydziliby się jej chyba żaden Dom Kultury funkcjonujący w o wiele większym niż Sławków ośrodku miejskim. Niewątpliwie duża w tym zasługa władz miasta, które mimo niełatwej sytuacji ekonomicznej i wielu ważnych potrzeb przydzielają regularnie znaczące środki na cele kulturalne¹⁷. Kiedy przekracza się próg Miej-

Ochotniczej Straży Pożarnej w Sławkowie. Zob. E. Wołska: *Miejski Ośrodek Kultury w Sławkowie animatorem życia kulturalnego w mieście*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Ireny Bukowskiej-Floreńskiej. Uniwersytet Śląski Filia w Cieszynie 1999, s. 34—35, m.szynopsis.

¹⁵ E. Wołska: *Miejski Ośrodek Kultury...*, s. 36—37.

¹⁶ Zob. Kronika Szkolna Publicznej Szkoły Powszechnej w Sławkowie nr 2 (od 1949 r. do 31 lipca 1967 r.).

¹⁷ Por.: Uchwały Rady Miejskiej w Sławkowie w sprawie uchwalenia budżetu miasta Sławkowa za lata 1990—2004. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.

skiego Ośrodka Kultury, wyczuwa się, że tętni on życiem. Widać tam spory ruch. W salach i na korytarzach dostrzec można mieszkańców Sławkowa w różnym wieku, jakkolwiek przeważają ludzie młodzi. Według danych z 1999 roku w ponad trzydziestu stałych formach działalności, rozkładających się w szeroki wachlarz rozmaitych zainteresowań, systematycznie uczestniczyło tygodniowo 416 osób, w tym 392 dzieci, 48 osób młodzieży w przedziale wiekowym 15—20 lat i 76 dorosłych¹⁸. Prowadzone były następujące sekcje: filatelistyczna, teatralna, recytatorska, taneczna, mająca w swym repertuarze tańce ludowe i narodowe, fotograficzna, modelarska i plastyczna; orkiestry, chóry, zespoły muzyczno-wokalne, w tym zespół muzyki dawnej „Schola Cantorum Slavkoviensis” oraz Dziecięcy Zespół Piosenki i Ruchu „Supełek”, który brał z powodzeniem udział w festiwalach i konkursach wojewódzkich oraz ogólnopolskich, występował również wiele razy w telewizji¹⁹. W ramach ośrodka działa także kabaret „Moks” oraz kluby: młodzieżowy, seniora i literacki. Placówka prowadzi kursy języków obcych, organizuje różne wystawy, koncerty estradowe i imprezy okolicznościowe. Tradycją stały się już zabawy zimowe dla dzieci oraz będące efektem współpracy z miejscową parafią — koncerty muzyki organowej i pieśni sakralnej w tutejszym kościele. Dom Kultury współdziała ze sławkowskim przedszkolem, Szkołą Podstawową oraz szkołami z ościennych miejscowości, organizując spotkania teatralne, koncerty muzyczne i kino lektur szkolnych. Do realizowanych każdego roku imprez plenerowych należą m.in. „Jesienne Spotkania Zamkowe”, „Powitania Lata” oraz odbywające się co dwa lata „Dni Sławkowa”. Dwie imprezy organizowane przez sławkowski ośrodek kultury, mocno tu eksponowane i nagłaśniane, mają rangę ponadlokalną. Są to coroczne konkursy literackie „Wiosna Poetycka” i „Jesień

¹⁸ E. Wolska: *Rada Miejska Informuje. Informacja Miejskiego Ośrodka Kultury w Sławkowie przedłożona radnym 20 października 1999 roku.* „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1999, nr 96, s. 8. Por. też Kronika Miejskiego Ośrodka Kultury w Sławkowie z 1999 r.

¹⁹ Zob. *Rozśpiewany ośrodek.* „Dziennik Zachodni” 1999, nr 454, s. 4.

Poetycka”, odbywające się od 1984 roku²⁰. Trzeba przyznać, że rzadko spotykana to sytuacja, by imprezy organizowane w niespełna siedmiotysięcznym miasteczku weszły na stałe do kalendarza kulturalnych imprez ogólnopolskich.

MOK wiele uwagi w swym programie poświęca miejscowej tradycji kulturowej, pełniąc tym samym funkcje nosiciela i przekaziciela tradycji w obrębie drugiego układu. Nie sposób w tym miejscu odnotować wszystkich inicjatyw podejmowanych w tym zakresie. Wspomnieć jednak należy o konkursach na najładniejszą palmę wielkanocną, pisankę i świąteczny stroik, koncertach kolęd i pastorałek, spektaklach jasełkowych wystawianych na podstawie dawnych scenariuszy wydobytych z zakamarków pamięci najstarszych sławkowian. MOK ogłasza też każdego roku w listopadzie, adresowany do wszystkich bez względu na wiek, konkurs plastyczny „Tradycje i obrzędy”, którego celem jest popularyzacja i kontynuacja lokalnych tradycji bożonarodzeniowych. Od 1993 roku Miejski Ośrodek Kultury wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną zaprasza młodzież tutejszego gimnazjum i liceum do udziału w konkursie literackim pod nazwą „Sławków, jego dzieje, prawda i fantazja”. Warunkiem uczestnictwa jest napisanie opowiadania, bajki, legendy na temat początków miasta²¹. Wierni tradycji są sławkowscy literaci amatorzy zrzeszeni w Klubie Literackim „Widmo”, aktywnie działającym w ramach MOK. Przy okazji dorocznych świąt organizują oni barwne imprezy o charakterze ludycznym, nawiązujące do dawnych zwyczajów i obrzędów: „majówki”, „Zielone Świątki”, „sobótki”, „andrzejki”, „babskie combry”, topienie Marzanny. Spotkaniom towarzyszą stare pieśni, wspominki oraz okolicznościowa poezja, często nostalgiczna w swej wymowie,

²⁰ Na podstawie Tygodniowego Rozkładu Stałych Form prowadzonych przez Miejski Ośrodek Kultury w Sławkowie w latach 1999—2000. Por. też kroniki Miejskiego Ośrodka Kultury w Sławkowie z lat 1999—2004.

²¹ Sceniczna adaptacja bajki pod tytułem „O dzielnym Sławku i nimfie z Białej Przemszy”, która w 1998 r. uzyskała nagrodę konkursową, została w sierpniu tego roku wystawiona przez młodych członków sekcji teatralnej MOK na ruinach sławkowskiego zamku podczas imprezy plenerowej „Złota miejscowość lata 98”.

odnosząca się do niegdysiejszych tradycji odchodzących już zwolna w niepamięć.

W strukturze organizacyjnej Miejskiego Ośrodka Kultury funkcjonuje Dział Kultury Dawnej — „Muzeum Regionalne”, którego siedziba mieści się w okazałym dziewiętnastowiecznym budynku na sławkowskim rynku. Dobre warunki lokalowe, jakie ma muzeum, umożliwiają prowadzenie profesjonalnej i wielokierunkowej działalności. Placówka ta gromadzi, inwentaryzuje, zabezpiecza i kieruje do konserwacji zażytki kultury materialnej ze Sławkowa i okolicy, jak również ma poważny udział w zbieraniu i klasyfikowaniu informacji historycznych na temat miasta. Zbiory muzealne są prezentowane w ramach czterech stałych ekspozycji: etnograficznej — „W lamusie Zygmunta Glogera”, archeologicznej — „Początki Sławkowa w świetle wykopalisk archeologicznych” i historycznych — „Sławkowskie górnictwo, rzemiosło i handel” oraz „Pamiętki sławkowian z okresu Powstania Styczniowego, I i II wojny światowej. Fragment historii Żydów Sławkowa”. Do zadań muzeum należy prowadzenie galerii sztuki, w której organizuje się wystawy okolicznościowe²² oraz przeglądy

²² Spośród wielu wystaw okazjonalnych do najciekawszej, a zarazem najbardziej wartościowej, zaliczyć należy ekspozycję „Sławków i jego okolice w dawnych latach”, która prezentowana była od 15 lutego do 15 maja 2001 r. Ekspozycje na wystawę uzyskano dzięki konkursowi ogłoszonemu przez Dział Kultury Dawnej Miejskiego Ośrodka Kultury w Sławkowie. Mieszkańców poproszono o przynoszenie wszelakich pamiątek, fotografii, starych widokówek, dokumentów obrazujących przeszłość miasta, jego architekturę, życie społeczno-gospodarcze, polityczne i kulturalne, lokalne tradycje, życie rodzinne i ważne uroczystości. Inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem sławkowian. Zebrano przebogaty materiał będący prawdziwą skarbnicą wiedzy o Sławkowie, jego mieszkańcach i okolicy. Otwarcie wystawy miało niezwykle uroczystą oprawę — obecnych było około 120 gości, wśród nich tutejsze władze samorządowe i, obok sławkowian, mieszkańcy okolicznych miejscowości. Kończąc opublikowane w prasie lokalnej sprawozdanie z tego niezwykłego wydarzenia kulturalnego, pracownik muzeum Barbara Noryńska tak oto określiła zasadnicze założenia i sens wystawy: „Jej celem jest nie tylko pozyskanie nowych źródeł, materiałów wzbogacających historię naszego miasta i okolicy oraz zbiory muzealne, ale przede wszystkim zbliżenie jego mieszkańców, uświadomienie im ich wspólnych korzeni. Ma ona również pogłębić świadomość



Muzeum Regionalne

dorobku twórców nieprofesjonalnych, jak również artystów plastyków z rejonu Sławkowa i okolic.

W życiu kulturalnym miasta niezwykle aktywnie uczestniczy działające od ponad trzydziestu lat Towarzystwo Miłośników Sławkowa. Podjęło ono wiele działań mających na celu ochronę i zabezpieczenie lokalnej spuścizny kulturowej. Jest również inicjatorem i realizatorem ważnych przedsięwzięć upamiętniających istotne wydarzenia w życiu miasta. Historia Towarzystwa sięga 1968 roku, kiedy to z inicjatywy grupy inteligencji (w znacznej mierze nauczycieli)²³ powstał sławkowski oddział Towarzystwa Miłośników Ziemi Olkuskiej. Członkami Towarzystwa, prócz osób fizycznych, zostali tak-

przynależności do społeczności, która wraz z terenem, który zamieszkuje stanowi małą ojczyznę, której historię należy znać, pielęgnować i przekazywać młodemu pokoleniu". B. Noryńska: *Pamięci czasów i ludzi*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2001, nr 112, s. 16.

²³ Również i dziś główny trzon organizacji tworzą przedstawiciele inteligencji.

że członkowie prawni: Zakłady Wyrobów z Drutu, Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu, Spółdzielnia Radiotechniczna, Kółko Rolnicze i Wspólnota Leśna. Pierwszym przewodniczącym TPZO Oddziału w Sławkowie był Antoni Szewczyk, a przewodniczącym honorowym Bolesław Szlązak²⁴. Trzy lata później, to jest w kwietniu 1971 roku, Oddział TPZO w Sławkowie liczył już 262 członków fizycznych oraz 5 członków prawnych. Przewodniczącym był nadal Antoni Szewczyk, a jego zastępcami: inż. Henryk Magaczewski i dr Jerzy Guzikowski²⁵. W 1975 roku sławkowski oddział Towarzystwa Miłośników Ziemi Olkuskiej stał się samodzielną organizacją regionalną, przyjmując nazwę Towarzystwa Miłośników Sławkowa. Od początku swego istnienia postawiło sobie ono za cel wszechstronną działalność kulturalną na rzecz całej społeczności, propagowanie i popularyzowanie historii i tradycji Sławkowa, czynne uczestnictwo w obchodach rocznicowych, a także udział w pracach na rzecz odbudowy i rozbudowy miasta.

Już w 1969 roku z inicjatywy Towarzystwa powstało Muzeum Regionalne z siedzibą w odrestaurowanej zabytkowej karczynie. Dzięki ofiarności sławkowian placówka pozyskała wiele eksponatów dokumentujących historię i kulturę miasta oraz zabytki z zakresu kultury ludowej. W 1977 roku, decyzją władz Sławkowa, zbiory muzealne zostały przeniesione do nowej siedziby Towarzystwa — mieszczącego się na rynku dziewiętnastowiecznego domu kupca Jana Kuca, który został uprzednio wyremontowany i odrestaurowany. W 1972 roku Towarzystwo zainicjowało pierwsze obchody Dni Sławkowa, w których wzięło wówczas udział około 6000 osób²⁶. Od początku zaistnienia tym niebanalnym imprezom kulturalnym towarzyszyły sympozja popularno-naukowe, odczyty, festyny

²⁴ Zob. *Ważniejsze sprawy dotyczące TPZO O/Sławków i Muzeum Regionalnego w Sławkowie*. Maszynopis w zbiorach prywatnych Bogusława Piętki.

²⁵ Sprawozdanie z działalności ZO TPZO w Sławkowie za rok 1972. Archiwum Miejskie w Dąbrowie Górniczej. Akta miasta Sławkowa.

²⁶ Kronika Miasta Sławkowa. T. 1. Archiwum Urzędu Miasta w Sławkowie.

i koncerty. Jednocześnie dzięki działalności wydawniczej folderów, prospektów, plaketek, okolicznościowych medali Towarzystwo Miłośników Sławkowa stało się krzewicielem pamięci o wielowiekowej przeszłości miasta. Dowodem niebagatelnego zaangażowania członków TMS w liczne prace społeczne na rzecz swej miejscowości są m.in.: remont osiemnastowiecznej karczmy i rekonstrukcja studni na Rynku, ufundowanie tablicy poświęconej pamięci sławkowianina Jana Baranowskiego — astronoma i pierwszego tłumacza dzieł Mikołaja Kopernika, zorganizowanie Muzeum Regionalnego, ufundowanie ratuszowego zegara z kurantem, pomoc w przebudowie płyty Rynku, współudział w budowie Pomnika Poległych i Pomordowanych w latach 1939—1945, urządzenie Parku Miejskiego, który w 1987 roku uzyskał pierwsze miejsce w konkursie wojewódzkim, odbudowa zburzonej w 1941 roku przez hitlerowców kapliczki świętego Floriana na Rynku, zlecenie i pokrycie kosztów badań archeologicznych na terenie miasta wykonanych przez Polską Akademię Nauk, budowa Ośrodka Społeczno-Kulturalnego Towarzystwa Miłośników Sławkowa, obecnej siedziby tej organizacji. Należy też wspomnieć o działającym w ramach Towarzystwa chórze mieszczącym „Znad Przemyszy”, który nie tylko występuje podczas wielu miejskich uroczystości, nadając im podniosły nastrój, lecz także z powodzeniem koncertował za granicą. W 1978 roku, w dowód uznania za wkład w animację życia społeczno-kulturalnego Sławkowa, Towarzystwo uzyskało drugie miejsce oraz nagrodę jako jedno z najbardziej aktywnych wśród Towarzystw Regionalnych Województwa Katowickiego²⁷. Po utracie samodzielności administracyjnej miasta, od 1977 roku, członkowie Towarzystwa energicznie walczyli o jej przywrócenie, czego wyrazem była podjęta na Walnym Zgromadzeniu TMS w 1981 roku uchwała o reaktywowaniu Sławkowa jako samodzielnej jednostki administracyjnej. Organizacja doprowadziła w dniu 8 listopada 1981 roku do referendum, w wyniku którego zdecydowana większość mieszkańców

²⁷ *Towarzystwo Miłośników Sławkowa, 25 lat 1968—1993*. Wydawnictwo jubileuszowe.

opowiedziała się za odłączeniem Sławkowa od Dąbrowy Górniczej, co nastąpiło w 1984 roku²⁸.



Siedziba Towarzystwa Miłośników Sławkowa

W pełni zgadzam się z opinią Anny Szyfer, która w kontekście swych rozważań odnoszących się do działalności Towarzystwa Miłośników Ziemi Giżyckiej z siedzibą w Rynie, konstatuje, że „spontaniczny udział w tego typu instytucji społecznej może być również probierzem związania się z miejscem zamieszkania i regionem (program zakłada przecież popularyzację miasta), swoistego patriotyzmu lokalnego. Wskazuje również na wytworzenie więzi wewnątrz społeczności”²⁹. Sądzę, że spostrzeżenie to z powodzeniem można odnieść do poczynąń grupy miłośników Sławkowa i jej kulturotwórczego oddziaływania na środowisko. Trwająca nieprzerwanie od wielu lat ożywiona działalność Towarzystwa Miłośników

²⁸ *Towarzystwo Miłośników Sławkowa w przeddzień 25-lecia*. „Kurier Sławkowski” 1992. nr 15. s. 4.

²⁹ A. Szyfer: *Spoleczność i kultura*...., s. 61—62.

Sławkowa i związane z nią liczne sukcesy są możliwe dzięki społecznej pracy i współdziałaniu grupy aktywnych członków, sympatyków i zapaleńców autentycznie zaangażowanych w rozwój i promocję swego miasta, jak też dzięki wszechstronnemu wsparciu, jakiego udzielali Towarzystwu, zwłaszcza w niełatwym początkowym okresie działalności, jego honorowi członkowie: Franciszek Piotr Kołpanowicz, Jerzy Olkuski, prof. Feliks Kiryk, prof. Wiktor Zin, Bolesław Szlązak, jak też sami mieszkańcy Sławkowa. Jednakże człowiekiem, który był głównym inicjatorem powstania Towarzystwa, niestrudzonym organizatorem i inspiratorem prawie wszystkich poczynań tej instytucji, jest inż. Henryk Magaczewski. Postać to powszechnie w mieście znana, niezwykle ceniona i ciesząca się dużym autorytetem. W trakcie badań rozmówcy zgodnie podkreślali, że inż. Magaczewski zaznaczył się oryginalnym, indywidualnym wkładem w „panoramę duchową” Sławkowa. Dla wielu to właśnie on odzwierciedla najpełniej zestaw cech osobowych swoisty dla lidera życia społecznego i kulturalnego, a mianowicie oprócz zdolności przywódczych, bezkompromisowości, także altruistyczną ofiarność i bezinteresowność w działaniu.

Na tle opinii ogółu mieszkańców w wypowiedziach kilku formalnych działaczy kulturalnych nie związanych z Towarzystwem, dostrzec można przejawy postawy krytycznej, czy wręcz niechętniej wobec tej organizacji. Pojawia się między innymi zarzut, że członkowie TMS to ludzie oderwani od rzeczywistości, żyjący w wymyślonym świecie swych ideałów. Chyba najbardziej dobitnie wyraża to następujący fragment rozmowy:

Towarzystwo Miłośników Sławkowa pomaga w organizacji imprez, posiada Chór Miasta Sławkowa, ale ich działalność jest destrukcyjna. Chór TMS ma niski poziom, nie powinien występować poza Sławkowem, bo przynosi nam wstyd. Oni zaś twierdzą, że jest inaczej, że jest świetny. TMS był przeciwnikiem budowy MOK. Chcieli za wszelką cenę przerwać budowę, ponieważ mieli własną wydumaną wizję ośrodka, ale w złym miejscu, zresztą do dzisiaj by go nie zbudowali. Mówią o rzeczach nieistotnych, wyabstrahowanych, pomijając ważne i rzeczywiste. Działalność Towarzystwa jest destrukcyjna przez brak zrozumienia dla prostych rzeczy. Zarząd TMS

liczy sześćdziesiąt osób, a czynnych członków jest około dwudziestu! Uważają się za elitę, która ma monopol na Sławków, wszystko wiedzą najlepiej, robią najlepiej, im się wydaje, że mają chyba jakąś misję do spełnienia [...].
(mężczyzna, lat 45)

Są to jednak opinie odosobnione, nie mające zbytniego wpływu na utrwalony od wielu już lat wśród sławkowian pozytywny wizerunek TMS.

Ważne miejsce w życiu kulturalnym mieszkańców Sławkowa zajmuje Miejska Biblioteka Publiczna, której księgozbiór liczył w grudniu 1999 roku, tj. w czasie, kiedy prowadzono terenowe prace badawcze w tym miasteczku, niewiele poniżej 40 tysięcy pozycji. W tym okresie w bibliotece zarejestrowanych było 1735 osób, co stanowi około 27% ogółu mieszkańców. Liczba czytelników z roku na rok systematycznie się zwiększa, wzrasta również liczba odwiedzin oraz wypożyczeń³⁰. Struktura wiekowa korzystających z biblioteki przedstawia się w sposób następujący (tabela 3).

Tabela 3

Kategorie wiekowe czytelników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sławkowie w 1999 roku

Wiek	Liczba osób	Wiek	Liczba osób
Do 15 lat	413	Od 25 do 44 lat	389
Od 16 do 19 lat	387	Od 45 do 60 lat	185
Od 20 do 24 lat	275	Powyżej 60 lat	86

Źródło: Sprawozdanie z działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sławkowie w 1999 roku. Archiwum Urzędu Miasta w Sławkowie.

Z kolei biorąc pod uwagę poszczególne kategorie społeczno-zawodowe, struktura czytelników jest następująca (tabela 4).

³⁰ Z raportu sporządzonego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie wynika, że tylko w dwóch bibliotekach powiatu olkuskiego zaobserwowano wzrost liczby czytelników — w Bukownie i w Sławkowie. Ogólnie w powiecie zanotowano tendencję spadkową. Zob. Sprawozdanie z działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w roku 1999. Archiwum Urzędu Miasta w Sławkowie.

Tabela 4

Struktura społeczno-zawodowa czytelników Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Sławkowie w 1999 roku

Kategoria społeczno-zawodowa	Liczba osób
Robotnicy	243
Pracownicy umysłowi	224
Niepracująca młodzież ucząca się w szkołach średnich i pomaturalnych	833
Studenci szkół wyższych	114
Inni zatrudnieni, w tym prowadzący działalność gospodarczą	47
Niezatrudnieni, emeryci, renciści, bezrobotni	274

Źródło: Jak w tabeli 3.

Jak wynika z przedstawionych zestawień, najliczniejszą grupę stanowią czytelnicy do lat 24, bo około 55%. Liczba stałych czytelników powyżej 15 roku życia jest również stosunkowo wysoka. Spośród pracujących sporą grupą są robotnicy — jest ich prawie połowa, pozostała część to pracownicy umysłowi, rzemieślnicy i osoby zajmujące się prywatną działalnością produkcyjną i handlową. O zainteresowaniu czytelnictwem świadczy wymownie fakt, iż w ciągu 1999 roku w bibliotece odnotowano aż 40 tysięcy wypożyczeń (najchętniej wypożyczana jest literatura piękna dla dorosłych), co stanowi średnio ponad 100 wypożyczeń dziennie.

Sporym zainteresowaniem cieszy się wypożyczanie prasy. Z prenumerowanych 15 tytułów łącznie wypożyczono 1129 czasopism dla 253 osób³¹.

Biblioteka uczestniczy w organizowaniu wielu imprez kulturalnych w mieście, współpracując przy tym z miejskim Ośrodkiem Kultury, bibliotekami szkolnymi, przedszkolem oraz szkołami, dla których realizuje lekcje biblioteczne. Stałą majową imprezą jest przygotowywany od lat wraz z MOK konkurs recytatorski, adresowany do młodzieży klas IV—VI

³¹ Sprawozdanie z działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w 1999 r. Archiwum Urzędu Miasta w Sławkowie.

szkoły podstawowej oraz gimnazjum. Na uwagę zasługują organizowane przez bibliotekę konkursy plastyczne, jak też konkursy na recenzję książki. Placówka przygotowała ponadto interesujące wystawy książek, albumów i prac plastycznych sławkowskiej młodzieży: „Czytajmy Słowackiego”, „Jan Paweł II Pielgrzym”, „3. Maja”, „Święto Zmartwychwstania w literaturze”, „Pejzaż jesienny”, „Święto Niepodległości”.

Pomimo wielu problemów, zwłaszcza lokalowych i finansowych, sławkowska Biblioteka Publiczna osiągała w latach dziewięćdziesiątych bardzo dobre wyniki w województwie katowickim, plasując się wielokrotnie na miejscach od 1 do 4 wśród bibliotek funkcjonujących w miastach do 100 tysięcy mieszkańców³². Można zatem powiedzieć, że biblioteka w opisywanej społeczności odgrywa istotną rolę w przekazie kultury w zakresie tradycji czytelniczych.

Inną organizacją, o której ze względu na jej aktywność w przekazie tradycji sportowych warto wspomnieć, jest działające od 1990 roku Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, propagujące wśród mieszkańców miasta sport masowy. W połowie lat dziewięćdziesiątych ośrodek ten skupiał już ponad 900 stałych członków, w tym blisko 500 to dzieci i młodzież w wieku od 12 do 18 lat³³. Ognisko prowadzi następujące sekcje: siatkówki, koszykówki, piłki nożnej, kulturystyki (w bardzo dobrze wyposażonej siłowni), karate kyokushin, tenisa stołowego i ziemnego, badmintona, szachową, warcabową, bilardową, brydża sportowego i aerobiku. W ramach TKKF działa Klub Rekreacyjno-Sportowy „Michalek”, w którym chętni spędzają swój wolny czas, grając w koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną, tenis ziemny, bilard stołowy. Organizowane są liczne turnieje, zawody i zajęcia re-

³² T. Krzywicka: *Funkcjonowanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sławkowie*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1999, nr 97, s. 7. Informacje dotyczące funkcjonowania biblioteki w Sławkowie pozyskano również w bezpośredniej rozmowie z jej ówczesnym dyrektorem Teresą Krzywicką.

³³ J. Niewdana, P. Kostka, J. Miniów, A. Michniewski: *Sławków*. Informator wykonany na zlecenie Urzędu Miasta Sławkowa. Kielce 1994, s. 23.

kreacyjno-sportowe. Oprócz Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej działa Miejski Klub Sportowy „Sławków”, prowadzący pięć drużyn piłki nożnej (od trampkarzy młodszych aż do seniorów) i skupiający prawie 100 zawodników. Mecze rozgrywane na stadionie w Sławkowie każdorazowo gromadzą dużą grupę zagorzałych kibiców, a wyniki zmagania są długo komentowane i analizowane. W 1996 roku pierwsza drużyna awansowała do Katowickiej Ligi Okręgowej tzw. Zagłębiowskiej, uznawanej za najsilniejszą w regionie. W 2000 roku piłkarze sławkowscy zasłużenie zdobyli mistrzostwo rundy jesiennej. Wydarzenie to było wielkim osiągnięciem w osiemdziesięcioletniej historii sławkowskiego klubu³⁴. Kolejnym sukcesem był awans w 2001 roku do IV ligi. Czynne uczestnictwo w działalności stowarzyszeń sportowych daje, zwłaszcza ludziom młodym, większe niż w innych lokalnych instytucjach możliwości pokazania się w środowisku, którego członkowie znają się wzajemnie, a szczególnie aktywni właśnie tą drogą zyskują uznanie i szacunek.

Wyniki badań wskazują, że większość sławkowian pozytywnie odnosi się do wielokierunkowej działalności lokalnych instytucji kultury, wyrażając przy tym pogląd, że umożliwiają one spełnienie większości potrzeb, aspiracji i dążeń kulturalnych. Wielu podkreśla, że ich działalność dobrze służy lokalnej kulturze, która przez to tworzy się i rozwija. Wypowiedzi te, manifestując patriotyzm lokalny, wolne były od poczucia małomiasteczkowego upośledzenia. Oddajmy więc głos naszym rozmówcom, zobaczmy, jak oni sami postrzegają i oceniają organizację życia społeczno-kulturalnego w swej miejscowości. Oto kilka charakterystycznych wypowiedzi osób w średnim wieku i starszych:

Urząd Miasta coś tam robi, Klub Miłośników Sławkowa próbuje też coś urządzać, mają swój chór, wyjeżdżają, a to jest też takie rozpowszechnianie kultury. Jest jeszcze Klub Literacki. Tam się schodzą, wygłaszają, przedstawiają swoje wiersze. Zobaczę to dokładniej w najbliższym czasie, bo znajoma obiecała mnie tam zabrać. Takie kluby, organizacje się u nas

³⁴ Z. Szlęzak: *Zwycięstwo — na wagę mistrza jesieni*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2000, nr 109, s. 27.

rozwijają, bo są potrzebne. Trzeba organizować te imprezy, żeby kultura się zachowała i przynajmniej częściowo przetrwała.

(kobieta, lat 39)

To, co się tu dzieje w kulturze, to jest, no, naprawdę coś wyjątkowego. No bo weźmy ten Dom Kultury, ile tam różnych kółek jest, sekcji ciekawie i fachowo prowadzonych. Zawsze coś się tam dzieje, sama tam już byłam na paru koncertach, nie na wszystkie mam czas, no, ale byłam na przykład na Trebuniach Tutkach, na Antoninie Krzysztoń, Jacek Wójcicki mi się też bardzo podobał [...]. Nie ma co narzekać, wie pan, widział pan to nasze muzeum. Powiem panu, że o wiele większe miasta niż ten Sławków, a muzeum swojego nie mają, nawet izby żadnej regionalnej. No, a ważne jest to, że to nie tylko tam wystawa jakaś jest, to jest ważne, wiadomo, no, ale w tym muzeum to też coś się robi ciągle — wystawy, spotkania z różnymi ludźmi, artystami. Tak, że jak ktoś chce, to może naprawdę tu się nie nudzić, no ale to trzeba coś też dać od siebie, bo to trzeba przecież pójść, zobaczyć [...]. Nie, no myślę, że tu u nas dużo się robi w kulturze, dużo.

(kobieta, lat 44)

Działalność kulturalna miejscowego muzeum, która nie ogranicza się tylko do prezentacji zbiorów, ale do inicjowania kontaktów z ludźmi spoza Sławkowa, podnosi walor miasta jako środowiska, w którym się żyje. Jest ważnym czynnikiem kształtującym tożsamość z miejscem zamieszkania stwarzającym realne możliwości społecznego życia kulturalnego. Potwierdzają to wyraźnie inne wypowiedzi:

Tak, wolę małe miasto. To dzisiaj się może wydawać trochę ryzykowne takie stwierdzenie, bo to się zaraz z prowincją kojarzy, prawda? Ale myślę sobie, że ten prowincjonalizm to sobie niektórzy ludzie tak po prostu wmawiają i potem już w to wierzą. A przecież można mieszkać w dużym mieście i na żadne koncerty, imprezy nie chodzić. Mam znajomych w Mysłowicach, to oni mi mówią, że poszliby nie raz na coś do tego Domu Kultury na przykład, ale po prostu nie wiedzą, co się tam dzieje, taka kiepska promocja chyba. No, a atutem naszego Sławkowa to jest właśnie ta wielkość, bo proszę zauważyć, że tu informacja o działalności kulturalnej jest łatwo dostępna, ludzie o tym mówią, plakaty widać wszędzie. Ludzi, którzy tu działają w kulturze, to przecież wszyscy dobrze znamy, nie raz się po prostu dowiaduję od Pana Michniewskiego, czy Pana Kostki, tak po prostu w rozmowie, jak się spotkamy gdzieś po drodze, co ciekawego będzie [...]. No i jak chce, to sobie mogą jakoś czas z rodziną zagospodarować.

(kobieta, lat 42)

Mimo różnych jakichś niedomagań (ale gdzie ich dzisiaj nie ma, co?) to trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że my tutaj w Sławkowie nie możemy się czuć jacyś gorsi pod względem życia kulturalnego. To już jest taka tradycja sławkowska, że tu zawsze znaleźli się ludzie, no bo przecież ludzie tę kulturę robią, tworzą, i to ona jest na dobrą sprawę odbiciem aktywności tego czynnika ludzkiego, znaleźli się ludzie, którzy coś chcieli robić, a jak się chce, jak się bardzo chce, to nikt mi nie powie, że się nie da czegoś sensownego zrobić. Inna sprawa, że kultura to jest rzecz właściwie niedochodowa, a dziś to każdy się od razu pyta: Ile mogę na tym zarobić, jak szybko, jakim nakładem [...]. A w Sławkowie dlatego na tę lokalną kulturę narzekać nie można, bo taka jest prawda, ponieważ jakoś zawsze znajdują się społecznicy, działacze, którzy robią coś dobrego, wartościowego.

(mężczyzna, lat 50)

Z jednoznacznie pozytywnymi opiniami dotyczącymi działalności instytucji kulturalnych w Sławkowie można się spotkać wśród lokalnych działaczy społecznych. Niektórzy z nich piętnują przy tym zbyt mały, ich zdaniem, stopień zaangażowania niektórych grup mieszkańców w życie kulturalne, czy też niski stopień świadomości w tym zakresie:

Do kultury to ludzie różnie podchodzą. Dawniej to było tak, a dotyczy to pieniędzy przeznaczonych w budżecie miasta na kulturę, no i dziś też tak jest, że zawsze są uwagi — a po co tam tyle ludzi w tym Domu Kultury, dwóch kiedyś pracowało i wystarczyło. No, ale co tych dwóch ludzi robiło. To, że otworzyli tę salę i ludzie tam poszli, papierosy palili czy w szachy zagrali. To było w latach sześćdziesiątych, eksperymentalnie postawiono tam koło kościoła z takich płyt — potem go zburzono — taki mały Dom Kultury. To było z płyt prasowanych ze słomy i tego nie opłacało się remontować. Było coś takiego. A teraz są różne sekcje. U nas, według mnie, kultura jest na wysokim poziomie. I jakie nagrody zdobywają te nasze zespoły, czy to „Supełek”, czy Klub Literacki, czy recytatorski, czy koła teatralne. Teraz na przykład bardzo pięknie wystawili w czasie tego święta „Lato z duchami” baśń o Sławkowie. Jest dużo utalentowanej młodzieży, ale jest to tylko jakaś grupa pasjonatów, którzy chodzą tam, uczestniczą. Na przykład jest w Miejskim Ośrodku Kultury Klub Seniora. Warto z tymi ludźmi porozmawiać, oni się chętnie spotykają. Oni mówią: „My sobie nawet tam imieniny wyprawiamy”. Błachę ciasta upieką, herbatę wypiją, poopowiadają sobie, powspominają, oni tym żyją, naprawdę. Klub Seniora to jest skarbnica tradycji, to są ludzie jeszcze sprawni umysłowo, którzy chcą się spotykać. Nieraz patrzę — deszcz pada, a tam pod parasolami dwóch się prowadzi. Pytam: „A gdzie to idziecie?” A oni mi mówią: „A do Klubu Seniora, bo tam tak miło jest”.

(kobieta, lat 60)

Podobne wypowiedzi nie należą do rzadkości, powtarza się bowiem przekonanie, że życie w małym mieście, jakim jest Sławków, umożliwiałoby łatwiejszy wybór indywidualnego sposobu życia i z tego względu może być bardziej satysfakcjonujące w zaspokajaniu potrzeby samorealizacji jednostki³⁵. Dla tych właśnie potrzeb kultura oraz jej różnorodna i bezproblemowa dostępność na poziomie lokalnym ma podstawowe znaczenie. Postawy manifestujące się w tego typu opiniach pozbawione są kompleksu prowincji, który jest zauważalny w wypowiedziach negujących możliwości atrakcyjnego życia kulturalnego we własnym mieście. Z takimi sądami można się spotkać przede wszystkim wśród młodzieży (przedział wiekowy 17—25 lat). Oto kilka symptomatycznych wypowiedzi:

Żeby się tak na przykład zabawić, no to trzeba wybyć do Sosnowca, Dąbrowy. Jest ten MOK, wiem o tym, ale co ja tam pójde z emerytami grać w szachy albo w warcaby? To jest co najmniej banalne. Problem w tym, że tu na miejscu zapomniano chyba o młodzieży, no, takiej jak ja na przykład, bo ja nic tu takiego nie widzę.

(mężczyzna, lat 22)

Najczęściej w tych imprezach kulturalnych biorą udział rodzice z dziećmi w wieku szkolnym lub przedszkolnym, ludzie starsi i oczywiście ważne osobistości Sławkowa, które na większość imprez bilety mają za darmo. Na mój gust to rzadko widać młodzież szkół średnich i starszą.

(kobieta, lat 20)

Jest tu MOK, ale nic interesującego nie organizuje, przynajmniej dla mnie. Przecież nie będę patrzył na małe dzieci. Szczerze mówiąc, jeśli ktoś sam sobie nie potrafi zorganizować wolnego czasu, to nie ma na co liczyć. Poziom rozrywek to jest bardzo słaby, nie ma porządnej restauracji albo kafejki, albo klubu jakiegoś, gdzie można by się spotkać z kumplami, napić kawy albo piwa — w kulturalnych warunkach rzecz jasna. Imprezy w stylu Dni Sławkowa nie są raczej przeznaczone dla młodzieży, chociaż chodzą tam wszyscy, bo co tu innego robić?

(mężczyzna, lat 23)

Rezultaty wywiadów i swobodnych rozmów z przedstawicielami młodzieży skłaniają do wniosku, że ta grupa sławko-

³⁵ Por. E. Łojko: *Życie małomiasteczkowe. Upośledzenie czy szansa?* W: *Współczesne problemy gospodarki przestrzennej Polski*. Red. A. Kukliński. Warszawa 1989, s. 258.

wian jest w czasie wolnym nastawiona głównie na rozrywkę i rekreację, a aspiracje kulturalne umiejscawiane są poza własnym środowiskiem lokalnym. Odczuwając braki w zakresie możliwości wszechstronnego zaspokojenia potrzeb kulturalnych, niektórzy młodzi rozmówcy (zwłaszcza pochodzący z rodzin napływowych) deklarowali gotowość do opuszczenia w przyszłości miasta na stałe. Bardziej ambitny i wychowawczo pożądaný typ zachowań, tj. typ przejawiający aktywność twórczo-ekspresyjną, angażuje stosunkowo niedużą część młodzieży³⁶. Należałoby się jednak zastanowić, czy profesjonalne instytucje kultury, w szczególności często wymieniany w rozmowach Dom Kultury, mają prawidłowe rozeznanie potrzeb kulturalnych młodego pokolenia. Młodzież, jak się okazuje, oczekuje bowiem bardziej zróżnicowanej oferty kulturalnej, choć — przyznać należy — samo jej wzbogacenie może nie rozwiązać wszystkich problemów. Na przykład pewna część badanych (a dotyczyło to nie tylko ludzi młodych) prawie w ogóle nie orientowała się w ofercie programowej sławkowskich instytucji. Często też paradoksalnie te same osoby zgłaszały najwięcej zastrzeżeń w stosunku do ich działalności, przypisując im nieskuteczność, nieefektywność bądź też kwestionując w ogóle celowość ich funkcjonowania. Model kulturalnego spędzania wolnego czasu i związany z nim odpowiednio wysoki poziom pobudzonych potrzeb w tym zakresie nie we wszystkich kręgach czy środowiskach społecznych jest jednakowo atrakcyjny. Wynika stąd swoiste posłannictwo nauczycieli i animatorów kultury, którzy powinni odpowiednio przygotowywać i zachęcać młodzież — i nie tylko ją — do odbioru wartościowych treści kultury.

Z masowych imprez kulturalnych cieszących się wśród sławkowian niebywałą popularnością należy wymienić okazjonalne festyny odbywające się w ramach Dni Sławkowa, Międzynarodowego Dnia Współzawodnictwa (International Challenge Day), Sportowego Turnieju Miast i Gmin czy też w ramach ogłoszonego przez Radio Katowice konkursu „Złota Miejsco-

³⁶ Por. B. F a t y g a: *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*. Warszawa 1999, s. 71.

wość Lata”. W ten sposób mieszkańcy miasta mają co roku kilka okazji do wspólnego spędzania czasu i manifestowania swej lokalnej przynależności. Organizacją imprez zajmuje się Urząd Miasta i Miejski Ośrodek Kultury przy współudziale Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej i Towarzystwa Miłośników Sławkowa. W ich przygotowaniu i sprawnym przeprowadzeniu wydatnie pomagają — finansowo lub przez nieodpłatne świadczenie usług — różne sławkowskie instytucje, podmioty gospodarcze, osoby prywatne. Gry, konkursy, zawody sportowe, występy zespołów muzycznych oraz zabawy taneczne, trwające do późnych godzin wieczornych, odbywają się równocześnie na płycie Rynku i w kilku innych rejonach miasta. Następuje wówczas całkowite lub częściowe wyłączenie Rynku i niektórych ulic z ruchu kołowego — na kilka dni w roku centrum Sławkowa staje się autentyczną przestrzenią ludyczną³⁷. Imprezy te, sprzyjając wspólnej, spontanicznej zabawie zarówno młodych, jak i przedstawicieli starszego pokolenia, są udane i cieszą się z roku na rok coraz większym zainteresowaniem. Wypada zaznaczyć, że w 1998 roku Sławków w Międzynarodowym Dniu Współzawodnictwa wygrał z japońskim miastem Kamo. O zwycięstwie w tym turnieju decyduje procentowy wskaźnik ilości osób biorących udział w jakiegokolwiek formie zabawy w stosunku do ilości mieszkańców. Każdy uczestnik potwierdza swój czynny udział wrzuceniem do urny karty zawierającej nazwisko i wiek. W Sławkowie naliczono 5747 uczestników, co w stosunku do ilości mieszkańców miasta dawało procentowy wskaźnik uczestnictwa 84,87%. Kamo uzyskało wskaźnik 77,26%.

Charakterystyka instytucjonalnego modelu życia społeczno-kulturalnego w Sławkowie byłaby niepełna, gdyby nie wspomnieć o ważnej roli, jaką odgrywa w nim wydawany od 1991 roku lokalny miesięcznik samorządowy — „Kurier Sławkowski”. Wypełnił on nie tylko dotychczasową pustkę informacyjną, ale propagując wśród mieszkańców wiedzę o tradycji miasta oddziałuje na kształtowanie się postawy dumy z fak-

³⁷ Zob. G. Odoj: *Przestrzeń ludyczna...*, s. 141—152.

tu zamieszkiwania w miejscowości o dawnej i niezwykle bogatej przeszłości. Powstanie „Kuriera Sławkowskiego” umożliwiło m.in. szerokie prezentowanie działań władz miejskich oraz instytucji samorządowych i poszerzyło autentyczny udział mieszkańców w konsultowaniu i opiniowaniu przedsięwzięć odnoszących się do problematyki rozwoju lokalnego. Udostępniając aktywnym mieszkańcom swe łamy, sprzyjając mądrym inicjatywom oddolnym i tworząc wokół nich korzystny klimat, ułatwiło urzeczywistnienie różnorodnych indywidualnych i zbiorowych projektów istotnych dla wspólnoty samorządowej. Czasopismo, przyjęte życzliwie przez swych czytelników, wpisało się już na stałe w miejscową rzeczywistość, o czym wymownie świadczy jego systematycznie wzrastający nakład, wynoszący w 1998 roku blisko 900 egzemplarzy³⁸. Zespół redakcyjny, zarówno w składzie wcześniejszym, jak i obecnym, jest złożony z grona znanych w środowisku aktywnych działaczy kulturalnych. Od początku wydawania gazety wszyscy, którzy uczestniczą w jej powstawaniu, czynią to społecznie, nie pobierając za to wynagrodzenia. We wstępie do pierwszego numeru redaktor naczelny Krzysztof Urbański wystosował apel do czytelników, w którym tak określał główne zadania tego pisma:

„[...] Chciałbym, aby w ręce Państwa przekazać możliwość kontaktu, zbliżyć problemy, powiadomić o kłopotach, zaznaczyć sukcesy Miasta, mówić o problemach Jego i Jego Mieszkańców. Chciałbym również, aby miesięcznik ten zawierał Wasze opinie, fakty, formy rozwiązań, aby był możliwością wyjścia z zawilości przekonań i poglądów. Dlatego z całą uczciwością serca zapraszam do korespondencji, w imię dobrego imienia Naszego Miasta Sławkowa³⁹”.

Przeglądając archiwalne egzemplarze „Kuriera...” łatwo można zaobserwować zmiany, jakim ulegał. Z czasem bowiem

³⁸ T. Krzywicka: *W Kurierze Sławkowskim bez zmian*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1998, nr 85. s. 3.

³⁹ „Kurier Sławkowski. Biuletyn Burmistrza” 1991, nr 1, s. 1. Pierwsze dwa numery posiadały podtytuł „Biuletyn Burmistrza”, numer trzeci — „Gazeta Samorządowa”, a od czwartego numeru — „Biuletyn Samorządowy”.

gazeta przestała być jedynie informatorem o bieżących wydarzeniach w mieście i działalności władz samorządowych, co założono w inauguracyjnym numerze, ale stała się ważnym czynnikiem wzmocnienia świadomości lokalnej. Sprzyjają temu podejmowane na jej łamach zagadnienia z szeroko pojętej problematyki lokalnej (m.in. ekonomika, oświata, sport, rozrywka), głównie jednak dotyczące tematyki społecznej i kulturalnej. Konsekwentnie też popularyzowana jest wiedza historyczna odnosząca się do wielowiekowej przeszłości miasta i do ludzi z nim związanych, która w „Kurierze” zajmuje szczególnie eksponowane miejsce. Świadczą o tym m.in. stałe pozycje: „Z kroniki Sławkowa”, „Wspomnienia z przeszłości”, „Jak to drzewiej u nas było”, „Sylwetki”, „Poznajmy zabytki naszego miasteczka”, „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”. Autorami artykułów o tematyce historycznej są zarówno profesjonalni historycy, jak i miejscowi historycy amatorzy. Teksty tych ostatnich (zwłaszcza ich polemiki z historykami akademickimi, tworzącymi „oficjalną” historię Sławkowa), niekiedy poparte materiałami źródłowymi (bądź też materiały te w zdumiewający sposób interpretując), nie zawsze odpowiadają prawdzie historycznej, często też dzieje miasta ukazują w sposób wyidealizowany, bądź zmityzowany. Publikacje te mają wszelako ewidentny wpływ na kształtowanie się wśród przedstawicieli lokalnej społeczności wyobrażenia o przeszłości swej miejscowości. (Problem świadomości historycznej mieszkańców Sławkowa podejmuję w drugiej części rozdziału piątego).

Co na temat „Kuriera...” sądzą sławkowianie? Przytoczmy najbardziej typowe i najczęściej powtarzające się wypowiedzi:

Czytam „Kurier Sławkowski”, bo tam są bieżące sprawy, tu z miasta, wiadomo, że to nas samych dotyczy i to jest dlatego najbardziej interesujące.

(kobieta, lat 32)

„Kurier...” czytam, bo jest ciekawy z tego względu, że zna się te problemy tutejsze, można się dowiedzieć, co się dzieje w mieście i tak dalej. Uważam, że to jest dobre pismo, ludzie na nie czekają, dobrze się sprzedaje, ludzie go po prostu czytają. Czasem trudno je dostać.

(mężczyzna, lat 38)

No jasne, że czytuję „Kurier...”. Zawsze jest coś ciekawego. Zawiera wszystkie aktualności dotyczące Sławkowa, imprezy, które się odbywają, także aktualności, bym powiedziała, z życia różnych środowisk, bo tam i są artykuły pisane przez młodzież naszą z liceum i przez TKKF i przez Urząd Miasta i są także ogłoszenia różne. To jest taka prasa lokalna, którą każdy czyta, kronika to jest miasta.

(kobieta, lat 27)

Nawet sama piszę do „Kuriera Sławkowskiego”. Tam jest taki kącik ekologiczny, do którego udaje mi się czasem coś napisać. Między innymi tam w tym kąciku ogłaszam różne konkursy na najładniejsze ogródki. Piszę różne rzeczy, na przykład ostatnio odnośnie niebezpieczności spalania plastików. W „Kurierze...” pojawiają się różne informacje, każdy ma prawo wypowiedzenia się na jego łamach. I jest on na pewno niezbędny, potrzebny. Jest to jeden z podstawowych przekazników dla mieszkańców

(kobieta, lat 44)

Regularnie go czytam, co miesiąc, od deski do deski. Najbardziej interesują mnie polemiki pomiędzy mieszkańcami a władzą. Poziom czasopisma, uważam, jest dobry. Jest ono tu niezbędne, kształtuje nawyki.

(mężczyzna, lat 50, przybysz)

Czytam „Kuriera Sławkowskiego”, bo jest to gazeta lokalna, nasza. Teraz, kiedy studiuję, nie mam już tylu aktualnych wiadomości, a z „Kuriera...” dowiaduję się, co się dzieje. Są tam różne rubryki. Jedna między innymi dotyczy działalności władz miejskich, są tam wypisane koszty jakichś inwestycji tak przystępnie, że do ich działalności nikt się nie może potem przyczepić. Jest to gazeta dobra, więc czytam ją często.

(mężczyzna, lat 24)

Prenumeruję to pismo, bo chcę wiedzieć, co się dzieje w mieście. Szczególnie interesują mnie informacje związane z tym, co władze miejskie mają zamiar zrobić nowego w mieście i informacje dotyczące tego, kto umarł w ostatnim czasie.

(kobieta, lat 64)

Tam się zawsze coś można dowiedzieć. Czytam te sprawozdania Rady Miasta, ile pieniędzy i na co przeznaczyli, lubię też oglądać zdjęcia ze ślubów, z pięćdziesiątych rocznic ślubów, bo człowiek ciekawy, zna tych ludzi, a niekiedy nie wie, że oni już tyle lat ze sobą żyją. Dla mnie to na przykład jest ciekawe, bo ja lubię wiedzieć wszystko o mieście.

(kobieta, lat 69)

To porządna gazeta. To jest lokalna gazeta, ona dotyczy nas wszystkich. Można się dowiedzieć, gdzie młodzież była na wakacjach, co tam w MOK-u jest organizowane, kto się z kim kłóci — bo są otwarte listy, to jest też bardzo ciekawe, kto ma do kogo pretensje, jakieś utarczki o coś w mie-

ście, no wszystko tam jest. Czyli na miarę takiego małego miasteczka naszego to jest taka gazeta wystarczająca, wydaje mi się, że fajna.

(kobieta, lat 31)

Przytoczone przykłady wypowiedzi dokumentują wymownie udział miejscowej prasy w systemie przekazu kultury i jednocześnie w oddziaływaniu na kształtowanie się oraz utrwalanie tożsamości społecznej i kulturowej mieszkańców Sławkowa.

Przywołajmy również opinię jednego z członków zespołu redakcyjnego „Kuriera Sławkowskiego”, znanego działacza kulturalnego; zobaczmy, w jaki sposób mówi o czasopiśmie i jak je ocenia:

Nie wiem, czy będę mógł się wypowiedzieć obiektywnie, bo uczestniczę w pracach redakcji od początku i gazeta nie jest mi obojętna uczuciowo. Opisuje ona Sławków, stanowi żywą kronikę miasta, bardzo rzetelną, bo gdyby coś wydrukowano nieprawdziwego, to jeżeli redakcja nie zareaguje, to ludzie o tym przypomną. Gdy byłem dyrektorem ośrodka kultury, to osobiście szczególnie zajmowały mnie bieżące notatki dotyczące nie tylko tego, co działo się w ośrodku, ale wszystkiego w zakresie życia kulturalnego w Sławkowie. Są też w „Kurierze” artykuły z życia szkoły, tak samo są informacje zarządu miasta, czyli suma tematów właściwie. Do „Kuriera...” może napisać każdy, kto chce, o czym chce i raczej każdy artykuł, który przyszedł, ukaże się. Było dużo artykułów polemicznych wzbudzających kontrowersje i sprzeciw różnych grup osób i te sprzeciwy również były publikowane. I tu jest na pewno „Kurier...” obiektywny, bo jest organem samorządowym, jest składany w Urzędzie Miejskim. Znaczna część to są sprawy z życia Rady Miejskiej. „Kurier...” jest gazetą bardzo potrzebną, nasza redakcja od początku działa społecznie, a to już przecież trwa kilka lat, więc jest potrzebny, do każdego numeru jest dużo materiałów. Nie może się wypisać, bo życie ciągle się toczy i jest potrzebny, ponieważ istnieje, ponieważ ciągle jest. Uważam, że ktokolwiek, kiedykolwiek, jakiegokolwiek studia będzie opracowywał nad Sławkowem, musi wziąć „Kurier...” pod uwagę i to będzie dla niego duże ułatwienie. Jeśli chodzi o historię, to właściwie wszystko w nim znajdzie. Dbamy o rzetelność, bo jak gdzieś się pisze o Sławkowie, to zawsze są przekłamania, przejęzyczenia, pozamieniane nazwiska. My jesteśmy tu na miejscu i wszystko możemy sprawdzić.

(mężczyzna, lat 54, przybysz)

W trakcie badań terenowych w 1998 roku, niespełna miesiąc przed wyborami samorządowymi, można było spotkać się

z wypowiedziami, które zdecydowanie odbiegały od powyższego kanonu. Przez kilka tygodni bowiem ukazywała się „opozycyjna” w stosunku do „Kuriera Sławkowskiego” lokalna gazeta „Wieści Sławkowskie”, której zespół redakcyjny składał się w głównej mierze z członków i sympatyków Krajowej Partii Emerytów i Rencistów, skupiającej grupę mieszkańców krytycznie nastawionych do poczynań ówczesnego burmistrza i Rady Miasta. Czytelnicy „Wieści...”, czyli potencjalni zwolennicy programu wyborczego KPEiR, wyrażali negatywne sądy o „Kurierze”..., częstokroć nie pozbawione osobistych frustracji, co widać choćby w relacjach przytoczonych poniżej:

„Kurier Sławkowski” to gazeta stronicza, reprezentująca burmistrza i jego ludzi. „Wieści...”, których jestem współredaktorem, krytykują władzę, bo czasopisma powinny pisać prawdę, a nie tylko dobre rzeczy. „Kurier...” ochrania władzę, a my ją demaskujemy.

(mężczyzna, lat 51)

Czytuję „Kurier Sławkowski”, ale muszę powiedzieć, że jest to gazeta zdominowana przez burmistrza i Radę Miejską. Oni nikogo nie dopuszczają do siebie — jak chciałem wydrukować tam artykuł, to nie pozwolili, wprowadzili cenzurę! Dlatego postanowiłem finansować „Wieści” — gazetę Krajowej Partii Emerytów i Rencistów, w której informują społeczeństwo o sytuacji miasta.

(mężczyzna, lat 34)

„Wieści Sławkowskie” nie spotkały się jednak z dużym zainteresowaniem i ze zbyt przychylnością sławkowskich. Powodem takiego stanu rzeczy była nie tylko niezbyt atrakcyjna szata graficzna i mała objętość („Kurier» jest większy i obszerniejszy”), lecz przede wszystkim to, że „w tych »Wieściach« to tej polityki za dużo jest, tych przepychanek, a o mieście za mało, no właściwie to tyle, co nic”.

Deklarowane sądy i opinie wyraźnie wskazują, że „Kurier”, będąc ważnym czynnikiem komunikacji społecznej i swoistym forum wymiany poglądów, spotkał się z akceptacją sławkowskich i trwale zaistniał w ich świadomości⁴⁰. Jako samorzą-

⁴⁰ Warto dodać, że z okazji wydania jubileuszowego, setnego numeru „Kuriera...”, grupa uczniów sławkowskiego Liceum Ogólnokształcącego postanowiła dowiedzieć się, jak przedstawia się opinia publiczna na temat

dowy biuletyn informacyjny, a zarazem opiniotwórczy, pełni nad wyraz istotną funkcję integrowania środowiska wokół ważnych dla miasta spraw. Publikowane zaś treści (zwłaszcza te, które dotyczą historii i kultury Sławkowa) w wysokim stopniu przyczyniają się do kształtowania i wzmacniania więzi społecznej mieszkańców, wyrastającej z poczucia wspólnoty wartości kulturowych⁴¹. Z tego względu mają istotne znaczenie w systemie przekazu kultury.

Odrębnym zagadnieniem jest rola środków masowego przekazu w życiu kulturalnym, a tym samym w systemie przekazu kultury ludności Sławkowa. Upowszechnienie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku środków masowego komunikowania, oprócz rozbudowy sieci instytucji i placówek kulturalnych oraz coraz bardziej intensywnych kontaktów z dużymi ośrodkami miejskimi, przyniosło największe zmiany w kulturze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych. Są to również główne, choć z pewnością nie jedyne czynniki, które spowodowały wyraźne zmiany w sposobach spędzania wolnego czasu. Kultura masowa, wypełniając większość czasu wolnego współczesnego człowieka, zuniformizowała jego zachowania, sprowadzając je najczęściej do biernych rozrywek, z których najpowszechniejszą, nieustannie ponawianą jest oglądanie telewizji⁴².

miejscowego czasopisma. Młodzież zapytała o to przygodnie napotkane osoby na ulicach miasta, a także pracowników niektórych instytucji i zakładów pracy. Wyniki sondażu opublikował „Kurier...”. Oto krótkie fragmenty sporządzonego przez uczniów sprawozdania: „Wszyscy respondenci stwierdzili, że gazeta jest miastu potrzebna i stanowi dobre źródło informacji lokalnych. [...] Nie spotkaliśmy nikogo, kto by nie czytał »Kuriera«, albo kto by miał kłopoty z jego nabyciem. Fakt dobrej dystrybucji i dużego zainteresowania gazetą potwierdzili właściciele kiosków prowadzących sprzedaż. [...] Nie znaleźliśmy nikogo, kto swoją wypowiedzią mógłby zaszkodzić przydatności »Kuriera«, świadczyć to może tylko o tym, że mieszkańcy Sławkowa są zadowoleni z pracy zespołu i całkowicie usatysfakcjonowani wynikami, które on osiąga”. A. Paduła, M. Pięta: *Strzał w setkę!* „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2000, nr 100, s. 4.

⁴¹ O integracyjnej funkcji prasy lokalnej zob. szerzej: *Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnych*. Red. J. Mikułowski-Pomorski. Rzeszów 1990.

⁴² Podobne wnioski zob.: B. Sułkowski: *Zabawa. Studium socjologiczne*. Warszawa 1984, s. 131–164.

Przeprowadzone indywidualne rozmowy i wywiady potwierdzają te spostrzeżenia. Jak się bowiem okazuje, typ odbiorcy środków masowego przekazu jest w Sławkowie dominujący. Co ciekawe, niemała grupa przebadanych mieszkańców, którzy wysoko ocenili możliwości czynnego życia kulturalnego w swym mieście i z uznaniem wyrażali się o ofercie programowej działających tu instytucji kulturalnych, przyznaje, że pomimo takich możliwości kontakt z masowymi środkami stanowi najczęstszą formę ich aktywności kulturalnej.

W rozkładzie zajęć realizowanych w czasie wolnym zarówno młodzieży, jak i ludzi starszych, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmuje telewizja. Największą popularnością cieszą się programy nadawane w godzinach wieczornych (zwłaszcza jesienią i zimą), choć wcale niemała grupa mieszkańców, zwłaszcza kobiet niepracujących zawodowo, deklaruje codzienne spędzanie przynajmniej kilkudziesięciu minut w godzinach przed- i popołudniowych na oglądaniu kolejnych odcinków ulubionych seriali. Wśród młodzieży popularne są seriale komediowe (tzw. sitcomy), filmy akcji, programy sportowe oraz kanały nadające non stop muzykę popularną. Starsi preferują oglądanie filmów sensacyjnych i komedii, seriali obyczajowych, relacji sportowych (przeważnie mężczyźni) oraz codziennych programów informacyjnych (dla wielu telewizja jest ważnym, a często jedynym źródłem informacji). Dalsze miejsca zajmują teleturnieje, rozmowy ze znanymi osobami (tzw. *talk-show*) i audycje publicystyczne. Chęć poznania aktualnego programu telewizyjnego z tak bogatej oferty, jaką przedstawiają liczne stacje nadawcze (na skutek wciąż obniżających się cen posiadanie anteny satelitarnej już dawno przestało być symbolem statusu materialnego) zmusza widzów do cotygodniowego nabywania „gazety z programem”, jak potocznie nazywane są tego rodzaju wydawnictwa. Zazwyczaj jest to po prostu piątkowe magazynowe wydanie prasy codziennej. Dużą poczytnością cieszy się „Dziennik Zachodni”, „Super Express” oraz „Gazeta Wyborcza”. Niezależnie od czasu w „gazetę z programem” urasta do rangi problemu i może się stać powodem sprzeczki rodzinnej.

Istotę przemian w kulturze małego miasteczka, których źródłem była telewizja, dobrze oddaje fragment narracji sześćdziesięcioletniej kobiety:

Więzi rodzinne zupełnie inaczej się przedstawiały. Na przykład ja będąc jeszcze dzieckiem, to pamiętam, że chodziło się do babci, ciotki z kwiatuskami, nie takimi z kwiaciarni tylko z ogródka rwało się. Nawet jakiś drobny prezencik, mydełko czy cośkolwiek tam, drobiazg, ale zawsze pamiętało się o tych urodzinach i imieninach najbliższych. Potem zaczęło to jakoś zanikać. Dlaczego? Mnie się wydaje, że tutaj dużą rolę jednak odegrała telewizja. Pamiętam, był to koniec pięćdziesiątych lat, to były początki w ogóle rozwoju telewizji w Polsce, myśmy proszę pana mieszkali tam na Piasku, mieliśmy telewizor jako jedni z pierwszych na tej ulicy, to myśmy sobie z dziećmi szli na spacer, bo mnie wtedy ta telewizja to mało interesowała, to w tym czasie sąsiedzi przychodzili i jak myśmy przyszli do domu, to nie mogliśmy się precyzować do pokoju, bo wszyscy przychodzili oglądać telewizję. Było to może i miłe, bo były spotkania, przychodzili na herbatkę. No, a jak ludzie zaczęli kupować masowo telewizory, to inaczej wyglądało już to życie towarzyskie i tak jest zresztą do tej pory. Teraz nawet idzie pan do kogoś, to ten telewizor to jest Bogiem. Przychodzą goście, a ten telewizor dalej włączony. I dla mnie są to niepojęte rzeczy, bo ja uważam, że można sobie z tej telewizji coś wybrać dla siebie... Jeżeli chodzi o zanik jakichś dawnych tradycji, to telewizor na pewno był powodem.

(kobieta, lat 60)

Taka opinia powtarza się nieodmiennie w relacjach części informatorów, którzy podkreślają, że oglądanie programów telewizyjnych stało się obecnie najprostszym, łatwo dostępnym sposobem „na zabicie czasu”, stale w określonych porach dnia powtarzana bezrefleksyjną czynnością. W ich przekonaniu telewizja jest tym czynnikiem, który w wielu przypadkach zubaża kulturę rodzinnego domu, choć przez świadomy i aktywny dobór określonych audycji może ją wzbogacać dodatkowymi treściami. Przedstawiciele starszego pokolenia częstokroć wyrażają pogląd o jednoznacznie negatywnym oddziaływaniu telewizji. Ich zdaniem powoduje ona głębokie przeobrażenia kultury, z którą są silnie związani: wnikanie nowych, obcych stylów życia, zanik istotnych norm obyczajowych, zmiany w tradycyjnej hierarchii wartości. Młodzież, która nierzadko w sposób bezrefleksyjny i spontaniczny ko-

piuje lansowane w telewizji wzorce zachowań, oceniana jest bardzo surowo. Swego rodzaju komentarzem niech będzie tu następujący cytat:

Młodzi teraz wszyscy są samopas, tylko piwo piją i nie umieją ocenić, co wartościowe, a co nie, bo oglupieni są przez telewizję. To małpowanie mnie najbardziej drażni, co zobaczą w tej telewizji, to jest święte, bezdyskusyjne, nowoczesne to jest. Ubiór, zachowanie, odzywki różne, no wszystko po prostu, wszystko stamtąd przychodzi. Się mówi, że młodzi to nie mają teraz autorytetów, a ja mówię: „jak to nie mają, zobaczcie sobie w telewizji tych wszystkich z tych zespołów różnych, to są te autorytety”. Co tam widzi jeden z drugim, to tak robi. No nie ma co tu dużo gadać — wszystkie wulgarności po prostu idą stamtąd.

(kobieta, lat 65)

Trudno nie zgodzić się z zasadniczym wątkiem przytoczonego wywodu. W przeszłości — za przyczyną słabego rozwoju i nasycenia wsi, i małych miast środkami masowego przekazu — niektóre wzory wpięrow zyskiwały popularność w środowiskach wielkomięjskich, później dopiero zwolna dokonywała się stamtąd dyfuzja do środowisk lokalnych. Wraz z upowszechnieniem się mass mediów pośrednicząca, a zarazem wzorotwórcza rola dużego miasta zaczęła tracić na znaczeniu. Niełatwo chyba dokładnie określić, czy je zupełnie utraciła. W każdym bądź razie środki masowego komunikowania odgrywają obecnie ważną rolę w procesie kształtowania wzorów, a co za tym idzie w zmianie kulturowej lokalnych środowisk.

Udział radia w recepcji treści kultury i w wypełnianiu wolnego czasu kształtuje się inaczej, choć w życiu codziennym odgrywa ono, podobnie jak telewizja, przede wszystkim funkcję rozrywkową. Audycje radiowe (powszechnie preferowane są audycje poświęcone muzyce popularnej) stanowią bowiem najczęściej tło dźwiękowe towarzyszące innym czynnościom: przygotowaniom do porannego wyjścia z domu, powszednim pracom domowym, rozmowom i spotkaniom sąsiedzkiem czy też rodzinnym. Słuchanie programów radiowych jako czynność samodzielna nie jest popularna wśród badanych (najczęściej „słucha się” krótkich bloków informacyjnych). Ta właśnie specyficzna właściwość radia sprawia, że trudno czas,

w którym odbiornik jest włączony, uznać za formę faktycznego kulturalnego uczestnictwa.

Prezentowane w niniejszym rozdziale wyniki badań oraz ich interpretacja prowadzą do wniosku, że proces komunikowania społecznego w Sławkowie funkcjonuje równocześnie we wszystkich trzech układach kultury. Niemniej jednak zasadniczy przekaz tradycji kulturowej następuje przede wszystkim w pierwszym układzie oraz — w mniejszym stopniu — w drugim. Wyniki tych badań potwierdziły podobne ustalenia znane z publikacji. Tak więc choć niebagatelny wpływ na treści świadomości współczesnego człowieka mają ponadlokalne media elektroniczne, głównie telewizja⁴³, to jednak wydaje się, że wspólne oglądanie, przeżywanie i komentowanie treści programów telewizyjnych, przeważnie o treści informacyjno-relaksowej, sprzyja utrzymywaniu się tradycyjnego domowo-rodzinnego i sąsiedzkiego modelu spędzania czasu, a więc pozostającego w obrębie pierwszego układu kultury⁴⁴. Zbliżony pogląd reprezentuje Wojciech Świątkiewicz. Zdaniem tego socjologa, „poprzez dominujący »domowy« sposób recepcji treści kultury masowej, poprzez oddziaływanie »selektywno-interpretacyjne« małych grup społecznych staje się ona częścią lokalnego świata, rozszerzając zakres wspólnych doświadczeń, stymulując wspólne interpretacje i oceny, stanowiąc przedmiot codziennych wspólnych rozmów o zaakcentowanych funkcjach fatycznych. Tym samym wzmacnia, jak można sądzić, te same formy działań społecznych, które skierowane są »do wewnątrz« społeczności”⁴⁵. W przypadku społeczności sławkowskiej nie bez znaczenia jest wspólna jej

⁴³ Zob. D. Strinati: *Wprowadzenie do kultury popularnej*. Tłum. W. Burszta. Poznań 1998.

⁴⁴ Por. W. Mrozek: *Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń*. Katowice 1987, s. 174—176; I. Bukowska-Floreńska: *Spoleczno-kulturowe funkcje tradycji w społecznościach industrialnych Górnego Śląska*. Katowice 1987, s. 139 i 149.

⁴⁵ W. Świątkiewicz: *Orientacja „na zewnątrz” i „do wewnątrz” a tożsamość społeczności lokalnej*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 93—94.

członkom tradycyjna organizacja życia kulturalnego opierająca się na wzajemnych kontaktach rodzinno-sąsiedzkich. Z doświadczeń badawczych wynika, że w głównej mierze w tym właśnie kręgu następuje zaspokajanie subiektywnych potrzeb kulturalnych. Ma to wpływ na motywacje i postawy wobec form proponowanych przez organizacje społeczno-kulturalne i placówki upowszechniania kultury, które starając się rozwijać potrzebę aktywności kulturalnej, nawiązują do dominującej tu tradycji życia społeczno-kulturalnego. Pełnią one tym samym funkcje nosicieli i przekazicieli treści kultury w obrębie drugiego układu, gdzie nadal w gronie wspólnie uczestniczących członków społeczności, choć już poza najbliższym środowiskiem rodzinnym i sąsiedzkim, zaspokajane są aspiracje kulturalne w szerszym zakresie. Instytucje te stwarzają również możliwości zainteresowania się ludzi problemami lokalnymi i dobrowolnego zaangażowania się w sprawy społeczności, w której żyją. Działania takie, wiążąc jednostki z zamieszkiwaną miejscowością i scalając mieszkańców, nie tylko ludność miejscowego pochodzenia, zasiedziała w tym miasteczku od wielu pokoleń, ale i napływową — przyczyniają się równocześnie do wzrostu poziomu identyfikacji lokalnej⁴⁶. Zachodzący przy tym proces transmisji tradycji lokalnych, regionalnych, jak też narodowych, jest istotnym czynnikiem integrującym.

Pomimo przeobrażeń wielu elementów lokalnej kultury nie można mówić o jej zaniku, ale o jej przekształcaniu się, dostosowywaniu do nowych warunków społecznych i ekonomicznych, do nowego typu kultury mającej charakter masowy i w wysokim stopniu zuniformizowany. Jesteśmy dziś świadkami kształtowania się w Sławkowie nie tylko nowych zjawisk kulturowych, lecz także kultywowania bądź prób reaktywowania dawnych, specyficznych dla tego miasteczka form ekspresji kulturalnej. Funkcję kreatora tych działań przejmują w coraz większym stopniu działające w mieście instytucje i organizacje społeczno-kulturalne, które świadomie nawiązują do własnych, lokalnych i oryginalnych tradycji, wiążąc

⁴⁶ P. Starosta: *Poza metropolią...*, s. 105.

je umiejętnie z tym, co najbardziej wartościowe w kulturze współczesnej. Choć upowszechniająca się i wszechobecna kultura masowa doprowadziła do przeniknięcia wielu nowych elementów, nie załamała to wszelako podstawowego modelu organizacji życia społeczno-kulturalnego. Można jedynie zauważyć bezustanny proces zrastania się elementów tradycyjnych z niektórymi nowymi, co jest właśnie wymiernym rezultatem obustronnego oddziaływania tendencji lokalnych zasadzających się na dawnej i nowej tradycji. I w tym właśnie wyraża się współczesny system przekazu kultury w małym mieście, dzięki któremu jego mieszkańcy mogą się z nim trwale identyfikować.

Uwarunkowania identyfikacji mieszkańców z miastem

Zmierzając do wielostronnego rozpatrzenia zjawiska grupowej tożsamości społeczności małomiasteczkowej, spróbujemy teraz skoncentrować uwagę na problemie społecznej percepcji obiektywnych warunków życia w mieście. Jest to ważne, albowiem aspekt świadomościowy, który mieści się w ocenie i w znaczeniu przypisywanemu sytuacji socjalno-ekonomicznej warunkującej określony poziom egzystencji i dającej potencjalne możliwości zaspokajania elementarnych potrzeb, jak też samorealizacji mieszkańców, determinuje w głównej mierze poczucie społecznej stabilizacji oraz zadowolenia bądź też niezadowolenia z zamieszkania w mieście. Pamiętajmy przy tym, iż jednostka dysponując większymi możliwościami zaspokojenia swych potrzeb w ramach danego terytorium, silniej utożsamia się z rolą mieszkańca danej miejscowości¹. Z interesującego nas w niniejszej pracy punktu widzenia wypada wspomnieć, że badając kształtowanie się postaw wobec miejsca zamieszkania ważne poznawczo jest, aby nie tylko uwzględniać obiektywne możliwości, które miasto stwarza, ale przede wszystkim ustalić to, jak są one postrzegane i doświadczone przez ludzi. Innymi słowy, chodzi o to, na ile

¹ P. Starosta: *Kształtowanie się wiejskich i małomiasteczkowych zbiorowości lokalnych w Polsce*. „Przegląd Socjologiczny” 1995, T. 44, s. 61—62.

mieszkańcy, niezależnie od realnie istniejących uwarunkowań, są przekonani, że ich środowisko zamieszkania daje im takie lub inne możliwości.

Specyficzne warunki życia oraz ich świadomościowe emanacje w opiniach i postulatach mieszkańców należy traktować jako ważne czynniki określające w sposób bezpośredni lub pośredni poziom lokalnej identyfikacji², która w realiach społeczności lokalnej stanowi niezwykle istotny aspekt psychokulturowy zapewniający integrację kulturową i normatywną³. Lokalna identyfikacja, odzwierciedlająca stopień emocjonalnego zespolenia jednostek z danym obszarem, pozwala też rozpoznać na ile pozytywnie waloryzowana jest dana miejscowość oraz na ile grupa terytorialna traktowana jest jako kategoria odniesienia, co jest przejawem psychicznego utożsamiania się ze społecznością oraz z tym wszystkim, co stanowi jej materialny i kulturowy substrat⁴.

Uzyskany w trakcie badań terenowych materiał dotyczący identyfikacji głównych zagadnień społecznych Sławkowa został uszeregowany pod względem ważności problemów nurtujących mieszkańców, które wskazywali w wywiadach, swobodnych rozmowach i ankietach otwartych.

² Zob. A. Olubiński: *Identyfikacja z własną miejscowością oraz możliwości samorealizacji mieszkańców małego miasta*. „Studia Socjologiczne” 1991, nr 1—2, s. 147—160.

³ W. Jacher: *Zagadnienie integracji systemu społecznego. Studium z zakresu teorii socjologii*. Warszawa 1976.

⁴ P. Starosta: *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrospołecznego*. Łódź 1995, s. 123—124.

Środowisko zamieszkania w doświadczeniu sławkowian — poczucie społecznej satysfakcji i frustracji

Opinie na temat sytuacji socjalnej i ekonomicznej w mieście

W ocenie socjalno-ekonomicznych standardów życia nie ma istotnych różnic między mężczyznami i kobietami czy młodzieżą a dorosłymi. Ludzie w średnim wieku, tj. między 30 a 50 rokiem życia, wydają się bardziej optymistycznie nastawieni, natomiast młodzież, zwłaszcza w przedziale wiekowym 16—20 lat, bardziej krytycznie. Wśród przedstawicieli starszego i najstarszego pokolenia spotkać można najwięcej skrajnych opinii — od przesadnie apologetycznych do zupełnie negatywnych.

Na ogół poziom jakości życia w miasteczku określa się jako przeciętny, tzn. nie odbiegający zbyt od norm ogólnopolskich i sprzężony bezpośrednio z aktualną sytuacją gospodarczą w kraju:

Jak w Polsce było lepiej, to i tutaj tak było, w Polsce źle, to i tu jest źle. Czyli jest tak samo, jak w całym kraju. Jednym powodzi się lepiej, drugim gorzej, chociaż wszyscy tak samo narzekają. Teraz bardziej jednak niż za komuny widać te różnice między ludźmi, są kręgi lepiej usytuowane i one się bardzo wyróżniają, ale jednak z pewnością więcej jest tych, którzy żyją, można powiedzieć, na takim średnim poziomie.

(mężczyzna, lat 48)

Wedle często powtarzanej opinii, rozwarstwienie społeczne w Sławkowie jest w ostatnich latach wyraźnie dostrzegalne:

Sytuacja materialna mieszkańców jest bardzo równa — ludzie są średnio zamożni. Ale jest grupa ludzi bogatych — ich się od razu zauważa, i ludzi biednych, to znaczy tych biednych niezaradnych i ludzi biednych, którzy chcą być biedni, czyli te wszystkie nieroby, obiboki, którzy nie chcą pracować, chociaż mają propozycje pracy, i wolą korzystać z opieki społecznej, siedzieć na tych ławkach na rynku i pić tanie wina.

(kobieta, lat 57)

Pogląd o swoistej typologizacji biedy w Sławkowie powtarza się nieodmiennie w wielu relacjach, albowiem bieda rodziny

alkoholika albo osoby postrzeganej jako leniwa nazywana jest „biedą z wyboru”, „ubóstwem na własne życzenie”. W przekonaniu działacza społecznego problem ubóstwa w Sławkowie w zasadzie nie istnieje, ponieważ — jak stwierdził —

nie ma tu mowy o biedzie, no chyba, że pan uzna za biedaków tych, którzy po prostu lubią tak sobie żyć.

(mężczyzna, lat 68)

Spotkać się można z zarzutami nadopiekuńczości władz miasta, a zatem popierania „nierobów” przyzwyczajonych do tego, że nie muszą się starać o swój byt, zdemoralizowanych pomocą społeczną:

Zwracałam uwagę burmistrzowi, że można by było ich jakoś zatrudnić — mówi mieszkanka Sławkowa — bo to zdrowi ludzie, a on mi na to, że mamy takie przepisy, w myśl których trzeba utrzymywać tych alkoholików, narkomanów i takich innych. Mam to na piśmie, bo on mi na moje formalne zapytanie pisemnie odpowiedział. To taka paranoja, bo to człowiek przecież obserwuje i widzi, kto się do roboty nadaje, a kto nie.

(kobieta, lat 67)

W niektórych wypowiedziach łatwo można dostrzec chęć świadomego ukrycia niektórych negatywnych, „wstydliwych” zjawisk społeczno-ekonomicznych, bądź unikania jednoznacznej (negatywnej albo pozytywnej) oceny życia we własnym mieście, co w sytuacji rozmowy z badaczem — osobą spoza Sławkowa, uznać zapewne można za przejaw poczucia lokalnego patriotyzmu. Swego rodzaju komentarzem niech będzie następujący cytat:

Ludzie może dużo tu narzekają, co? ale nie mają źle. Tylko dużo gadają, a mają ładne domy, ogródki, widział pan przecież, i jakie samochody [...]. Narzekają ci, co mają najwięcej, to tak jest wszędzie, co zrobić. Tylko gadać, jak mu to się niedobrze w tym Sławkowie żyje, biadolić i nic nie robić. Prawda, po wojnie to dopiero była bieda, to się zgodzę, ale ludzie jacyś inni, lepsi byli, nie skarżyli się tak jak teraz.

(mężczyzna, lat 72)

Zbliżone nastawienie pojawiało się wśród lokalnych działaczy społecznych i politycznych, którzy nierzadko powstrzymy-

wali się przed ujawnieniem badaczowi ujemnych sądów. Jeden z indagowanych tak ustosunkował się do trudności związanych ze znalezieniem stałego zatrudnienia w Sławkowie:

Bezrobocie [...] Jakie bezrobocie? Jak ktoś nie chce znaleźć pracy, to nie będzie jej miał. Jak się komuś nie chce pracować, to nigdzie jej nie znajdzie, będzie tylko chodził i narzekał, że jest mu tak bardzo źle.

(mężczyzna, lat 50)

Liderzy związani z układem władzy lokalnej z reguły odczytywali warunki życia i możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb społeczności lokalnej podobnie jak inni mieszkańcy, niemniej jednak w swych ocenach byli bardziej optymistyczni — relatywnie częściej wskazywali pozytywy niż negatywy. Należy zaznaczyć, że generalnie prawidłowość ta dotyczyła w zasadzie wszystkich omawianych w tym rozdziale uwarunkowań życia małomiasteczkowego. Wydaje się, że w wielu przypadkach wiązało się to ze świadomością współudziału działaczy w kształtowaniu warunków życia w mieście, bądź też z potrzebą zaznaczenia swych indywidualnych zasług. Przykładem takiej postawy jest fragment relacji sławkowskiej radnej:

Warunki materialne to raczej z roku na rok się wszędzie pogarszają, to znaczy koszty utrzymania rodziny rosną dużo szybciej niż dochody. No, ale nie demonizujmy, nie jest przecież aż tak źle tutaj, jak w całej Polsce, bo przecież to bezrobocie nie jest tu u nas aż tak wielkie. No, ale taki stan nie może zadowalać, przynajmniej mnie, bo jakby na to nie patrzeć, jestem w jakimś stopniu odpowiedzialna, z racji funkcji, którą pełnię, za ogólną sytuację ekonomiczną w gminie. A mamy przecież wiele pozytywnych efektów w rozwoju miasta, nie będę ich w tej chwili wyliczała, żeby nie popadać w samozachwyty, ale tak jak powiedziałam, dużo jest do zrobienia jeszcze, zwłaszcza w tej płaszczyźnie kreowania nowych miejsc pracy dla naszych mieszkańców.

(kobieta, lat 52)

Do tych, którym żyje się najlepiej, sławkowianie zaliczyli przede wszystkim miejscowych biznesmenów, właścicieli prywatnych firm produkcyjnych i handlowych oraz sklepów. Za najgorzej uposażonych uważa się bezrobotnych. Rozpatrując

problem zamożności w szerszym kontekście wielu informato-
rów, zarówno przedstawicielei rodowitych sławkowian, jak
i, choć w mniejszym stopniu, przybyszów, formułowało pogląd
o zróżnicowanym statusie ekonomicznym zasiedziałyh miesz-
kańców i ludności napływowej. Dysproporcje te, ich zdaniem,
są łatwo zauważalne:

Rodowici sławkowianie mają ogólną sytuację materialną lepszą — mówi
osoba pochodząca z Kielecczyny — każdy ma swój domek. My tu mamy
bloki kolejowe, to mieszkanie otrzymali moi rodzice. Ogólnie jednak to nie
jest źle, ale żebyśmy mogli sobie pozwolić na wykup jakiejś działki w Sław-
kowie i wybudować się, to nie stać nas, raczej byłoby ciężko.

(kobieta, lat 22, przybysz)

W podobnym tonie wypowiedział się mężczyzna od urodze-
nia mieszkający w Sławkowie:

Ludzie z dziada pradziada, co tu mieszkają w Sławkowie, to są lepiej
ustawieni — jak by tak to porównywać z tymi z bloków, co tu przyjechali.
Już sam fakt, że mają własne domy, no, jakie tam nieraz są, to są, ale
zawsze to własne jest, majątek po ojcach, jest gdzie mieszkać młodym,
jeszcze można się dobudować. No, a jak tak się idzie po tym osiedlu PCK,
to na tych parkingach właściwie same stare auta widać [...]. Ale to się nie
ma też co dziwić, na kolei mało się teraz płaci, jeszcze zwolnienia mają być,
a to są głównie kolejarze, ci co tam mieszkają.

(mężczyzna, lat 59)

Przyznać należy, że sławkowianie są dobrze zorientowani
w najbardziej istotnych problemach swej miejscowości, rozu-
mieją je i starają się w sposób racjonalny objaśniać złożoną
sytuację na lokalnym rynku pracy i związaną z nią obniżają-
cą się stopę życiową części rodzin, jak też pogarszającą się
sytuację w zakresie patologii społecznej, upatrując przyczyn
takiego stanu rzeczy w specyficznych uwarunkowaniach geo-
politycznych, w jakich znajduje się miasteczko. Powszechnie
zainteresowanie tymi palącymi w wymiarze lokalnym proble-
mami idzie przy tym w parze z wyczuwalnym w rozmowach
intensywnym zaangażowaniem emocjonalnym, ujawniającym
się chociażby w autentycznym zatroskaniu obecną sytuacją
ekonomiczną miasta i w wysuwanych propozycjach jej

uzdrowienia. Ujawnia się również poczucie wspólnoty w sferze działalności ekonomiczno-gospodarczej, tudzież przekonanie o potrzebie stymulowania takowej, jak też — co się z tym bezpośrednio wiąże — świadomość specyfiki i odrębności lokalnych interesów ekonomicznych. Pozwala to zasadnie wysunąć tezę o wysokim stopniu indywidualnej i zbiorowej świadomości społeczno-przestrzennej w badanej społeczności⁵.

Kolejnym problemem socjalnym wymagającym rozwiązania jest, zdaniem badanych, niezbyt dobra sytuacja mieszkaniowa. Badani, zwłaszcza ludzie młodzi, podkreślają potrzebę rozwijania w gminie niedrogiego budownictwa komunalnego. Sławkowianie nie chcą jednak na terenie swego miasta nowych bloków. Opowiadają się raczej za zabudowę niską, najwyżej kilkupiętrową. Najwięcej zwolenników ma wznoszenie wolno stojących domków jednorodzinnych. Aby jednak budownictwo indywidualne mogło się rozwijać, powinno się mieć możliwość otrzymania na ten cel taniego, długoterminowego kredytu, ponieważ, jak mówią,

takim przeciętnym młodym teraz jest się trudniej wybudować niż kiedyś, bo ceny materiałów idą do Europy, tylko zarobki do Afryki.

(mężczyzna, lat 63)

Znakomita większość badanych mieszkańców Sławkowa dobrze ocenia lokalne możliwości kształcenia dzieci i młodzieży na etapie szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły średniej. Za niewątpliwy atut uważane jest powstałe w 1996 roku Liceum Ogólnokształcące, które — zgodnie z określeniem jednego z działaczy samorządowych — „podniosło rangę tego miasta i jest wielkim jego sukcesem”. W pierwszych latach działalności liceum sławkowianie odnosili się do tej nowo powstałej instytucji oświatowej z rezerwą i cokolwiek nieufnie, przy czym prawie wszyscy nasi rozmówcy wyrażali pra-

⁵ Por. A. Boczkowski: *Wybrane aspekty świadomości społeczno-przestrzennej w społecznościach lokalnych różnego typu. Analiza uwarunkowań społecznego uczestnictwa*. W: *Społeczności lokalne u progu przemian ustrojowych*. Red. J. Hryniewicz. Warszawa 1989, s. 165—176.

gnienie uzyskania przez ich dzieci co najmniej średniego wykształcenia. Niechęć do nowo powstałej szkoły średniej dyktowały dwa typy motywacji. Po pierwsze — kadra nauczycielska w dużym stopniu rekrutowała się ze sławkowskiej szkoły podstawowej, co w przekonaniu mieszkańców miało mieć negatywny wpływ na poziom nauczania i klimat panujący w szkole, po drugie — ugruntowane przyzwyczajenie, wręcz tradycja, korzystania ze szkół średnich w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej i Olkuszu mających jakoby szczególnie wysoki poziom. Taka postawa nieodmiennie powtarzała się w relacjach zanotowanych podczas badań w latach 1997 i 1998:

Mamy liceum, ale uczą się tam uczniowie z zewnątrz, a nasi tak jak to zawsze bywało, dojeżdżają do innych miejscowości. Nie wiem, czym to jest podyktowane, może tym, że się tu wszyscy znamy, znamy nauczycieli i może ocena, czasem niedobra, sprawia, że nie chcemy, żeby nasze dzieci uczyły się w Sławkowie, bo tu się wszystko szybko zaraz rozniesie.

(kobieta, lat 40)

Moje dzieci nie chodzą tu do liceum, bo ciała pedagogiczne są te same co w podstawówce, tak że z tego względu są chyba raczej braki w nauczaniu.

(mężczyzna, lat 47)

Są bardzo dobre warunki komunikacyjne, blisko jest do tego Olkusza, Dąbrowy i tam też są ogólniaki i różne inne te szkoły średnie, gdzie młodzież przez pół godziny może dojechać. Gdzie jest większa szkoła, jest wyższy poziom nauczania, bo to się wie samo przez się, że większa szkoła zapewnia lepszy poziom nauczania, no a tutaj ta szkoła nie wiem, czy będzie miała jakieś warunki przetrwania. Na pewno gdybym ja miał dziecko dać do liceum, to wolałbym wysłać je do innej szkoły niż tutaj, chyba... no może, że się mylę.

(mężczyzna, lat 45, przybysz)

Z czasem wymierne osiągnięcia i sukcesy w różnych dziedzinach odnoszone przez uczniów sławkowskiego liceum na forum powiatowym, wojewódzkim, a nawet ogólnopolskim⁶,

⁶ Uczniowie szkoły uzyskali wyróżnienia w dziedzinach sportowych, muzycznych, tanecznych, recytatorskich, naukowych, intelektualnych. Otrzymali m.in. Stypendium Naukowe Prezesa Rady Ministrów, certyfikat MENSA, Stypendium Naukowe Burmistrza Miasta, zajęli I miejsce

nowoczesne, stale ulepszone warunki nauki, doskonałe, wciąż rozbudowywane zaplecze sportowo-rekreacyjne⁷ wpłynęły na zmianę myślenia o sławkowskiej szkole średniej. Późniejsze badania terenowe z 2000 roku, a także moje indywidualne rozmowy prowadzone zarówno z młodzieżą, jak i osobami starszymi wiekiem w latach 2001—2004 pozwalają zauważyć zachodzącą z wolna ewolucję zapatrywań w tym względzie. Zanonotowane naówcześnie wypowiedzi to już w zasadzie opinie wolne od poczucia upośledzenia czy kompleksu prowincji. Niech za przykład posłuży jedna z nich:

Szkoła istnieje dopiero pięć lat, w zeszłym roku odbyła się pierwsza matura. Myślę, że w tym liceum to jest wysoki poziom. W tym roku dziewczyna z L.O. wygrała olimpiadę z angielskiego i była w Izraelu na wycieczce. Poza tym z fizyki są jakieś osiągnięcia, z polonistyki też [...]. Tylko że Sławków to takie małe miasteczko i niektórzy myślą, że nasze liceum ma niski poziom, że jest gorsze od innych. Głównym ich argumentem ma być to, że są tylko po dwie klasy każdego roku i że jest trochę nauczycieli z podstawówki.

(kobieta, lat 31)

Satysfakcja z dotychczasowych osiągnięć miejskich placówek oświatowo-wychowawczych, która w ostatnim czasie zdecydowanie przeważa nad opiniami krytycznymi, rozbudza być może nowe potrzeby i aspiracje. Jak bowiem inaczej określić coraz częściej spotykane takie oto głosy:

Żeby było już tak naprawdę super, to przydałoby się jeszcze jakieś technikum, a najlepiej jeszcze jakaś filia wyższej uczelni, jakieś prywatnej chociażby.

(kobieta, lat 25)

w Festiwalu Kultury Szkolnej w Olkuszu, uzyskali pierwszą nagrodę na Wojewódzkim Festiwalu Dziecięcych Form Muzycznych i Tanecznych w Krakowie, I miejsce na IX Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Olkuszu, otrzymali wyróżnienie I stopnia w VIII Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Wolbromiu.

⁷ Szkoła posiada dwie w pełni wyposażone pracownie komputerowe ze stałym dostępem do Internetu, dwie sale gimnastyczne (jedna o wymiarach olimpijskich), funkcjonalne, systematycznie doposażane pracownie przedmiotowe.

Ocena stanu i wyposażenia miasta w urządzenia komunalne i socjalne

Zdumiewająca jest jednomyślność sławkowian w ocenie infrastruktury komunalnej i socjalnej. Istnieje powszechna zgoda co do tego, że „jak na możliwości takiego małego miasteczka, to jest teraz całkiem dobrze”. Niemal wszyscy indagowani podkreślają, iż w ciągu ostatnich kilkunastu lat warunki bytowe znacząco się poprawiły. Wcześniej bowiem poziom cywilizacyjny miasta ulegał nieustającej degradacji lub zastojowi. Najbardziej rzucał się w oczy, wykazując wciąż postępujące ubytki, fatalny stan nawierzchni dróg i trotuarów, latarni, budynków mieszkalnych będących własnością gminy, lokali gastronomicznych. Za najistotniejsze udogodnienia, zarazem największe osiągnięcia ostatnich lat w omawianej sferze małomiasteczkowego życia społecznego, tak w układzie zjawisk obiektywnych, jak i w odczuciu społecznym, uznaje się długo oczekiwaną telefonizację (najwięcej osób w swych wypowiedziach wskazało na nią właśnie), rozbudowę sieci wodociągowej, oddaną do użytku oczyszczalnię ścieków, sprawną komunikację autobusową, umożliwiającą dogodne dojazdy do okolicznych miejscowości, gazyfikację oraz skanalizowanie miasta. W ocenie służby zdrowia badani wyrażali raczej umiarkowane zadowolenie z usług świadczonych przez miejską przychodnię. Powodem narzekań są długie kolejki i brak specjalistów, co uniemożliwia wykonanie niektórych badań. W celu skorzystania ze specjalistycznej porady lekarskiej mieszkańcy muszą więc niejednokrotnie wyjeżdżać ze Sławkowa do ościennych miast, co szczególnie doskwiera ludziom w podeszłym wieku.

Dokonując weryfikacji zebranych w trakcie badań relacji, można jednakowoż zauważyć, iż przedstawiciele starszej generacji wykazują relatywnie większe zadowolenie, niekiedy wręcz zachwyty z istniejących obecnie w mieście urządzeń technicznych służących wspólnym celom. W swych relacjach, nie stroniąc od ogólniejszych refleksji, dokonują dość często porównań dzisiejszych uwarunkowań z tymi sprzed wielu lat. Dobrze oddają to słowa siedemdziesięcioletniej kobiety, w pamięci której utrwalił się Sławków z czasów jej młodości:

Teraz to prawie wszystko już jest. Dawniej, jak pamiętam, to nawet wodę deszczową się zbierało do beczki, żeby pranie zrobić, a teraz już wszędzie wszyscy mają. Wcale nie tak dawno jeszcze, o ile pamiętam, żebym nie skłamała, może nawet niecałe dwadzieścia lat temu jeszcze, to nie wszyscy wodę mieli w Sławkowie i do pompy się chodziło, albo beczkowozy dowoziły — tak było. A drogi jakie tu były, wie pan? To nawet bruku nie było, tylko taka uklepana ziemia. Zawsze jak deszcz spadł, to były takie duże kałuże na tych drogach i się po nich boso latało. Asphalt to całkiem niedawno tu położyli. Teraz to prawie wszyscy mają telefony, ja też mam, w domu też mam gaz, tylko się go boję trochę, rozumie pan, wodę, prąd, lekarz też jest, nie, nie można na nic narzekać. Można by powiedzieć, że kiedyś tego nie było, a ludzie też sobie jakoś tam radzili. Ale wiadomo przecież, że to pomaga w życiu. Myślę, że pod tym akurat względem Sławków nie odstaje od innych miast.

(kobieta, lat 70)

Treść wielu wypowiedzi dowodzi, że mieszkańcy, doceniając faktyczne osiągnięcia w dziedzinie infrastruktury komunalnej w Sławkowie, mają równocześnie świadomość problemów wymagających, ich zdaniem, stałej troski i zwiększonych nakładów finansowych. Do najistotniejszych bolączek zaliczyli zbyt wolną rozbudowę sieci gazowej, niedokończony remont i modernizację sieci miejskich dróg i ulic, a także trudności związane z pracami przy ostatecznym skanalizowaniu całego obszaru miasta. Nieliczni za mankament uznali brak specjalistycznych służb komunalnych⁸, co argumentowali stwierdzeniem:

Jako miasto nie mamy własnej komunalni, a miasto bez komunalni to jak nie miasto.

(mężczyzna, lat 50)

W większości uzyskanych stwierdzeń dominowała jednak nadzieja na rychłe rozwiązanie nabrzmiałych od lat problemów, które pomimo swej uciążliwości nie są w stanie prze-

⁸ W połowie lat dziewięćdziesiątych zlikwidowano w Sławkowie miejski zakład oczyszczania miasta. W zakresie wywozu nieczystości stałych miasto obsługuje Zakład Gospodarki Komunalnej w Bolesławiu. Sławków nie posiada wysypiska śmieci — korzysta z wysypiska odpadów komunalnych w Ujkowie Starym — Gmina Bolesław.

słonić sławkowianom ewidentnych sukcesów wynikających ze znacznego zaawansowania inwestycyjnego w sferze komunalnej, co jest także ważnym kryterium formułowania pozytywnych ocen o ogólnym standardzie życia w tym miasteczku. W celu zilustrowania, w jaki sposób mieszkańcy Sławkowa najczęściej mówili o warunkach życia w swym mieście, przytoczymy jedną z typowych, nie pozbawionych poczucia dumy, wypowiedzi mężczyzny w średnim wieku:

Nie wiem, na ile się pan orientuje w temacie, ale Sławków jest pierwszym miastem w województwie pod względem komunalizacji. Trzeba sobie to jasno powiedzieć, że tu telefonizacja jest na bardzo dobrym poziomie, chyba już każdy ma telefon, a numerów wciąż przybywa. Gazyfikacja jest w toku — kto chce, może być podłączony. To jest ogromne ułatwienie, w każdym bądź razie w dużym stopniu pomaga środowisku, bo nie zanieczyszcza powietrza dwutlenkiem węgla. Ja sam posiadam ogrzewanie gazowe — nie pali się, a więc nie kopci i nie idzie do atmosfery. Gorzej, co prawda, jest z kanalizacją, ponieważ tylko część kończy się w oczyszczalni ścieków, a część jest bezpośrednio podłączona do rzeki. Ale sprawa idzie do przodu i chyba niebawem to też będzie załatwione. Spełniono też wiele postulatów przychodni lekarskiej, ale, oczywiście, wiadomo, wciąż są nowe wymagania, a miasto musi im sprostać. Generalnie jest więc dobrze, ale sytuacja będzie się z roku na rok jeszcze polepszać.

(mężczyzna, lat 45)

Estetyka i porządek

Niemale znaczenie dla pozytywnej oceny miejsca zamieszkania ma jego wygląd zewnętrzny, o którym decydują porządek i estetyka. Są to, oprócz czynników bytowych, znaczące uwarunkowania jednostkowej i społecznej identyfikacji z miastem. W ocenie tych uwarunkowań daje się zaobserwować wśród mieszkańców Sławkowa istotną ambiwalencję indywidualnych odczuć. Sądy są zarówno pozytywne, jak i negatywne. Ujawniają się w rozmowach równoległe we wszystkich kategoriach mieszkańców i generalnie nie są w jakiś szczególny sposób związane z ich cechami społeczno-demograficznymi. Jedyny wyjątek stanowi niewielka grupa badanych, reprezentujących najstarszą i od wielu pokoleń zasiedziałą część ludności, która stwierdziła wprost, że ludzie nie mają się czego w Sławkow-

wie wstydić, ponieważ miasto jest zewnętrznie zadbane i czyste. W pozostałych wypowiedziach zwraca uwagę pewna ich niekoherentność. Doceniając bowiem pozytywne zmiany w zakresie poprawy stanu czystości w mieście na przestrzeni ostatnich 10—12 lat, wręcz niekiedy chwalać się nimi (dotyczy to zwłaszcza poprawy estetyki Rynku, utworzenia nowych terenów zieleni, dbałości o miejskie zieleńce, naprawy nawierzchni ulic, polepszenia się estetyki budynków prywatnych i ich otoczenia), rozmówcy wyrażają także negatywne opinie w tym względzie. Przyczynę niezadowolenia motywują konkretnie, wskazując na niezamiatane uliczki położone z dala od centrum, przepełnione kosze na śmieci, dzikie wysypiska śmieci na obrzeżach miasta, brak szaletu publicznego na Rynku, niską kulturę cywilizacyjną niektórych mieszkańców, przejawiającą się w postaci brudnych posesji i zanieczyszczenia miejsc publicznych. „Sam rynek to jeszcze jako tako — mówiono najczęściej — ale żeby pójść poza rynek i tam zobaczyć, czy jest czysto — to już gorzej”. Tym krytycznym sądom towarzyszyła powszechna niezgoda na przejawy wandalizmu, chuligaństwa, pijaństwa. Spora część badanych nie zgadza się z decyzją władz samorządowych o rozwiązaniu miejskich służb komunalnych, upatrując w tym główną przyczynę obecnych zaniedbań w zakresie utrzymania czystości i porządku.

Zbliżony pogląd reprezentuje kobieta, która dwadzieścia lat temu osiedliła się w Sławkowie:

Jeżeli chodzi o samo miasto, to znaczy o sam środek miasta, to porządek jest względny, dba się o to, aby było czysto, ale o resztę to nie za bardzo. O nasze osiedle (bloki przy ulicy PCK — przyp. G.O.) właściwie w ogóle się nie dba, brakuje koszy na śmieci, obejście jest paskudne, nie ma żadnych dotacji z miasta, żeby jakoś doprowadzić do porządku te nasze bloki. Tylko inwestuje się w Rynek.

(kobieta, lat 55, przybysz)

Wypowiedzi lokalnych działaczy, podobnie jak innych mieszkańców, nie stronią od ocen zarówno pozytywnych, jak i negatywnych, z tym że w swych relacjach niejednokrotnie starają się zaakcentować własny wkład w poprawę walorów estetycznych miasta:

Stan czystości na niektórych ulicach to jest raczej zły. Nie ma w każdym bądź razie kontroli żadnej pod tym kątem. Kiedyś, w tamtych czasach, przeszedł jakiś milicjant czy coś i zwrócił uwagę na niezamiecioną ulicę. Teraz nikt w tym kierunku nic nie robi. Ten, który chce dbać, który z zasady chce mieć porządek — to ma. No, ale to nie wszyscy są tacy i jest tak, jak jest. Za dobrze nie jest w tym kierunku. No tak, ja sam, w każdym razie myśmy tu kiedyś... Jest tutaj takie Towarzystwo Miłośników Sławkowa, nie wiem, czy wie pan, ja jestem jego członkiem, zresztą żona też była. Bardzo dużo pracowałem tam w czynach społecznych. Tam powstał koło szkoły taki park właśnie z naszej inicjatywy. Uważam, że to jest bardzo dużo, cośmy dla miasta zrobili — wszystko w czynach społecznych. Zresztą całe oświetlenie Rynku, tutaj te lampy wszystkie. Towarzystwo włożyło tu ogromną masę pracy w to miasteczko, żeby tutaj było piękniej i żyło nam się trochę lepiej.

(mężczyzna, lat 66)

Negatywne oceny koncentrowały się także na niskiej jakości nawierzchni dróg. Pomimo trwających od lat intensywnych remontów, ich stan ciągle jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Sławkowianie uskarżali się więc na wynikające z tego powodu uciążliwości. Prezentowali przy tym ostrożny optymizm i nadzieję na rychłe rozwiązanie tego i innych dokuczliwych problemów, chociaż ich wypowiedzi były niekiedy gorzkie:

Jeśli chodzi o drogi, to jest to upadek. W porównaniu z Olkuszem to jest to nawet dno, ale widzę, że coś się robi, coś się działa. Jeśli chodzi o czystość, to jest to kwestia czasu — wszyscy patrzą na Zachód i stamtąd czerpią przykład. Wiadomo, że każdemu będzie przyjemniej żyć w czystym mieście i mam nadzieję, że wkrótce ze Sławkowa będzie można brać przykład, bo miasto pięknieje — to widać.

(mężczyzna, lat 25)

Istotny wniosek wynikający z opinii sporej grupy interlokutorów to przekonanie, że poważnym problemem miasta są zlokalizowane w znacznej mierze w obrębie historycznego centrum zaniedbane stare domy, częściowo drewniane, ze zniszczoną substancją mieszkaniową, słabo wyposażone w urządzenia techniczne i sanitarne. Przeświadczenie to wiąże się z negatywną oceną stanu czystości tych po części już niezamieszkałych i opustoszałych zabudowań, oraz

z brakiem efektywnych rozwiązań umożliwiających sukcesywne usuwanie kumulujących się tam latami zanieczyszczeń. Sławkowianie zirytowani są faktem, że natychmiastowy remont czy przebudowa tych budynków jest aktualnie właściwie niemożliwa. Ze względu bowiem na ich zabytkowy charakter ewentualne prace renowacyjne są uwarunkowane odpowiednimi regulacjami prawnymi i precyzyjnymi wskazaniem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Mieszkańcy tych domów, będący jednocześnie ich właścicielami, to najczęściej ludzie starsi i niezbyt zamożni, którzy nie są w stanie z własnych nader skromnych dochodów pokryć kosztów profesjonalnych prac odpowiadających standardom konserwatorskim. W tym obszarze wynikają też pewne trudności, dotyczące zasad współdziałania władz wojewódzkich i samorządu lokalnego w ponoszeniu nakładów na restaurację tych obiektów, które, trzeba to przyznać, są niekiedy w krytycznym stanie.

Sądzę, że w nawiązaniu do tych konstatacji, warto w tym miejscu przytoczyć istotne spostrzeżenie Jana Turowskiego, który omawiając zagadnienie kształtowania wewnętrznej struktury urbanistycznej małych miast, dostrzega w tym względzie poważne komplikacje spowodowane w głównej mierze tym, iż „[...] w dużej liczbie tych miast utrzymały się historyczne układy urbanistyczne godne zachowania i ochrony”. Wzmiankowany autor podaje, że „ustalono w Polsce ogółem 802 miejscowości, w tym 200 wsi i 600 miast, posiadających zachowane dawne układy urbanistyczne. Około 400 takich miejscowości stanowią małe miasta. Stan zachowania tych układów urbanistycznych, a nawet zabytków jest różny. Jednakże byłoby wielką stratą dla kultury narodowej, a także dla funkcjonowania tych małych miast, gdyby w ich rozbudowie te historyczne układy urbanistyczne nie zostały uwzględnione. Odgrywają one doniosłą rolę w utrzymywaniu związku emocjonalnego ze swą miejscowością oraz identyfikowaniu się ze swym miastem i zaangażowaniem w jego potrzeby”⁹.

⁹ J. Turowski: *Model urbanizacji a problemy rozwoju małych miast*. „Studia Socjologiczne” 1988, nr 3, s. 210—211.



Dom podcieniowy przy Małym Rynku

Ogół mieszkańców badanego miasteczka dostrzega niewątpliwy urok miejskiej starówki i zdaje sobie doskonale sprawę, że w aspekcie kulturowym ów zwolna odchodzący w przeszłość zabytkowy Sławków jest swoistym fenomenem. Mówią też, że dzięki zachowanym reliktom dawnej architektury miasteczko ma cechy unikalne, stanowiące o jego odrębności. Piętnują przeto niezadowolający stan estetyki tych obiektów i postulują zmiany na lepsze. W swych propozycjach są jednak nad wyraz racjonalni. Zwracają bowiem częstokroć uwagę, że jeśli społecznej trosce o walory zabytkowe nie będzie towarzyszyć autentyczna troska cywilizacyjna i ekonomiczna, ich miasteczko może niebawem „umrzeć na zabytki” — by posłużyć się sugestywnym określeniem jednego z rozmówców. Cechy takiego ujęcia odnajdujemy chociażby w takich wypowiedziach:

W mieście dużo jest starych budynków, zabytkowych, które wymagają remontu, ale konserwator nie daje na to zgody, więc nic z tym nie można zrobić. A przecież jakby to wyremontować, jeszcze z jakąś pomocą miasta,

to przecież młodzi ludzie mogliby tam mieszkać, rodziny młode. Wyremontować by sobie mogli i zamieszkać. Tam pustostany zabite dechami są też przecież. Oczywiście, trzeba by tam wszystkie wygody zrobić, bo tam właściwie wszystko jest jak sto lat temu. Nawet projekt był, chyba to było w latach sześćdziesiątych, żeby Sławków był takim żywym skansenem. Tak też to chyba teraz może do tego dojść, chyba, że to się kompletnie wcześniej wszystko zawali. Nawet w zeszłym roku to się dwa takie domy tu spaliły — to były pustostany właśnie. Przypuszcza się, że komuś zależało, żeby to się spaliło, no, bo jak z remontowaniem są chocki-klocki, to rzeczywiście lepiej spalić i coś postawić na tym miejscu nowego.

(mężczyzna, lat 60)

Ja rozumiem, że pan magister, ten kierownik konserwatorium wojewódzkiego, musi narzucać swoją wolę, bo tak przecież mówią przepisy o zabytkach. To ja to rozumiem. Ale nie może być tak, że aby tę starodawną architekturę utrzymać, to nie wolno zmienić okien, że tam klameczki nie wolno, że tego wszystkiego nie ruszać. Tak to u nas się wszystko dzieje. Ja uważam, że to jest przesada. Bo nie możemy iść do XXI wieku, myśląc o XVI wieku — jak to się wszystkim dobrze wtedy żyło. No, bo w takim razie mogliśmy my, albo nasi dziadkowie, no i my mogliśmy nic nie robić w tym Sławkowie, tylko zostawić ten Sławków, jaki był strzechami kryty sprzed dwustu laty i mógł być taki. A tak to teraz doprowadzone jest do takiego stanu, że ja się wstydzę nawet niektóre ulice komuś pokazać.

(mężczyzna, lat 72)

To taka piękna okolica, jakby tak porównać z miastami naokoło Sławkowa to to naprawdę jest coś wyjątkowego, a te domy tak się walą. Te domy powinny być bezapelacyjnie wyremontowane, bo to jest nasza wizytówka. Nie może być tak, że niektóre domy to już ledwo stoją, ale nie pozwalają ich rozbierać ze względu, że to jest zabytek. A co to za zabytek, co straszny? I tak jest cały czas, domy się walą... A nawet jakies tam spalone stare stodoły to też ich nie pozwalali rozbierać, a to powinno być rozebrane, bo tam tylko śmieci się gromadziły.

(kobieta, lat 37)

Zdaniem sławkowian, dużą szansą tego niewątpliwie pięknego miasteczka mogłaby się stać z czasem turystyka. Dla znacznej części wypowiedających się osób turystyka jest ideałem i zarazem celem rozwoju tej miejscowości. Wskazują oni na realne możliwości doprowadzenia miasteczka do takiego stanu, w którym stałoby się ono ze wszech miar interesujące pod tym względem. Chociaż Sławków nie ma szans stania się

wielkim ośrodkiem turystycznym, tym niemniej może być atrakcyjny na poziomie regionu. Badani mieszkańcy opowiadają się zatem nie tylko za rozbudową odpowiedniej infrastruktury, lecz także za podniesieniem ogólnych walorów estetycznych, w szczególności elementów przestrzenno-architektonicznych:

Miasto mogłoby być naprawdę bardzo piękne, ale zabudowa pozostawia wiele do życzenia. Jest dużo zwyczajnie brzydkich domów, stawianych bezmyślnie, chociażby pierzeja Rynku od Siewierskiej do Świętego Jakuba. Ich stan jest kiepski, urbanistyka chaotyczna i bezmyślna. I dojazd do tych ulic jest kiepski. Nowe domy są budowane w za dużym rozrzuceniu. Budować trzeba według jakiegoś projektu, trzeba go realizować, żeby miasto miało swoje cechy, które przyciągałyby do niego ludzi. Należałoby też pomyśleć nad zmianą fasad niektórych budynków, bo nie są w ogóle wkomponowane w klimat tego miasta.

(mężczyzna, lat 45)

Atutem Sławkowa i okalających go terenów jest również, zdaniem informatorów, ich atrakcyjność przyrodniczo-krajobrazowa, która może się przyczynić do wzrostu zainteresowania miasteczkiem. Niezbędne są jednak stosowne inwestycje:

Jakby tak doprowadzić do pewnych poprawek w tym Sławkowie, to byłaby to miejscowość bardzo atrakcyjna. W samym Sławkowie jest tutaj Przemsza, jest tak zwany „kanał” i jak by go, wie pan, odwodnić i uregulować, wyciąć to, co tam jest zbędne, te chaszczce... Są tam wody źródlane, no na pewno by to wiele zmieniło. Jest tu opodal Chwaliboskie, są to przepiękne okolice, wie pan, Niwa też — te lasy i tak dalej. Jest to atrakcyjne do zwiedzania dla turystów. Można by wprowadzić jakieś ścieżki rowerowe czy do spacerów, ale to trzeba czasu i pieniędzy, a ja nie wiem, kiedy to się stanie realne, kiedy to się ziści.

(mężczyzna, lat 57)

Według sławkowian, istniejące bariery są jednak w tym przypadku do pokonania, gdyż zależy to od dalekowzroczności władz miejskich, inicjatywy społecznej i rozwoju przedsiębiorczości prywatnej w tej dziedzinie.

Lokalne uwarunkowania przyrodnicze i geograficzne są zagadnieniem, które pojawiało się w wielu wypowiedziach. Podkreślano ich walory estetyczne, wskazywano na potrzebę ich

ochrony, postulowano podjęcie konkretnych działań na rzecz rekultywacji terenów zdewastowanych przez przemysł. Niewątpliwie ujawnił się tu emocjonalny związek mieszkańców z otaczającą ich przestrzenią przyrodniczą, której doświadcza ją, przypisując jej określone znaczenie i wartość. Wojciech Świątkiewicz wyjaśnia, że elementy środowiska przyrodniczego waloryzowane przez lokalną społeczność należy traktować jako immanentną część jej kultury. Służą one bowiem „autotelicznym głównie przeżyciom i doświadczeniom i włączone są w system dziedzictwa kulturowego kształtującego swistość oblicza kulturalnego społeczności lokalnej, współkształtując również jej tożsamość kulturową”¹⁰.

Za czynnik szkodzący walorom Sławkowa jego mieszkańcy uznali skażenie środowiska naturalnego w mieście i okolicy. Wykazali przy tym wysoki poziom świadomości zagrożeń ekologicznych — w wielu swoich wypowiedziach wyrażali troskę i konieczność uzdrowienia tej płaszczyzny warunków życia, na które negatywnie wpływa obecność w najbliższym otoczeniu uciążliwych zakładów pracy. Sławków jest wszak miastem położonym na skraju dwóch dużych aglomeracji przemysłowych — Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, które zdominowane są przez tradycyjny przemysł ciężki, przede wszystkim górnictwo i hutnictwo. Przemysły te nie pozostają obojętne wobec środowiska naturalnego. O skali zanieczyszczenia powietrza i gleby Sławkowa, którego obszar określany jest zgodnie przez badanych jako teren zdegradowany ekologicznie, świadczą statystyki i raporty odpowiednich służb (zob. przypis s. 34). Należy wszakże zaznaczyć, iż niektórzy odczuwają jednak w ostatnim czasie nieznaczną poprawę sytuacji ekologicznej na terenie miasta, co przede wszystkim dotyczy ograniczenia emisji zanieczyszczeń do atmosfery. Spowodowane to jest zarówno zakładaniem specjalnych instalacji odpylających w przedsiębiorstwach, które

¹⁰ W. Świątkiewicz: *Tożsamość kulturowa w mieście — zagadnienia metodologiczne socjologicznych badań nad kulturą miejskich społeczności lokalnych*. W: *Problemy metodologiczne badań procesów planowych i żywiołowych w mieście*. Red. K. Wódcz. Katowice 1990, s. 168.

najbardziej zatrwały powietrze szkodliwymi substancjami, jak też systematycznym przechodzeniem coraz większej ilości sławkowian z ogrzewania węglowego na gazowe.

Co wobec tego mieszkańcy Sławkowa mówią o stanie ich środowiska naturalnego? Co sądzą o nim i o jego wpływie na stan własnego zdrowia? Jak w tym kontekście postrzegają miejsce swego zamieszkania? Przytoczmy fragmenty kilku narracji:

Walory przyrodniczo-klimatyczne to trzeba powiedzieć, że mamy ciekawe. Interesująca jest okolica — występują zarówno tereny suche, jak i bagienne. Bogata jest szata roślinna: od nizinnej po górską (rosną tu świerki). Tylko szkoda, że powietrze się pogorszyło, ale można wytrzymać. Gdyby to się zmieniło, i jeszcze gdyby jakieś wymierne efekty zaistniały realizowanego już planu oczyszczenia Przemszy, trudno pomyśleć, ale jakieś dwadzieścia kilka lat temu w rzece były jeszcze bobry, a teraz to przecież ściek, to pojawiłyby się atuty rekreacyjne, których brakuje ludziom na Śląsku chociażby. I to mogłoby sprawić, że stalibyśmy się całkiem atrakcyjni, na przykład na takie krótkie wypadki sobotnio-niedzielne. Ideałem byłoby jeszcze, gdybyśmy nie wycinali lasu pod domy, jak to ma miejsce na ulicy Hrubieszowskiej, wtedy krajobraz można byłoby jeszcze bardziej wyeksponować.

(mężczyzna, lat 46)

Zanieczyszczenie środowiska jest ogromne z tego względu, że jesteśmy osaczeni właściwie z trzech stron: koksownia, huta „Katowice”, kombinat cynku i ołowiu, i jeszcze do tego zakłady chemiczne w Szczakowej. Mi się wydaje, że stopień zanieczyszczenia jest ogromny. Pamiętam kilka lat temu robili tutaj Japończycy jakieś badania, chodziło o czystość powietrza i gleby. Wyniki były takie, że jak w ogóle można tutaj żyć? No, ale jakoś żyć trzeba.

(mężczyzna, lat 40)

Powietrze mamy niedobre, strasznie zanieczyszczone, to i chorujemy, co się dziwić, na astmę, oskrzela. Nawet w ogródkach nic nie powinno się siać, bo wszystko będzie zatrute. Grzybów nie powinno się zbierać po lasach. Dookoła sam przemysł ciężki, to trudno, żeby powietrze było czyste. Miejscowość turystyczna to nie jest, oddychać trudno. Byłam kilka już razy w sanatorium, teraz co dwa lata jeżdżę, to za każdym razem tę różnicę można poczuć. Ale przecież całe życie nie można mieszkać w sanatorium — miesiąc najwyżej i z powrotem. Zresztą mówią, że na starość nie jest dobrze tak nagle na dłuższy czas powietrze zmienić, klimat — to taki szok dla organizmu, zachorować można, raka nawet dostać.

(kobieta, lat 64)

Powietrze jest trochę lepsze niż dawniej, już tak teraz nie trują. Kiedyś nie można było otworzyć okna, teraz to się zdarza sporadycznie. Było tak, że jak wiem, huta „Bolesław”... Ale nie chciałbym tutaj w każdym bądź razie mówić za dużo, bo mnie nawet budził śwąd przy otwartym oknie w nocy, pan wie? Jak się dowiedziałem później, oni zdejmowali na noc filtry. No to chyba wystarczy, no to było straszne. Teraz jeszcze tak jest, że jak przychodzi zima, to nie ma czym oddychać, bo ludzie mają ogrzewanie centralne, miasto jest gęsto zabudowane, tak więc jak zaczynają grzać, tak kopci się z kominów, że jest mgła i smog. Duże zanieczyszczenie w mieście powoduje też miejska piekarnia, którą trzeba obowiązkowo zmodernizować. A walory przyrodnicze, jeśli o to chodzi, to z racji położenia wśród lasów i pagórków mamy pierwszorzędną. Dlatego tu mieszkamy.

(mężczyzna, lat 53)

Choć sławkowianie dość krytycznie postrzegają stan czystości i estetyki w swym mieście, stosunkowo rzadko zdarzało się usłyszeć z ich strony jednoznaczną tego ocenę. Można było nawet odnieść wrażenie, że umyślnie unikali tego rodzaju jednostronnych wypowiedzi, chcąc ostateczny sąd pozostawić jakby w zawieszeniu, do końca nieskonkretyzowany. Przeważnie chłodny, rzeczowy stosunek do problemu przeplatał się ze stwierdzeniami emocjonalnie ciepłymi, wymownie świadczącymi o uczuciowym sposobie patrzenia na swoje miasto. Sądzę, że przytoczone tu cytaty dobrze ilustrują taką postawę:

Jak by tak się uprzeć, to stan czystości miasta mogę ocenić raczej na bardzo dobrze, ale w tym temacie jest bardzo dużo jeszcze do zrobienia, sam pan przecież to zauważył. Nie mogę więc powiedzieć, że miasto jest brudne, ale i nie mogę powiedzieć, że jest czyste i najpiękniejsze. Szaleców publicznych na przykład nie ma, jest też problem czystości ulic, koszy na śmieci... No, to są jeszcze tylko te podstawowe problemy do rozwiązania, podstawowe.

(kobieta, lat 52)

Tu wszystko w Sławkowie jest do pokazania, nawet te sypiące się budynki. Wprawdzie są zaniedbane, ale są przecież zabytkowe. Ja jestem dumna ze swojego miasteczka, więc nie wstydę się niczego. Każde miasto ma jakąś brzydszą uliczkę.

(kobieta, lat 36)

Sławków może i trochę jest zaniedbany, ale powiedziałabym, że w ogóle nie jest tragiczny, tak jak sobie ludzie wyobrażają.

(kobieta, lat 42)

Przyczyną takiej niejednoznacznej, wręcz w niektórych przypadkach kunktatorskiej postawy w ocenie kłopotliwego problemu, jest niewątpliwie chęć przedstawienia rzeczywistego stanu w trochę innym, lepszym świetle. Czystość otoczenia, w którym się mieszka, jest sprawą dość delikatną, odnosi się bowiem bezpośrednio do samych mieszkańców i od nich przecież — ich indywidualnych nawyków, mentalności, aspiracji — w głównej mierze zależy. Jest to więc zagadnienie, jak mało które, dotyczące osobiście każdego z osobna i tworzące jednocześnie, już często na pierwszy rzut oka, określony wizerunek grupy w oczach osoby z zewnątrz. Czystość, schludność, zamiłowanie do porządku to cechy, które chciałoby się mieć, albowiem kreują one, a właściwie odsłaniają, pozytywny wizerunek grupy i wiele o niej mówią, w tym przypadku — dobrego. Stąd należą one również, na co wskazują liczne badania, do najczęściej akcentowanych przez członków społeczności pozytywnych cech grupowego autostereotypu, który będąc ważnym elementem świadomości społecznej, kształtującym jednostkowe sądy i postawy, ma zwykle tendencje do pozytywnego nakierowania na własną grupę¹¹. Sławkowanie tonizując bądź też w sposób ewidentny zawyżając swoje oceny (zwłaszcza, gdy zostali poinformowani o celu prowadzonych badań), bez wątpienia czynili tak ze względu na swoisty patriotyzm lokalny, który wszakże nakazuje dobrze mówić o swoim mieście i unikać ocen jednoznacznie pejoratywnych.

Bo ktoś mógłby jeszcze pomyśleć, że my tu jesteśmy jakieś brudasy, flejty. A czy jest tak? No niech pan sam powie, czy tak jest?

(kobieta, lat 74)

Poczucie bezpieczeństwa

Złożony organizm społeczno-przestrzenny, jakim jest miasto, boryka się z wieloma problemami o różnorodnym charakterze. Jednym z nich jest z pewnością — a wynika to także

¹¹ Por. np. E. Kłosek: „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. *Środowisko miejskie*. Wrocław 1994, s. 110—123.

z zaprezentowanych wcześniej opinii sławkowian — potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa zamieszkującym go ludziom.

Wśród mieszkańców dominuje pogląd, że Sławków jest miejscowością stosunkowo bezpieczną, w każdym razie o wiele bezpieczniejszą niż duże miasto. Proporcje bardzo zbliżonych opinii nie są różnicowane ani przez pochodzenie terytorialne, płeć i długość okresu zamieszkiwania w Sławkowie, ani żadne inne społecznie istotne właściwości. Bezpośrednia bliskość sąsiadów, krewnych, znajomych, a raczej świadomość tej bliskości, zapewnia jednostce poczucie swojskości w miasteczku, co — zdaniem wielu — pomaga oddalić poczucie zagrożenia.

Nie jest źle, bo wszyscy się tutaj praktycznie znają. Wiadomo, że jeżeli wszyscy się znają, to obca osoba wzbudza pewne podejrzenie. Zdarzają się pewne incydenty jak wszędzie, nie ma tak, żeby było idealnie. Najwięcej to jest właściwie kradzieży, włamań do piwnic w blokach. Ale ogólnie nie jest jeszcze tak źle.

(mężczyzna, lat 48)

Podobnie wypowiada się przedstawiciel ludności napływowej:

W Sławkowie jest spokojnie, można powiedzieć: „Jak u Pana Boga za piecem”. Ja, pomimo że mieszkam tu tylko dwadzieścia lat — pochodzę z Lubelskiego — dobrze się tu czuję. Może sprawia to specyfika tego miasteczka, że są ludzie fajni, jeden drugiego zna, jeden drugiemu doradzi. I jak się idzie w nocy i spotka się kogoś, to wiadomo, że spotka się kogoś znajomego. Nie boi się człowiek, nie ma chuliganerii takiej, jak w dużych miastach, zawsze jest to mniejsza aglomeracja. Ale jest bardzo fajnie, pokochałam to miasto, jak swoje rodzinne.

(kobieta, lat 59, przybysz)

Na podstawie przytoczonych spostrzeżeń nie można jednak sądzić, że życie w Sławkowie nie przysparza żadnych trosk, zagrożeń czy nawet lęków. W wypowiedziach osób poddających bardziej wnikliwej refleksji stan bezpieczeństwa w Sławkowie, można się było zetknąć z konstatacją, że w przeciągu ostatnich kilkunastu lat doświadczany poziom indywidualnego bezpieczeństwa, niegdyś wysoce stabilny, obniżył się.

Wśród tych wypowiedzi były i takie, które zupełnie przeczyły sielskiej atmosferze miasteczka. Przyczyn takiego zjawiska przeważnie upatruje się w powszechnym w kraju poczuciu utraty bezpieczeństwa spowodowanym ogólnie wzrastającą falą przestępczości i w mało restrykcyjnym, zbyt liberalnym prawie, które nie działa dostatecznie odstraszająco na potencjalnego złoczyńcę:

Teraz jak się ten telewizor poogląda, to wszędzie te morderstwa są, jest dużo pobłażliwości, teraz tych wszystkich gwałcicieli mają zwalniać, nie ma na nich kary, no wie się, jak to jest.

(mężczyzna, lat 72)

Jeden z informatorów krótko ucina: „Łagodzi się prawo, więc wzrasta niepokój”. Stąd opinia o potrzebie zaostrzenia przepisów prawa jako najskuteczniejszym środkiem w zapobieganiu i zwalczaniu przestępczości.

Mieszkańcy wspominają, że jeszcze całkiem nie tak dawno po wyjściu na krótko z domu rzadko pamiętano o dokładnym zamknięciu drzwi, „a teraz każdy zamki, klucze, jeszcze łańcuchy, choć tylko po coś na moment do ogródka idzie”. Symptomatyczne jest również wypuszczanie dużych psów na teren posesji i ostrzeganie o ich obecności tabliczką przytwierdzoną do furtki, co niegdyś było tu praktykowane rzadko.

Na ogólne pogorszenie się poczucia bezpieczeństwa w mieście przemożny wpływ miało brutalne morderstwo młodej kobiety w grudniu 1997 roku. To przerażające wydarzenie, niespotykane dotąd w Sławkowie, dogłębnie poruszyło wyciszoną, małomiasteczkową społeczność. Psychoza strachu i zdezorientowanie, jakie ogarnęły wówczas sławkowian, w konsekwencji pozostawiły trwałe ślady w świadomości mieszkańców. To już właściwie nie jest to samo miasto, coś się w nim zmieniło, coś się rozpekło. Dziś, gdy przyjdzie sławkowianom mówić o swoim poczuciu bezpieczeństwa, oceniają go, odnosząc się przeważnie do dwóch przedziałów czasu: tego, jak było przed tym przejmującym czynem i po nim. Szokujące wszystkich zabójstwo symbolicznie współuczestniczy w tworzeniu ocen zjawisk życia codziennego, tworząc swoistą cezurę, linię demarkacyjną rozdzielającą w miarę spójną do-

tychczas, przewidywalną rzeczywistość małego miasteczka, od tej nowej, pogmatwanej, nie do końca jeszcze ogarniętej, wciąż zaskakującej. Aby uchwycić najwierniej istotę tego, co zaszło, odwołajmy się do naszych rozmówców:

Po tej zbrodni, co taką dziewczynę zgwałcili i zamordowali, to właśnie straciło się to poczucie bezpieczeństwa, zwłaszcza że ten człowiek nie został ujęty do dzisiaj. No i tego poczucia już tak nie ma teraz. Po tym wydarzeniu ludzie życzyli sobie bardzo częstych przejazdów policji, Straży Miejskiej, a ich jest tylko paru, raptem dwa samochody, nieraz jeden jest uszkodzony w dodatku. Przez długi czas mężowie odprowadzali żony na przystanek rano albo wieczorem, bo wszyscy się normalnie zaczęli bać.

(kobieta, lat 45)

Kiedyś był spokój, a teraz niedawno zamordowano kobietę. Ludzie teraz boją się, a prawo jest w dodatku liberalne. I tak jest lepiej niż w dużym mieście, ale pogorszyło się.

(kobieta, lat 40)

W dużych miastach więcej jest przestępstw i chuligaństwa niż w takim małym mieście, jakim jest Sławków. Ale to zabójstwo tej dziewczyny sprawiło, że większość ludzi, zazwyczaj starszych, boi się wychodzić wieczorem z domu. Osobiście to się za bardzo nie boję, pewne osoby, takie bardziej agresywne, znam od dziecka i jestem przyzwyczajony. Ale wszystko wskazuje na to, że to zabójstwo to ktoś nie stąd dokonał. Dlatego chyba ludzie tacy niepewni się stali teraz.

(mężczyzna, lat 34)

Kiedyś w ogóle nie bałam się chodzić sama. Ale ten wypadek przy tej stacji PKP, gdzie zamordowano kobietę... Teraz na przykład nawet cmentarz nie jest już całkiem bezpiecznym miejscem. Jakiś mężczyzna przestraszył na nim już kilka kobiet i mężczyzn. Wśród mieszkańców Sławkowa zaczęły krążyć różne historie o napadach i pobiciach, o napadach na kobiety, o gwałtach. Nie wiadomo jednak, kto ich dokonuje.

(kobieta, lat 31)

Rzeczywistym zagrożeniem spokoju i porządku publicznego w mieście są chuligańskie ekscesy młodzieży, do których dochodzi niekiedy na sławkowskim rynku po cotygodniowej sobotniej dyskotekce w barze „Real”. Obawy mieszkańców nie są bezpodstawne. Młodzież uczestnicząca w tych imprezach nierzadko zachowuje się prowokacyjnie, a nawet agresywnie w stosunku do przechodniów, zwłaszcza nieznanym, co — szczególnie po zmierzchu — może wzbudzić uczucie niepokoju. Kilka razy miały miejsce akty wandalizmu — wybijanie

szyb w pobliskich budynkach, niszczenie lamp ulicznych, przewracanie koszy na śmieci, kilkakrotnie dochodziło do bójek między uczestnikami zabawy. Nie należą też do rzadkości głosy oskarżające o dewastacje i chuligańskie wybryki młodzież spoza Sławkowa, szczególnie z nieodległych miejscowości. Mówi się, że to ona właśnie wszczyna burdy i prowokuje tutejszych nastolatków do nagannych zachowań: „Skini z Bukowna albo z Olkusza na siłę szukają zaczepki. U nas subkultur młodzieżowych takich nie ma, zdarzają się jednostki”. Zacytujmy, jako swego rodzaju komentarz, takie oto spostrzeżenie działacza społecznego ze Sławkowa — a nie jest to odosobniona opinia:

Był taki okres czasu, że w Sławkowie było bardzo spokojnie, ale wraz z napływem ludzi z zewnątrz pojawiły się kradzieże, rozboje, nawet morderstwo. Raz nawet pod Dom Strażaka przyjechało czterech młodych ludzi — potem się dowiedzieliśmy, że byli ze Strzemieszyc — z kijami baseballowymi, ale uciszyliśmy ich. Podsumowując, mogę powiedzieć, że w naszym miasteczku jest spokojnie.

(mężczyzna, lat 35)

Wiele swobodnych wywiadów, jak i wyniki badań ankietowych świadczą nie tylko o powszechnym wiązaniu, lecz także o częstym utożsamianiu ze sobą chuligaństwa ze zjawiskiem nadużywania alkoholu, o którym mówi się, że jest „zjawiskiem społecznym negatywnym najbardziej widocznym w Sławkowie”. Badani wskazują na Rynek jako na obszar, gdzie najłatwiej można dostrzec dosyć liczną grupę mężczyzn w różnym wieku, spożywających alkohol bądź będących w stanie upojenia nim. Kwalifikowani są oni jako lokalny „margines społeczny”, którego rozmiar większość rozmówców identyfikuje z problemem bezrobocia, zdając sobie jednocześnie sprawę z wagi tego zjawiska. Informatorzy wskazują, że pomimo stałej uciążliwości samego widoku przechodnie rzadko jednak narażeni są ze strony tych ludzi na zaczepki, wulgarne odezwania itp.

Owszem, są tacy różni pijaczkowie, w większości to bezrobotni popijający od samego rana do wieczora, na Rynku siedzą, ale oni nie są groźni, zresztą widać, że niektórzy ledwo siedzą, im to wystarczy wino albo wódka, ale ekscesów większych nie robią, jeszcze się kłaniają.

(mężczyzna, lat 28)

Stąd też z rzadka tylko słyszy się o poczuciu zagrożenia w tym miejscu. Raczej istotny jest tu stopień dyskomfortu psychicznego przechodniów, który wywołuje uczucie zdenerwowania, rozdrażnienia, niesmaku, ale bywa też, że i lęku:

Ja się boję pijaków, mam męża alkoholika i odeszłam od niego z dziećmi, więc osobiste doświadczenia mam bardzo bolesne i jak widzę tych pijaków na Rynku, to mi aż skóra cierpnie.

(kobieta, lat 41)

Wypowiedzi na ten temat przeważnie udzielano z irytacją, czasem z zażenowaniem, były także wymijające odpowiedzi okraszone monologami na temat pozytywnych stron życia w miasteczku. Część ludności w trakcie rozmów z nami sygnalizowała wyraźne zakłopotanie i zawstydzenie występującymi zachowaniami nagannymi moralnie. Zwłaszcza nadużywanie alkoholu przez niektóre, może i stosunkowo nieliczne, ale widoczne w miejscach publicznych grupy mieszkańców, jest traktowane jako ostentacyjne naruszenie tradycyjnego ładu społecznego, źle służące opinii Sławkowa. Owo poczucie wstydu, będące reakcją społeczności lokalnej na łamanie obowiązującego porządku normatywnego, z jednej strony umożliwia, jak słusznie zauważył Marek Stańczyk, „odtworzenie funkcjonujących tam norm czy wzorów, z drugiej zaś, poprzez ocenę zbieżności wyrażanych odczuć, pozwala wnioskować, na ile normy te są wspólne dla mieszkańców, stanowiąc czynnik ich integracji i element więziotwórczego poczucia przynależności do danej społeczności lokalnej”¹². Ustalenia empiryczne poczynione w trakcie kilkuletnich eksploracji terenowych zdają się potwierdzać sformułowany wcześniej wniosek.

Jako skuteczny sposób poprawy bezpieczeństwa i zapobiegania przestępczości na ulicach miasta większość przebadanych osób uznała zwiększenie systematycznych patroli policyjnych i Straży Miejskiej oraz lepsze wyposażenie tych służb. Były też sugestie poszerzenia uprawnień Straży Miejskiej, ponieważ obecne, zdaniem mieszkańców, umożliwiają jedynie

¹² M. Stańczyk: *Lokalne więzi społeczne*. W: *Anatomia działań zbiorowych w społecznościach lokalnych*. Red. A. Turcka. Warszawa 1990, s. 95.

spełnianie przez tę instytucję funkcji porządkowych, nie gwarantując ograniczenia nawet drobnych przestępstw, oraz postulaty zwiększenia ilości policjantów i strażników. Pojawiły się również uwagi co do składu osobowego tych służb. Były one co prawda niezbyt liczne, ale wskazywały na pewną tendencję w postrzeganiu lokalnej społeczności przez samych jej członków. Oto jedna z ciekawszych wypowiedzi:

Straży Miejskiej w nocy nie uświadczysz, rano tylko jeżdżą koło szóstej, a w nocy ich nie widać — boją się chyba. Koledze ukradli piłę i znalazł faceta, który to ukradł. A oni powiedzieli, że mają żony i dzieci i nie będą tam jeździć, bo go dobrze znają, co to za człowiek jest. Policjanci, a i także Straż Miejska, to powinni być z zewnątrz, nie tu miejscowi. Wtedy by była inna sprawa. Tak to wszyscy się znają. A jak tu interweniować u sąsiada, albo jeszcze lepiej — u kogoś z rodziny na przykład? „Drogówka” tylko czasem przyjeżdża z Olkusza, ale to tylko do samochodów, bo to są konkretne pieniądze. A znaleźć rzeczywiście kogoś — chuligana, złodzieja, czy pójść zrobić jakąś interwencję, odzyskać daną rzecz? To miejscowi tego nie są w stanie zrobić. Ten kolega do dzisiaj nie odzyskał tej piły.

(mężczyzna, lat 50, przybysz)

Warto odnotować, że autorem tej obserwacji nie jest przedstawiciel ludności zasiedziałej, lecz osoba przybyła do Sławkowa 20 lat temu z Lubelszczyzny. Podobne sądy zdarzały się jednak również pośród rdzennych sławkowian.

Aktywność społeczna — postawy i działania na rzecz miasta

Działania lokalne stanowią kolektywny wysiłek podejmowany przez jednostki i grupy społeczne na rzecz rozwiązywania problemów zaistniałych w lokalnym środowisku. Zbiorowe przedsięwzięcia mają tym bardziej znamiona lokalnych, im bardziej mieszkańcy uświadamiają sobie aktualne problemy związane ze swoją społecznością, samorzutnie angażują się w działania na rzecz konkretnego terytorium i im większa liczba mieszkańców danej miejscowości aktywnie w nich uczestniczy. Zgodnie z poglądami przedstawicieli orientacji interakcyjno-procesualnej w badaniach nad układami lokalnymi, zachowania tego rodzaju stanowią konstytutywny ele-

ment społeczności lokalnej i kryterium przynależności do niej¹³. W tej perspektywie grupowe inicjatywy oraz działania nakierowane na daną społeczność, przez integrowanie uczestników i wytwarzanie w nich poczucia wspólnoty, znacząco przyczyniają się do kreowania lokalnej tożsamości¹⁴. Ludzkie działania stanowią jednocześnie czynnik dynamizujący ową tożsamość i przyczyniający się do tego, że jest ona ciągłym procesem identyfikowania¹⁵.

Nie ulega wątpliwości, że zaangażowanie społeczne mieszkańców Sławkowa na rzecz osiągania wspólnych celów silnie zaznacza się w życiu tego miasteczka. Nie sposób wymienić w tym miejscu wszystkich inicjatyw w tym zakresie. W przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat do ważniejszych należy sfinansowanie, w dużej mierze ze składek mieszkańców, budowy szkoły podstawowej i wykonanie w czynie społecznym otoczenia obiektu wraz z infrastrukturą sportową. Do inwestycji wspartych autentycznym zaangażowaniem mieszkańców należy w dalszej kolejności między innymi elektryfikacja dzielnic Niwa i Ciołkowizna, budowa pod koniec lat sześćdziesiątych pierwszego etapu wodociągów oraz wykonanie sieci kanalizacji burzowej. Dokonano również przebudowy i modernizacji wielu dróg i ulic, a także Rynku, zainstalowano nowe punkty oświetlenia ulicznego¹⁶. W późniejszym okresie przy wsparciu społecznym wzniesiono Dom Kultury, Dom Strażaka i wykonano całkowicie w czynie społecznym Park Miejski. Zrealizowano również prace remontowe obiektów Miejskiego Klubu Sportowego. Funkcja integracyjna społeczności Sławkowa zaznacza się także w systematycznie przeprowadzanych pracach remontowych i renowacyjnych wykonywanych przez dużą grupę mieszkańców na rzecz kościoła parafialnego. Inicjatywą na wskroś społeczną było powstanie lokalnego pisma samorządowego — „Kurier Sławkowski”.

¹³ P. Starosta: *Poza metropolią...*, s. 65—67.

¹⁴ P. Starosta: *Kształtowanie się wiejskich...*, s. 71.

¹⁵ Z. Mach: *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*. Kraków 1998, s. 34.

¹⁶ Kronika Miasta Sławkowa. T. I. Archiwum Urzędu Miasta w Sławkowie.

Od początku wydawania gazety — warto to jeszcze raz podkreślić — wszyscy, którzy uczestniczą w jej redagowaniu, czynią to społecznie, nie biorąc za to pieniędzy. Wymiar symboliczny miała odbudowa wspólnym wysiłkiem mieszkańców Sławkowa dwóch kapliczek zniszczonych w czasie ostatniej wojny przez hitlerowców. W 1993 roku wzniesiono kapliczkę Świętego Floriana na Rynku. Fundusze na ten cel pochodziły ze zbiórki pieniężnej zorganizowanej przez Towarzystwo Miłośników Sławkowa i Ochotniczą Straż Pożarną¹⁷. W 1995 roku utworzono komitet organizacyjny, który przystąpił do sporządzenia dokumentacji i uzyskania koniecznych zezwoleń na odbudowę kapliczki Świętej Barbary u zbiegu ulic Zakościelnej i Legionów Polskich. Mieszkańcy dobrowolnie włączyli się we wszystkie prace, poczynając od ofiarowania na ten cel materiałów, aż do wykonywania robót budowlanych. W okresie kwietnia i maja 1996 roku kapliczka została odbudowana¹⁸. Wszystkie te przedsięwzięcia konsolidowały kręgi osób formalnie odpowiedzialnych za ich realizację w autentyczne organizacje samorządowe, wyrażające wspólne interesy miasteczka. Niektóre inwestycje miejskie — tak jak na przykład biblioteka publiczna, szkoła podstawowa, remiza strażacka — poprzedzało ukonstytuowanie się społecznych komitetów budowy, w skład których wchodziłi najbardziej aktywni i zasłużeni działacze lokalni, cieszący się dużym zaufaniem i autorytetem. Do podstawowych zadań komitetów, które koordynowały całość przedsięwzięcia, należała zbiórka funduszy (w przypadku biblioteki — także książek), zabieganie o subwencje oraz organizowanie wszelkich prac pomocowych, w tym nadzorowanie zakupu materiałów budowlanych i organizowanie części robót fizycznych.

Osobnym rozdziałem w życiu miasteczka, o którym nie należy bynajmniej zapominać podejmując zagadnienie działań lokalnych, jest niebywała aktywność organizacyjna i czynne

¹⁷ *Kapliczka Świętego Floriana*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1993, nr 27, s. 8.

¹⁸ *Kapliczka Świętej Barbary wróciła na swoje miejsce*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1996, nr 58, s. 18.

zaangażowanie społeczne członków Towarzystwa Miłośników Sławkowa, których zasługi w pracach na rzecz miasta są doprawdy imponujące (patrz s. 92—97).

Omawiana społeczność dała dowody swej szczególnej aktywności i zdolności do samoorganizowania się w działaniach na rzecz przywrócenia Sławkowowi praw miejskich oraz powrotu miasta do województwa śląskiego. Przypomnijmy, że siedem lat trwały spontaniczne starania sławkowian zmierzające do przywrócenia miastu samodzielności po pozbawieniu go w 1977 roku praw miejskich. Wynik przeprowadzonego z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Sławkowa referendum przeszedł najśmielsze oczekiwania — ponad 90% głosujących mieszkańców opowiedziało się za samodzielnością administracyjną miasta. Specjalną rolę w procesie oddzielenia się miasteczka od Dąbrowy Górniczej odegrali lokalni liderzy i osoby bardzo aktywne, które bezinteresownie podjęły trud przeprowadzenia procesowi uniezależnienia. Ich siła polegała na zdecydowaniu i konsekwencji działania oraz na tym, że nie obawiali się wzięcia odpowiedzialności w czasie, gdy dominował niechętny stosunek władz PRL-u do oddolnych inicjatyw społecznych. Pośród tych ludzi koordynatorem i najaktywniejszym działaczem, który wyrósł na przywódcę ruchu usamodzielnienia, był współtwórca Towarzystwa Miłośników Sławkowa i jego prezes w latach 1978—1983, człowiek, dla którego dobro małej lokalnej społeczności sławkowskiej zawsze było bliskie sercu — inż. Henryk Magaczewski. Z kolei w 1998 roku sławkowianie zaczęli samorzutnie zabiegać o zmianę terytorialnej przynależności miasta i włączenia go na powrót do województwa śląskiego. Rozpoczęła prace Komisja Doraźna przy Radzie Miejskiej koordynująca i dynamicznie wspierająca działania mieszkańców pragnących opuszczenia województwa małopolskiego. Zawiązano „Stowarzyszenie na Rzecz Przynależności Miasta Sławkowa do Województwa Śląskiego”, rozpoczęto zbieranie podpisów pod wnioskiem do Rządu RP o cofnięcie krzywdzącej miasto decyzji administracyjnej. Bliżko 80% mieszkańców wzięło udział w referendum w sprawie przynależności Sławkowa do województwa śląskiego, potwierdzając stanowczo swą niezmienną i uzasadnioną postawę.

Upragniony cel został osiągnięty. Rząd RP uznając racje mieszkańców, zdecydował o powrocie Sławkowa z dniem 1 stycznia 2002 roku do województwa śląskiego.

Warto tu przytoczyć fragment wspomnień jednej z rozmówczyń:

W takich wyjątkowych nazwijmy to przypadkach sławkowianie potrafią poczuć się wspólnotą i bronić wspólnej sprawy. Ale musi być ta sytuacja podbramkowa — to wtedy tak. Mieliśmy już kiedyś referendum na temat przynależności do województwa, wszyscy się opowiedzieli za województwem katowickim oczywiście. Najpierw w 1977 roku, kiedy była mowa o tworzeniu tych wielkich aglomeracji. Wtedy była mowa, że nas przyłączą do Dąbrowy, to ja się śmiałam i mówiłam, że to jest niemożliwe, bo — myślę sobie — jak takie miasto, jak Sławków, nie związane niczym z Dąbrową można do tej Dąbrowy przyłączyć. No, ale jednak Sławków do Dąbrowy włączyli. Potem pracowałam w Dąbrowie, a ludzie w Sławkowie zaczęli walczyć o to, żeby się odłączyć. A ja nie wierzyłam, że się odłączymy. W roku osiemdziesiątym trzecim było referendum, w osiemdziesiątym czwartym nas odłączyli. Z dniem 1 kwietnia reaktywował się Sławków i zaczęliśmy od zera, od niczego. To, że Sławków przestał być dzielnicą Dąbrowy, przyznać trzeba, iż wielką zasługą jest to Towarzystwa Miłośników Sławkowa i Pana Magaczewskiego. Oni poświęcili się tej idei bez reszty. A wracając jeszcze do tych powiatów. Myśmy nie robili żadnych blokad dróg, jak to robili inni, myśmy pojechali kulturalnie do Warszawy, do wicepremiera. Chociaż była grupa w Sławkowie zdecydowana wyjść blokować E-4. Ta grupa ludzi poszła do Urzędu Miasta omówić, jak to tam wyjść i zablokować, czy jakieś zezwolenie dostaną. No, ale wiadomo, że zgodnie z prawem nie wolno blokować dróg, to jest jeszcze w dodatku droga wojewódzka. Ludzie robili wszystko w tej sprawie. Zebrali trzy tysiące głosów, podpisów, to była taka grupa inicjatorów, latali do wszystkich, każdy mówił, oczywiście, i podpisywał się.

(kobieta, lat 60)

Wydaje się zrozumiałe, że zbiorowe uczestnictwo jednostek w lokalnych przedsięwzięciach jest wymownym dowodem ich pozytywnego stosunku do społeczności, w której żyją i emocjonalnej z nią więzi. Zanim jednak takie działania zostaną podjęte, grupa musi najpierw uświadomić sobie zaistnienie lokalnego problemu, dostrzec jego wagę i zdać sobie sprawę z konieczności podjęcia celowo zorganizowanego działania zmierzającego do jego rozwiązania. Wymaga to jednak od

mieszkańców skupienia swej uwagi na zagadnieniach dotyczących wewnętrznego życia lokalnej społeczności, w tym zwłaszcza indywidualnego i zbiorowego zainteresowania się bieżącymi problemami. Maciej Frykowski podkreśla, że znajomość aktualnych realiów własnej miejscowości i pozytywny do nich stosunek to istotne elementy lokalnego patriotyzmu¹⁹, który jest przecież wyrazem ukształtowanego poczucia lokalnej tożsamości.

Na intensywność zainteresowania sławkowian sprawami swego miejsca zamieszkania i na ich stan wiedzy w tym zakresie wskazywałem już pośrednio w niniejszym rozdziale, kiedy to starałem się przedstawić zidentyfikowane przez mieszkańców ważne problemy społeczne miasteczka. Stwierdziłem wówczas, wykorzystując ustalenia Andrzeja Boczkowskiego, że społeczność sławkowską znamionuje znaczący stopień rozwoju świadomości społeczno-przestrzennej. Niemniej jednak w trakcie badań zapytaliśmy sławkowian wprost o to, czy uświadamiają sobie najistotniejsze problemy swego miasteczka i na ile się nimi interesują. Poczynione ustalenia empiryczne — w tym liczne obserwacje — upoważniają do wniosku, że sławkowianie są wyczuleni na aktualne sprawy swego miasta pomimo dzisiejszego natłoku informacji o wydarzeniach na całym świecie. W ich życiu codziennym sprawy lokalne są dla nich najważniejsze, stanowią częsty temat rozmów i dyskusji, przeradzających się nieraz w ostre polemiki czy spory. Ma to miejsce zarówno podczas przygodnych styczości na terenie miasta, przy okazji uroczystości rodzinno-towarzyskich, czy też w trakcie otwartych spotkań władz samorządowych z mieszkańcami. Na takie postawy lokalne zwrócił także uwagę socjolog Jacek Wódz. Pisze on między innymi, że dzięki takim, jak tu opisano, postawom zaczyna się wytwarzać „mikroświat społeczny, w którym przedmiotem przypadkowych kontaktów życia codziennego nie jest już [...] zespol tematów ogólnych, a raczej właśnie sprawy lokalne.

¹⁹ M. Frykowski: *Lokalna tradycja historyczna w świadomości społecznej*. W: *Społeczności lokalne i ich przemiany. Materiały z X seminarium OBN*. Olsztyn 1980, s. 191.

W wyniku takich kontaktów tworzy się pewien specyficzny sposób wzajemnego rozumienia się poprzez odwoływanie się do właściwych tylko mieszkańcom danej wsi czy danego miasteczka [...] skojarzeń nawiązujących do sfery symbolicznej”²⁰.

O swym zainteresowaniu wewnętrznym życiem społeczności mieszkańcy miasteczka mówią:

Sławkowianie muszą zdawać sobie sprawę z problemów miasta, skoro tutaj mieszkają. Wiadomo, że jak coś nie gra, to się o tym mówi i próbuje temu zaradzić. Jak istnieje jakiś problem i trzeba na przykład interweniować, to chodzi się czasem od domu do domu, monituje się, rozmawia i zbiera podpisy w tej sprawie.

(kobieta, lat 39)

Oczywiście, że mieszkańcy są bezwzględnie świadomi problemów związanych z miastem. Tu jest środowisko małomiasteczkowe, tu się ścierają różne poglądy, dochodzi nieraz i do kłótni, ostrej wymiany zdań, tak że jest to zainteresowanie na pewno. A jak to w małym środowisku, trudno dojść do porozumienia nieraz, dlatego że ludzie są jednak kłótniwi. Jednak jak jest jakaś impreza, że należy się pokazać jako Sławków, jako zbiorowość... no, to jest inaczej. Uczestniczymy co roku w tak zwanym „Challenge Day”, współzawodniczymy z innymi miastami, to naprawdę jestem pełna podziwu, bo jakoś umiemy się w sobie zebrać, wyjść na Rynek, poświęcić, choćby tak dla zabawy. Ludzie czują się wtedy tak ze sobą związani, chociaż mamy tu na co dzień przecież te różne sprawy nie rozwiązywane i się o nie kłócimy.

(kobieta, lat 37)

Mieszkańcy Sławkowa bardzo dobrze znają problemy swojego miasta. Często spotyka się ludzi rozmawiających na ten temat na ulicy, gdzieś w sklepie, jak się przyjdzie do kogoś. Uważam, że to jest taka charakterystyczna cecha dla tego miasta.

(kobieta, lat 43)

Ludzie tu umieją się tak zsolidaryzować w razie trudnej sytuacji. Tu była dość taka ostra, głośna sprawa z tym województwem, wszyscy w niej brali udział, wszyscy dyskutowali na ten temat, podpisy składali. Bo takich typowych prac społecznych jak kiedyś były, to już nie ma. Dlatego ludzie

²⁰ J. Wódz: *Zjawisko lokalności jako przedmiot badań socjologicznych*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz i K. Wódz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 48.

angażują się w takie sprawy, jak ta. Ale myślę, że jeśli Urząd powiedziałby mieszkańcom, że będą mieć zapewnione lepsze drogi, tylko muszą coś pomóc, to na pewno by pomogli. Wszyscy wiedzą, że pieniędzy brakuje na wszystko, to i te inwestycje idą tak wolno.

(mężczyzna, lat 64)

Są takie spotkania organizowane przez Radę Miejską, no i tam osoby zainteresowane idą i zabierają głos. Jak są ważne sprawy, to ludzi dużo przychodzi. Poza tym dużo się mówi i wszyscy raczej się interesują sprawami miasta. Teraz, bo to całe zamieszanie z tym województwem było, ale tak to ludzie też są bardzo aktywni.

(kobieta, lat 51)

A jak sławkowianie postrzegają własną aktywność społeczną? Co sami sądzą o swym czynnym zaangażowaniu w sprawy miasta? Deklarowane sądy i opinie, a także opisane wcześniej formy wspólnych działań wyraźnie wskazują na panujące wśród mieszkańców miasteczka przeświadczenie, że stanowią oni społeczność skonsolidowaną, zdolną do działań na rzecz wspólnego dobra, konsekwentną w dążeniu do wytyczonego celu. Dość często można było usłyszeć lapidarne stwierdzenie, które — według badanych — dobrze oddaje specyfikę sławkowskiej aktywności społecznej: „sławkowianie śpią, ale jak przyjdzie co do czego, to wrze”.

Znamienne były wypowiedzi sporej grupy informatorów, zwłaszcza starszych wiekiem, często wspominających czyny społeczne z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, które ich zdaniem są najlepszym przykładem raczej dziś już niespotykanego wśród mieszkańców wysokiego poziomu aktywności organizacyjnej. Większość tych rozmówców uczestniczyło w takich działaniach systematycznie. Jakkolwiek w relacjach przeplatają się odmienne opinie i postawy wobec samej idei niegdysiejszych czynów społecznych, które zdaniem niektórych „nie były tak całkiem dobrowolne w PRL-u”, to jednak nikt nie kwestionował ich użyteczności dla miasta:

Takie czyny jak za komuny wyszły już z mody, a może i szkoda, bo jest bardzo dużo przez to w mieście zrobione, na przykład przy budowie dróg.

(mężczyzna, lat 53)

W niektórych wspomnieniach czyny społeczne uległy niewątpliwej idealizacji. Autorzy tych relacji formułowali niekiedy własne koncepcje, wyjaśniające przyczynę obecnej niechęci części mieszkańców do wzięcia udziału w zorganizowanej pracy fizycznej na rzecz miasta. Były działacz polityczny, aktywny członek Towarzystwa Miłośników Sławkowa, tak to charakteryzuje:

Kiedyś to było więcej zaangażowania w te społeczne prace, a teraz to już raczej nie jest to, co kiedyś było. W telewizji pokazywali Sławków, audycje były, w prasie opisywano, co to myśmy tu w czynach porobili. A teraz to ja bym to złożył na karb tego nowego ustroju, bo owszem, sławkowianie jak się zbiorą i chcą coś zrobić, to dużo zrobią, to już jest taka nasza cecha, ale dużo ludzi teraz patrzy tylko za pieniędzmi — mówi: „A co ja będę z tego miał?” Teraz poza jedynym TMS-em, gdzie jest praca czysto społeczna, no i jeszcze Straż Pożarna pracowała przy budowie tej remizy za darmo... A kiedyś to były, panie, akcje, kiedyś to były zrywy. Wychodziliśmy i wspólnie budowaliśmy czy płytę na Rynku, czy pobocza dróg — to się panie w czynie społecznym robiło. Są dokumenty na to i slajdy. I remont tej naszej karczmy — to też była praca społeczna, a teraz to już takiego animuszu to już nie ma.

(mężczyzna, lat 66)

Sławkowianie zdają sobie doskonale sprawę z faktu, że świadczenia na rzecz miasta w postaci masowych „czynów społecznych” opierających się na pracy fizycznej należą już dziś do przeszłości. Nie znaczy to jednak, co podkreślają, że wygasa zaangażowanie w działania lokalne. Zmianie ulegają jedynie ich formy. Ogół mieszkańców bowiem podziela pogląd, że udział w bezpośredniej pracy fizycznej coraz częściej zastępowany jest pośrednim współuczestnictwem polegającym na dobrowolnym świadczeniu wkładów finansowych w celu wsparcia lokalnych inicjatyw społecznych. Nie należy jednak do rzadkości przekonanie o celowości i realnych możliwościach powrotu do systematycznych, wspólnych prac fizycznych na rzecz miasta. Zwolennicy takiego pomysłu utrzymują, że sławkowianie mają jakoby trwałą gotowość do wszelkich wspólnych działań samopomocowych, zwłaszcza jeśli chodzi o przedsięwzięcia podejmowane dla poprawy warunków życia w mieście. Dopatrują się w tym zakresie związków przede wszystkim z dawnym rolniczym charakterem mia-

steczka i tradycją wzajemnej wymiany usług gospodarczych, co — jak twierdzą — trwale ukształtowało postawy mieszkańców w kierunku zespołowego działania. Ów potencjał należałoby jednak umiejętnie na nowo pobudzić:

Dawniej było trochę inaczej, bo były czyny społeczne, na które każdy musiał iść i nie było gadania. Teraz się ludzie cokolwiek rozleniwili. Ale gdyby zebrać ludzi i powiedzieć: „Chodźcie, naprawimy drogę”, to przypuszczam, że poszliby bez niczego, bo chcieliby mieć lepszy kawałek drogi albo chodnika i to byłoby zgodne z ich wspólnym interesem. Ja mam ponad siedemdziesiąt lat, znam tych ludzi i wiem, że poszliby.

(mężczyzna, lat 72)

Zarówno w wypowiedziach rodowitych sławkowian, jak i reprezentantów zbiorowości napływowej pojawia się konstatacja, że to właśnie rdzenni mieszkańcy odznaczają się szczególnie wysoką dyspozycyjnością do angażowania się w życie lokalnej społeczności, natomiast do rzadkości należą przypadki aktywnego włączania się w takie działania przybyszów. Zacytujmy dwie krótkie, najczęściej powtarzające się relacje tych pierwszych:

Sławkowianie są raczej aktywni społecznie. Ale trzeba by tu zastosować podział na „pniaków”, „krzaków” i „ptaków”. Ci pierwsi są zwykle najaktywniejsi, to są sławkowianie „z dziada pradziada”. To oni powołali do życia Towarzystwo Miłośników Sławkowa, podejmowali różne działania, na przykład budowę parku.

(mężczyzna, lat 51)

Szczególnie dużo robią rodowici sławkowianie, którzy są ze sobą zżyci. Ich zaangażowanie potrafi być naprawdę duże, zwłaszcza tych z Towarzystwa Miłośników Sławkowa, które składa się w całości z tutejszych ludzi.

(kobieta, lat 54)

I jeszcze krótka wypowiedź mężczyzny, który kilkanaście lat temu osiedlił się w mieście:

Udzielają się społecznie ci rodowici sławkowianie, przyjezdni raczej nie. To zależy też od tego, czy się połączyli ze sławkowianami czy nie. Ale raczej to rodowici sławkowianie robią różne akcje, organizują się, oni bardziej czują to wszystko.

(mężczyzna, lat 53, przybysz)

Długość zamieszkania można więc uznać za czynnik sprzyjający kształtowaniu orientacji prospołecznych i wyższemu poziomowi zaangażowania w lokalne działania. Przybysze przyznając, że nie są nazbyt aktywni społecznie — w każdym razie nie tak aktywni jak zasiedziali mieszkańcy — częstokroć nie kryją dla nich swego podziwu:

Mieszkańcy na pewno bardzo się angażują. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że też jestem ze starego miasta, które liczy sobie od czasów średniowiecza swoje powstanie. Ale jak ja tu przyjechałam i zobaczyłam, że tu działają chóry, że tu działają kluby literackie, że to wszystko robi się dla miasta, żeby to miasto rozpropagować... Ja się bardzo dziwiłam, bo u nas tego nie było. Na przykład Dom Kultury, no był, ale na przykład na dyskoteki, a tu jak ja zobaczyłam, ile sławkowiaczy robią dla miasta, to byłam zdziwiona. Można podziwiać sławkowiaców właśnie za to, że są tacy. Dużo rzeczy robionych było w czynie społecznym. Na przykład MOK to był stary młyn, który się spalił. Został odbudowany nakładem Urzędu Miasta i mieszkańców. Wiele rzeczy robionych było siłami mieszkańców miasta. Teraz po dwudziestu latach zasiedzenia jestem też sławkowianką, ale bardzo podziwiałam i podziwiam ludzi w Sławkowie.

(kobieta, lat 48, przybysz)

W środowiskach lokalnych w sposób szczególnie wyraźny zaznaczają się różnorakie dolegliwości bytowe, kłopoty, zjawiska społecznie negatywne itp. Wewnętrzne zorganizowanie życia społeczności lokalnej opiera się między innymi i na tym, że wspólnota ta samoistnie poszukuje strategii rozwiązania swych problemów. Niewątpliwie w zależności od natury i rozmiaru tych zjawisk ich rozwiązanie jest raz możliwe, innym razem nie. Ważne jest jednak, że właśnie aktywny stosunek do tych zagadnień świadczy zawsze o poczuciu przynależności do zbiorowości lokalnej, a w konsekwencji prowadzi do ugruntowania się lokalnej tożsamości.

Tendencje migracyjne i poczucie stabilizacji

Na pytanie o ewentualny wyjazd ze Sławkowa i osiedlenie się na stałe w innej miejscowości zdecydowana większość przedstawicieli ludności zasiedziałej od wielu pokoleń w tym miasteczku odpowiedziała, że pomimo pewnych niedogodności i ciągle jeszcze nierozwiązanych problemów socjalno-bytowych zdecydowanie nie opuściłaby swego miasta. Osoby te zadeklarowały jednocześnie silne poczucie przywiązania do terytorium zamieszkania, wymieniając często, jako zasadniczą przesłankę identyfikacji ze środowiskiem lokalnym, argument ugruntowanych więzów rodzinnych, rozległych kontaktów towarzyskich i swoistego przypisania do miejsca swej egzystencji. Ważnym czynnikiem lokalnego zakorzenienia jest posiadanie własnego domu. W niektórych wypowiedziach można znaleźć określenia Sławkowa jako „miejsca wspaniałego”, „jedynego na świecie”, „własnego”. Taki typ motywacji, zwłaszcza wśród osób starszych, zawierał treści o zdecydowanie najsilniejszym ładunku uczuciowym, co jednoznacznie wskazuje na zaangażowany emocjonalnie sposób patrzenia na swoje miasto. Zacytujmy krótkie, ale jakże sugestywne fragmenty przeprowadzonych rozmów:

Miasto, gdzie się urodziłem, gdzie mieszkam, gdzie jest mój dom, gdzie żyję, jest moim ogrodem szczęścia. Pomimo że kilka lat mieszkałem z pewnych względów w Inowrocławiu, w Tarnowskich Górach, zawsze mnie tutaj ciągnęło, tutaj czuję się wspaniale.

(mężczyzna, lat 67)

Z tego już powodu, że się tu urodziłem i wychowałem, to muszę lubić to miasto. I cieszę się, że w nim mieszkam, to jest normalne, że człowiek ciągnie do tego, gdzie spędził dzieciństwo, młode lata...

(mężczyzna, lat 71)

Nie wyjadę stąd nigdzie, bo jestem bardzo zadowolona z mieszkania w Sławkowie. Przede wszystkim tu się urodziłam, tu się wychowałam, do szkoły jeździłam do Olkusza, tu wróciłam, tu pracowałam i tu na emeryturę poszłam. To jest kwestia upodobania sobie rodzinnych stron. Ja jak pracowałam kiedyś na wsi, to strasznie tęskniłam do Sławkowa — tak mi się tam przykrzyło. Tu wróciłam, w swoim środowisku żyję, z rodziną, ja się tu bardzo dobrze czuję.

(kobieta, lat 90)

Ja już mam lat czterdzieści dwa, więc nie tak łatwo odcina się od korzeni, nie tak łatwo się wyjeżdża, ponieważ człowiek jest sentymentalny, powiązany głównie mogiłami. Przynajmniej ja to tak odczuwam, bo mam tu rodziców, dziadków, całe pokolenie, tu mam dom po rodzicach, to nie jest mi tak łatwo zostawić to miejsce.

(kobieta, lat 42)

W relacjach najstarszych informatorów manifestacja podobnej postawy przybiera niejednokrotnie postać wręcz fatalistyczną:

Ja się tu urodziłam, tu mieszkali moi rodzice, moi dziadkowie i mieszkam ja teraz w tym domu. Tu cała moja rodzina mieszkała. Wszystkich widzę, jak żyli, w trumnach ich widzę — jednych, drugich, trzecich... Jak się tu urodziłam, to i tu chcę umrzeć.

(kobieta, lat 80)

Przeciw opuszczeniu miasta przemawia także wzgląd na małomiasteczkowe cechy środowiska zamieszkania — jego specyficzny, wyciszony klimat, tak bardzo różniący się od wielkomiejskiego zgiełku i panujący styl życia.

Ja nie chciałbym mieszkać w dużym mieście — zwierza się jeden z informatorów — bo tam jest ruch i rygor i ciasnota, a w małym mieście to każdy może robić co chce, bo jest na swoim.

(mężczyzna, lat 57)

Niewielki obszar terytorialny miejscowości, bliskie i bezpośrednie kontakty interpersonalne, rozbudowany system kontroli społecznej, choć doskwierają młodzieży, są atrakcyjne dla niemałej grupy mieszkańców, stanowiąc wystarczającą przesłankę dla wytworzenia się u nich pozytywnej postawy wobec otoczenia społecznego. Takie walory małomiejskiej egzystencji, jak spokój, cisza, „wolno płynący czas”, „mały ruch” sprawiły też, że Sławków stał się cenionym miejscem pobytu dla osób uprzednio mieszkających w wielkich aglomeracjach:

Są plusy i minusy mieszkania w Sławkowie, ale tutaj nie jestem przynajmniej narażona na ten chaos dużego miasta — za oknem nie jeżdżą tramwaje, karetki na sygnale. Mieszkałam w centrum Katowic, to wiem, co to jest.

(kobieta, lat 48, przybysz)

Badania pozwoliły na uchwycenie pewnej prawidłowości w deklaracyjnych postawach migracyjnych mieszkańców, którzy napłynęli do Sławkowa w różnych przedziałach czasu. Interesujące jest, że w zależności od daty imigracji, czyli od długości okresu zamieszkiwania, istotnie odmiennie kształtuje się stosunek do miejsca obecnego pobytu i związana z tym skłonność do potencjalnego wyjazdu na stałe. Ludność, która przybyła do miasteczka w okresie ostatniego dziesięciolecia (jest to grupa stosunkowo nieliczna), w większości przypadków zdecydowałaby się na opuszczenie Sławkowa, gdyby zaistniały obiektywnie korzystne dla nich możliwości otrzymania w nowym miejscu pobytu mieszkania i uzyskania dobrych warunków pracy. Jako główny kierunek możliwej migracji osoby te podają najczęściej poprzednio zamieszkiwaną miejscowość lub region, z którego pochodzą. Powodem takiej decyzji jest, jak mówią, niezadowolający stan infrastruktury i zagospodarowania (niedostatki mieszkaniowe, problemy ze zdobyciem dobrze płatnej pracy itd.) oraz realia małomiasteczkowego życia społecznego w środowisku, do którego nie czują emocjonalnego przywiązania (w szczególności niedobra ich zdaniem atmosfera towarzyska). Spotyka się takie oto wypowiedzi:

Nie jestem zadowolona z tego, że tu mieszkam, ale muszę tu mieszkać, bo nie mam szans na uzyskanie mieszkania i pracy w innej miejscowości. Chciałabym mieszkać w Stargardzie Szczecińskim, tam się urodziłam i tam mieszkalam ponad dwadzieścia lat. Tam mieszka cała moja rodzina i rodzina męża.

(kobieta, lat 42, przybysz)

Za szczęśliwa nie jestem z tego, że mieszkam w tym Sławkowie, chodzi o mentalność ludzi — bardzo męcząca. Mieszkam od sześciu lat w Sławkowie, bo tutaj dostałam mieszkanie. Ale wolałabym mieszkać gdzie indziej, w jakimś większym mieście. Jest coś takiego, że się wraca do starych miejsc. Przedtem mieszkaliśmy w Sosnowcu, tam mieszka cała rodzina męża. Wiadomo, tęskni się.

(kobieta, lat 36, przybysz)

Jest to mała miejscowość, zbyt mała, co powoduje, że wszyscy praktycznie się tu znają. Nie można niczego zrobić, co później nie byłoby omówione przez innych. Ogólnie zbyt wiele „ciekawskich”, plotkarzy. A poza tym, mimo dość bliskiego sąsiedztwa Dąbrowy Górniczej, trudności z na przy-

kład edukacją, trudności w znalezieniu pracy. Odpowiada mi atmosfera raczej większych miast od Sławkowa, jeśli można nazwać Sławków miastem, bo ni to wieś, ni to miasto... Najchętniej zamieszkałabym w Dąbrowie Górniczej, Będzinie.

(kobieta, lat 48, przybysz)

Taka postawa nieodmiennie świadczy o braku poczucia stabilizacji. Wydaje się, że jest to również przejaw swego rodzaju prowizoryczności życia ludności napływowej w tym mieście, która — oprócz zapewne kilku innych przyczyn — zdaje się być warunkowana w głównej mierze dwoma czynnikami: po pierwsze, nie następował w przypadku tej zbiorowości kilkupokoleniowy proces wrastania w lokalną społeczność, a po drugie — zauważalny, niekiedy wyraźnie, niższy stopień zamożności w porównaniu z imigrantami z okresu wcześniejszego i ludnością zasiedziałą, co niewątpliwie może wywoływać frustracje.

Poczucie trwałej stabilizacji jest o wiele silniejsze wśród imigrantów od dawna zasiedziałych w Sławkowie. Deklarowana chęć pozostania na zawsze w tej miejscowości występuje u nich zdecydowanie częściej, w relatywnie mniejszym też stopniu dostrzegają oni braki w obecnym wyposażeniu miasta. Nierzadko można zetknąć się wśród przedstawicieli tej grupy mieszkańców z deklarowanym uczuciowym związkiem ze Sławkowem i identyfikowaniem się ze społecznością mieszkańców, aczkolwiek ich poziom sympatii do tego miasteczka raczej z rzadka dorównuje przywiązaniu, które wykazuje ludność tu urodzona. Można było to dostrzec chociażby w sposobie, w jakim przybysze uzasadniali gotowość do wiązania swych losów z zamieszkiwaną miejscowością. Osoby te w większości określały Sławków rzeczowo, a bywało, że i z pewnym dystansem, jako miejsce swego zamieszkania, w którym się żyje, pracuje podobnie jak i w innych tego typu miejscowościach, borykając się z porównywalnymi problemami. W wielu wypowiedziach posługiwali się określeniami neutralnymi emocjonalnie lub wręcz chłodnymi. I choć generalnie indagowani okazywali pozytywny stosunek do miejscowości zamieszkania, ich stwierdzenia nie zawierały treści o najsilniejszym ładunku uczuciowym, których doszukać się

można w relacjach rodowitych sławkowian. Spostrzeżenie to potwierdzają liczne indywidualne rozmowy. Zacytujmy urywki niektórych z nich. Pierwszym rozmówcą jest mężczyzna mieszkający w miasteczku od 1978 roku:

Trudno jest mi dać jednoznaczną odpowiedź, czy jestem zadowolony, że tu mieszkam. Jestem zadowolony, że mieszkam tutaj, ponieważ jest to dla mnie wygodne miejsce do życia. Dlatego, że ja prowadzę swój własny interes i jest to takie miejsce, gdzie jest mi blisko zarówno do Warszawy, do Krakowa, Katowic, Wrocławia — bo jest to takie centrum. Równocześnie jest to o tyle wygodne miejsce do mieszkania, że jest to małe miasteczko, ciche, spokojne, nie dzieje się nic, nie ma tego zgiełku, który charakteryzuje duże miasta i który bardzo mi przeszkadzał, gdy mieszkiałem w Krakowie. W tej chwili mam to, czego mi potrzeba, czyli ciszę i spokój. Nie podoba mi się, że jest to miasto źle zarządzane i nie rozwija się w taki sposób, w jaki się powinno rozwijać.

(mężczyzna, lat 52, przybysz)

Jestem w miarę zadowolony z tego, że mieszkam w Sławkowie — opowiada kolejny informator — mieszkam tu już dwadzieścia pięć lat, pracowałem też tu i to już jest trochę lat, że się już przyzwyczaiłem do Sławkowa, choć nie za bardzo mi się Sławków podoba. Ale chcąc nie chcąc muszę tu mieszkać.

(mężczyzna, lat 53, przybysz)

Posłuchajmy też mężczyzny w średnim wieku, który przeprowadził się do Sławkowa z niedalekich Strzemieszyc:

Mieszkam w Sławkowie od 1986 roku, trudno mi powiedzieć, czy jestem zadowolony z tego, że tu mieszkam, są na pewno plusy i minusy. Jest to małe miasto i z tego względu nie docierają tutaj te różne rzeczy, które są w dużych miastach. To znaczy ja dużego wyboru to nie miałem, pochodzę tutaj z okolic, tutaj kupiłem mieszkanie, bo była taka okazja, mieszkanie tutaj czy na przykład w Będzinie to była kwestia pieniędzy. Nie zamieszkałem tutaj więc dlatego, że mi się Sławków podoba, tylko raczej dlatego, bo nie miałem praktycznie wyboru. Najbardziej chciałbym mieszkać gdzieś w górach, ale myślę, że to dopiero ewentualnie, jak będę na emeryturze.

(mężczyzna, lat 39, przybysz)

Wśród odpowiedzi zanotowano również opinie — o czym już wspominałem — w których, mimo wyostrzonego krytycyzmu, łatwo można uchwycić ukształtowaną więź emocjonalną ze Sławkowem. Oto jedna z typowych refleksji:

Oczywiście, że jestem zadowolona z tego, że mieszkam w Sławkowie. Bardzo lubię to miasto, bardzo się do niego przywiązałam, mieszkam tu już od ponad dwudziestu lat. Pochodzę z toruńskiego, tutaj osiedliliśmy się, ponieważ mąż dostał tu pracę i mieszkanie. Sprowadziliśmy się i bardzo jesteśmy zadowoleni, że tu mieszkamy. Absolutnie nie chciałabym mieszkać w innym mieście, tutaj się zaaklimatyzowałam i wiem, że to moje miejsce. Denerwuje mnie jednak działalność władz miejskich, patrzą oni tylko na samo miasto, a nasze osiedle (bloki przy ulicy PCK — przyp. G.O.) jest traktowane tak bardziej po macoszemu, to widać na przykład po obejściu, w ogóle się w nas nie inwestuje! Albo te ciągle przedłużające się remonty w mieście, jak zaczną, to potem przez trzy miesiące robią pewne odcinki, tak jak teraz remontują drogę przy ulicy Podwalnej, to w ogóle nie da się tamtędy przejść, wszystko rozwalili i tak to będzie leżeć z kolejny miesiąc.

(kobieta, lat 44, przybysz)

Zbliżony układ deklarowanych tendencji migracyjnych i poziomu poczucia stabilizacji można zaobserwować wśród sławkowskiej młodzieży, w dużej mierze jest on bowiem zależny od stopnia zasiedzenia rodzin. Skłonność do opuszczenia miasteczka na stałe występuje o wiele częściej u osób liczących nie więcej niż dwadzieścia pięć lat, których rodzice przeprowadzili się do Sławkowa i jest ona najczęściej związana z chęcią znalezienia własnego mieszkania i uzyskania odpowiedniej pracy. Nieustabilizowana sytuacja mieszkaniowa jest jedną z zasadniczych przesłanek wpływających na poziom lokalnej dyssatisfakcji u zamieszkującej bloki zbiorowości młodych przedstawicieli ludności przybyłej z odległych regionów Polski. Zajmując wraz z rodzicami raczej niewielkie mieszkania typu spółdzielczo-lokatorskiego mają oni świadomość, że Sławków nie jest dla nich miejscem umożliwiającym w najbliższym czasie zaspokojenie potrzeby posiadania samodzielnego, pełnokomfortowego mieszkania. W grupie tej nie ma osób zwraca jednak uwagę, że byłyby skłonne związać swe przyszłe losy z tą miejscowością, gdyby warunki mieszkaniowe się polepszyły. O wiele korzystniejsza jest w tym względzie sytuacja młodzieży wywodzącej się z rodzin zasiedziały w tym mieście. Ma ona uzasadnione nadzieje na rychłe otrzymanie własnego lokum po zmianie stanu cywilnego w części domu należącego do rodziców i realną pomoc w późniejszej jego rozbudowie (to zjawisko przybiera w ostat-

nich latach na sile) lub w budowie nowego. Oto dwie symptomatyczne wypowiedzi młodych informatorów:

Z młodymi ludźmi z bloków, z którymi się znam, uważam, a raczej odnoszę takie wrażenie, że tak za wszelką cenę nie chcą wiązać się z tym miastem. Chodzi tu przede wszystkim o mieszkania. Jeżeli gdzieś indziej będzie dach nad głową, to tam zamieszkają. Ja akurat mam tu swoją działkę, którą dostałam od rodziców i po ślubie chcemy się tam z mężem wybudować.

(kobieta, lat 24)

Nie znam za dobrze sytuacji w blokach, ale wiem, że w przypadku rodzin ze Sławkowa, które mają własne domy, często adaptuje się na przykład piwnice na mieszkania dla młodych. Dzieje się tak do czasu, aż nie wybudują własnego domu. Niekiedy całe piętro rodzice dają młodym. Na przykład mój sąsiad, tu zaraz, po drugiej stronie ulicy, górne piętro dał młodszej córce, bo niedawno wyszła za męża, a starszej, która tam też po ślubie mieszkała, to bardzo pomógł się tu obok wybudować, bo działkę przekwalifikowali na budowlaną. Ale już mi mówił, że ta młodsza też by się chciała budować. No, a sprawa jest o tyle dobra, że ma teścia murarza.

(kobieta, lat 49)

Badani niemal jednogłośnie stwierdzali, że problem braku pracy na terenie miasta jest drugą dotkliwą bolączką społeczną przyczyniającą się w dużym stopniu do deklarowanej przez część młodych osób, także rdzennych sławkowian związanych uczuciowo z miejscem urodzenia i wychowania, gotowości przeprowadzenia się w przyszłości do większej miejscowości, mającej korzystniejszą perspektywę stabilizacji zawodowej (ciążenia ponadlokalne sławkowian skierowane są głównie na obszar Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowa). O ile jednak reprezentanci ludności napływowej, szczególnie o niewielkim okresie zasiedzenia, chcieliby trwale związać swą przyszłość z innym miastem po znalezieniu tam odpowiednich warunków życia, o tyle rodowici sławkowianie częściej z żalem podejmując taką decyzję, pragnęliby w przyszłości powrotu na stałe do miasta swego urodzenia. Niektórzy z nich traktują potencjalny wyjazd jako swego rodzaju nowe doświadczenie życiowe:

Tutaj się urodziłem, tu mam rodzinę i nigdy gdzieś indziej nie mieszkałem, ale być może dla odmiany chciałbym pomieszkać na trochę w większym mieście. Zawsze przecież mogę tu wrócić.

(mężczyzna, lat 19)

Trzeba wszak zauważyć, a badani wielokrotnie na to wskazują, iż w związku z zapaścią mieszkaniową oraz bezrobociem, które w ostatnim czasie srodze zaznaczyło się również w wielkich miastach, już od kilku lat wyraźnie maleje mobilność w kierunku dużych aglomeracji, zwłaszcza, jeśli porównać ją z powszechną ucieczką do wielkich miast, która miała miejsce w latach siedemdziesiątych, a także osiemdziesiątych²¹.

Teraz ludzie by i może chcieli wyjechać — snuje refleksję respondent — ale to już nie jest takie proste, jak było kiedyś. Teraz trzeba się nad tym więcej zastanowić, czy tak oplaca się gdzieś tam wszystko od nowa zacząć. Nie, chyba to już dzisiaj nie ma tak za bardzo sensu, trudniej jest o wszystko.

(mężczyzna, lat 46)

Na podstawie badań w Sławkowie można też spostrzec, że mieszkańcy coraz bardziej dostrzegają i doceniają wymierne korzyści płynące z zamieszkiwania w małej miejscowości: walory estetyczne, bliższy kontakt z przyrodą, brak anonimowości, czy — jak to wielokroć określali — „mniej nerwowe życie”. Takie pojęcia, jak „małomiasteczkowość”, „prowincjonalizm”, niegdyś mające sens jednoznacznie pejoratywny, są dziś coraz częściej odbierane w kategoriach atutu jakości życia. Rewaloryzacja lokalności stała się faktem. W związku z tym można by powiedzieć, że ze wszech miar pozytywne wyobrażenie wielkiego miasta jako środowiska życia, kiedyś bardzo rozpowszechnione wśród mieszkańców „prowincji” i mające swój szczególny, symboliczny wyraz w afirmatywnym micie miasta, niedwuznacznie obnażyło swą fałszywość. Jak trafnie zauważył wiele lat temu znany socjolog i publicysta Marcin Czerwiński — a jego słowa warto w tym miejscu przytoczyć, gdyż nie utraciły swej aktualności, zwłaszcza w kontekście moich ustaleń empirycznych: „O wiele częstsze dzi-

²¹ Tylko w latach 1970—1980 liczba ludności polskich miasteczek do 10 tysięcy mieszkańców zmniejszyła się na skutek nasilonej emigracji o blisko 600 tysięcy osób. R. Dyoniziak, K. Iwanicka, A. Karwińska, I. Nikołajew, Z. Pucek: *Społeczeństwo w procesie zmian. Zarys socjologii ogólnej*. Kraków—Szczecin—Zielona Góra 1997, s. 103.

siaj podróże z małych ośrodków do wielkich miast, cywilizacyjny postęp „prowincji” wyrównujący wiele różnic, większa znajomość spraw publicznych — wszystko to sprawia, że wyobrażenia te znikają. Wystarczy się przecież trochę lepiej rozejrzeć, aby zauważyć uciążliwość życia w Warszawie — wyjątkowo złą gastronomię, męczącą komunikację, nadmierny hałas, a także, co najważniejsze, dostrzec, że podstawą życia jest wszędzie praca”²².

Mniej więcej od połowy lat dziewięćdziesiątych można zaobserwować symptomatyczne zjawisko powracania do miasta rodowitych sławkowian, głównie tych, którzy wiele lat temu kończyli studia w dużych ośrodkach miejskich i tam pozostali, znajdując satysfakcjonujące i dobrze płatne zatrudnienie. Obecnie ludzie ci remontują lub przebudowują odziedziczone domy rodziców bądź dziadków, a zdarza się, że wznoszą na terenie Sławkowa własne domy, aby zamieszkać w nich ze swą rodziną. Uogólnieniem tej postawy może być sentymentalna konkluzja, którą jeden z naszych rozmówców zakończył opowieść o mieszkańcach tego niewielkiego miasta:

Sławków to jest takie gniazdo, z którego się czasem wyfruwa, ale potem i tak się powraca.

(mężczyzna, lat 61)

Znamiennym wskaźnikiem stopnia emocjonalnego przywiązania do Sławkowa jest skłonność do wiązania przyszłych losów swych dzieci z tą właśnie miejscowością. Podobnie jak i w przypadku deklaracji o pozostaniu na zawsze w Sławkowie, które były w głównej mierze uzależnione od pochodzenia regionalnego, a ściślej od pochodzenia z samego Sławkowa, tak i chęć trwałego łączenia przyszłości swego potomstwa z tym miastem jest zdeterminowana miejscem urodzenia i wychowania rodziców. Rdzenni mieszkańcy wyrażali z reguły życzenie, by ich dzieci pozostały w rodzinnym miasteczku. Choć ze zrozumieniem podchodzili do tendencji migracyjnych występujących u części młodych osób deklarujących gotowość opuszczenia Sławkowa, głównie z powodów materialnych, to

²² M. Czerwiński: *Życie po miejsku*. Warszawa 1974, s. 181—182.

jednak w miarę możliwości woleliby, ażeby ich dzieci osiadły na stałe w Sławkowie. W uzasadnieniu tego postulatu przeważały względy tradycyjno-emocjonalne. Zwykle powtarzały się takie oto stwierdzenia:

To chyba normalne, że chcę mieć dzieci przy sobie — jestem ich matką.
(kobieta, lat 48)

Mam troje dzieci i chciałabym, żeby zostali tu na miejscu, w Sławkowie. Po co się rozsiewać po świecie. W domu będzie miejsce dla jednego, reszta, jak ma ochotę, może się budować na placu, bo jest dużo miejsca.
(kobieta, lat 41)

Nie powinni mieszkać w innym mieście, bo tu jesteśmy zakorzenieni, jesteśmy związani ze Sławkowem, tu mamy rodzinę i swój dom.
(kobieta, lat 59)

Nie chciałabym, żeby moi synowie wyjechali w świat, bo tu jest ich ojcowizna.
(mężczyzna, lat 48)

Po co gdzieś tam wyjeżdżać, wszystkim nam tu było zawsze dobrze, to i czemu moim dzieciom miałyby tu być źle?
(kobieta, lat 43)

Badani wyrażali również pogląd, że Sławków ma dobre położenie geograficzne, które daje spore możliwości znalezienia pracy w pobliskich miastach i ośrodkach przemysłowych Śląska i Zagłębia, z którymi miasteczko ma dogodne połączenia autobusowe i kolejowe. Nieodległe ośrodki wielkomiejskie umożliwiają ponadto podjęcie nauki na rozlicznych wyższych uczelniach, a także uczestnictwo w imprezach kulturalnych i rozrywkowych niedostępnych na miejscu i dokonywanie zakupów w zlokalizowanych nieopodal licznych nowoczesnych centrach handlowych. W związku z tym, jak zapewniają, nie ma potrzeby, aby ich dzieci zmieniały miejsce zamieszkania. Zgoła innego zdania byli niemal wszyscy przedstawiciele ludności napływowej, którzy uważali, że ich dzieci powinny w przyszłości przenieść się do większego miasta. Pragnienie to wiązało się u nich przede wszystkim z chęcią zapewnienia swym dzieciom trwałych podstaw ekonomiczno-bytowych: odpowiednich warunków mieszkaniowych, znalezienia dobrze

płatnej pracy, rozwijania kwalifikacji zawodowych i związanego z tym szeroko pojętego awansu życiowego, czego ich zdaniem nie mogłyby uzyskać w warunkach małego miasteczka. W wypowiedziach osób przyjezdnych, które dopiero kilka lat temu osiedliły się w Sławkowie, w szczególny sposób ujawniało się stereotypowe wyobrażenie małego miasta, zasadzające się na mniemaniu, że małe miasteczka nie dają praktycznie żadnych możliwości zaspokajania aspiracji zawodowych ani potrzeb kulturalnych, co siłą rzeczy zmusza ich do utwierdzenia w swych dzieciach myśli o konieczności opuszczenia Sławkowa, w przeciwnym razie bowiem, jak przewidują, grozi im tu społeczna degradacja. Za dość typowe można uznać następujące spostrzeżenie poczynione przez mężczyznę, który od niespełna dziesięciu lat zamieszkuje w Sławkowie wraz z rodziną:

Trudno tu znaleźć dobrą pracę, rozwijać się tak, jakby się chciało, ale większość i tak tu zostaje, co mnie niezmiernie dziwi. Ja absolutnie nie chciałbym, aby moje dzieci pozostały tu na stałe, bo tu w Sławkowie brak jest jakichkolwiek perspektyw, a moje aspiracje względem dzieci są dość wysokie i nie mogą tu zostać w żaden sposób zaspokojone. A każdy rodzic chce przecież jak najlepiej dla swego syna czy córki. Doradzę więc im w swoim czasie, aby wyjechali.

(mężczyzna, lat 38, przybysz)

Analiza podobnych wypowiedzi prowadzi do wniosku, że rysujące się w nich jednostronne stanowisko w rzeczonyj kwestii bardzo często grzeszy brakiem pogłębionej, obiektywnej refleksji nad konkretnymi warunkami życia w różnych środowiskach, zarówno w miastach małych, jak i wielkich, wszak trudności związane z zaspokojeniem ludzkich potrzeb, uciążliwości codziennego życia, chociaż zróżnicowane, występują bez względu na miejsce zamieszkania. Zalety obecnego miejsca zamieszkania są niedoceniane, albo też nie mają w ogóle żadnego znaczenia dla rodziców bezwzględnie przekonanych o tym, że wyłącznie wielkie miasto umożliwi ich dzieciom cywilizacyjny awans i wejście w „wielki świat”.

Reasumując dotychczasowe ustalenia odnoszące się do deklaracyjnych postaw migracyjnych i poczucia stabilizacji

w Sławkowie, należy stwierdzić, że siła więzi emocjonalnej z miasteczkiem i zamieszkującą go społecznością jest istotnie uzależniona od długości okresu zasiedzenia. Najsilniejsze przywiązanie i szczególną skłonność do uczuciowego identyfikowania się z zamieszkiwanym terytorium wykazuje ludność tu urodzona i wychowana oraz dłużej mieszkająca, a najsłabsze — przybyła tu stosunkowo niedawno z różnych regionów Polski. Na poczucie stabilizacji wpływa również wiek — im jest on wyższy, tym częstsze jest trwałe wiązanie przyszłości ze Sławkowem i doświadczanie nieukrywanego zadowolenia, a nawet wręcz szczęścia z zamieszkiwania w nim. Czynnikiem znacząco sprzyjającym psychicznemu zespoleniu sławkowian z zamieszkiwaną strukturą społeczno-przestrzenną jest także posiadanie w jej obrębie grona krewnych, bliskich znajomych oraz domu. Należy w tym miejscu w pełni zgodzić się z ustaleniem Bohdana Jałowickiego, który podając analizie wyznaczniki migracji w społeczności lokalnej, stwierdził, iż „mechanizmy stymulujące migracje tkwią w czynnikach więziotwórczych; to, co sprzyja wytworzeniu i umocnieniu więzi społecznych, jest zarazem czynnikiem ograniczającym migracje”²³. Dla etnologa szczególnie istotny jest fakt, że więzi te w swej genezie wywodzą się w sposób bezpośredni z treści życia społeczności tradycyjnych.

W zaprezentowanych w tym rozdziale opiniach, niekiedy bardzo osobistych, jakie wypowiedali informatorzy — mieszkańcy Sławkowa — ujawniły się nie tylko oceny walorów i negatywów małomiasteczkowej rzeczywistości, lecz także różnego rodzaju ładunek uczuciowy. Owe intensywne akcenty emocjonalne są nader ważnym odzwierciedleniem siły wewnętrznych więzi spajających mieszkańców z wielorako złożoną przestrzenią o swoistych cechach infrastruktury społecznej i ekonomiczno-cywilizacyjnej, jaką niewątpliwie jest każde miasto, także małe. Badania odsłoniły sferę świadomości poszczególnych jednostek, jak i jej obiektywne wyróżniki uzewnętrznia-

²³ B. Jałowicki: *Spółeczność lokalna jako stymulator procesów migracyjnych*. W: *Spółeczności lokalne i ich przemiany. Materiały X seminarium OBN*. Olsztyn 1980, s. 138.

jące się między innymi w charakterystycznych dla zintegrowanej wspólnoty lokalnej postawach i zachowaniach nakierowanych na realizację grupowych interesów i rozwiązywanie problemów środowiskowych, które to stanowią silną komponentę tożsamości zbiorowej, jak i indywidualnej członków tej społeczności, odgrywają też ważną rolę w konstituowaniu wśród nich wewnętrznej konsolidacji oraz poczucia odrębności społecznej i kulturowej zarazem.

Wymiary tożsamości kulturowej społeczności małego miasta

Przejdźmy obecnie do analizy istotnych zjawisk społeczno-kulturowych odgrywających doniosłą rolę w procesie kształtowania i utrzymywania się lokalnej tożsamości kulturowej. Pozwoli to na głębsze wniknięcie w sferę świadomościową grupy lokalnej i przyjrzenie się zasadniczym determinantom warunkującym jej trwanie. Ze względu na szeroko pojmowane poczucie identyfikacji z grupą lokalną zagadnienie tożsamości kulturowej społeczności małomiasteczkowej, ujmowane w kontekście ciągłości i zmiany kulturowej, rozpatrzemy w trzech, jak się wydaje, podstawowych wymiarach kulturowych właściwych tej społeczności. Skupimy się zatem na:

- kluczowych kategoriach przestrzeni lokalnej w kontekście ich postrzegania, oceniania z różnych punktów widzenia i osławiania przez mieszkańców Sławkowa;
- ważnym składniku subiektywnej świadomości przynależenia do wspólnoty lokalnej, jakim jest potoczna wiedza o swoich korzeniach i dziejach własnej społeczności;
- problemie identyfikacji przynależności grupowej, który ma swe źródło w kategoryzowaniu świata społecznego na „swoich” i „obcych”, gdzie zarówno „swoi”, jak i „obcy” postrzegani są wedle różnych kryteriów wartościujących.

Doświadczanie i waloryzowanie przestrzeni miejskiej

Pomiędzy człowiekiem a miejscem jego życia wytwarza się zwykle szczególna więź emocjonalna, dająca mu poczucie swojskości — świadomość bycia u siebie¹. Czynnikiem kształtującym to poczucie, które wyraża się w utożsamianiu zarówno jednostki, jak i grupy z określonym miejscem i społecznością jest z pewnością otaczająca je przestrzeń. „W warunkach, w których jakaś konkretna zbiorowość sama siebie rozpoznaje jako całość w odniesieniu do wspólnej przestrzeni — pisze szwajcarski socjolog Pierre Pellegrino — mamy do czynienia z dwoistą rolą przestrzeni: raz skupiającą, raz symboliczną, polegającą na wyobrażeniu już dokonanego skupienia. Dlatego właśnie — wyjaśnia Pellegrino — w takich procesach identyfikacji społecznej zbiorowość poprzez określenie swego stosunku do przestrzeni określa się nie tylko sama dla siebie, ale tworzy też swój wizerunek w stosunku do innych”².

W perspektywie antropologicznej każdy obszar ukształtowany przez człowieka — będąc odzwierciedleniem jego kultury — staje się obszarem kulturowym³. Ryszard Kantor komentując rozważania Aleksandra Wallisa stwierdza, że: „Pojęcie obszaru kulturowego ma charakter wartościujący; jedne obszary mogą być mniej, inne bardziej »kulturowe«, w jednych okresach historycznych mogą ową »kulturowość« nabywać, w innych zaś tracić”. Słusznie przy tym zauważa, że obszarem — jak to określa — „bardziej kulturowym” niż jakikolwiek inny jest obszar miejski⁴.

¹ M. Ostrowska: *Człowiek a rzeczywistość przestrzenna*. Szczecin 1991, s. 61.

² P. Pellegrino: *Rozwój przestrzenny, tożsamość kulturowa, stosunek do innych i przemiany terytorium regionalnego; prezentacja metody badań*. W: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*. Red. J. Wódcz. Katowice 1989, s. 64.

³ A. Wallis: *Informacja i gwar. O miejskim centrum*. Warszawa 1979, s. 8—17.

⁴ R. Kantor: *Krakowskie planty jako obszar kulturowy*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Ser. *Prace Etnograficzne* 1989, Z. 26, s. 35.

Specyficznie zorganizowana przestrzeń miejska, jako swoisty obszar kulturowy, ze względu na swą niejednorodność i zróżnicowanie oraz związaną z tym wyjątkową intensywność znaczeń stymuluje nie tylko określone postawy, charakterystyczne wzory zachowań, stany emocjonalne, lecz jest także bardzo istotnym katalizatorem procesu tworzenia się więzi społecznych o charakterze wspólnoty⁵. Dla mieszkańców małego miasta zwarte przestrzennie zgrupowanie niewielkiej liczby budowli na niewielkim terytorium pozwala na ściślejsze aniżeli w środowisku wielkomiejskim połączenie zbiorowych doświadczeń z zajmowaną przestrzenią. Teren zajmowany przez lokalną społeczność małomiasteczkową stanowi obiekt poznania i eksploracji przez wszystkich jej członków, a poszczególnym fragmentom przestrzeni w sposób klarowny przypisane są wyraźne funkcje i związane z nimi treści społeczne. Jest to dla tej społeczności przestrzeń dobrze znana i przyswojona, własna. Przebiegają w niej najważniejsze procesy życia lokalnej społeczności, w tym także te, które wiążą się z bardzo intensywnie niekiedy doświadczanymi indywidualnymi przeżyciami. Dlatego też jest ona nasycona wartościami, do których mieszkańcy mają silny, emocjonalny, nierzadko bardzo osobisty stosunek.

Struktura przestrzeni małego miasta

W europejskim kręgu kulturowym tradycyjna architektura miejska miała cechy uporządkowanej i funkcjonalnej przestrzeni. Wyróżniała się w niej zwarta, racjonalnie rozplanowana strefa centralna. Usytuowane budowle i miejsca miały rangę miejskich symboli władzy lub symboli o religijnym i czasem nadnaturalnym charakterze. Wyróżniały się „świątynia i zamek lub ratusz, które stały naprzeciw siebie lub obok siebie, a wokół nich lub między nimi była przestrzeń wolna i zabudowana, stanowiąca rynek. Tak zaplanowane

⁵ J. Waszkiewicz: *Dialog w przestrzeni miasta*. W: Wrocław 2000 Plus. *Studia nad strategią miasta*. Z. 4. Red. G. Roman, J. Waszkiewicz, T. Zipser. Wrocław 1997, s. 102.

centrum było punktem odniesienia. Było osią miasta. Tu krzyżowały się sfery ziemskie i niebieskie, ludzkie i boskie, sacrum i profanum. Centrum organizowało życie miasta. Było ośrodkiem intensywnej działalności religijnej, społecznej, administracyjnej, artystycznej, handlowej”⁶. Utożsamiane z rynkiem centrum decydowało więc o wizerunku i charakterze miasta, ujawniało ekonomiczną, polityczną i kulturalną pozycję jego mieszkańców. Wskutek postępujących procesów urbanizacyjnych dawna klarowność miejskiej przestrzeni uległa zamazaniu. Współczesne miasta odznaczają się raczej chaosem kompozycyjnym niż przejrzystym uporządkowaniem elementów. Historycznie ukształtowane centrum utraciło swe kulturowe i symboliczne znaczenie, stając się najczęściej peryferyjnym fragmentem miasta. Funkcje centrum przejęło tak zwane śródmieście — bliżej nieokreślony obszar o umownych granicach, skupiający system skrzyżowań i przelotowych arterii umożliwiających szybki przepływ ludzi i pojazdów. W wielkich aglomeracjach poszczególne dzielnice mają swe centra, co jeszcze bardziej komplikuje strukturę miasta. Badania socjologiczne jednoznacznie wskazują, że taka rzeczywistość przestrzenna wywołuje u mieszkańców dużych miast zróżnicowane wizje kształtu i wielkości centrum. Jego obraz, pozbawiony określonych atrybutów, identyfikowany jest najczęściej z miejscami, w których koncentruje się zazwyczaj duża liczba przemieszczających się ludzi⁷. Miasto bez wyraźnego punktu odniesienia przestaje być odbierane jako całość przestrzenno-kulturowa i w świadomości mieszkańców rozpada się na luźne fragmenty. Amorficzny obraz miasta o zredukowanej przestrzeni symbolicznej wpływa niekorzystnie na relacje między człowiekiem a przestrzenią, zmieniając w rezultacie charakter więzi międzyludzkich realizujących się na tym obszarze⁸.

⁶ L. Dyczewski: *Kultura polska w procesie przemian*. Lublin 1995, s. 239. Zob. też: B. Szmidt: *Ład przestrzeni*. Warszawa 1981, s. 314—316.

⁷ Por. A. Bartoszek, L.A. Gruszczyński, M.S. Szczepański: *Miasto i mieszkańcy w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*. Katowice 1997, s. 59—60.

⁸ R. Dyoniziak, K. Iwanicka, A. Karwińska, I. Nikolajew, Z. Pucek: *Spółczesność w procesie zmian. Zarys socjologii ogólnej*. Kraków—Szczecin—Zielona Góra 1997, s. 98—99.

Swoistym fenomenem są małe miasta, w których po dzień dzisiejszy zachował się przejrzysty, harmonijny ład przestrzenny, a wraz z nim zespół tradycyjnych symboli życia miejskiego. Doskonałym tego przykładem jest Sławków o dobrze zachowanym układzie przestrzennym, charakterystycznym dla miast średniowiecznych. Główny korpus miasteczka składa się z typowego, kwadratowego rynku z ulicami wybiegającymi pod kątem prostym z jego naroży. Pośrodku znajduje się ratusz i remiza straży pożarnej, w narożniku pomiędzy Rynkiem Głównym a Rynkiem Małym zwraca uwagę drewniana karczma z XVIII wieku, z łamanym dachem krytym gontem i podcieniami na murowanych kolumnach. Kościół parafialny jest zlokalizowany nieco poniżej rynku u wylotu ulicy Kościelnej. Sławkowski rynek jest funkcjonalny dla miasta, gdyż mieści Urząd Miasta, sklepy, restauracje, bar, w którym odbywają się dyskoteki, aptekę, niektóre punkty usługowe, Muzeum Regionalne. W rynku znajduje się również główny przystanek autobusowy w mieście. Mieszkająca w Sławkowie poetka Wanda Malinowska w wierszu zatytułowanym „Przyjedź do nas” tak kreśli obraz swego miasta:

W naszym małym miasteczku
tak jak w dużym, jest wszystko.
 Wśród wysokich topoli,
 otoczony grubym murem,
 stoi kościół z dzwonnica.
 Styl gotycki z XIII wieku
 pod wezwaniem Podwyższenia Świętego Krzyża
 i Świętego Mikołaja.

[...]

W środku rynku dumnie stoi Ratusz
z wieżą i zegarem
oraz historią okryta karczma,
studnia — kryte gontami.
 Przemierzając wolnym krokiem uliczki Sławkowa,
 czujesz wiatr historii i przyszłości,
 która buduje to miasteczko od nowa.
Płynie rzeczka Biała Przemsza.
Wieczorami panuje cisza i spokój,
Tylko na wierzchołkach drzew
ptaki prowadzą swoje kłótnie i świergoty.

Przyjedź do nas,
zobacz to nasze małe, spokojne miasteczko⁹.

Specyfikę starej zabudowy Sławkowa znajdującej się w obrębie historycznego centrum, w której przeważają domy parterowe, częściowo drewniane, wpisane w regularną siatkę ulic, dobrze oddaje opis sławkowskiego nauczyciela Franciszka Piotra Kołpanowicza, autora niepublikowanej, pozostającej w maszynopisie, historii miasteczka: „Zachodnia i południowo-zachodnia część miasta, rozłożona tuż pod szczytem wzniesienia, posiada ulice proste i dosyć szerokie, natomiast przeciwległa jego połowa stanowi istną płataninę uliczek krętych, krzywych, tak zwanych »kaczyc« o silnym spadku terenowym. Okazowym tego przykładem jest ulica Zamkowa, wąski przesmyk nie nadający się do ruchu kołowego, wysoce charakterystyczny dla urbanistycznych założeń grodu. I to właśnie rozplanowanie pierwotnej zabudowy nadaje Sławkowi cechę zabytkową, podkreśloną dodatkowo w zachowanych do dzisiaj dawnych nazwach ulic (Browarna, Gołębia, Kabania, Krakowska, Krzywda, Kwartowska, Młyńska, Podwalnia, Siewierska, Staropocztowa, Świętojańska, Walnia, Wikle, Zamkowa, Zatylna — obecnie Zakościelna i Zawalnia). [...] Pierwotna zabudowa miasta w okresie piastowskim była w przeważającej części drewniana. [...] Dopiero w czasach późniejszych jęły pojawiać się domy murowane, szczególnie w rynku i w przyległych doń ulicach. W zabudowie nie przestrzegano jednak linii prostych i nie pozostawiano wolnego miejsca na chodniki. Ta dowolność zabudowy sprawiła, że w wielu miejscach nawet jezdnie są zawężone, co obecnie bardzo utrudnia nowoczesną regulację ulic. Małe, przeważnie jednorodzinne domki, poprzegradzane ogródkami, nadają całemu miastu charakterystyczną cechę”¹⁰.

⁹ W. Malinowska: *Przyjedź do nas*. W: *Sławkowie malowany słońcem...* Wyb. i oprac. A. Malinowska, A. Michniewski. Sławków [b.r.w.], s. 10.

¹⁰ F.P. Kołpanowicz: *Sławków. Dzieje miasta i ziemi sławkowskiej*. Sławków 1971, s. 124—126 (maszynopis).



Budynek mieszkalny przy ul. Kozłowskiej

Gdy spojrzeć na Sławków z lotu ptaka, dostrzega się natchmiast zachowany średniowieczny układ urbanistyczny — w otwartym krajobrazie jawi się ograniczony fizycznie, niewielki w skali, skupiony zespół miejskich zabudowań. Miasteczko jest czytelne w planie i zwarte terytorialnie. Określoność obszaru miasta jest wyraźnie zaznaczona i bez trudu można dostrzec jego granicę — niezabudowany pas przestrzeni, na którym rozciągają się tereny zalesione, łąki i użytki rolnicze. Wydaje się, że właściwość ta stanowi jeden z nader ważnych czynników utrwalających więzy społeczne wewnątrz sławkowskiej społeczności i osłabiających, czy raczej uniemożliwiających, ewentualny proces społecznego i administracyjnego scalenia z dużym miastem. Mimo przesunięcia granic administracyjnych w 1977 roku i arbitralnym włączeniu Sławkowa do oddalonej o kilka kilometrów Dąbrowy Górniczej jako jej dzielnicy, mieszkańcy miasteczka w dalszym ciągu mocno odczuwali swą autonomię i odrębność terytorialną, uważając decyzję o połączeniu miasteczka kultuwującego historyczne formy przestrzeni z molochem przemysłowym stanowiącym

w gruncie rzeczy luźny zbiór zespołów mieszkaniowych o zuniformizowanej architekturze za co najmniej absurdalną. „Zbiorowość bowiem, jeśli ma trwać, musi mieć poczucie uporządkowanej ciągłości. Jednym z elementów świadomości bycia »tu i teraz« jest identyfikacja z miejscem zamieszkania. Ten patriotyzm miejsca właściwszy jest społecznościom mniejszym. Sprzyja mu możliwość ogarnięcia niewielkiego fizycznie obszaru i sercem i rozumem; nawet przykre zdarzenia są zrozumiałe i nieodpersonifikowane, nie powodują więc frustracji wynikającej z zagrożenia nieznanym”¹¹.

Symboliczny wymiar miejskiej przestrzeni

Mieszkańcy miasta przypisują poszczególnym fragmentom otaczającej ich przestrzeni określone znaczenie i sens. Przestrzeń mając jednak także wymiar pozamaterialny, świadomościowy, stanowi dla grupy społecznej ważny element systemu wartości¹². Nieustanne doświadczenie, przeżywanie — a co za tym idzie — wartościowanie przestrzeni miejskiej prowadzi do powstania w ludzkiej świadomości trwałego obrazu miasta zawierającego liczne odniesienia symboliczne¹³. Wyjątkowe miejsce zajmuje w tym obrazie centrum, będące „najbardziej rozległym, zróżnicowanym i skomplikowanym obszarem kulturowym, jaki wytworzyło społeczeństwo miejskie”¹⁴.

Centrum jest kwintesencją miejskości, najpełniejszym i najbardziej istotnym jej wyrazem¹⁵. „Myśl o mieście — stwier-

¹¹ S. Gzell: *Fenomen małomiejskości*. Warszawa 1987, s. 51.

¹² R. Kantor: *Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową*. W: *Przestrzeń kulturowego współistnienia. Studia etnologiczne i antropologiczne*. T. 4. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2000, s. 37.

¹³ Z. Pióro: *Ekologia społeczna — nauka o strukturach i zachowaniach przestrzennych*. W: *Przestrzeń i społeczeństwo. Z badań ekologii społecznej*. Red. Z. Pióro. Warszawa 1982, s. 127—129.

¹⁴ A. Wallis: *Informacja i gwar...*, s. 18.

¹⁵ M.S. Szczepański: *Przestrzeń i miejskie zbiorowości lokalne. Szkic z socjologii życia codziennego*. W: *Spoleczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*. Red. B. Jałowicki, K.Z. Sowa, P. Dudkiewicz. Warszawa 1989, s. 189. A. Wallis zwracał uwagę, że centrum jest obszarem cha-

dza Tadeusz Sławek — zakładać musi refleksję o pewnej centralizacji, punkcie, wokół którego skupiają się poszczególne elementy/ściany kryształu miasta, a którego pozbawiona jest przestrzeń nie będąca miastem”¹⁶. Istnienie centrum sprawia, że miejska przestrzeń jest czytelna i wyrazista, a znajdujący się w niej człowiek nie czuje się zagubiony. „Dopóki wiem, gdzie jest centrum — powiada przywoływany już Tadeusz Sławek — dopóty nie mogę się zgubić, bowiem nawet jeżeli chwilowo zapędziłem się w bezładny rejon podrzędnych uliczek przedmieść, w których czuję się nieswojo, zawsze mogę odnaleźć się w »centrum«, w którym panuje porządek prawa i światła [...]”¹⁷.

Człowiek zawsze obawiał się przestrzeni bezładnej, z której nie wyłaniała się żadna struktura. Stąd też poszukiwanie trwałego punktu odniesienia umożliwiającego uporządkowanie i oswojenie amorficznej przestrzeni. Zdaniem Mircei Eliadego, „odkrycie bądź projekcja stałego punktu — centrum — równoważne jest stworzeniu świata”¹⁸. W eseju poświęconym kategoriom przestrzennym znakomity religioznawca podkreślał, że każda ludzka siedziba — dom, wieś, miasto ma w różnych kontekstach kulturowych wymiar sakralny, a w jej strukturze, o wyraźnie wyodrębnionym obszarze centralnym, przejawia się symbolika kosmiczna: „»prawdziwy świat« znajduje się zawsze »pośrodku«, w »centrum«, gdyż tam właśnie dokonuje się przeskok między poziomami, łączność między

rakterystycznym dla wszelkich miast, tak współczesnych, jak i historycznych: „Centrum miasta — pod rozmaitymi nazwami, takimi jak agora, forum, rynek, plac katedralny, główna arteria miasta — jest od czasów biblijnych jego częścią podstawową. Nie znamy przykładu ani jednego miasta pozbawionego ośrodka centralnego. Co więcej, miasto bez centrum najwyraźniej nigdy nie było do pomyślenia, o czym świadczą traktaty teoretyków budowy miast i projekty miast idealnych”. A. Wallis: *Socjologiczne problemy wielkomiejskiego centrum*. W: *Idem: Miasto i przestrzeń*. Warszawa 1977, s. 208.

¹⁶ T. Sławek: *Akro/Nekro/Polis: Wyobrażenia miejskiej przestrzeni*. W: *Pisanie miasta, czytanie miasta*. Red. A. Zeidler-Janiszewska. Poznań 1997, s. 11.

¹⁷ *Ibidem*, s. 16—17.

¹⁸ M. Eliade: *Świat, miasto, dom*. „Znak” 1991, nr 12, s. 15.

trzema sferami kosmicznymi”¹⁹. Bohdan Jałowiecki zalicza kategorię centrum do podstawowych archetypów, za pomocą których waloryzowana jest rzeczywistość przestrzenna. Według tego uczonego, jest to trwały i uniwersalny element kultury, głęboko zakodowany w ludzkiej psychice i doświadczeniu, przyjmowany bezrefleksyjnie na poziomie podświadomości²⁰.

W historycznych, monocentrycznych układach urbanistycznych małych miast obszar centralny nieodmiennie jest związany z rynkiem. Jego ukształtowanie, architektura, zwłaszcza zachowane pomniki przeszłości, infrastruktura instytucjonalna decydują o specyfice i osobowości całego miasteczka.

Rynek jest obszarem, na którym przebiegają najważniejsze procesy życia społeczności małomiasteczkowej. To właśnie tam mieszkańcy wchodzą ze sobą systematycznie w bezpośrednie styczności osobiste, zaspokajają swoje podstawowe potrzeby, uczestniczą w ważnych wydarzeniach społecznych, kulturalnych, religijnych. Przestrzeń rynku, ze wszech miar odrębna od pozostałych części miejskiej przestrzeni, stanowi zwarte materialne ramy w których w sposób szczególnie intensywny funkcjonuje lokalna społeczność. Dla tej ostatniej jest to więc świat życia codziennego toczącego się w rzeczywistości przestrzennej, która „jest jednym z elementów tworzących spektakl, to ona bowiem tworzy zręby dekoracji i do niej, do jej cech odwołują się aktorzy w trakcie interakcji”²¹. Tym samym na różnych płaszczyznach życia społecznego obszar centrum sprzyja wytwarzaniu się poczucia ciągłości i wspólnoty, stając się równocześnie istotnym oparciem dla procesu identyfikacji mieszkańców ze swym miastem²².

¹⁹ M. Eliade: *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*. Warszawa 1970, s. 77.

²⁰ B. Jałowiecki: *Przestrzeń jako pamięć*. „Studia Socjologiczne” 1985, nr 2, s. 135—137.

²¹ J. Wódz: *Spoleczna rola przestrzeni — wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzenią*. W: *Przestrzeń znacząca...*, s. 20.

²² A. Wallis: *Socjologiczne problemy wielkomiejskiego centrum*. W: *Idem: Miasto i przestrzeń...*, s. 214—215.

Podział miasta w społecznej świadomości — poczucie miejskości

Poczynione w trakcie badań rozmowy i swobodne wywiady jednoznacznie wskazują na istniejący w świadomości mieszkańców Sławkowa podział przestrzeni miasta na różne fragmenty, głównie jednak na część centralną oraz pozostałą. Centrum powszechnie jest utożsamiane z głównym placem miejskim — rynkiem, choć, i trzeba to wyraźnie zaznaczyć, niektórzy rozciągają obszar centrum również na przyległe lub okalające rynek ulice. Jak powiedział jeden z rozmówców:

To jest rzecz oczywista w Sławkowie, że centrum zawsze był rynek i ten rynek taką rolę właściwie spełnia. Poza tym poza otoczeniem rynku nie ma już żadnego zagęszczenia zabudowy, więc ta centralna część miasta to jest jednak rynek z tymi uliczkami.

(mężczyzna, lat 59)

Zasięg tak rozumianego centrum jest niekiedy precyzyjnie oznaczony, bowiem informatorzy zakreślają granice, które w ich wyobrażeniu oddzielają centrum od nie-centrum. Ilustruje to fragment charakterystycznej wypowiedzi:

No, centrum Sławkowa, no to jest rynek, i to już od pięciuset lat czy ileś to jest. To centrum to jest do ulicy Olkuskiej, tutaj ta ulica, co leci, to jest centrum, Wikle, Wał to jest centrum, no i z drugiej strony rynku Podwalnia, Zawalnia, o, to są właśnie dzielnice centrum wszystko. To znaczy na ulicy Wał kiedyś były wały obronne miasta, no bo to z tego powstała nazwa ulicy Wał, a wały były raczej w formie koła, w formie no tak nie do słownie, ale w formie koła były. Wszystko to, co w obrębie dawnych wałów jest, to jest centrum, a wszystko, co poza tym, no to nie, czyli peryferie by to były, no, może nie tak jeszcze całkiem peryferie, ale to już jest poza centrum. A takie dzielnice poza centrum to są inne już, nie wiem jakby je nazwać.

(mężczyzna, lat 70)

Zwróćmy uwagę, że arbitralnie ustalona granica dwóch jakościowo różnych przestrzeni realnie nie występuje. Granicą są w tym wypadku istniejące lub też nieistniejące elementy struktury miasta, które w wyniku subiektywnego wyboru człowieka zostały za nią uznane. Jak dowodzi Grażyna Ewa Karpińska, do jej wykreowania „wystarczy sama świadomość

ludzka oraz pamięć zbiorowa przechowująca obraz granicy”²³. Jednak nieodmiennie w przekonaniu zdecydowanej większości badanych zwarta struktura architektoniczna otaczająca rynek jest wizualną granicą przestrzeni centralnej — co świadczy o podobnym stanie świadomości przestrzennej.

Rynek zajmuje ważne miejsce w świadomości sławkowian jako „naturalna” gwarancja idealnego, uporządkowanego obrazu miasta. W relacjach podkreśla się, że jest to zasadnicza jego część, ogniskująca całość życia miejskiego.

Rynek — mówią informatorzy — to centralny punkt, w którym wszystko się zbiega, nic nie zastąpi takiego placu w mieście.

(kobieta, lat 37)

Rynek jest środkiem miasta, to tu jest całe skupisko imprez i różnych obchodów.

(kobieta, lat 20)

Rynek to jest centrum kultury takie. W innych miastach rynek wcale nie jest centrum kultury, w tym mieście jest, i centrum handlowym też jest.

(kobieta, lat 32)

Tradycyjny rynek jest w mieście potrzebny, ponieważ świadczy o dawnej historii i dodaje splendoru.

(kobieta, lat 69)

To rynek jest centrum Sławkowa, no bo tam jest całe miasto w rynku. Osiedziesiąt procent Sławkowa to jest rynek. Jeżeli pan jedzie autobusami, to gdzie? — do Sławkowa do rynku. Tam jest Prezydium, i ślubny się bierze i kościółek jest, i karczma, i dużo sklepów. No w ogóle takie w kółeczku to jest. Rynek jest symbolem Sławkowa, bo na przykład: gdzie idziemy? — do rynku; gdzie się spotkamy? — w rynku. Rynek to jest cała podstawa. Jeśli przyjeżdżają jakieś wycieczki, to zwiedzają tylko rynek i nic więcej.

(mężczyzna, lat 67, przybysz)

Centrum to jest rynek. Wszystko, co się odbywa w Sławkowie, to na rynku. Miasto musi być z tradycją, żeby rynek coś dawał, w nowym mieście to nie jest potrzebne.

(mężczyzna, lat 71)

²³ G.E. Karpińska: *Moje miejsce w świecie*. W: *Wobec kultury. Problemy antropologa*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1996, T. 35, s. 76.

Wydaje mi się, że miasto, które nie ma rynku, to nie miasto. Wszystko się tutaj skupia wokół ratusza. Takie centrum jest najładniejsze i najlepsze, bo wszystko tam jest.

(kobieta, lat 90)

Sławków to miasto, bo ma rynek, a w każdym mieście powinien przecież rynek być.

(mężczyzna, lat 54)

Rynek jest potrzebny, żeby społeczeństwo miało się gdzie skupić. Na przykład w takich Katowicach rynek to jest skrzyżowanie tramwajowe i miasto jest chyba uboższe przez to, że rynku normalnego nie ma.

(kobieta, lat 31)

Jak jest rynek, to się człowiek czuje bardziej światowo, niż gdyby tak mieszkać na jakichś peryferiach bez rynku.

(kobieta, lat 50)

Podobne opinie nie należą do rzadkości, a w wielu z nich łatwo można dostrzec przekonanie o swoistej wyższości cywilizacyjnej Sławkowa wobec pobliskich miejscowości i miast, które nie mają tradycyjnego rynku o wielofunkcyjnym charakterze. W odczuciu sławkowian ich rynek, będąc widocznym dowodem dawnej świetności miasta, nobilituje mieszkańców jako „obywateli miejskich”. Niech za przykład posłuży jedna z wypowiedzi:

Tak jak pamiętam od dziecka, to zawsze było tu takie poczucie, że Sławków to jest miasto w odróżnieniu od okolicznych wiosek okalających Sławków, czyli Bukowna, Podlipia, Krzykawki, Strzemieszyc i tak dalej. I nawet ci ludzie okoliczni mówili: »idę do miasta«, a dużo ludzi przychodziło. Pamiętam, jak ludzie ze Strzemieszyc (obecnie dzielnica Dąbrowy Górniczej — przyp. G.O.) boso chodzili do miasta na rynek sławkowski na jarmark. Rynek to był nasz wyróżnik. I dlatego uważaliśmy się za mieszczan i przez okolicznych ludzi też byliśmy tak odbierani. Chociaż to było miasteczko rolnicze, ludzie na co dzień pracowali w polu i nie różnili się od okolicznych mieszkańców wiosek. Ale mieli tę świadomość miasta.

(mężczyzna, lat 68)

Niektórzy badani chcieliby ukryć albo wręcz usunąć z przestrzeni miasta ślady rolniczej przeszłości, uważając je za cokolwiek wstydlive dla współczesnego wizerunku Sławkowa.

Oprowadzając po Sławkowie swoich znajomych — zwierza się młody mężczyzna — unikałbym takich miejsc, gdzie stoją do dziś stodoły podważa-

jące miejski charakter Sławkowa. Wszystkie inne zabytki są powodem do dumy i można, albo nawet trzeba, je obowiązkowo pokazywać.

(mężczyzna, lat 28)

W niewielkich społecznościach małomiasteczkowych, zwłaszcza tych, które swym charakterem bardziej są zbliżone do lokalnych środowisk wiejskich niż wielkomiejskich, rynek, jako ważny czynnik „miejskości”, ma istotny wpływ na kształtowanie się świadomości bycia mieszkańcem miasta. Sławkowianie określając swój stosunek do przestrzeni rynku, określają nie tylko samych siebie, lecz na bazie opozycji rynek — „miejskość”, brak rynku — „niemiejskość” kreują własny wizerunek w stosunku do innych, utrwalając tym samym swą kulturową tożsamość. Jak już wspomniano, znajduje to niekiedy odzwierciedlenie w poczuciu grupowej wyższości i odrębności wobec mieszkańców miejscowości, których układ urbanistyczny i sposób zorganizowania przestrzeni nie wskazuje na historyczne tradycje miejskie. Jedna ze starszych mieszanek Sławkowa, mówiąc z dumą o historii i architekturze swego miasta, kończąc swój wywód, z wyraźną ironią dodała:

Ci naokoło tu to byli rolnicy, chłopci; jak przyszły żniwa, to tylko na naszym rynku było słyhać, jak klepią kosy. To był jeden wielki stuk, a teraz zmieniło się, już nie ma chłopów tylko państwo wszystko...

(kobieta, lat 69)

Inna rozmówczyni, komentując fakt włączenia w 1977 roku Sławkowa w obszar administracyjny Dąbrowy Górniczej, co spowodowało utratę praw miejskich na okres siedmiu lat, stwierdziła, że stało się tak, bo „przecie w tej Dąbrowie rynku nie mieli, to musieli sobie Sławków zabrać”. Nadmienić należy, że Dąbrowa Górnicza do rangi miasta została podniesiona dopiero w 1916 roku, pozostając do tego czasu osadą przemysłową — co wielu badanych sławkowian nie omieszkalo zaznaczyć.

Niemal wszyscy indagowani przedstawiciele ludności zasiedziałej wyrażali się z nieukrywaną dumą o swym rynku, podkreślając jego specyficzne walory architektoniczne, zabytko-

wy charakter oraz oryginalny układ przestrzenny, porównywany przez niektórych z rozplanowaniem rynku krakowskiego (!). Również przedstawiciele ludności napływowej wysoko oceniali estetykę centralnego placu miejskiego, z jednoczesnym dość częstym negatywnym waloryzowaniem okalających go uliczek, głównie ze względu na opłakany stan techniczny niektórych budynków i dziurawą nawierzchnię dróg. Być może właśnie dlatego ulice te w większości przypadków nie były zaliczane do miejskiego centrum.

W powszechnym przekonaniu zespół urbanistyczny rynku, jako najbardziej wyróżniający się w przestrzeni miasta, uznawany jest za atut i wizytówkę Sławkowa, godną zaprezentowania osobom przyjezdnym. Przecież

wiadomo, że trzeba pokazywać to, co jest na rynku, bo to jest taki jakby front miasta. Jak do pana ktoś przyjdzie, to też chyba chce się pan pokazać z jak najlepszej strony i ja też uważam, że — jakby na to nie patrzeć — zawsze będą chciały pokazać to swoje gniazdko, no wie pan, trochę tak z lepszej strony.

(mężczyzna, lat 84)

Istnieją zasadnicze związki między zachowaniami społecznymi a rodzajem i kształtem przestrzeni, w której te zachowania zachodzą²⁴. Specyficzna forma zorganizowanej zabudowy, jaką jest w Sławkowie centralny plac miejski, wyraźnie stymuluje formy styczności międzyludzkich, określone praktyki, normy i wzory społeczne. Rynek to obszar wspólny wszystkim mieszkańcom miasta. W sposób najbardziej intensywny dochodzi tu do systematycznych, bezpośrednich kontaktów osobistych, które w innych częściach miasta byłyby niemożliwe bądź prawie niemożliwe. Znaczna część mieszkańców przebywających codziennie w przestrzeni rynku zna się przynajmniej z widzenia — anonimowość zachować jest raczej trudno. Dość łatwo też rozpoznać obcych — przyjezdnych

²⁴ J. Wódz: *Spoleczna rola przestrzeni...*, s. 9—23; G. Odoj: *Przestrzeń ludyczna małego miasta i jej przemiany. Przykład Sławkowa*. „Zabawy i Zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludzemu i ludyczności” 1999, nr 1—4, s. 141—152.

z innych miejscowości, na przykład „tych ze wsi przyjeżdżających tu na zakupy”. Jako że przestrzeń centralna pełni funkcję ośrodka handlowego, najczęstszą przyczyną przebywania w niej są właśnie zakupy i to nierzadko zakupy codzienne. Jest to także obszar, w którym się pracuje i załatwia formalności urzędowe. Oprócz charakteru ściśle użytkowego, rynek ma znaczenie dla mieszkańców Sławkowa jako miejsce spotkań, spacerów, siedzącego wypoczynku, a nawet rozrywki.

Jest to miejsce spotkań wielu, wielu ludzi, tych, którzy po prostu nie mają co robić i siedzą na ławkach, i tych, którzy spotykają się przy okazji zakupów, załatwiania różnych spraw. Tam następuje zawsze jakieś większe zgromadzenie ludzi, no i różne imprezy tam się odbywają.

(kobieta, lat 64)

Szczególnie ci emeryci, renciści, młodzież na rynku się spotykają z różnych powodów, no i tam wymieniają poglądy, dyskutują, rozmawiają...

(mężczyzna, lat 35)

Niektórzy, zwłaszcza najstarsi, dla których rynek przestał być już światem życia codziennego, traktują go jako przestrzeń odświętną. Ilustracją takiej postawy może być następujący fragment wypowiedzi:

Ja tam już mało bywam, mam tu zajęcia koło domu. Jedynie w niedziele siedzę tam na tych ławkach i marnuję czas.

(mężczyzna, lat 70)

Jedną z zasadniczych cech małomiasteczkowych społeczności lokalnych jest bezpośredni charakter kontaktów międzyosobniczych, które sprzyjają dość wysokiemu poziomowi kontroli społecznej i mogą wpływać unifikująco na indywidualne zachowania. Widać to dość wyraźnie w przestrzeni centrum, w której obowiązuje pewna skonwencjonalizowana gra społeczna. Chyba najdobitniej wypowiedziała się na ten temat jedna z rozmówczyń:

Jak się jest już na rynku, to już nie wypada coś przy ubraniu poprawiać, tak wyraźnie oczywiście, albo udawać, że nie widzi się kogoś. Trzeba stanąć, pogadać, niekiedy nawet przysiąc na ławce, jak jest coś więcej do

obgadania. No i wie pan, że tu się wszystko widzi i wszystkich, jak kto ubrany, jak wygląda... Ja bym powiedziała, że tu trzeba się tak bardziej oficjalnie zachowywać, nie tak jak na ulicy przed domem albo w podwórzu.

(kobieta, lat 60)

Badani silnie podkreślają, że pobyt w strefie centrum wiąże się z wyjątkowo mocno odczuwaną presją lokalnej opinii społecznej. Brak prywatności i świadomość bycia obserwowanym stwarza charakterystyczny klimat, który świetnie oddaje dosadny limeryk zatytułowany „Sławkowski Rynek”:

Tu wszystko się dzieje publicznie,
z niczym nie skryjesz się, synku,
tu nawet psy się kochają
wprost przed Ratuszem na Rynku²⁵.

Codziennie obcowanie z krajobrazem centrum sprawia, iż obszar ten odczuwany jest jako dobrze znany, dający poczucie swojskości i „bycia u siebie”. W dużej mierze jest on uważany przez mieszkańców za strefę zapewniającą fizyczne i psychiczne bezpieczeństwo. Jak mówią, „jest tam więcej ludzi, pałą się światła, jest bardziej przestronnie”. Miejsca odczuwane jako niebezpieczne znajdują się poza przestrzenią centralną: „Centrum jest bezpieczne, wiadomo, policja w pobliżu, oświetlenie. Natomiast obrzeże jest mniej bezpieczne i ciągnie się na większej powierzchni”. Jest to południowo-wschodni rejon miasta — trójkąt wyznaczony od rynku po osiedle bloków przy ulicy PCK i rzekę Przemszą. Rozmówcy wskazują, że to „labirynt wąskich, opustoszałych, niedoświetlonych uliczek o nierównej powierzchni, gdzie można czuć się niepewnie”. Jako niebezpieczne traktowane są także okolice stacji PKP, „bo leżą na odludziu”. Ponadto kilka lat temu, jak już wspomniano wyżej, w części mieszkalnej budynku stacyjnego popełniono brutalne morderstwo młodej kobiety, co dodatkowo wpłynęło na złą sławę tego miejsca.

²⁵ K. Potępa: *Sławkowski Rynek*. W: *Sławkowie malowany słońcem...*, s. 44.

Z przeprowadzonych wywiadów i obserwacji wynika, że rozchodzące się od rynku uliczki, pełne zaułków i ciemnych zakamarków, mogą powodować, zwłaszcza po zmierzchu, niepokój, a nawet uczucie zagrożenia. W strefie tej bowiem występują miejsca, w których skupiają się „ludzie z marginesu” pijący alkohol i zachowujący się niekiedy agresywnie. Nieokreślony lęk zmusza częstokroć do przyspieszenia kroku. W przestrzeni centralnej można już poczuć się pewnie. Obaw nie wzbudza tu nawet zjawisko swoistego „zawłaszczania” pewnego fragmentu przestrzeni rynku przez grupki mężczyzn jawnie spożywających tanie wina. „A czego się mam bać — mówi starsza kobieta — wszyscy mnie tu znają, dzień dobry mówią, nawet ci, co tu na ławkach pod ratuszem od rana siedzą z winem”. Widok pijących w samym centrum miasta spotyka się jednak z ostrą krytyką mieszkańców. Ich zdaniem — a jest to powszechna opinia — niedopuszczalne jest, aby rynek, a więc wizytówka miasteczka, był sceną zjawisk społecznej patologii. Sławkowianie obawiają się, że może to doprowadzić do powstania negatywnego obrazu miasta i jego mieszkańców.



Fragment zabudowań nieopodal Rynku

Rynek to przestrzeń, z którą kojarzone są także bardzo osobiste doznania i uczucia, w dużej części związane z przeżyciami z okresu młodości, które do dziś wywołają w ludziach nostalgiczne wzruszenie. Jak żaden inny fragment przestrzeni miejskiej, obszar centralny ma szczególną intensywność znaczeń, dając poczucie zadomowienia, a w rezultacie identyfikacji z miastem i zamieszkującą go społecznością. Wskazują na to liczne wypowiedzi. Oto wybrane:

Najczęściej chodzę na spacer w stronę rynku, wtedy przypominam sobie lata młodości.

(kobieta, lat 73)

Tutaj pod tymi lipami umawiałam się z moim nieżyjącym już mężem.

(kobieta, lat 68)

To stąd właśnie wyruszyliśmy całą paczką nad Przemszą, żeby się zabawić.

(mężczyzna, lat 50)

Kiedyś po spacerze na rynku wszyscy spotykali się w karczmie, teraz tak już nie ma.

(kobieta, lat 51)

Boże drogi, jak tak idę po tym rynku, to tak nieraz sobie myślę: tego już nie ma, tamtego już nie ma, ile tych ludzi już poumieralo, Boże święty...

(kobieta, lat 69)

Sławkowianie wartościując i klasyfikując poszczególne obszary architektoniczno-przestrzenne, dokonują jednocześnie społecznej ich oceny. Można tym samym zauważyć, że przestrzeń ich miasteczka ulega stereotypizacji. Stereotypy te są ważnym elementem świadomości społecznej, kształtującym jednostkowe sądy i postawy²⁶.

Fragmencem przestrzeni, który w powszechnym odczuciu sławkowian stanowi swoistą opozycję wobec centrum — uważanego za „właściwe” miasto, jest obszar zabudowy blokowej przy ulicy PCK. Zdaniem badanych, zespół wielopiętrowych

²⁶ A. Bartoszek, L.A. Gruszczyński, M.S. Szczepański: *Miasto i mieszkanie...*, s. 87. Zob. też: B. Jałowicki: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice 1980, s. 144.

Rynek to przestrzeń, z którą kojarzone są także bardzo osobiste doznania i uczucia, w dużej części związane z przeżyciami z okresu młodości, które do dziś wywołają w ludziach nostalgiczne wzruszenie. Jak żaden inny fragment przestrzeni miejskiej, obszar centralny ma szczególną intensywność znaczeń, dając poczucie zadomowienia, a w rezultacie identyfikacji z miastem i zamieszkującą go społecznością. Wskazują na to liczne wypowiedzi. Oto wybrane:

Najczęściej chodzę na spacer w stronę rynku, wtedy przypominam sobie lata młodości.

(kobieta, lat 73)

Tutaj pod tymi lipami umawiałam się z moim nieżyjącym już mężem.

(kobieta, lat 68)

To stąd właśnie wyruszaliśmy całą paczką nad Przemśkę, żeby się zabawić.

(mężczyzna, lat 50)

Kiedyś po spacerze na rynku wszyscy spotykali się w karczmie, teraz tak już nie ma.

(kobieta, lat 51)

Boże drogi, jak tak idę po tym rynku, to tak nieraz sobie myślę: tego już nie ma, tamtego już nie ma, ile tych ludzi już poumieralo, Boże święty...

(kobieta, lat 69)

Sławkowianie wartościując i klasyfikując poszczególne obszary architektoniczno-przestrzenne, dokonują jednocześnie społecznej ich oceny. Można tym samym zauważyć, że przestrzeń ich miasteczka ulega stereotypizacji. Stereotypy te są ważnym elementem świadomości społecznej, kształtującym jednostkowe sądy i postawy²⁶.

Fragmencem przestrzeni, który w powszechnym odczuciu sławkowian stanowi swoistą opozycję wobec centrum — uważanego za „właściwe” miasto, jest obszar zabudowy blokowej przy ulicy PCK. Zdaniem badanych, zespół wielopiętrowych

²⁶ A. Bartoszek, L.A. Gruszczyński, M.S. Szczepański: *Miasto i mieszkanie...*, s. 87. Zob. też: B. Jałowicki: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice 1980, s. 144.

Osiedle jest typowym „betonowcem” bez żadnego wyrazu, natomiast obręb starówki jest rzeczywiście godny zachowania i popularyzacji.

(mężczyzna, lat 61)

Takie osiedle przerasta skalę takiego miasta, jakim jest Sławków. Oczywiście, że zapewnia lokum dużej ilości rodzin, ale tyle się już na ten temat mówiło i pisało, że są nieprzyjazne człowiekowi, że są nudne architektonicznie... To się fachowo mówi odspołeczne, o! Po prostu są bez duszy, można by tak powiedzieć.

(kobieta, lat 58)

Są brzydkie i wiecznie odrapane, proszę sobie zobaczyć, jak to wygląda tam na PCK, nikomu nie zależy, no, może przesadzam, ale większości na pewno nie zależy, żeby było ładnie, żeby schludnie jakoś było wokół.

(kobieta, lat 37)

Nabuduje się bloków, a potem wiadomo, kto tam będzie mieszkał? Kilku ze Sławkowa, a reszta nie wiadomo skąd.

(mężczyzna, lat 54)

Przeprowadzone badania ujawniły istnienie w świadomości poszczególnych mieszkańców subiektywnego podziału małomiasteczkowej przestrzeni na części „lepsze — ważne” i „gorsze — mniej ważne”, przy czym bardzo często informatorzy określali swoje miejsce zamieszkania właśnie jako „lepsze — ważne”, niezależnie od tego, jakie było ono obiektywnie (wartości estetyczne i użytkowe są w indywidualnej ocenie skrawka zamieszkiwanej przez siebie przestrzeni spychane na plan dalszy, dominują natomiast głównie względy emocjonalne, swoisty sentyment miejsca). Pozytywny stosunek uczuciowy do niewielkiego fragmentu małomiasteczkowej przestrzeni — miejsca swego zamieszkania, a nierzadko także i urodzenia, jest też niejednokrotnie wyrazem deklarowanej więzi z całym miastem i jego mieszkańcami. Niech komentarzem takiej postawy będzie osobista refleksja siedemdziesięcioletniego sławkowianina:

Najbardziej jestem związany no tutaj ze śródmieściem, bo tutaj, tum się teraz wybudował po drugiej wojnie światowej wie pan, a wychowałem się tam za muzeum na tamtej ulicy, na Kwartowskiej, może pan wie? No, na tej ulicy żem się wychował, na tym skrzyżowaniu, jak tam ta studnia, tam, wie pan?, w tym, w tym rogu. No i ja uważam, że sentyment do tej ulicy

i do tej miejscowości, to tak jakoś wie pan, jak to do starego gniazdka wszystkie ptaszki ciągną, no to mnie też tu tak ciągnie.

(mężczyzna, lat 70)

Z miejscami, które były w przeszłości areną intensywnych doznań emocjonalnych, częstokroć o intymnym charakterze, wielu starszych sławkowian mocno się identyfikuje, ponieważ — co rozumiało — są reminiscencją czasów ich młodości. Będąc w Sławkowie, spostrzegłem niejednokrotnie, że moi rozmówcy, aby umieścić w czasie wspomинane sprzed wielu lat wydarzenia, posługiwali się odniesieniami do konkretnych części w lokalnej przestrzeni. Mówili na przykład w ten sposób:

Pamiętam, że w tym czasie można się było jeszcze spokojnie na ulicach bawić.

(kobieta, lat 60)

Męża poznałam wtedy, jak te imprezy nad Przemszą były.

(kobieta, lat 68)

No, kiedy to tam mogło być dokładnie, to panu nie powiem, ale to jeszcze na spacerach do tej „doliny miłości” się chodziło.

(mężczyzna, lat 57)

To musiało być jeszcze krótko po pięćdziesiątym, bo te muzyczne zabawy koło walcowni młodzi robili jeszcze.

(mężczyzna, lat 71)

Utrwalone głęboko w pamięci sławkowian znaczące fragmenty otaczającej ich przestrzeni są doświadczeniem całego miasteczka, częścią lokalnej tradycji. Nostalgicznym wyrazem osobistych doznań związanych z przestrzenią i krajobrazem Sławkowa jest twórczość rodzimych literatów — amatorów, która pomaga mieszkańcom kreować własny, wspólnie zdefiniowany obszar, w którym czują się jak u siebie. Miejsca, gdzie kiedyś wesoło i beztrudnie spędzali czas młodzi ludzie, są dość częstym tematem wierszy. Oto jeden z nich, autorstwa Alicji Malinowskiej, odnoszący się do terenów nad kanałem przy starej walcowni:

Za Białą Przemszą, pośród łąk zielonych,
cichy zakątek me oczy zniewala.
Tam na pagórku usypanym z ziemi
Kapliczka Świętej Trójcy się użala.

Gdzie tamte czasy, kiedy w dni czerwcowe
grupy młodzieży tutaj przybywały,
dziewczęta wiankiem przystrajały głowę,
Ku chwale Świętej Trójcy swe pieśni śpiewały.

Gdzie tamte czasy, gdy w kanale woda
kryła w swych falach rybek całe roje?
Czemu dziś woda poszarzała
nie cieszy oczu dawnym czystym źródłem?²⁷

Twórczość tego rodzaju, będąca odbiciem tęsknoty do owych utraconych — pozostających już tylko w pamięci starszego pokolenia sławkowian — miejsc, które można by określić, jak to uczynił Ryszard Kantor w interesującym szkicu o krakowskich Plantach, „znakami — wspomnieniami”, jest melancholijnym wyrażeniem tożsamości z miastem jako ważnym obszarem kulturowym²⁸.

Obiekty znaczące

Sławkowianie wyodrębniają w miejskiej przestrzeni obiekty, które uznają za symbole miasta jako całości. Wyjaśniają, że obiekty te, zlokalizowane w obszarze centralnego placu miejskiego — rynku, są łatwo dostrzegalne i na tyle specyficzne, iż najbardziej kojarzą się ze Sławkowem. Powszechnie wskazuje się starą karczmę, zwaną „Pierwochą”, ponadto odrestaurowaną drewnianą studnię oraz ratusz. Wymienia się też — choć stosunkowo rzadko — budynek Muzeum Regionalnego oraz siedzibę Towarzystwa Miłośników Sławkowa.

Osiemnastowieczna karczma ma dla społeczności tego miasteczka znaczenie wyjątkowe, jako najbardziej charakterystyczny, wręcz reprezentacyjny element rynku. W potocznej świadomości karczma uznawana jest za „reklamówkę” i „główny zabytek” Sławkowa (odkryte w wyniku prac archeologicz-

²⁷ A. Malinowska: *Kapliczka Świętej Trójcy*. W: J. Liszka: *Przydrożni świadkowie historii. Kapliczki, figury, krzyże Ziemi Olkusko-Sławkowskiej*. Bukowno [b.r.w.], s. 156—157.

²⁸ Por. R. Kantor: *Krakowskie planty...*, s. 53—54.

nych prowadzonych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ruiny kamiennego zamku z XIII wieku, zlokalizowane pomiędzy ulicami Staropocztową i Browarną, nie są — jak dotychczas — tak ważnym miejscem w świadomości mieszkańców). Jej wizerunek bardzo często pojawia się na widokówkach, drukach okolicznościowych, plakietkach, różnorodnych obwieszzeniach i reklamach informujących o lokalnych wydarzeniach społecznych i kulturalnych. Potwierdza to znaną tezę, że „Ważność poszczególnych obiektów określa częstotliwość, z jaką ukazują się na fotografiach. W ten sposób powstaje piramida popularności wybranych elementów centrum, co wywiera znaczny wpływ na jego obraz w społecznej świadomości”²⁹.

Jak wskazują wypowiedzi, niespotykany kształt i okazały wygląd sprawiają, że budynek karczmy skupia na sobie uwagę przybyszów i jest jednoznacznie kojarzony ze Sławkowem. Rozmówcy eksponowali walory estetyczne i unikatową architekturę starej karczmy, wskazywali na jej symboliczną wartość historyczną. W ich przekonaniu, przez ścisły związek z lokalną przeszłością obiekt ten przywołuje obraz dawnej świetności i prestiżu miasta, mówi o jego historycznym znaczeniu. W oczach pewnej części badanych stara karczma uchodzi za ważny, a według niektórych nawet najważniejszy element lokalnego dziedzictwa kulturowego, jako unikalny przykład „sławkowskiego stylu architektonicznego”, który jest tu uważany za symbol odrębności, oryginalności i wysokiego poziomu lokalnej kultury. „Sławków — czytamy w »Kurierze Sławkowskim« — przetrwał okresy szaleńczego pościgu za gigantomanią — przynajmniej na starówce — i może uchodzić z punktu widzenia współczesnej myśli architektonicznej Europy za wzór do naśladowania”³⁰. Przywoływany już wcze-

²⁹ A. Wallis: *Informacja i gwar...*, s. 103—104. Zob. też: J. Goryński: *Miasto — organ pamięci społecznej*. W: *Kultura polska a socjalistyczny system wartości. Referaty wygłoszone na sesji naukowej*. Red. B. Sucho-dolski. Warszawa 1977, s. 165—166.

³⁰ K. Szumera: *Architektura sławkowskim chlebem pisana. Karczma — „Pierwochą” zwana*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1994, nr 34.

śniej socjolog przestrzeni Aleksander Wallis, pisząc o społecznych funkcjach architektury, wyjaśnia: „Do repertuaru ważnych wartości identyfikacyjnych należą dzieła architektury, miejskie krajobrazy i całe miasta, a także wybrane style i epoki architektury narodowej. [...] Obiekt architektury może stać się przedmiotem identyfikacji zarówno ze względu na swe wysokie walory artystyczne, jak i ze względu na swą reprezentacyjność dla kultury określonego kręgu”³¹.

Nierzadko sądy motywujące szczególnie znaczenie nadawane sławkowskiej karczmie wynikały z osobistych przemyśleń popartych znajomością lokalnej historii i kultury. Przeważały jednak dość stereotypowe opinie będące niejako wtórną interpretacją poglądów i hipotetycznych ustaleń miłośników i znawców miejscowych tradycji. Niejednokrotnie argumentem uzasadniającym sąd było powoływanie się na ich bezpośrednie wypowiedzi bądź teksty zamieszczone w lokalnym periodyku. Zacytujmy tutaj choć krótkie fragmenty artykułów, które ukazywały się w „Kurierze Sławkowskim”. W jednym z nich czytamy: „Zwiedzając nasze miasteczko, widzimy na pierwszym planie okazałą budowlę w rodzinnym stylu — niewątpliwie najpiękniejszą z do dziś zachowanych karczem — karczmę sławkowską z XVIII wieku [...]”³². Inny autor pisze: „[...] z naszej karczmy nie bez powodu zwanej »Pierwochą« (czyli pierwszą), brali wzór budowniczowie wznoszonych szeregu innych tego typu obiektów w Polsce. [...] Bo dzieła architektoniczne w drewnie, godnego naszej »Pierwochy«, póki co nie znajdzie Europa nigdzie [...]. Nawet u Witkiewicza [...] Styl zakopiański sprawia wrażenie »zlepieńca«, zbudowanego również z form o naszym rodowodzie sławkowskim”. W innym miejscu ten sam autor podaje: „Tę samą wysokość co i zabudowa ulic posiadała kolumnada rynku i karczma »Pierwocha«, a projektujący ją posiadał wiedzę

³¹ A. Wallis: *Funkcje architektury*. W: Tegoż: *Socjologia przestrzeni*. Wybór i oprac.: E. Grabska-Wallis, M. Ofierska. Warszawa 1990, s. 215.

³² B. Hauser: *Poznajmy zabytki naszego miasteczka. Karczma z XVIII wieku*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1998, nr 74.

wywodzącą się z odległych tradycji budowniczych greckich świątyń. [...] Zarówno wysokość tej budowli, jak i położenie jej w stosunku do dróg dojazdowych nie jest dziełem przypadku, lecz zaprojektowaną z kunsztem i świadomością istnienia — ludzkiej skali w architekturze. W tym właśnie upatruję kanonu estetycznego miasta Sławkowa. Osadzonego w przestrzeni o ludzkiej skali”³³.



Zabytkowa karczma z XVIII wieku zwana „Pierwocha”

Niebagatelny wpływ na kreowanie w potocznej świadomości sławkowian obrazowo-metaforycznego wizerunku karczmy mają niewątpliwie utwory miejscowych literatów. Autorzy piszący o karczmie, afirmując symboliczną rangę, starają się dać malownicze i sentymentalne opisy jej wyglądu. Akcentuje się również lokalizację budynku — w przestrzeni centralnej, „na pierwszym planie miasteczka” (określenie pochodzi z wcześniej cytowanego tekstu), co wydatnie podnosi rangę obiektu i dodaje mu splendoru. (Podobną postawę można zresztą dostrzec w wielu wywiadach przeprowadzonych w Sławkowie). Przykładem może być fragment wiersza:

³³ K. Szumera: *Architektura sławkowskim chlebem...*

Sławkowska austeria. Które pokolenie
Patrzy na te podcienia, dach łamany, polski?
O znaczeniu jej świadczy samo położenie
w centrum miasta, przy trakcie krakowsko-bytomskim.
[...]
Wtedy to w osiemnastym wieku
zbudowano fundamenty, a potem ściany i dach stromy...
Każdy, kto zwiedził miasto, zna tę karczmę,
Zwaną austerią — tę perłę sławkowskiej korony³⁴.

Podobne walory ma nastrojowy utwór piętnastoletniej sławkowianki Elżbiety Szlęzak, w którym karczma została spersonifikowana i można tym samym odnieść wrażenie, że jest ona po prostu odwiecznym mieszkańcem tego starego miasteczka:

Wieki przemijają,
Ludzie umierają,
A ty stoisz.
 Dzieci się starzeją,
 Kolumny się chwieją,
 Lecz ty stoisz.
Patrzysz na to miasto
Na sławkowskie bruki
I — na dziś już duże
Swych pradziadów wnuki.
 Przeżyłaś Ty wojny,
 Złe i dobre chwile.
 Także czas spokojny —
 Wspominany mile.
Jesteś taka bliska
Wszystkim sławkowianom.
Jesteś długowieczną
Zabytkową panią.
 I choć wieki mijają —
 Ty stoisz.
 Ludzie umierają —
 Ty stoisz.
Dzieci się starzeją,
Kolumny się chwieją,
Lecz Ty stoisz³⁵.

³⁴ A. Michniewski: *Sławkowska austeria*. W: *Sławkowie malowany słońcem...*, s. 24.

³⁵ E. Szlęzak: *Karczmo*. Ibidem, s. 22.

W wielu utworach motyw karczny pojawia się w formie zmitologizowanej, gdzie wiedza historyczna miesza się z legendą i anegdotyczną powiastką — wszak wyobraźnia poetyczna nie cofa się przed subiektywizmem i nie dba o dokładność. Marcin Czerwiński pisze, że legendowe opowieści związane z obiektami architektonicznymi (najczęściej zabytkowymi) wiążą miasto z historią, przydając mu dziejowej chwały, powagi zasług i określając jego indywidualność. Wpływają też pozytywnie na integrację mieszkańców, zwłaszcza w małych miejscowościach. „Odgrywają one rolę w nieco tajemniczym procesie, który nazywamy identyfikacją jednostki z grupą, z przejściem od ja do my”³⁶.

Sławkowska karczma stanowi szczególny element miejskiej przestrzeni, który jak żaden inny obiekt jest związany z wieloma znaczeniami kulturowymi i symbolicznymi. Jak się okazuje, utrwaliły się one głęboko w świadomości sławkowian, a więź łącząca lokalną społeczność z symbolicznym obrazem karczny jest ważnym czynnikiem wywołującym w mieszkańcach poczucie emocjonalnej łączności ze swoim miastem. O takim znaczeniu budynków zabytkowych Aleksander Wallis pisze: „Budowle są uosobieniem trwałości, a dzieła zabytkowe — czynnikiem ciągłości historycznej i kulturalnej miasta. Dzięki swej niezmienności dają nam poczucie przestrzennej i materialnej stabilizacji świata, w którym przebiega nasze życie. Zawdzięczamy im poczucie swojskości, które jest następstwem codziennego obcowania ze znanymi sobie pejzażami”³⁷.

Przedstawiony materiał empiryczny i jego interpretacja wydają się potwierdzać wcześniejsze, bardziej ogólne ustalenia o charakterze teoretycznym dotyczące istoty miejskiej przestrzeni. Tak więc owa przestrzeń swym znaczeniem wykracza poza odniesienia czysto funkcjonalne. Centralny moduł w jej urbanistycznej strukturze — rynek, jest wspólną war-

³⁶ M. Czerwiński: *Życie po miejsku*. Warszawa 1974, s. 182.

³⁷ A. Wallis: *Szata informacyjna miasta*. W: Idem: *Miasto i przestrzeń...*, s. 277.

tością przestrzenną, z którą mieszkańcy kojarzą swoje pojęcie miejskości. Jest to obszar szczególnie mocno naładowany treściami symbolicznymi, z którym identyfikacja kształtuje i utrwala poczucie tożsamości z całym miastem, jego kulturą i historią.

Lokalna tradycja historyczna w świadomości społecznej

Każdej grupie społecznej, której trwanie obejmuje wiele pokoleń, przypisana jest zbiorowa pamięć o swojej przeszłości. W potocznej świadomości członków grupy owa przeszłość „nie jest »jakąś« przeszłością, lecz przeszłością »naszą«, inną od przeszłości innych grup”³⁸. Bez wątpienia pamięć społeczna o wspólnej przeszłości nie jest historią w konwencjonalnym rozumieniu, jako sekwencja epok, konkretnych zdarzeń i faktów dziejowych, zgodnych z obiektywnymi, a więc — można by rzec — naukowymi ustaleniami. Jak bowiem objaśnia Barbara Szacka, jest to swoisty zespół wyobrażeń o przeszłości zbiorowości, przy czym treści, które się na nią składają, podlegają ciągłej selekcji, interpretacji i reinterpretacji w wyniku analizy schematów właściwych danej kulturze. Szacka wskazuje też, że „treść pamięci jest społeczna w takiej mierze, w jakiej wywodzi się ze społecznego doświadczenia i jest przekazywana w toku międzypersonalnej komunikacji, a pamiętanie i zapominanie jako rodzaj społecznej aktywności zostaje zinstytucjonalizowane. W rezultacie, w sposób nieunikniony ludzie wytwarzają zbiorowo zintegrowane »wspólnoty pamięci«”. Zdaniem tej uczonej, „świadomość wspólnej przeszłości to nie tylko świadomość wspólnego trwania w czasie, a co za tym idzie dzielenia wspólnego losu i posiadania wspólnych przodków. To także wspólny repertuar

³⁸ A. Szpociński: *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*. „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 130.

znaków symbolicznych, w które pamięć społeczna przemienia wydarzenia i postaci przeszłości. Ten symboliczny język jest nie tylko jednym ze środków przekazu, obowiązujących w grupie wzorów zachowań i wartości, których wspólnota pełni rolę więziotwórczą, ale także stanowi jeden z wyróżników grupy”. Stąd też znaczenie pamięci społecznej dla kształtowania się więzi i poczucia tożsamości grupowej jest nader oczywiste³⁹.

Pamięć społeczna, będąca w istocie świadomościową formą historii, pokrewna jest pojęciu tradycji, w rozumieniu, jakie nadał jej Jerzy Szacki⁴⁰. Tradycja historyczna, stanowiąca przedmiot naszych rozważań, jest zatem w takim ujęciu lokalną wizją przeszłości społeczności małomiasteczkowej pozostającą trwale w ludzkiej pamięci, bez względu na jej ścisłość czy zgodność z prawdą. Innymi słowy, jest to „przeszłość żywa” — jak ją nazywa Bronisław Malinowski⁴¹ — swoiście przetworzona, zapamiętana i funkcjonująca jako część składowa lokalnej tradycji kulturowej. Wszak nie chodzi nam — podkreślmy to wyraźnie — o obiektywną rekonstrukcję zjawisk historycznych, lecz spojrzenie na to, jak lokalna społeczność postrzega własne dzieje, nawet jeśli jest to wiedza zmitologizowana bądź fantastyczna rzeczywistość legendy.

Tradycje „początku”

W świadomości sławkowian istotne miejsce zajmują wydarzenia dziejowe o wymiarze lokalnym, wśród nich zaś historyczny rodowód sięgający średniowiecza, a według niektórych — czasów starosłowiańskich. Jest on dla mieszkańców szcze-

³⁹ B. Szacka: *O pamięci społecznej*. „Znak” 1995, nr 480, s. 68—70.

⁴⁰ J. Szacki: *Tradycja — przegląd problematyki*. Warszawa 1971, s. 240—248.

⁴¹ Zob. B. Malinowski: *Introductory Essay on the Anthropology of Changing African Cultures*. W: *Methods of Study of Culture Contact in Africa*. London 1938, s. XXVI, XXX oraz idem: *The Dynamics of Culture Change. An Inquiry into Race Relations in Africa*. New Haven 1945, s. 21, 31—32. Za: A.K. Paluch: *Konflikt, modernizacja i zmiana społeczna. Analiza i krytyka teorii funkcjonalnej*. Warszawa 1976, s. 86.

gólnym powodem do dumy, rodząc w nich przekonanie o własnej wyjątkowej wartości i „starodawności”. W ich odczuciu nobilituje on miasteczko, przeciwstawiając je pobliskim miejscowościom nie mogącym się poszczycić uczestnictwem w tak zamierchłej i bogatej przeszłości. Można w związku z tym usłyszeć: „Sławków istnieje już od trzynastego wieku, a taki Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Bukowno to małe dzieci w porównaniu ze Sławkowem”. Odwołajmy się w tym miejscu do „dziejopisa Sławkowa”, jak sam siebie nazwał, Franciszka Piotra Kołpanowicza, który w 1971 roku upowszechnił w maszynopisie spisane przez siebie dzieje Sławkowa. Bez wątplenia praca ta miała znaczący wpływ na ukształtowanie lokalnej świadomości historycznej mieszkańców badanego miasteczka. Kołpanowicz sądzi, że „[...] miasto to wyrosło z plemiennego grodziska jeszcze za czasów pogańskich, jak naprowadzają nas na to pewne ślady. Dzisiejszy sławkowski kościół parafialny, jak głosi o tym miejscowe podanie, stoi na miejscu dawnej pogańskiej gontyny, a w kruchcie kościelnej wmurowana jest tajemnicza płaskorzeźba, którą sławkowianie nazywają — bożkiem”⁴².

Zdaniem sporej części badanych o historycznym znaczeniu i randze miasta w dawnej Polsce, jak i na arenie międzynarodowej wymownie świadczy jego nazwa pochodząca od słów „sławny”, „słynny”. Jak powiadają:

Sławków był dawno temu sławnym miastem i taka nazwa do niego przylgnęła.

(kobieta, lat 75, przybysz)

Dawniej było to miasto bardzo sławne. Tutaj odbywał się handel głównie z Krakowem; znajdowały się tu liczne kopalnie różnych minerałów — srebra, pirytu.

(kobieta, lat 27)

⁴² F.P. Kołpanowicz: *Sławków...*, s. 3. W Sławkowie rozpowszechniło się przekonanie, że ów zagadkowy „bożek” o nieznanym pochodzeniu był ponoć wizerunkiem pogańskiego Światowita. Podczas remontu kościoła w 1998 roku w niewyjaśnionych okolicznościach został z niego usunięty. Spotkało się to z oburzeniem wielu sławkowian i wywołało napięcia z proboszczem parafii.

Doszukują się tego w księgach w Krakowie, ale nazwa pochodzi od tego, że Sławków był sławny z kopalni kruszcu, głównie srebra, ale złoto też tu było i stąd ta sława.

(mężczyzna, lat 47)

Sławków niegdyś był miastem rozwijającym się, wie pan, kulturalnym, handlowym i świadczy o tym, że sława jego sięgała dosyć daleko w kraj, a i poza granice też.

(mężczyzna, lat 72)

Łącząc genezę nazwy miasta z jego niegdysiejszą świetnością, informatorzy nie czynili tego pod wpływem chwili, doraźnie wykorzystując narzucające się, proste skojarzenie. Dało się bowiem zauważyć, że w swych wypowiedziach odwoływali się do konotacji głęboko zakorzenionych w lokalnej tradycji, stanowiących pewien utrwalony kanon myślenia o początkach ich miejscowości, któremu towarzyszył emocjonalny stosunek do wydarzeń historycznych. Skojarzenie „Sławków” — „sławny” funkcjonuje tu na zasadzie pewnika, czegoś nie wymagającego konkretnych wyjaśnień. Zdarzało się na przykład, że rozmówcy usprawiedliwiając się z niezajomości szczegółowej historii miasteczka, stwierdzali jedynie w sposób autorytatywny, że Sławków był kiedyś sławnym miastem, czego jakoby niezbitym dowodem jest jego nazwa. Wyrazem utrwalonej tu od pokoleń wizji przeszłości, afirmującej minioną świetność miasteczka, jest między innymi motto, jakie przyświeca działalności Towarzystwa Miłośników Sławkowa zapisane w tzw. złotej księdze Muzeum Regionalnego: „Zadumaj się nad historią tego miasta, Twego miasta. Było wielkie, było sławne, było wspaniałe. Czy możesz przyczynić się do jego odrodzenia? Pomyśl!”⁴³.

W trakcie badań zetknęliśmy się także z przeświadczeniem, że nazwa miasta pochodzi od jego założyciela. Miał nim być znamienity i waleczny rycerz szlacheckiego rodu, który wstawił się wieloma bohaterskimi czynami. Informatorzy nie byli jednak całkiem zgodni co do jego imienia. Podawali następujące: Sławko (stosunkowo najczęściej), Sławek, Sławoj, Sław,

⁴³ Księga Pamiątkowa Muzeum Regionalnego w Sławkowie.

Sławomir. W przekonaniu niektórych rycerz posiadał tytuł księcia, a nieliczni utrzymywali nawet, że był królem, „ale jeszcze jakimś przedśredniowiecznym”. Znamienne, że większość informatorów nie potrafiła jednoznacznie określić, czy ów założyciel był postacią czysto legendarną, czy też istniał w rzeczywistości. Podkreślano jedynie, że były to bardzo odległe czasy. Wypowiedzi kończono najczęściej w typowy sposób: „Czy to prawda, trudno powiedzieć...”

O Sławku rozpisuje się w swej monografii Franciszek Piotr Kołpanowicz. Dowiadujemy się, że był to „rycerz chrobry [...], człek mądrej głowy i silnej ręki, straszny dla wrogów kraju i dla ludzi niepewnego stanu i rzemiosła — rabusiów i złoczyńców. [...] zbójcy na samo imię Sławka bledli z trwogi i pomykali przed nim z daleka. Z czasem z niewielkiej osady, którą wznosił, wyrosło znaczne miasto, któremu miana a przezwiska szukając, Sławkowym go grodem obwołali, jako że Sławek go ufundował, a sławy i zacności przyczynił mu wielce czynami swoimi”. Autor kończy opowieść o dzielnym rycerzu stwierdzeniem: „Tak tam podobno było. Tak opowiadają sobie do dzisiaj tutejsi starsi obywatele [...]”⁴⁴.

Okazuje się jednak, że dla wcale niemałej grupy sławkowian to nie od rycerza Sławka pochodzi nazwa miasta, lecz — jak mniemają — od błogosławionego Świętosława. Nie do końca jest jasne, czy ów wielce świątobliwy mąż rzeczywiście pochodził ze Sławkowa — wymaga to jeszcze dalszych badań i analiz historycznych. Zgodnie z tradycją i na podstawie niektórych publikacji przyjęto jednak, że urodził się i wychował w tym miasteczku w XV wieku. Mieszkańcy Sławkowa uważają go za rodowitego sławkowianina, przydającego chluby ich miastu. Mówią, że jest ich patronem. „Jest taka pieśń, którą śpiewamy w kościele: »Świętosławie, patronie nasz«” — nadmienia jedna z rozmówczyń. Wielu parafian przechowuje obrazki z wizerunkiem błogosławionego Świętosława z napisem „Patron i Rodak Sławkowa”.

Na podstawie dotychczasowych ustaleń wiadomo na pewno, że Świętosław sprawował posługę kleryka przy kościele

⁴⁴ F.P. Kołpanowicz: *Sławków...*, s. 19.

Najświętszej Marii Panny w Krakowie, gdzie po otrzymaniu święceń kapłańskich sprawował obowiązki misjonarza. Opiekował się ubogimi i sierotami. Upodobał sobie milczenie, stąd nazywany był Silencjariuszem. Po śmierci w 1489 roku został pochowany w kościele Najświętszej Marii Panny w Krakowie⁴⁵. W skład komisji beatyfikacyjnej, która pracowała w latach 1997—1998, wchodził sławkowianin inż. Henryk Magaczewski. Obecnie toczy się proces kanonizacyjny.

Według legendy, krakowska posługa duchowna Świętosława rozpoczęła się po objawieniu, jakiego doznał w czasie pobytu w Sławkowie. Została ona utrwalona jako tło obrazu błogosławionego Świętosława nad ołtarzem świętego Mikołaja w sławkowskim kościele parafialnym pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. Z wypowiedzi poszczególnych mieszkańców dowiadujemy się szczegółów o nadprzyrodzonej wizji Świętosława. Jedna z kobiet tak mówiła:

Przy kościele jest dom — biblioteka kościelna, ten dom budował święty (sic!) Świętosław, a właściwie jego ojciec. Mówią, że są tam naturalne portrety zatynkowane: świętego Stanisława Szczepanowskiego i drugi świętego Świętosława, który miał widzenie. Modląc się kiedyś, nagle zobaczył, że od strony Olkusza idzie procesja. Wśród ludzi idzie słynny biskup Szczepanowski. On to powiedział: „Tobie tu jest źle, zgłoś się do Krakowa”. Świętosław zapamiętał tę wizję i zgłosił się do klasztoru do biskupa. Biskup już wtedy dawno nie żył, ale przyjęli Świętosława do klasztoru, gdzie został. Dom przekazał na szpital dla górników. Potem interesowano się tym domem, była tam szkoła, przedszkole, a teraz jest biblioteka. Portret tam został, chociaż zamurowany. A Świętosław zostanie świętym. Zresztą na obrazie w naszym kościele już ma namalowaną aureolę.

(kobieta, lat 79)

Do dzisiaj opowiada się w Sławkowie, że Świętosław przeklął mieszkańców miasta na wiele pokoleń (rozmówcy podają sprzeczne informacje dotyczące ich ilości), ponieważ, jak utrzymują jedni — „dokuczano mu i przeszkadzano w modli-

⁴⁵ J. Niewdana, P. Kostka, J. Miniów, A. Michniewski: *Sławków*. Informator wydany na zlecenie Urzędu Miasta Sławkowa. Kielce 1994, s. 6.

twie”, inni zaś twierdzą, że była to kara za brak wiary sławkowian w prawdziwość jego nadprzyrodzonej wizji. Przekleństwo jakoby się spełniło, ponieważ wszystkie nieszczęścia, jakich Sławków doświadczył w swej historii (zniszczenia wojenne, pożary, epidemie), łącznie z gospodarczo-ekonomicznym upadkiem w XV wieku, były tego konsekwencją. Ponadto, jak mówią:

Od tamtego czasu (tzn. od chwili rzucenia klątwy — przyp. G.O.) rodowity sławkowianin nie może się tutaj niczego dorobić, a obcy, którzy tu przybywają i osiedlają się, szybko stają się bogaci i żyje im się dobrze.

(mężczyzna, lat 48)

Klątwa miała być zdjęta dopiero wówczas, gdy w sławkowskim kościele umrze ksiądz podczas nabożeństwa z tacą w rękę. Takie wydarzenie rzeczywiście miało miejsce 1 kwietnia 1984 roku.

I ten nasz proboszcz ksiądz Mruczkowski zmarł na chórze podczas zbierania ofiary w czasie mszy świętej na atak serca. No i od tego czasu zaczął się powolny rozwój Sławkowa, bo to w tym roku prawa miejskie dostaliśmy znowu i w tym czasie te drobne prywatne zakłady zaczęły powstawać, bo prawdę mówiąc, bez tego to tu nie ma żadnego przemysłu, no bo co tu, ta jedna fabryka [...] I teraz już Sławków się normalnie rozwija i jest już lepiej.

(kobieta, lat 57)

Tak więc autentyczne wydarzenie sprzed ponad dwudziestu lat, jak i niektóre negatywne zjawiska z odległej historii zostały przez sławkowian włączone w trwałe struktury legendarnej, zmitologizowanej rzeczywistości, nadając tym samym lokalnym dziejom wymiar niezwykły, jedyny w swoim rodzaju. W ten sposób lokalna społeczność nadaje sens własnej przeszłości, aby go potem przekazywać i wciąż na nowo odtwarzać, przypominając o niepowtarzalności historii swej miejscowości.

W odczuciu sławkowian nazwa ich miasta nawiązuje bezpośrednio do jego dawnej niebywalej świetności albo też związana jest z jakąś niezwykłą postacią, której liczne przymioty miasto niejako uosabia. Jak można sądzić, potrzebę zazna-

czenia dawności swych początków mieszkańcy realizują poprzez zmytyzowane, czy po prostu legendarne opisy osadzone w „starożytności”. Autentyczność wydarzeń nie jest najważniejsza. Mało istotne jest również to, czy postać z przeszłości uważana przez grupę za wybitną jest postacią historyczną czy legendarną. To, co jest istotne, to — jakby powiedział Bernard Perlak⁴⁶ — swoiste „wycucie” historii, utrwalone w postaci pewnej syntezy opierającej się na zapomnianych już faktach i zdarzeniach z odległej przeszłości. Społeczność nadając im specyficzne znaczenia oraz sensy, sprawia, że stają się one dla niej nośnikami istotnych wartości i idei.

Chlubna przeszłość

Nadzwyczaj ważnym elementem tradycji historycznej w świadomości mieszkańców jest swoiście celebrowane domniemane przekonanie, że Sławków jest miastem zdecydowanie starszym od Krakowa. Co więcej, sławkowianie twierdzą, iż Kraków wiele im zawdzięcza, ponieważ w odległej przeszłości to właśnie oni walnie przyczynili się do rozwoju i prestiżu tego miasta. Z pokolenia na pokolenie jest tu przekazywane starodawne powiedzenie: „O sławkowskim chlebie Kraków budowano”. Na owo „sławkowskie przysłowie”, jak je nazywają, można się natknąć w różnego typu lokalnych wydawnictwach: drukach okolicznościowych, folderach, informatorach. Pojawia się ono także jako motyw przewodni wielu utworów literackich rodzimych twórców. Niech za przykład posłuży krótki fragment wiersza mieszkanki Sławkowa Bronisławy Goraj:

Nie wiem, czy wszyscy dzisiaj o tym wiecie,
że Sławków jest starszy od Krakowa przecież.
Na sławkowskim chlebie Kraków budowano
w Krakowie ulicę Sławkowską nazwano⁴⁷.

⁴⁶ B. Perlak: *Przydatność metod socjologicznych w badaniach nad dziejami świadomości historycznej*. W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*. Red. J. Topolski. Łódź 1981, s. 476.

⁴⁷ B. Goraj: *Sławków*. W: *Sławkowie malowany...*, s. 9.

Wzmiankowany Franciszek Piotr Kołpanowicz swoje dzieje Sławkowa rozpoczyna od tej właśnie sentencji, zapewniając swoich czytelników, że w tym zdaniu nie ma żadnej przesady, to rzecz pewna. I objaśnia swój pogląd w sposób następujący: „Sławkowskie mieszczany toż chleb smakowity wypiekali i do Krakowa dowozili, toż kamienie i drzewo na budowę obrabiali, toż kozuchy, kabaty i skórnie dla murarzy krakowskich sporządzali. Tak tedy oba grody obok siebie wznosiły się, zawsze jednak Sławków starszym w latach będący, choć Krakowowi nie dotrzymał miary, wszelakoż sławy niepomiernej w całej Polsce zażywał”⁴⁸.

Podczas eksploracji terenowych nie spotkaliśmy osoby, która nie znałaby „sławkowskiego przysłowia”, choć trzeba przyznać, pojawiały się niekiedy niewielkie różnice w jego interpretacji. Nie należały do rzadkości przypadki, kiedy to badani poczuli się dotknięci, gdy powtarzane przez nich z dumą miejscowe przysłowie nazwano legendą: „To nie jest legenda — oburzali się — tylko historyczna prawda”. Opatrując komentarzem dobrze sobie znaną tradycyjną maksymę, sławkowianie zarysowali więc własną wizję historii i roli, jaką odegrało w niej ich miasto. Równocześnie w zamierzonych dziejach swej miejscowości, mających częstokroć hipotetyczny, wyidealizowany, czy wręcz legendarny charakter, próbowali doszukiwać się odniesień do obecnej rzeczywistości.

Jakie więc wnioski wyciągają sławkowianie z powiedzenia „O sławkowskim chlebie Kraków budowano”? Jakie ma ono dla nich znaczenie? Otóż utrzymują, że w czasach, kiedy gród krakowski dopiero powstawał, Sławków był już pulsującym, bogatym i rozwijającym się miastem. Zdaniem starszego mężczyzny, „było tu już wtedy zdaje się siedem czy piętnaście klasztorów”. Znany był nie tylko z eksploataowania złóż metali szlachetnych, co przynosiło mu spore dochody, ale także z niezwykłego smaku pieczywa wypiekanego w tutejszych piekarniach. Ze Sławkowa dostarczano je systematycznie do Krakowa, aby mogli się nim posilać budowniczowie późniejszej stolicy Polski.

⁴⁸ F.P. Kołpanowicz: *Sławków...*, s. 20.

Nie ma się co dziwić, że akurat stąd chleb wozili aż do Krakowa — mówi informatorka — Jeśli chodzi o chleb, to takiego jak w Sławkowie nie ma nigdzie. Kiedyś było pięć piekarni — mamy tu duże tradycje piekarnicze. Teraz została jedna piekarnia, ta na rynku, ale chleb jest tam doskonały, między innymi dlatego, że piece są jeszcze stare, węglowe.

(kobieta, lat 41)

Chleb, jak się sądzi, dowożono furmankami, jadąc słynnym traktem handlowym wiodącym z Wrocławia przez Sławków do Krakowa. Są jednak tacy, którzy uważają, że bochny noszono w workach tunelem łączącym zamek sławkowski z Wawelem (kilku informatorów podało, że czyniono tak również podczas II wojny światowej). Zarzekali się przy tym, że lochy te istnieją nadal. „Ja przeszedłem w tym tunelu ze trzydzieści metrów, ale kiedy mi świeczka zgasła, to uciekłem” — zwierzył się siedemdziesięcioletni rozmówca.

Jedna z kobiet sugerowała, że do Krakowa bynajmniej nie wożono chleba wypiekanego z mąki zbożowej:

Kiedyś w okolicach Sławkowa uprawiano dużo „bobru” [tak potocznie nazywa się w Sławkowie bób — przyp. G.O.], dobrze się tutaj rodził. Dużą część plonu zawożono do Krakowa i tam sprzedawano. „Bóbr” był tak rozpowszechniony w Sławkowie, że stanowił tu pewnego rodzaju zboże, a potrawy z udziałem nasion tej rośliny nazywano przez analogię „sławkowskim chlebem”.

(kobieta, lat 53)

Mówi się również, że oprócz sławnego chleba dostarczano Krakowowi wszelkich innych produktów żywnościowych, „bo rolnictwo tu u nas stało na wysokim poziomie i całe zaopatrzenie stąd szło”, jak też materiałów budowlanych — kamieni i cegieł wypalanych w sławkowskiej cegielni. Mówi się dlatego, że „Kraków zbudowano i na sławkowskim chlebie i na cegle”. Ze Sławkowa do Krakowa wysyłano podobno także ołów, srebro i złoto.

Powszechnie uważa się, że sławkowscy rzemieślnicy oraz robotnicy budowlani czynnie przyczynili się do zbudowania Krakowa. Ale nie tylko oni. Do Krakowa przybywali bowiem również sławkowscy intelektualiści:

Wielu uczonych, którzy zasłynęli w Krakowie, pochodzi przecież ze Sławkowa.

(mężczyzna, lat 63)

Wielu, zwłaszcza starszych wiekiem sławkowian, jest przekonanych, że „historycy, co mieszkają w tym Krakowie”, celowo nie ujawniają wszystkich faktów związanych z dziejami ich miasta, zwłaszcza zaś tych, które dowodzą, że Sławków powstał dużo wcześniej od Krakowa i cieszył się kiedyś większym od niego znaczeniem. Nie chcą jakoby w ten sposób dopuścić do naruszenia prestiżu dawnej stolicy Polski. Choć zdarzają się uczciwi krakowscy uczeni; za jednego z nich uważa się profesora Wiktora Zina:

Znalazł on takie zapiski gdzieś tam w Bibliotece Jagiellońskiej, że kościół świętego Andrzeja, to jest średniowieczny kościół, jeden z najstarszych w Krakowie, nie... najstarszy w Krakowie, jak go napadli Tatarzy, to dach się palił i dach spłynął sławkowskim ołowiem. Czyli ołów wydobywali już wtedy w Sławkowie, już wtedy, rozumie pan chyba, jakie to jest ważne odkrycie.

(mężczyzna, lat 66)

Informatorzy tłumaczą, że z wdzięczności za wszechstronną pomoc, jakiej przez długie lata udzielali Krakowowi mieszkańcy Sławkowa, krakowianie postanowili nazwać jedną z ulic wybiegających z rynku głównego Sławkowską. Były też jednak inne opinie objaśniające okoliczności nadania ulicy takiej właśnie nazwy. Mówiono na przykład:

Do Krakowa przyjeżdżali z tymi wszystkimi towarami ze Sławkowa i rozładowywali wozy w jednym miejscu i stąd też wywodzi się nazwa ulicy Sławkowskiej.

(mężczyzna, lat 23)

Ulica Sławkowska jest w Krakowie dlatego, żeby było wiadomo, że Sławków został wcześniej wybudowany.

(kobieta, lat 79)

Ludzie, którzy osiedlili się w Krakowie, a pochodzą stąd, zrobili sobie tę Sławkowską na pamiątkę.

(kobieta, lat 32)

Nazwano ulicę Sławkowską, ponieważ Sławków ładnie się nazywa i każdy coś o Sławkowie wie.

(kobieta, lat 45)

Ulica Sławkowska jest w Krakowie i we Wrocławiu i to świadczy o strategicznym znaczeniu Sławkowa na szlaku z Krakowa do Wrocławia.

(mężczyzna, lat 45)

Intensywnie emocjonalny stosunek do dawnej przeszłości ma w Sławkowie charakter wysoce afirmatywny. Społeczność Sławkowa aspiruje do udziału w ponadlokalnych procesach historycznych, a wyjątkowym epizodem, stanowiącym trwałą element tradycji historycznej jest partycypacja w powstaniu Krakowa. W odczuciu mieszkańców przydaje to miastu dziejowej chwały. Niejednokrotnie słyszeliśmy takie oto wypowiedzi:

Jestem dumna z historii miasta, które przyczyniło się do powstania Polski, ma wielki udział w historii kraju przez to, że pomogło wybudować taki wielki i wspaniały Kraków. To wielka duma dla małego miasta.

(kobieta, lat 51)

Niestety, skarżą się gorzko sławkowianie, Kraków zdążył już zapomnieć o miasteczku, któremu tak wiele zawdzięcza i w najmniejszym stopniu nie interesuje się jego dzisiejszymi problemami:

O sławkowskim chlebie wybudowali Kraków, który się szczyli i cały świat o nim słyszy i wie, a oni Sławkowowi nie chcieli pomóc i dalej nie wiem, czy pomogą i to jest bardzo przykre, że jak był Sławków dla nich dobry i ich wspomagał, to wszyscy z niego, można powiedzieć, skórę zdzierali, bo im było potrzebne, a teraz, kiedy doszli do szczytu i mogliby Sławkowowi pomóc, to wszyscy nie chcą wiedzieć, gdzie ten Sławków jest i to jest bardzo przykre.

(mężczyzna, lat 64)

Nieodparcie nasuwa się wniosek, że przekazywana z pietyzmem z pokolenia na pokolenie odwieczna formuła „O sławkowskim chlebie Kraków budowano” jest, można by rzec, kluczem do rozpoznania świadomościowego aspektu historii lokalnej małomiasteczkowej społeczności Sławkowa. W postawach i wyobrażeniach mieszkańców miasteczka ujawniła się

żywa, realnie funkcjonująca tradycja historyczna, podtrzymująca dumę z uczestnictwa w dalekiej, wyraźnie zmitologizowanej przeszłości. Mamy tu do czynienia z poczuciem dawności jako czegoś bardzo odległego w czasie, ale nie przebiegającego po sobie w precyzyjnym porządku chronologicznym. Obraz tej przeszłości składa się dla członków badanej społeczności zasadniczo z tych samych elementów. „Wynika to z faktu — pisze Czesław Robotycki — że wszyscy członkowie grupy dysponują względnie tym samym doświadczeniem historycznym, co daje poczucie wspólnoty i jest podstawą dodatnich wartościowań przeszłości”. Przy czym wiedza o tej wspólnej przeszłości jest najczęściej wiedzą wrywkową, uzupełnioną mitem, w której najtrwalsze są wspomnienia zarówno o dawnej świetności, jak i o doznanej krzywdzie⁴⁹.

Sławkowianie żyją przeszłością, czyli tym — parafrazując Stanisława Ossowskiego — co było w niej wielkie, piękne i twórcze⁵⁰. Stanowi ona dla nich specyficzną formę wewnętrznej komunikacji, jest oparciem i płaszczyzną odniesienia do współczesności, działa krzepiąco przy borykaniu się z niezliczonymi problemami codzienności i — co chyba najbardziej istotne — kompensuje świadomość niewielkiego obecnie znaczenia. Uczuciowy stosunek do zamierzchłych dziejów, przybierający formę wspólnych symboli, utrwała poczucie tożsamości kulturowej i autooceny, przybierającej formę mitu grupowej wartości⁵¹. Taka postawa spotyka się nierzadko z dezaprobatą, czy nawet jawną ironią ze strony tych przedstawicieli ludności napływowej, którzy nie czując emocjonalnych więzi z lokalną tradycją, oceniają ją chłodno, rzeczowo, z dystansem. Oto trzy charakterystyczne wypowiedzi:

⁴⁹ C. Robotycki: *Tradycja jako postawa wobec przeszłości*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Ser. *Prace Etnograficzne* 1997, Z. 10, s. 57—65

⁵⁰ S. Ossowski: *O przeszłości*. W: *Idem: Publicystyka. Recenzje. Posłowie. Wspomnienia*. Dzieła. T. 6. Warszawa 1970, s. 27.

⁵¹ Por. R. Tomicki: *Kultura, dziedzictwo, tradycja*. W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 2. Red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1981, s. 361.

Powiedzenie „O sławkowskim chlebie Kraków zbudowano” to wzięło się stąd, że wszyscy ci lokalni patrioci twierdzą, że Sławków jest starszy od Krakowa, że był lepiej sytuowany materialnie niż Kraków i był tak dobry, że chciał mu pomóc. Tutaj istnieje chyba przekonanie w stylu, że gdyby nie kiedyś Sławków, to by Polski nie było. Oni mają kobra na swoim punkcie.

(mężczyzna, lat 27, przybysz)

Proszę pana, „O sławkowskim chlebie Kraków budowano” to jest to najbardziej nieszczęśliwe powiedzenie, jakie w życiu słyszałem. Może wyjaśnię, dlaczego. Jako nie-sławkowianin przyjeżdżając tu, zetknąłem się od razu z jednym z pierwszych zdań w mieście, to właśnie z tym powiedzeniem. I długie lata Sławków żył wyłącznie tym hasłem, uważając siebie za dobrodzieja miasta Krakowa, podczas kiedy Kraków się rozwijał. I powiedzmy sobie życie samą legendą sprawiło, że Sławków jest Sławkowem, a Kraków Krakowem.

(mężczyzna, lat 48, przybysz)

Jest tutaj pełno entuzjastów Sławkowa, tylko że część z nich wydaje mi się lekko fantazjuje. A wiedzę o historii Sławkowa włączają trochę na siłę, bo ja nie mam ochoty o tym słuchać, a ciągle wokoło to słyszę.

(mężczyzna, lat 22, przybysz)

Tradycja historyczna, będąc jednym z głównych czynników wiążących wspólnoty ludzkie, jest bez wątpienia ważnym składnikiem subiektywnej świadomości przynależenia do lokalnej społeczności. Tej samej przeszłości, jej poszczególnym przedziałom i okresom, można jednak przypisywać różne znaczenia i treści. Jak się okazuje, trwałe elementy składające się na tradycję historyczną danej grupy, mogą wzbudzać w niektórych jednostkach wstydlive zakłopotanie, czy wręcz chęć ich odrzucenia. Bez wątpienia stopień zasiedziałości w społeczności lokalnej jest jednym z tych właśnie czynników, które odgrywają doniosłą rolę w subiektywnym procesie waloryzowania wydarzeń uznanych przez określoną zbiorowość lokalną za ważne.

Historia „żywa”

Niektóre znaczące epizody w historii Polski są przez sławkowian przejmowane, w swoisty sposób osławiane i wplatanie w „żywą” pamięć o własnej przeszłości. Zawłaszczenie i osa-

dzenie w znanej, swojskiej przestrzeni nadaje tym spektakularnym wydarzeniom wymiar i sens lokalny, a miasteczku przydaje powagi i dziejowego znaczenia. I tak na przykład można spotkać się z twierdzeniem, że słynna przysięga Tadeusza Kościuszki miała miejsce nie na krakowskim rynku, lecz na rynku w Sławkowie. Kilku respondentów skorygowało ten sąd stwierdzając, że Kościuszko najpierw składał przysięgę na rynku w Krakowie, a dopiero później w Sławkowie. Opowiada się również, że ważnym wydarzeniem było nadanie nazwisk chłopom zamieszkującym okolice Sławkowa:

Działo się to za Kościuszki. Jakie nazwisko otrzymał chłop wtedy, takie jego potomkowie noszą do dzisiaj. Nazwiska pochodzą od jakiejś charakterystycznej cechy, na przykład od tego, że kogoś mieszkańcy uważali za złodzieja i tak dalej.

(mężczyzna, lat 67)

Były też wypowiedzi, których autorzy utrzymywali, że Napoleon Bonaparte w czasie wyprawy na Rosję w 1812 roku „przejechał przez sam środek rynku na pięknym białym koniu”. Takie opowieści, szczególnie pielęgnowane w małych miejscowościach, Marcin Czerwiński nazywa legendami miast. Mają one — jego zdaniem — pozytywny wpływ na proces integracji i identyfikacji miejskiej społeczności. Jak pisze: „Zasiedziała grupa lokalna, a za taką uważa się ludność miasta, ma swoje dzieje wykraczające poza okres życia jednostki. Przeniesienie identyfikacji podmiotowej na grupę wspierane jest przez emocjonalne przyswojenie historii grupy, rozciągłości w czasie, często wielowiekowej, nadaje to bowiem piętno sprawy własnej”⁵².

Kolejne wydarzenia, które znajdują odzwierciedlenie w świadomości sławkowian, są wyrazem stosunku do przeszłości, która należy już do czasu weryfikowanego nie tylko przez stosowne publikacje historyczne, lecz także opowiadania ludzi starszych. Wiążą się one z tymi epizodami w dziejach miasteczka, które w wymierny sposób wpłynęły na jego losy. Przez silny związek z najnowszą historią, w której sławko-

⁵² M. Czerwiński: *Życie po miejsku...*, s. 182—183.

wianie uczestniczyli bezpośrednio, zdarzenia te stały się żywą tradycją, elementem lokalnej kultury.

W tym przedziale można umieścić opowiadania mieszkańców o powstaniu styczniowym. Pamięć o nim jest tu wciąż żywa, ponieważ ludność Sławkowa udzielała wydatnej pomocy powstańcom, zaopatrując ich w żywność i odzież. Pod Sławkowem toczyły się krwawe walki z wojskami rosyjskimi, w których zginął bohaterski Włoch podpułkownik Francesco Nullo, dowódca oddziału powstańczego. Sławkowianie kultywują pamięć o tym wydarzeniu, a postać Nulla otaczana jest czcią. W pobliskiej Krzykawce, miejscu jego śmierci, znajduje się pomnik upamiętniający włoskiego przywódcę. Każdego roku, w rocznicę wydarzeń, odbywają się w tym miejscu uroczystości i okolicznościowe spotkania gromadzące wielu sławkowian.

Do znaczących doświadczeń historycznych własnej społeczności sławkowianie zaliczają okres Republiki Sławkowskiej, która ukonstytuowała się w 1905 roku, ponieważ

trzeba o tym mówić, że Sławków był republiką, co prawda krótko, ale był to wyczyn bohaterski i jest to dowód na to, że patriotyzm w tym mieście zawsze był obecny.

(mężczyzna, lat 50)

Sławkowianie niewymownie szczycą się tym wydarzeniem. Często słyszy się z ich strony takie deklaracje:

Było swego czasu to miasto republiką, przez parę dni; tylko jedno, dwa miasta mogą się tym poszczycić. W czasach, jak Polska nie istniała na mapach, Sławków był republiką. Jestem dumny z miasta.

(mężczyzna, lat 46)

Dla upamiętnienia Republiki Sławkowskiej społeczność miasteczka ufundowała w roku 1995 pamiątkową tablicę, która została umieszczona na frontonie Ratusza.

Znamienny jest stosunek mieszkańców Sławkowa do okresu I wojny światowej. Wyraża się on przede wszystkim w pamięci o niezwykłym dla tego małego miasteczka wydarzeniu, jakim było przybycie w 1915 roku Legionów Polskich i zainstalowanie się w tutejszym ratuszu Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego z podpułkowni-

kiem Władysławem Sikorskim na czele (niektórzy, chcąc chyba jeszcze bardziej podnieść rangę tego wydarzenia, mówili, że oddziałami legionistów stacjonujących w Sławkowie dowodził sam Józef Piłsudski). Wtedy to przy udziale kilkudziesięciu sławkowian umieszczono na budynku Spółdzielni Spożywców tablicę z nową nazwą ulicy — „Legionów Polskich”, którą przywrócono ponownie po 1989 roku. Pobyt Władysława Sikorskiego został przez mieszkańców upamiętniony tablicą, którą w 1988 roku wmurowano w ścianę Ratusza.

Podniosły charakter mają w Sławkowie obchody Święta Niepodległości. Co roku w dniu 11 listopada mieszkańcy udają się licznie w procesji do „Krzyża Wolności”, gdzie odprawiana jest uroczysta Msza święta w intencji Ojczyzny. Żeliwny krzyż stojący na kilkustopniowym betonowym postumencie, u stóp którego odbywa się nabożeństwo i składane są wiązanki kwiatów, pochodzi z 1918 roku i ma przypominać o tragicznych wydarzeniach powstania styczniowego. Miejsce, gdzie jest zlokalizowany — zbieg ulic Wrocławskiej i generała Józefa Hallera — jest dla sławkowian ważne i odczuwane jako szczególne, wiąże się bowiem z tutejszym podaniem, które przytacza Franciszek Piotr Kołpanowicz: „W czasie powstania styczniowego poległo w potyczce z patrolem rosyjskim obok miejscowego cmentarza kilku powstańców. Patriotyczne mieszczaństwo tutejsze postawiło w tym miejscu pamiątkowy krzyż dębowy z żelazną koroną cierniową jako symbolem męczeństwa. Kiedy carscy prześladowcy dowiedzieli się o tym, wysłali do Sławkowa oddział Kozaków, który spędził miejscową ludność i smagając ją batogami, zmusił ją do porąbania krzyża. Wśród powszechnego płaczu dokonano dzieła zniszczenia, ale — jak o tym mówi miejscowe podanie — padający krzyż skrzesał cierniową koroną rój iskier, jakby na znak otuchy. I rzeczywiście, gdy w listopadzie 1918 roku odzyskała Polska niepodległość, ofiarna, choć zubożała przez wojnę tutejsza ludność wystawiła w tym miejscu drugi pamiątkowy krzyż, tym razem na kamiennym cokole i nazwała Krzyżem Wolności”⁵³. W czasie okupacji hitlerowskiej krzyż

⁵³ F.P. Kołpanowicz: *Sławków...*, s. 151.

ten został przez mieszkańców potajemnie zdjęty i przechowany w ukryciu. Obecnie, jak i dawniej, miejsce to utrzymywane jest zawsze we wzorowym porządku i często płoną tu znicze — nie tylko 11 listopada i w dniach innych znaczących rocznic dla Polski i Sławkowa.

Czas okupacji hitlerowskiej, który był silnym, bezpośrednim doznaniem dla społeczności miasteczka, składa się z wielu wydarzeń mających intensywny ładunek emocjonalny. Jednakże najmocniej w pamięć sławkowian wryła się dokonana przez niemieckich żandarmów na oczach przymusowo spędzonej ludności miasta egzekucja dwóch członków konspiracyjnej organizacji wolnościowej „Orła Białego”. Oto relacja sławkowianina Świętosława Barana: „Aresztowani przez Gestapo zawiadowca stacji Jan Łączyński i dyżurny ruchu Aleksander Bieliński zostali powieszani na gruszy w obrębie posesji pana Bienia przy ulicy Krzywda. W pamiętny mroźny dzień 3 grudnia 1941 roku Niemcy zebrali z domów oraz miejscowej fabryki ludność i przywieźli ją na miejsce, gdzie dokonano zbrodni. Na rosnącej do tej pory gruszy zawieszono dwie pętle, pod którymi ustawiono podesty. Zajechał niemiecki więzienny wóz, który przywiózł dwóch Polaków. Zebrani i otoczeni przez Gestapo mieszkańcy Sławkowa byli świadkami ohydnej zbrodni. Do pętli zawieszonych na gruszy doprowadzono Łączyńskiego i Bielińskiego. Na szyje założono pętle. Łączyński zdażył krzyknąć »Jeszcze Polska nie zginęła« i wówczas poderwano podesty, a pętle zacisnęły szyje. Ciała wisały na gałęzi dość długo, po czym zostały zabrane przez Gestapo i wywiezione w nieznanym kierunku”⁵⁴. Obecnie pod starą gruszą przy ulicy Krzywda znajduje się pamiątkowa płyta ufundowana przez społeczność Sławkowa ku czci pomordowanych. Publiczne stracenie dwóch członków ruchu oporu było dużym wstrząsem dla mieszkańców. Pamięć o tym zdarzeniu jest ciągle żywa; świadkowie jeszcze dziś mówią o nim, byli wyraźnie poruszeni.

⁵⁴ S. Baran: *Pamiętna rocznica*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1996, nr 62, s. 5.

Nazwa ulicy Krzywda jest związana z lokalnym przekazem. Ponoć dziedzice sławkowskiego zamku byli okrutni i często, nawet za niewielkie wykroczenia, wymierzali swym poddanym karę chłosty, a zdarzało się, że w przypiływie szczególnego gniewu posyłali ich nawet na szubienicę. Haniebné wyroki wykonywano właśnie na tej ulicy. Dziś niewielu pamięta tę legendę. Kiedy pytaliśmy naszych rozmówców o genezę nazwy ulicy, przeważnie łączyli ją właśnie z utrwalonym w społecznej pamięci tragicznym wydarzeniem z 1941 roku:

Widziałam, jak wieszano dwóch mężczyzn pod gruszą na Krzywdzie i nazwa ulicy stąd się wzięła, ze względu na to, od ludzkiego cierpienia tych powieszonych.

(kobieta, lat 77)

Niezwykle ważnym momentem historycznym w świadomości sławkowian jest administracyjne odłączenie się ich miasteczka od Dąbrowy Górniczej i ponowne uzyskanie praw miejskich w 1984 roku. Siedmioletni okres pozostawiania dzielnicą tego dużego przemysłowego miasta określa się jako poniżający i jednoznacznie klasyfikowany w kategorii tradycji negatywnej.

W całej długiej historii miasta nie ma wstydlivych kart, jedyny wstyd to wspomnienie przyłączenia do Dąbrowy Górniczej.

(mężczyzna, lat 51)

Pamięć o tym przeciwstawiana jest obecnej, w ocenie badanych korzystniejszej pod wieloma względami sytuacji Sławkowa:

Najważniejsze w historii Sławkowa jest odłączenie od Dąbrowy Górniczej. Za ten czas od odłączenia to widać, że coś w tym Sławkowie nowego powstało — inwestycje, rozbudowa. Śmiem wątpić, czy gdybyśmy byli pod Dąbrową, żeby to powstało. W tym czasie wybudowaliśmy przedszkole, szkołę piękną, która się przekształciła w liceum ogólnokształcące, remizę piękną myśmy wybudowali, położyliśmy dwadzieścia osiem kilometrów gaziociągu, nowa oczyszczalnia... Są to obiekty, które w ciągu tych lat już powstały, a jak bylibyśmy pod Dąbrową, to na pewno Dąbrowa by nam tego nie dokonała, tych przemian.

(mężczyzna, lat 71)

Często można było usłyszeć stwierdzenie, że „przez ten czas, kiedy były prawa miejskie nam odebrane, czuliśmy się skrzywdzeni i upokorzeni”. Panuje ogólna zgoda, że rocznica usamodzielnienia się miasteczka, czyli — jak mawiają — „odzyskania niepodległości”, powinna być uroczyście obchodzona jako „Dni Wyzwolenia Sławkowa”.

Dominuje pogląd, że barwna i bogata historia Sławkowa powinna znaleźć należne jej miejsce w programie nauczania tutejszych szkół na wszystkich szczeblach kształcenia.

Miasteczko miało swoje wzniościwości, upadki i chciałoby się, żeby te dzieci, to młode pokolenie o tym wiedziało. Dlatego to, co mieszkańcy wiedzą, na ile kogo stać, powinni przekazywać swoim wnukom, dzieciom; a wcale by nie zaszkodziło, jak by tak od jakiejś klasy, przez rok czy przez dwa, w każdej klasie, raz w tygodniu, jakaś wydzielona godzina mogła być takiego historycznego o Sławkowie przypomnienia.

(kobieta, lat 67)

Nie może być to jednak li tylko bezrefleksyjne wyposażenie młodego człowieka w zasób wiedzy o dziejach własnej miejscowości. Rozmówcy zwracają bowiem uwagę na potrzebę zaakcentowania wyjątkowości lokalnej historii i wskazania na tkwiące w niej wielorakie wartości. Takie działanie powinno, ich zdaniem, prowadzić do ukształtowania etycznego stosunku do miejsca pochodzenia, wzmocnienia z nim uczuciowych więzi, ugruntowania lokalnej tożsamości. „Gdyby ci młodzi znali historię swojego miasta, to na pewno nie opuszczaliby go na stałe” — zapewniano z przekonaniem.

W procesie przekazywania i utrwalania lokalnej tradycji historycznej tworzy się więź społeczna, która jest podstawą i jednym z warunków trwania i funkcjonowania świadomości lokalnej. Kulturowanie tradycji w pamięci, podobnie jak i przypominanie jej w kontaktach bezpośrednich i pośrednich z ludźmi i instytucjami, wymaga zaangażowanej postawy wobec dziedzictwa przejmowanego od poprzednich pokoleń. Czynniki te odgrywa istotną rolę w procesie wskrzeszania, kształtowania i wartościowania przeszłości i jest ściśle powiązany z intensywnością zaangażowania intelektualnego oraz emocjonalnego działających w danej miejscowości lokalnych

miłośników przeszłości — historyków-amatorów, działaczy kulturalno-oświatowych, pedagogów poszukujących w niej znamion tożsamości swoich małych ojczyzn. Ich aktywność popularyzatorska, połączona często z ożywioną działalnością wydawniczą, artystyczną, a nawet badawczą, ma w Sławkowie niebagatelny wpływ na kształtowanie społecznej świadomości historycznej. W dużej mierze to oni właśnie, ciesząc się sporym zaufaniem wśród członków własnej społeczności, są bezpośrednimi kreatorami lokalnej tradycji historycznej. Ludzie ci stali się autorytetami w dziedzinie lokalnej historii, do których odwołują się mieszkańcy w celu zaczerpnięcia informacji, zweryfikowania sądu, uzyskania opinii na dany temat. Nie ma zbytniego znaczenia, że ich ustalenia są nie raz co najmniej kontrowersyjne albo wręcz całkowicie sprzeczne z „oficjalnym”, tj. naukowym stanowiskiem. Wręcz przeciwnie, postawa znawców miejscowej historii traktowana jest częstokroć jako swoiste „odkłamywanie” nieprawdziwej jakoby (w domyśle — krzywdzącej) naukowej interpretacji wydarzeń z przeszłości. W trakcie badań wielokrotnie zetknęliśmy się z sytuacją, kiedy to indagowani przez nas informatorzy, tłumacząc się niekompetencją w zakresie wiedzy historycznej o swoim mieście, odsyłali nas do konkretnych osób, „które wiedzą dużo o Sławkowie”, bądź do odpowiednich instytucji — muzeum, Towarzystwa Miłośników Sławkowa, Koła Literackiego, siedziby redakcji „Kurier Sławkowski”, Domu Kultury. Stosunkowo najczęściej wymieniano wspomnianego już kilkakrotnie w tej pracy inż. Henryka Magaczewskiego, mgr. inż. architekta Krzysztofa Szumerę — badacza-amatora lokalnej historii, archeologii i architektury, Alicję Malinowską — poetkę, znawcę i miłośnika rodzimej tradycji, Bożenę Hauzer oraz Barbarę Noryńską — kustoszy Muzeum Regionalnego, niestrudzenie propagujących rodzimą spuściznę kulturową i historię, Antoniego Michniewskiego — działacza społecznego i kulturalnego, redaktora „Kuriera Sławkowskiego”, autora licznych tekstów satyrycznych, wierszy i piosenek, Elżbietę Pietrzyk — wieloletnią kierowniczkę Urzędu Stanu Cywilnego, istne kompendium wiedzy o rodach sławkowskich i bodaj jedyne centrum informacji na temat mieszkających tu

kiedys Żydów. Ich wiedza oraz poglądy, prezentowane zarówno w bezpośrednich kontaktach z mieszkańcami, jak i w publikacjach ukazujących się w lokalnych periodykach czy w rozlicznych wydawnictwach okolicznościowych, są traktowane przez sławkowian jako doniosłe argumenty w rozmowach i polemicznych dywagacjach o przeszłości miasteczka. Mieszkańcy Sławkowa — potencjalni odbiorcy tych tekstów oraz sławkowscy amatorzy lokalnej historii to dwie grupy, pomiędzy którymi trwa napięcie społeczne wywołane zaistniałą sytuacją komunikacyjną. Sytuację taką ocenia Czesław Robotycki: „Z jednej strony mamy bowiem działania i apele, z drugiej oceny, aprobatę i życzliwość lub obojętność, brak zainteresowania. Poczucie społecznej tożsamości i emocjonalne identyfikacje nie istniałyby bez tego napięcia”⁵⁵.

W postawach sławkowian wyraźnie widoczna jest żywa tradycja historyczna, której treści są akceptowane i jednoznacznie odczuwane jako pozytywne. Wspólna świadomość starej i bogatej przeszłości, przekonanie o jej wyjątkowości oraz szczególnej wartości, emocjonalna łączność ze sferą symboli integrujących społeczność miejską, a mających genezę historyczną, wzmacnia jedność grupy i sprzyja jej wewnętrznej spójności. Utrwała też poczucie odrębności kulturowej. Przez odwołanie się do własnej przeszłości małomiasteczkowa społeczność uświadamia sobie istnienie rozległego zewnętrznego świata jako swoistej opozycji w stosunku do ograniczenia dobrze znanego, wydzielonego świata swoich. W ten sposób grupa formułuje swą kulturową tożsamość, która pozwala jej członkom określić przynależność do wspólnoty uznanej za własną i odróżnić „swoich” od „obcych”. Spójrzmy wobec tego, jak dokonuje się ta społeczno-kulturowa samoidentyfikacja małomiasteczkowej społeczności Sławkowa.

⁵⁵ C. Robotycki: *Jak opisać społeczność lokalną — przykład Wojnicza*. W: *Wobec kultury. Problemy antropologa*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1996, nr 35, s. 25.

Poczucie odrębności i świadomość wspólnoty

Wrastając w środowisko społeczne i kulturę, jednostka ludzka internalizuje określone wartości i normy, przejmuje specyficzne wzory zachowań, również opinie i oceny. Pozostają one u podstaw kształtowania się poczucia odrębności jako czynnika kreującego zbiorowość społeczną, co z kolei określa świadomość „my”, wobec której muszą zaistnieć ci „inni” — „obcy”. Ujmowanie rzeczywistości świata społecznego w opozycyjnych kategoriach „swojskości” — „obcości” sprawia, że wewnątrz zbiorowości „swoich” następuje wzmocnienie więzi społecznej, stopnia integracji i spójności, które ogniskują się wokół wspólnoty własnych symboli, wartości, norm oraz wpływających z nich wzorów i zachowań. Proces ten stanowi trwałą płaszczyznę, na której nieustannie formuje się i stabilizuje tożsamość kulturowa. We względnie zamkniętych układach społeczno-kulturowych, jakimi bez wątpienia są wspólnoty lokalne, intensywność tego procesu jest o wiele bardziej widoczna niżli w zbiorowościach złożonych, o wysokim stopniu strukturalnej heterogeniczności.

Wizerunek własny mieszkańców Sławkowa

Jednym z ważnych wymiarów poczucia przynależności do zbiorowości lokalnej jest sposób, w jaki jej członkowie definiują sami siebie w stosunku do obcych. „Każda wspólnota ludzka — tłumaczy Brunon Synak — dysponuje określonym zakresem samowiedzy zarówno o sobie jako całości, o własnym »wizerunku«, jak i o typowych cechach jej członków. Świadomość tych obrazów czy cech rodzi poczucie odrębności od innych (»my«—»oni«), stanowi podstawę istnienia grupy»⁵⁶. Grupę własną postrzega się jako wyodrębnioną na podstawie

⁵⁶ B. Synak: *Kaszubi w nowych warunkach ustrojowych*. W: *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*. Red. M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński. Warszawa 1997, s. 205.

funkcjonującego w świadomości jej członków autostereotypu przejmowanego po poprzednich pokoleniach. W praktyce społecznej jest on trwale powiązany z określonym sposobem postrzegania i myślenia o obcych, czyli heterostereotypem. W rezultacie współtworzą one spójny, całościowy obraz otaczającego ludzi świata, umożliwiając odkrywanie i uzasadnianie własnej tożsamości kulturowej⁵⁷.

W trakcie badań okazało się, że o ile określenie cech ludzi klasyfikowanych jako „obcy” nie sprawia rdzennym sławkowianom znacznych trudności, o tyle sformułowanie autostereotypu częstokroć nie przychodziło im zbyt łatwo. Mówiono na przykład:

Trudno powiedzieć, jacy są sławkowianie, nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

(kobieta, lat 25)

Sławkowianie niczym się nie wyróżniają, normalni ludzie są, tak jak wszędzie. Posiadają cechy lepsze i gorsze.

(mężczyzna, lat 40)

Jest tak jak w całej Polsce, są ludzie mniej aktywni, bardziej aktywni, dobrzy i źli, kłótlivi, swarliwi lub bardzo sympatyczni. Jest dużo osób, które rzeczywiście starają się pracować nad rozwojem tego miasta, są też tacy, co dużo mówią i udają, i to jest największe nieszczęście tego miasta, to jest gorsze niż ci, którzy w ogóle się nie interesują tym miastem.

(mężczyzna, lat 60)

Niemniej jednak w zdecydowanej większości przypadków przedstawiciele ludności zasiedziałej akcentowali pozytywny obraz swej grupy i mocno podkreślali jej odrębność wobec zbiorowości przyjezdnych i mieszkańców okolicznych miejscowości. Za najbardziej znaczące elementy stereotypowego wizerunku sławkowian należy uznać przekonanie o ich gościnności, religijności („sławkowianie mają silną wiarę”) oraz silnym przywiązaniu do ziemi.

⁵⁷ Zob. J. Schmidt: *Granica i stereotyp. Pogranicze zaborów w mentalności współczesnych Wielkopolan*. „Studia Etnologii Poznańskiej”, nr 1, [Międzychód] s. 64—95, 1997; D. Pióntek: *Stereotyp: geneza, cechy, funkcje*. W: *W kręgu mitów i stereotypów*. Red. K. Borowczyk, P. Pawełczyk. Poznań—Toruń 1993, s. 20—40.

Jako jeden z przykładów swej gościnności informatorzy podają najczęściej niezwykle serdeczne, spontaniczne przyjmowanie blisko dwutysięcznej pielgrzymki diecezji bielsko-żywieckiej, która co roku w sierpniu w drodze na Jasną Górę zatrzymuje się w Sławkowie:

Mieszkańcy jak nikt inny przyjmują w swoich domach pielgrzymów, pieką ciasta, częstują rosółem i kapuśniakiem. To już się stało słynne, że najlepiej to tu w Sławkowie ich ugospzczą, oni sami to mówią, podziękowania piszą, potem ksiądz je czyta w kościele.

(kobieta, lat 57)

Cały Sławków przynosi jedzenie, bo o to chodziło, żeby im dać jeść i pić, bo tu mają przystanek. Nikt nikomu nie kazał, raz ksiądz powiedział na ambonie i ludzie wiedzieli, na którą godzinę się przygotować i wszystko poszło jak należy, nikt niczego nie musiał organizować.

(kobieta, lat 26)

Indagowani mówiąc o wyjątkowej religijności rodowitych mieszkańców porównywali ją jednocześnie z pobożnością przybyszów. Porównanie wypada na niekorzyść tych ostatnich:

Rdzenni sławkowianie są bardzo religijni. Na przykład po wojnie wprowadzono ślub cywilny, wtedy młode pary zawsze najpierw brały ślub kościelny, a potem dopiero cywilny. Ci, co przyjechali do Sławkowa, jak tak się ich obserwuje, to nie mają tej cechy. Oni nawet w niedzielę wietrzą pościel w oknach.

(kobieta, lat 69)

Podkreśla się, że wraz z przybyciem nowych mieszkańców pojawili się w miasteczku Świadkowie Jehowy, „których tu u nas nigdy wcześniej nie było”. Jako istotne przejawy swej religijności sławkowianie wymieniają tłumne uczestnictwo w procesjach, pogrzebach, kultywowanie tradycji pielgrzymkowych oraz czynny udział w pracach na rzecz kościoła parafialnego. Wskazują też na dużą liczbę kapliczek, figur i krzyży przydrożnych znajdujących się na terenie miasta i w bezpośredniej jego okolicy, które — zdaniem rozmówców — stanowią materialny wyraz głębokiej religijności tej społeczności.

Wyznacznikiem odrębności w odczuciu sławkowian jest ich emocjonalny związek z ziemią, mającą dla wielu, jako „ojco-

wizna”, głęboki sens symboliczny. Stąd też, pomimo tego, że ziemi tej już w zasadzie nie uprawiają, rzadko decydują się na jej sprzedaż:

Przywiązanie do gruntu, do ziemi, do ojcowizny, do tego kawałka terenu to zawsze było w Sławkowie ogromne. Bo to tak ojcowie przepisywali, no, nawet nie przepisywali, bo to wtedy nie dbano o te formalnoprawne sprawy, ale dzielono na kawałki, albo same dzieci to dzieliły wzdłuż tę działkę, to pole. Żeby każdemu przypadły no, mniej więcej po równo — kawałek łąki, kawałek pola, kawałek nieużytków albo jeszcze jakiegoś tam terenu kamienistego. Potem te działki były już takie bardzo malutkie, że już nie można mówić o rolnictwie. Nic z tego nie było. No, ale to przywiązanie w naszym przypadku występuje. Ja w późniejszym wieku, kiedy byłem już dojrzały, widziałem, że wielu jakichś zamierzonych tutaj przedsięwzięć o takim, powiedzmy, większym zasięgu nie można było zrealizować, no bo był opór mieszkańców. Mówiono: „zabiorą mi moją ojcowiznę” i tak dalej. No i jakaś budowa, inwestycja nie dochodziła do skutku.

(mężczyzna, lat 50)

Ponadto w opinii własnej sławkowianie to ludzie pracowici, oszczędni, gospodarni, życzliwi, uczynni, spokojni, tolerancyjni. Odrębność swą zaznaczają również w charakterystycznych postawach i zachowaniach wobec członków społeczności: pomagają sobie wzajemnie w nieszczęściu, są uczynni, „trzymają się ze sobą”, są życzliwi, można na nich polegać, są dumni ze swego miasta i angażują się w prace społeczne na jego rzecz. Ponadto dbają o swój wygląd i „porządnie się ubierają”: „Zawsze ubierali się tak, jak w miastach”. Starsi informatorzy wspominają, że kiedyś wyznacznikiem lokalnej odrębności mieszkańców Sławkowa był język, tzw. „gwara sławkowska”⁵⁸, która przetrwała do dziś jedynie w formie reliktowej:

⁵⁸ Istnienie lokalnego zróżnicowania językowego dostrzegł już Stanisław Ciszewski, opisując dość szczegółowo właściwości owej „sławkowskiej gwary”. Zob. S. Ciszewski: *Lud rolniczo-górniczy z okolic Sławkowa w powiecie olkuskim*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1887, T. 10, s. 211—212; Idem: *Język Zagłębia Dąbrowskiego z okolic Sławkowa*. „Ekspres Zagłębiowski — Magazyn” 1995, nr 4. Por. też: K. Szumera: *Nasza sławkowska gwara: wg St. Ciszewskiego „ginące słowa”*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1996, nr 53.

starsi to jeszcze takich różnych starych wyrazów używają, ale młodzi to się odcinają od tego. Mamy jeszcze kilka takich specyficznych słów, zwrotów, gdy ktoś przyjedzie z zewnątrz, to ich za bardzo nie rozumie.

(kobieta, lat 20)

W świetle kryteriów wzmagających identyfikację ze społecznością szczególnej wymowy, jako przejaw zbiorowej odrębności i poczucia własnej grupowej wartości, nabiera zasiedziałość rodowa. Świadczy o niej wymownie rozległa sieć pokrewieństwa, potwierdzona występowaniem rodzin o takim samym nazwisku. Nazwiska najstarszych rodów w tej miejscowości — czym nad wyraz szczycą się rdzenni mieszkańcy — są wymieniane w szesnastowiecznych spisach Żupników Sławkowskich⁵⁹. Powtarzają się nazwiska: Cebo, Cembrzyński, Goraj, Janeczek, Lekstan, Pietrzyk, Piętka, Rzońca, Stychno, Ślęzak. Niektóre rodziny z pietyzmem kultywują tradycyjne przekazy o swych legendarnych protoplastach — założycielach rodu. Zdarza się, że te niezwykle opowieści, w których fikcja spleta się z rzeczywistymi wydarzeniami, są spisywane przez członków rodziny mających pewne uzdolnienia literackie i w tej formie skrzętnie przechowywane⁶⁰.

W celu odróżnienia licznych posiadaczy tego samego nazwiska powszechnym niegdyś zwyczajem w Sławkowie było nadawanie przyzwisk. Przetrwały one do dziś, choć już powoli zanikają. O używaniu wśród sławkowian przyzwisk wspomina pod koniec XIX wieku Stanisław Ciszewski. W swej monografii ludu z okolic Sławkowa zanotował: „Nieodłącznie od nazwisk rodowych każdy niemal z włościan ma swoje przyzwisko, nadane mu z upatrzonego podobieństwa do czegoś, np. Chrystusek; albo od jakiegoś szczegółu osobistego, np. Bogudzięka, od ustawicznego używania w mowie tego wykrzykni-

⁵⁹ Zob. S. Ciszewski: *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 212—213; J. Liszka: *Nazwiska — przyzwiska z Bukowna i okolicy*. T. 2. Ser. „Nasza Mała Ojczyzna”. Bukowno 1995, s. 2. Z inicjatywy grupy sławkowskich działaczy społeczno-kulturalnych przy wsparciu władz miasta trwają przygotowania do opracowania Kroniki Rodów Sławkowskich.

⁶⁰ Przykładem może być tekst autorstwa Alicji Malinowskiej-Olkuskiej: *Jak powstało nazwisko Olkuski* (maszynopis w archiwum rodzinnym autorki). Kopia tekstu w archiwum autora pracy.

ka, albo imienia lub zatrudnienia ojcowskiego, np. Dyrdziak, Gresiak, Krawców Jaś, Szewców Marcin, Mikołajec itp.”⁶¹. Zarówno charakterystyczne, swojsko brzmiące nazwiska rodowe, jak i indywidualne przezwiska są dla zasiedziałej społeczności Sławkowa swoistym kryterium samoidentyfikacji. Pozwalają przeciwstawić własną, zakorzenioną tu od wielu pokoleń grupę od zbiorowości przybyszów, która odróżnia się posiadaniem obco brzmiących, „nietutejszych” nazwisk. Dawność zasiedzenia ma dla rdzennych mieszkańców, czyli — jak o sobie mówią — „krzaków”, charakter nobilitujący. Konsekwencją tego jest funkcjonowanie pewnego zespołu postaw, stylu zachowania, znajdujących swe odzwierciedlenie w pojęciu „my rodowici sławkowianie”. Zdaniem miejscowych, ludzie przyjezdni, określani jako „ptaki”, są pozbawieni poczucia ciągłości osadnictwa i nie mogą poszczycić się tak odległymi korzeniami tudzież tradycjami rodzinnymi. Stąd też w przeciwieństwie do nich zbiorowość przybyszów nie ma żadnych znamion wspólnoty i jak mówią: „to jest taka zbieranina z całej Polski”.

Stosunek do obcych

Badania ujawniły silną polaryzację wewnątrz małomiasteczkowej zbiorowości na „swoich” i „obcych”, związaną ze stosunkiem i postawami zasiedziałej społeczności Sławkowa wobec ludności napływowej z innych regionów Polski. Obraz „obcych” niesie ze sobą w przeważającej mierze elementy ujemne. Łatwo też zauważyć, że cechy składające się na stereotyp przybyszów i autostereotyp sławkowian są w wielu przypadkach opozycyjne.

Nieprzychylna postawa sławkowian wobec osiedla bloków, swoistej enklawy terytorialnej zamieszkanego przez ludność o odmiennym pochodzeniu regionalnym, zrodziła się już w trakcie jego budowy. Przyjrzyjmy się jednemu z fragmentów przeprowadzonej rozmowy:

⁶¹ S. Ciszewski: *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 212—213. Zob. też: J. Liszka: *Nazwiska — przezwiska...*, s. 16—17.

Wszystko się odbywało kosztem spokoju mieszkańców, no bo jakoś te ogromne ciężarowy musiały dojechać. Ponadto wiemy, jakie były wtedy zasady budownictwa. Nikt się tam niczym nie przejmował, przejechano komuś przez truskawki ciągnikiem czy dźwigiem to było małe piwo, żadnych odszkodowań z tego nie było. To była budowa dla potrzeb huty „Katowice”, bo wtedy było już wiadomo, że to będzie potrzebne tam dla tych ludzi i dla kolejarzy, bo tu powstawały różne inwestycje związane z kolejnictwem — Sławków Południowy i szeroki tor. Były tu „modne” wywłaszczenia, wiele osób zostało wywłaszczonych z terenów tamtego osiedla i tu też wchodziła w grę „ojcowizna” — święta rzecz w Sławkowie. Dano, co prawda pieniądze, ale wiadomo, jak ten przelicznik wyglądał. I to już był wtedy taki pierwszy zgrzyt.

(mężczyzna, lat 50)

Rosnąca w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku fala ludności, zasiedlającej wznoszone kolejno bloki mieszkalne, zasadniczo zmieniała panujący jak dotąd wyciszony klimat małego miasteczka. Na skutek napływu ludzi w wieku produkcyjnym nastąpiło nagle demograficzne „odmłodzenie” miasta, co wywołało jeszcze w trakcie zasiedlania sytuacje konfliktowe. Pojawiły się stereotypowe opinie i uprzedzenia. Mówią o tym zacytowane tu relacje rodowitych sławkowian:

Nagle Sławków, zresztą to widać z zapisów dzieci do szkoły, dostał pokąźny zastrzyk dzieci. Dzieci, owszem, były tu na każdym miejscu, ale nagle te dzieci stały się zauważalne. No bo tak: do szkoły nagle wielka grupa przybyła, zmianowość trzeba było zrobić, bo szkoła była dość mała, a w ciągu dwóch, trzech lat te bloki zostały zasiedlone. No i teraz tak: te dzieci przyszły gdzieś tam ze wsi, gdzie miały zapewne dużo wolnej przestrzeni, natomiast tutaj wykorzystywały każdy skrawek wolny na wspólne zabawy, wiadomo, połączone z krzykiem. Jak te dzieci szły trochę dalej, to szły całą zgrają; starsi w Sławkowie mówili: „idą blokowcy, wataha”. Było takie sformułowanie, ale mówiło się tak nie o dorosłych, ale o dzieciach. Dzieci te między blokami nie miały na tyle miejsca, szły gdzieś tam dalej w kierunku ulicy Krakowskiej czy gdzieś tam za tory, żeby się pobawić, grać w piłkę, no to po drodze idąc wiadomo, ten spokój, zapyziały spokój, senny nastrój tego miasteczka został zakłócony.

(mężczyzna, lat 50)

Przybyli ludzie z różnych miejscowości, z różnych stron. Było, że króliki chowali w łązienkach, takie sytuacje były. Poza tym dewastowanie kwiatków, drzewek, które posadzone zostały przed blokami. No, ale z drugiej

strony oddali te bloki bez żadnego zaplecza dla dzieci, nie było placu zabaw, no a przecież przybywali tu ludzie młodzi, z gromadką dzieci. Były sytuacje, że przybyły do nas dwie rodziny, które miały po dwanaścioro dzieci. No a te dzieci nie miały gdzie się wyżyć, no to proszę pana latały wszędzie. Taka fama wtedy poszła, że co złe, to z bloków.

(kobieta, lat 60)

Zasiedzieli sławkowianie oceniając sposób odnoszenia się do nich przybyszów, zarzucają im przede wszystkim skłonność do wywyższania się, manifestowanie tej wyższości, brak ogłady, zacofanie, trudności we współżyciu, a także zachłanność materialną. Wytykają przyjezdnym, że w przeszłości zdecydowanie częściej powierzano im w mieście stanowiska urzędnicze i kierownicze różnych szczebli, a współwystępowały z nimi zarówno wyższe zarobki, jak i preferowanie w przydzielaniu mieszkań tzw. służbowych. W tych kwestiach spotykamy się z niemal jednogłośnym sądem badanych. Ilustrują to wybrane wypowiedzi:

Niektórzy z tych, co przyjeżdżali, to grymasili, że takie małe miasto, a takie ulice, to i tamto. A na pewno mieszkali w gorszych miastach, w gorszych wsiach, nie widzieli wody bieżącej, wychodek na podwórku. Ze strony sławkowian pojawiła się też zazdrość, że niektórzy z tych przybyłych robili kariery, dostawali dobrą pracę, na przykład w szkole albo tu u nas w Urzędzie Miasta.

(kobieta, lat 60)

Jak się zaczęła rozwijać budowa huty „Katowice”, wielka sztandarowa, zaczęło się manewrowanie tymi blokami, mieszkaniami. Doskonale wiem o tym, że nagle zaczęło brakować mieszkań dla ludzi ze Sławkowa, tu urodzonych, którzy się też do Spółdzielni Mieszkaniowej zapisali. Bo nagle okazało się, że gwałtownie potrzeba było mieszkań dla ludzi z przemyślu, tych ludzi z zewnątrz. A nasi mieszkańcy, którzy by mogli mieszkać w tych blokach, nie dostawali tych mieszkań.

(mężczyzna, lat 53)

My nie mogliśmy tu dostać mieszkania, a oni dostali i ja chciałam tu zostać, bo jestem stąd i tu mam mamę, a musiałam iść do Sosnowca mieszkać i tak było w większości przypadków, że my musieliśmy jeździć do Będzina, Dąbrowy, a tu do nas przychodzili ludzie obcy i im tu zapewniali te mieszkania.

(kobieta, lat 54)

Ci, co przyjechali, to widać, że się wzbogacili. Na samym początku to chodzili w chustkach, a teraz w takich kapeluszach chodzą. Obcy to się zaraz w Sławkowie wzbogaci naszym kosztem. Łatwo, bez wysiłku. Obcy mają tu lepiej niż rodowici. Wykorzystują okazję i prędko się bogacą.

(kobieta, lat 74)

Ci przyjezdni to wielcy panowie, a ze wschodu są, dawniej mieszkali w ziemiankach, a teraz w blokach, dywany perskie mają, futra — wielkopanstwo teraz, a źli są i nieżyczliwi, nie tak jak nasi.

(mężczyzna, lat 57)

Informatorzy wyrażają pogląd, że wraz z napływem ludzi z zewnątrz nastąpiło nasilenie się różnych form zachowań patologicznych o charakterze chuligańskim. W kompleksie zdecydowanie negatywnych cech znalazły się: skłonność do awantur, wandalizm, bałaganiarstwo, brud i niedbałość. Typowe wypowiedzi na ten temat były następujące:

Jakieś to ludzie ze wsi są, czy też jacyś tacy... no, niedorobieni. No, głównie ze wsi, bo tu szukali pracy, a z dużych miast to każdy miał u siebie. To są ludzie i spod Szczecina i z Lublina. Od samego początku ci ludzie odnosili się szalenie agresywnie, to byli często chłopcy zwani „menelami”. Szli na zabawę, a później flachami tłukli, było mordobicie i te panienki później podrywali, nasze panienki, i taki się zrobił od razu nieufny stosunek, bo dużo złego też zrobili wśród nas. To byli po prostu prostacy, niedomyci, ludzie niewykształceni, bo tu ludzi bez zawodu ściągali najczęściej. A teraz to są na tych blokach takie gangi, co tłuką tutaj naszych tubylców, nawet mój syn tego doświadczył. A jeden z tego gangu to ma nawet wyrok w zawieszeniu.

(kobieta, lat 65)

To są dorobkiewiczze, bo tylko szybko wzbogacić się chcą, a mają zgniliznę moralną. Tam to całe takie zło jakieś takie, i włamania i kradzieże to stamtąd. Ta ludność napływowa to jest identyczna jak w Dąbrowie. Większość to jest z różnych krańców Polski, chcieli stamtąd zwać, bo skłóceni z prawem. No i żyją tu, ale ludność nieciekawa, nieciekawa... Nie mają pracy, wałęsa się to, kradnie. Ale co tu się dziwić — z całej Polski poprzyjeżdżali.

(kobieta, lat 67)

Ludzie, którzy przyjechali do pracy głównie w hucie i zamieszkali w Sławkowie na osiedlu to jakaś taka zbieranina z całej Polski. Są obojętni na sprawy miasta, dużo mieszka tam chuliganów, którzy wszczynają burdy i wybijają szyby. Niepotrzebne są te bloki, gdyby nie one, byłoby lepiej i spokojniej.

(mężczyzna, lat 48)

Do rzadkości należą przypadki aktywnego włączania się przybyszów w istniejące w Sławkowie struktury organizacyjne. Pod tym względem — jak to określa jeden z działaczy —

to jest tak dlatego, bo oni w swoich grupach, koleżeńskich takich, zawodowych się organizują. I rzeczywiście w bieżące życie miasta to oni się mało włączają. Właściwie Sławków jest dla nich bardziej taką sypialnią niż miejscem.

(mężczyzna, lat 44)

Ocena takiego zachowania przybyszów przez różnych informatorów nie jest jednak jednolita. Spotkać można bowiem pogląd, że ten niewielki stopień angażowania się ludzi spoza Sławkowa we wszystkie dotychczasowe struktury organizacyjne jest przejściowy i ulega stopniowej zmianie dzięki nawiązywaniu kontaktów i przełamywaniu uprzedzeń pomiędzy obiema zbiorowościami. Choć — jak mówią — do pełnej integracji obu środowisk jest jeszcze daleka droga. Za wyraźny przejaw procesu włączania się w życie społeczne miasteczka uważa się czynne uczestnictwo przedstawicieli mieszkańców osiedla w lokalnych uroczystościach okolicznościowych:

Całe to osiedle bloków to ludność napływowa, głównie kolejarze, którzy przyjechali z północnej Polski za pracę. Mieszkają dwadzieścia — dwadzieścia pięć lat w Sławkowie, niektórzy uważają się za sławkowian, inni nie, to zależy. Dwa lata wstecz jeszcze jeździli tylko do roboty i z roboty, a teraz kupili sobie sztandar i pojawiają się w mieście jako społeczność. Jak są jakieś uroczystości, to oni idą z tym sztandarem, trzech ludzi, ale reprezentują tak jakby tą całą społeczność z bloków. Po tym widać, że są kolejarze w mieście. Już nie traktują tego miasta jak sypialni, ale po pracy też chcą jakoś zadziałać.

(mężczyzna, lat 49)

Poczynione ustalenia empiryczne pozwalają sądzić, że rdzenni sławkowianie wykazują znaczną rezerwę, nieufność, a bywa, że i postawę jawnej niechęci wobec obcych, zwłaszcza o odmiennym pochodzeniu regionalnym. Niemal jednogłośnie potwierdzają to w swych relacjach osoby przyjezdne, które osiedliły się tu na stałe:

Tutaj nadal „obcy” są gorsi, ludzi z bloków uważa się za nierobów, złodziei, młodzież z osiedla ponoć jest zdemoralizowana. Oni nadal podejrzliwie patrzą na mnie, mimo że już sporo lat tutaj mieszkam.

(kobieta, lat 40, przybysz)

Oni o tych, co przyjechali, to cały czas to samo mówią, że ze wsi przyjechali, że teraz dopiero mają pieniądze i że są teraz ważni, bo w mieście mieszkają, w tym wspaniałym Sławkowie. Znam to, nic nowego.

(mężczyzna, lat 51, przybysz)

Mieszkańcy Sławkowa są nieufni w stosunku do obcych. Rodowici sławkowianie nawet jak zaakceptują jakieś osoby spoza, to i tak im do końca nie ufają. „Obcy” choćby zrobił nie wiadomo co dla miasta, to zawsze pozostanie „obcy”.

(mężczyzna, lat 60, przybysz)

Przybysze zarzucają sławkowianom, że są uprzedzeni, czy wręcz nie tolerują małżeństw mieszanych, to jest takich, w których jeden ze współmałżonków pochodzi spoza Sławkowa:

Współmałżonkom z innych miejscowości cały czas dają odczuć, że nie są stąd, nie urodzili się tu. Niektórzy mieszkają w Sławkowie czterdzieści pięć lat, a ludzie ciągle mówią: „ona jest z gór”, „ona jest ze wsi”.

(kobieta, lat 55, przybysz)

Fakt istnienia zastrzeżeń, czy braku zadowolenia z zawierania takich związków, znajduje potwierdzenie w materiale, jakiego dostarczyły badania przeprowadzone wśród ludności zasiedziałej. Społeczność tę cechowała niegdyś swoista endogamia miasteczkowa, polegająca na zawieraniu wielu małżeństw w ramach własnej grupy: „Dawniej zakazywano brać współmałżonka z innej miejscowości, nawet ksiądz na ambonie mówił, żeby się nie łączył wróbel [osoba ze wsi — przyp. G. O.] z kanarkiem [mieszkaniec miasta — przyp. G.O.]”. Funkcjonowały stereotypowe negatywne opinie o potencjalnych kandydatach na współmałżonka pochodzących z ościennych miejscowości. Mówiono na przykład, żeby nie brać sobie męża czy żony z Bukowna, „bo tam niedobre, nieokrzesane ludzie i mogliby nawet podpalić Sławków”. Przestrzegano przed współmałżonkiem ze Strzemieszyc, ponieważ obawiano się możliwości szybkiego rozpadu związku itd. Również

i dziś w potocznej świadomości rodowitych mieszkańców ujawnia się przekonanie, że wybór małżonka pochodzącego ze Sławkowa ma pozytywny wpływ na trwałość rodziny. „Wynika to z tego — wyjaśnia rozmówca — że zna się tu każda rodzinę na wylot i wie się, czego można się spodziewać, a z obcym to się idzie w nieznane”. Często też powtarzane jest wymowne sformułowanie: „Najlepsza żona spod własnego dzwona”. Nie są akceptowane związki z partnerem zamieszkującym osiedle PCK, ciągle też ludzie z pobliskiego Bukowna są gorzej oceniani jako kandydaci na współmałżonka.

Przezviska i uprzedzenia

Świadomość wspólnoty i odrębność kulturowa przejawia się w przezviskach nadawanych przez sławkowian mieszkańcom okolicznych miast i wsi. Określają one usposobienie, pochodzenie czy specyfikę wykonywanego zawodu tych ostatnich. Przezviska te, powiązane z konkretnymi uprzedzeniami, ukształtowały się w odległej przeszłości i są efektem złożonych procesów dziejowych, społecznych, gospodarczych. Nazwy przypisywane poszczególnym grupom ludnościowym — na co zwraca uwagę w swej publikacji dotyczącej podobnych problemów na Górnym Śląsku Eugeniusz Kłosek — najczęściej „przybierają formy pejoratywne, szczególnie gdy odnoszą się do społeczności sąsiedzkich, pełniąc w systemie wzajemnych odniesień funkcję istotnego wyróżnika, a zarazem pozytywnego wzmocnienia wewnętrznego dla członków określonej grupy. Są one więc — konkluduje przytaczany autor — jednym z najbardziej zewnętrznych znaków istnienia antynomii »swoich« i »obcych«, mając powiązanie z mniej lub bardziej ukształtowanymi stereotypami i autostereotypami”⁶².

Mieszkańcy Strzemieszyc (obecnie dzielnica Dąbrowy Górniczej) nazywani są przez sławkowian „źróbkami”, ponieważ kiedyś zajmowali się powszechnie hodowlą koni i ich han-

⁶² E. Kłosek: „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. *Środowisko miejskie*. Wrocław 1994, s. 55.

dlem. Określenie to ma również wskazywać na niezwykłą skłonność tych ludzi do wszczynania awantur: „Żróbki to są, bo są wyskokowi”. Starsi sławkowianie cofając się pamięcią do lat swej młodości, potwierdzali ten negatywny sąd o Strzemieszyczanach:

Tam kiedyś takie pastwiska były, to się stale widziało, jakie się tam wojny pasterzy odbywały na kamienie — ciągle bijatyka.

(kobieta, lat 80)

Niegdyś używano również nazwy odwołującej się bezpośrednio do charakterystycznej profesji mieszkańców tej miejscowości — „kuniorze”. Mieszkańcy Bolesławia to „żółtki”, „żółtobrzuchy” albo — stosunkowo rzadko — „żółtodzióby” od barwy galmanu eksploatowanego kiedyś w tamtejszej kopalni. „Zieleniatki” to określenie osób zamieszkujących wieś Krzykawa. Jesienią zbierają oni chętnie rosnące w dookolnych lasach grzyby o tej nazwie. Na mieszkańców Okradzionowa mówi się w Sławkowie „kamieniarze”, „bo wiecznie się bili kamieniami”, a na ludność pochodzącą z Kazimierza (dzielnica Sosnowca) — „smoluchy”. Mieszkańców Olkusza i okolic nazywa się „pichacami”. Epitet pochodzi od zawołania „picha”, którym na tamtym terenie popędza się konie oraz bydło. Ludzi zamieszkujących ten obszar (także olkuszan) określają sławkowianie również mianem „wsioki”.

Geneza niektórych przezwisk jest niejasna. Posługujący się nimi informatorzy sami nie są w stanie wyjaśnić, co one oznaczają i do jakich potencjalnych cech swych nosicieli się odnoszą. Do takich powtarzanych bezrefleksyjnie określeń należy epitet „łyki”, odnoszący się do mieszkańców Podlipia oraz „herbaciarze” używany w stosunku do mieszkańców Sosnowca.

Należy zaznaczyć, że wyjątkową awersję wykazują sławkowianie wobec mieszkańców Olkusza, którym przydają wiele negatywnych cech. Przede wszystkim uważają, że olkuszanie zawsze działali na szkodę Sławkowa, a było to szczególnie widoczne w okresach, kiedy to miasteczko należało do powiatu olkuskiego (ostatnio w latach 1999—2001). Bardzo często tedy można usłyszeć:

Sławków był za każdym razem wykorzystywany przez Olkusz.
(kobieta, lat 20)

Robili wszystko u siebie, a w Sławkowie nic.
(kobieta, lat 39)

Brali tylko od nas podatki i zupełnie nic z tego nie mieliśmy.
(mężczyzna, lat 47)

W opinii badanych mieszkańców ludzie z Olkusza

zawsze się wywyższają względem sławkowian i snobują na nie wiadomo jakich miastowych, a przecież tam jeszcze całkiem niedawno gęsi się w rynsztokach taplały.

(kobieta, lat 44)

Niektórzy przypuszczają, że pewne cechy społeczno-kulturowe mieszkańców Olkusza są odwzorowaniem ich wiejskiego pochodzenia:

Olkusz to jest taki jakiś małomiasteczkowy, nie wiem, dlaczego to społeczeństwo jest jakieś takie. Ma to chyba związek z tym, że tam naokoło dużo jest takich różnych wsi i to społeczeństwo może dlatego jest takie...

(mężczyzna, lat 35)

W kontaktach bezpośrednich ze sławkowianami olkuszanie są „niedobrzy”, „szorstcy” i „nieżyczliwi”:

Tych z Olkusza nie warto o nic pytać. Ta jedna grupa ma w sobie coś odpychającego, co od razu z góry przesądza o niepowodzeniu rozmowy.

(mężczyzna, lat 22)

Jak się dowiedzą, że ktoś jest ze Sławkowa, to już nic w urzędzie nie można załatwić. Na złość robią.

(kobieta, lat 65)

Jak „drogówka” z Olkusza się zorientuje, że kierowca jest ze Sławkowa, to mu od razu mandat właduje.

(mężczyzna, lat 25)

Rozmówcy są przekonani, że takie zachowania ze strony olkuszan, które jakoby nasiliły się w ostatnich latach, są odreagowaniem faktu, że udało się Sławkowowi po wielu staraniach ostatecznie opuścić powiat olkuski.

Jedynym przewiskiem lokalnym używanym przez mieszkańców miejscowości otaczających Sławków na społeczność tego miasteczka jest określenie „bobrorze”. Nazwa ta jest na tym terenie znana i powszechnie używana — jak mawiali informatorzy — od niepamiętnych czasów. Wszyscy najstarsi informatorzy zgodnie przyznawali, że posługiwano się tym przewiskiem już w czasach ich wczesnej młodości, odnosząc je nieodmiennie do mieszkańców Sławkowa. Skwapliwie przy tym zastrzegali, że to nadane im przez okoliczną ludność określenie nie jest w najmniejszym stopniu obraźliwe (ludność okolicznych miejscowości i mieszkańcy bloków na osiedlu PCK twierdzili odwrotnie). W rozmowach często sami o sobie mówili: „my bobrorze”, odwołując się w ten sposób wyłącznie do zasiedziałych mieszkańców miasteczka. Występowanie tej lokalnej nazwy odnotował też Jan Stanisław Bystroń, dokonując przeglądu i analizy określeń grupowych występujących na terenie Polski⁶³.

Wszyscy przebadani przedstawiciele rdzennych sławkowian umieli wyjaśnić pochodzenie swego przewiska. Odnotowałem dwie, zgoła odmienne interpretacje. Najbardziej popularny jest pogląd, który głosi, że w przeszłości sławkowianie uprawiali duże ilości „bobru”, czyli bobu, z czego słynęli w całej okolicy. Mieszkańcy niezmiernie lubili potrawy z tej rośliny.

Jak się przybyło do Sławkowa albo odwiedzało kogoś w sezonie, to częstowano tylko „bobrem”.

(kobieta, lat 53)

Nieliczni badani, reprezentujący najstarszą generację, utrzymywali, że kiedyś przewisko „bobrorze” znane było w całym kraju. Wynikało to stąd, iż

sławkowianie na pielgrzymki do Częstochowy nosili ze sobą do jedzenia worek bobu. Jeżeli starczyło im jedzenia, to dochodzili do Częstochowy, jeżeli bobu zabrakło gdzieś po drodze, wracali do Sławkowa.

(kobieta, lat 70)

⁶³ J.S. Bystroń: *Megalomania narodowa*. Warszawa 1995, s. 102.

Niektórzy są zdania, że bób przerabiano również na mąkę, z której potem wypiekano chleb. Nadwyżki upraw były sprzedawane w Dąbrowie Górniczej i Będzinie, co podobno dostarczało handlującym sporych dochodów. Sławkowianie tak bardzo ponoć przywiązali się do uprawy bobu, że nie zgodzili się swego czasu na budowę fabryki lokomotyw na obrzeżach miasta. Swoją sprzeciw motywowali tym, „że nie mieliby gdzie ukochanego »bobru« sadzić”.

Według drugiej interpretacji przezwisko ma pochodzić od bobrów, które ongiś gromadnie zamieszkiwały nieodległe rozlewiska czystej wiele lat temu Przemszy. Jedna z respondentek uzasadniając nieprawdziwość zaprezentowanej wyżej „wersji z bobem”, mówiła, iżby

broń Boże nie mylić pochodzenia tego przezwiska z tanim, pospolitym „boberem” dla biedoty, którego nikt nigdy tu nie miał, a jeśli już miał takie pole, to z przeznaczeniem na karmę dla zwierząt. Tak mówili ci ze Strzemieszyc, Olkusza i Dąbrowy, że to niby w Sławkowie była kiedyś bieda i wszyscy ten bób jedli. Ale tak naprawdę to o bobry chodzi.

(kobieta, lat 52)

Jak powiadają, sławkowianki powszechnie ubierały się w futrzane płaszcze szyte ze skór tych zwierząt, na co z zazdrością spoglądały mieszkanki innych miejscowości. Kilku sławkowian hodowało też ponoć bobry w kanale nieopodal starej walcowni. Również i w tym wariantcie opowieści o genezie przezwiska nadanego sławkowianom, pojawia się wątek fabryki parowozów, która miała jakoby zgodnie z projektem powstać nad Przemszą. Mieszkańcy nie dopuścili jednak do jej wybudowania, gdyż w ich przekonaniu doszłoby do zanieczyszczenia rzeki i wyginięcia bobrów.

Wymienione przezwiska grupowe są trwałym elementem wiedzy potocznej mieszkańców Sławkowa. Funkcjonują jako sygnały przywołujące ogólny, jakkolwiek wysoce strywalizowany wizerunek poszczególnych zbiorowości tradycyjnie uznawanych za „obce”. Nazwy te są dość wyraźnie nacechowane ujemnymi skojarzeniami, tchną ironią, sarkazmem, są obraźliwe. Niemniej jednak — co wymowne — członkowie zasiadający ludności Sławkowa, odnoszące się do nich prześmiew-

cze, czy wręcz szydercze w rozumieniu okolicznej ludności przewisko „bobrorze”, za pejoratywne wcale nie uznają. Silnie zakodowane poczucie wyższości wobec sąsiadów każe im nawet w swoisty sposób interpretować jego genezę, chcąc się najwyraźniej odciąć od etymologii budzącej zanadto skojarzenia z ubóstwem niegdysiejszych mieszkańców miasteczka.

Okazuje się, że mimo dokonujących się obiektywnych przemian w badanej społeczności z przewiskami grupowymi wciąż są łączone pewne konotacje i opinie, które stanowią ważną przesłankę identyfikacji lokalnej i niebagatelny czynnik kształtujący tożsamość grupy.

Brak jest w Sławkowie więzi typu wspólnoty, która ogarniałaby wszystkich mieszkańców tego miasteczka. Istnieje tu bowiem zróżnicowanie ludności pod względem dawności zasiedlenia, wnoszonych tradycji i wynikających z nich wzorów kulturowych oraz aspiracji życiowych tudzież doświadczeń życia codziennego. W rezultacie pomiędzy członkami tej zbiorowości lokalnej utrwaliły się dostrzegalne różnice. Zadomowieni tu od pokoleń autochtoni wytworzyli tradycyjny typ więzi społecznej i kultury lokalnej, natomiast swoista pustka społeczna oznacza interakcje zachodzące w ramach typowego blokowiska zamieszkanego przez ludność napływową. Owemu zróżnicowaniu poszczególnych grup towarzyszy wyraźny antagonizm pokrywający się z urbanizacyjnym zróżnicowaniem miejscowości: „ci z bloków” — „my z miasta”.

W świadomości rdzennych mieszkańców Sławkowa istnieje powszechne przekonanie o własnej odrębności grupowej, wynikającej z odmiennych cech kultury, dzielenia od wielu pokoleń wspólnego terytorium, wspólnych doświadczeń dziejowych. Wobec tego można więc mówić o funkcjonowaniu w zbiorowej świadomości zasiedziałyh sławkowian własnego wizerunku jako wspólnoty, wyodrębnionej spośród szerszej zbiorowości. Nie ulega też chyba wątpliwości, że tego rodzaju samowiedza oraz samoświadomość społeczno-kulturowa jest czynnikiem sprzyjającym utrzymywaniu się wśród tej małomiasteczkowej społeczności poczucia tożsamości kulturowej.

Podsumowanie

Wartością niezwykle cenną dla członków każdej społeczności jest świadomość tożsamości kulturowej i poczucie przynależności do wspólnoty. Ukształtowana tożsamość kulturowa najczęściej wiąże się z określonym fragmentem przestrzeni jako miejscem pochodzenia, wychowania i aktywności społeczno-kulturalnej. Jedną z zasadniczych potrzeb człowieka jest bowiem poczucie zakorzenienia, które chroni przed zagubieniem w kulturze masowej i w anonimowej zbiorowości. Daje szansę na życie w zgodzie z samym sobą, odnajdywanie harmonii i równowagi – bycie sobą, bycie u siebie.

Celem opracowania było zwrócenie uwagi na funkcjonowanie świadomości tożsamości w społeczności małomiasteczkowej, charakteryzującej się historyczną i kulturową specyfiką, przejawiającą się nie tylko we wspólnych przekonaniach i preferowanych formach zachowań jej członków, lecz także w sposobie kształtowania przestrzeni i swoistym stosunku do niej. Biorąc pod uwagę ową specyfikę, w książce starano się konstruować obraz miasta pozostający w sferze wspólnego doświadczenia i działania jego mieszkańców. Dążono w ten sposób, na podstawie przyjętego podejścia teoretycznego, do określenia i zinterpretowania głównych czynników powodujących utrzymywanie się wśród badanej zbiorowości poczucia przynależności i identyfikacji lokalnej.

Indywidualny charakter lokalnej kultury Sławkowa odznaczający się dużym stopniem tradycyjności obejmuje zarówno

elementy rodzime, ukształtowane na bazie wydarzeń i przeżyć mających miejsce wyłącznie w ramach tej grupy w trakcie długiego i niezwykle złożonego procesu historycznego, a także elementy zapożyczone, które zostały zaadaptowane i twórczo zmodyfikowane. Świadomość długiego trwania i aprobujący stosunek do własnej tradycji kulturowej jest dla mieszkańców Sławkowa ważnym czynnikiem wspomagającym wytwarzanie się poczucia zbiorowej tożsamości. Kulturowane i pielęgnowane przez tę społeczność tradycyjne zwyczaje i obrzędy (niektóre odznaczają się wyjątkową trwałością i archaizmem form i treści) pełnią nie tylko funkcję ludyczną, lecz także integracyjną, przyczyniając się do rozwijania poczucia emocjonalnych więzi z rodzimym środowiskiem, świadomości grupowej wspólnoty i zachowania społeczno-kulturowej auto-identyfikacji.

Istotnym czynnikiem stanowiącym podstawę tożsamości mentalnej mieszkańców i wydatnie wzmacniającym funkcjonowanie lokalnej więzi społecznej jest bliskość przestrzenna, specyficzny typ międzyosobowych interakcji, gęsta sieć powiązań krewniaczych i sąsiedzkich oraz określone ramy społecznej kontroli. Rdzenni sławkowianie, którzy silnie odczuwają potrzebę trwałego miejsca, gdzie mogą aktywnie wyrażać swoje aspiracje kulturalne, pozytywnie odnoszą się do wielokierunkowej działalności lokalnych instytucji i organizacji, które formując postawy, kreując wspólne wartości i symbole, odgrywają niebagatelną rolę w kształtowaniu grupowej tożsamości z miejscowością zamieszkania. Poczucie wspólnoty ujawnia się w powszechnym zainteresowaniu sławkowian aktualnymi problemami o wymiarze lokalnym, które idzie w parze z autentycznym zatroskaniem sytuacją ekonomiczno-gospodarczą i socjalną miasteczka. Zaangażowanie społeczne mieszkańców, przejawiające się w grupowych inicjatywach nakierowanych na doraźne rozwiązywanie zaistniałych problemów i osiąganie wspólnych celów przyczynia się do wzrostu poziomu identyfikacji lokalnej, będąc jednocześnie przejawem trwale ukształtowanej już tożsamości.

Siła więzi emocjonalnej z miasteczkiem i zamieszkującą go społecznością jest istotnie uzależniona od długości okresu za-

siedzenia. Najsilniejsze przywiązanie i szczególną skłonność do uczuciowego identyfikowania się z zamieszkiwanym terytorium wykazuje ludność tu urodzona i wychowana. Dla tej grupy istotnym elementem integrującym, stanowiącym płaszczyznę integracji, jest otaczająca przestrzeń, dobrze znana i oswojona, dająca poczucie bycia u siebie i odnosząca się do własnych grupowych doświadczeń, do własnej historii. Ponadto istotnym składnikiem subiektywnej świadomości przynależenia do małomiasteczkowej społeczności jest lokalna tradycja historyczna, która rodzi przekonanie o szczególnej wartości grupowej oraz „starodawności” i ma charakter nobilitujący wobec ościennych miejscowości. Do najważniejszych elementów kulturowych odgrywających doniosłą rolę w procesie kształtowania się wśród sławkowian lokalnej tożsamości kulturowej należy również wymiar „swojskości – obcości”. Badania ujawniły stałe funkcjonowanie ujemnych stereotypów niosących obrazy obcych i autostereotyp zawierający w głównej mierze elementy dodatnie. Świadomość wspólnoty i odrębności przejawiała się w uprzedzeniach i przezwiskach nadawanych mieszkańcom okolicznych miast i wsi, a także w silnej polaryzacji wewnątrz miejscowości na „swoich” i „obcych”.

Należy stwierdzić, że rdzenni sławkowianie stanowią trwałą grupę społeczną odznaczającą się wyjątkowo silnym poczuciem psychicznej łączności oraz podmiotowości. Stabilny system więzi spajających jej członków w dużym stopniu opiera się na wspólnocie norm, tradycji, posiadaniu wspólnych wartości i doświadczeń, co stwarza poczucie jedności i świadomości odrębności od innych zbiorowości. Bez wątplenia wskazuje to na funkcjonującą w świadomości sławkowian lokalną tożsamość kulturową, będącą dla nich siłą spójności własnej grupy.

Bibliografia

- Banaszak-Karpińska E.: *Tożsamość jako kategoria badawcza w badaniach nad jednostką i społeczeństwem*. W: „Acta Universitatis Wratislaviensis”. Ser. *Sociologia* 1998. Nr 26, s. 89—105.
- Baran S.: *Pamiętna rocznica*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1996, nr 62, s. 5.
- Bartoszek A., Gruszczyński L.A., Szczepański M.S.: *Miasto i jego mieszkańcy w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*. Katowice 1997.
- Bertaux D.: *Funkcje wypowiedzi autobiograficznych w procesie badawczym*. W: *Metoda biograficzna w socjologii*. Red. J. Włodarek, M. Ziółkowski. Warszawa—Poznań 1990, s. 71—81.
- Bertrand A.L., Wierzbicki Z.T.: *Socjologia wsi w Stanach Zjednoczonych*. Wrocław 1970.
- Boczkowski A.: *Wybrane aspekty świadomości społeczno-przestrzennej w społecznościach lokalnych różnego typu. Analiza uwarunkowań społecznego uczestnictwa*. W: *Społeczności lokalne u progu przemian ustrojowych*. Red. J. Hryniwicz. Warszawa 1989, s. 157—183.
- Bokszański Z.: *Tożsamość — interakcja — grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*. Łódź 1989.
- Bukowska-Floreńska I.: *Społeczno-kulturowe funkcje tradycji w społecznościach industrialnych Górnego Śląska*. Katowice 1987.
- Burszta J.: *Społeczności lokalne*. W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 1. Red. M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 437—475.
- Bystron J.S.: *Megalomania narodowa*. Warszawa 1995.
- Chałasiński J.: *Autobiografie jako materiał analizy socjologicznej*. W: *Wstęp do metod i technik badań socjologicznych*. Wyboru dokonał W. Grygolec. Warszawa 1986, s. 129—323.

- Ciszewski S.: *Język Zagłębia Dąbrowskiego z okolic Sławkowa*. „Eks-
pres Zagłębiowski — Magazyn” 1995, nr 4, s. 12—14.
- Ciszewski S.: *Lud rolniczo-górnicy z okolic Sławkowa w powiecie ol-
kuskim*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1886—1887,
T. 10, s. 186—33; T. 11, s. 1—129.
- Czerwiński M.: *Życie po miejsku*. Warszawa 1974.
- Dobrowolska T.: *Więź lokalna*. „Etnografia Polska” 1985, T. 29, z. 1,
s. 59—64.
- Dobrowolski K.: *Studia nad życiem społecznym i kulturą*. Wrocław
1966.
- Dyczewski L.: *Kultura polska w procesie przemian*. Lublin 1995.
- Dyoniziak R., Iwanicka K., Karwińska A., Nikołajew I., Pu-
cek Z.: *Spółeczeństwo w procesie zmian. Zarys socjologii ogólnej*. Kra-
ków—Szczecin—Zielona Góra 1997.
- Dzieje Olkusza i Regionu Olkuskiego*. Red. F. Kiryk, R. Kołodziejczyk.
Warszawa—Kraków 1978.
- Eliade M.: *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*. Warszawa 1970.
- Eliade M.: *Świat, miasto, dom*. „Znak” 1991, nr 12, s. 12—22.
- Fatyga B.: *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*. War-
szawa 1999.
- Filipiak M.: *Socjologia kultury. Zarys zagadnień*. Lublin 1996.
- Frycz A.: *Wspomnienia*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy”
1993, nr 19, s. 7.
- Frycz M.: *Wspomnienia*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy”
1993, nr 22, s. 10.
- Frykowski M.: *Lokalna tradycja historyczna w świadomości społecznej*.
W: *Spółeczności lokalne i ich przemiany. Materiały X seminarium OBN*.
Olsztyn 1980, s. 191—194.
- Goryński: *Miasto — organ pamięci społecznej*. W: *Kultura polska a so-
cjalistyczny system wartości. Referaty wygłoszone na sesji naukowej*.
Red. B. Suchodolski. Warszawa 1977, s. 164—178.
- Gzell S.: *Fenomen małomiasteczkowości*. Warszawa 1987.
- Halbwachs M.: *Spółeczne ramy pamięci*. Tłum. M. Król. Warszawa 1969.
- Hammersley M., Atkinson P.: *Metody badań terenowych*. Tłum.
S. Dymczyk. Poznań 2000.
- Hauzer B.: *Poznajmy zabytki naszego miasteczka. Karczma z XVIII wie-
ku*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1998, nr 74, s. 11.
- Helling I.: *Metoda badań biograficznych*. „Kultura i Spółeczeństwo”
1985, nr 3, s. 93—116.
- Jałowicki B.: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice 1980.
- Jałowicki B.: *Człowiek, spółeczeństwo — przestrzeń w polskiej socio-
logii miasta*. W: *Problemy socjologii miasta*. Red. J. Wódz. Katowice
1984, s. 53—71.
- Jałowicki B.: *Przestrzeń jako pamięć*. „Studia Socjologiczne” 1985,
nr 2, s. 131—142.

- Jałowiecki B.: *Przestrzeń znacząca*. W: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*. Red. J. Wódz. Katowice 1989, s. 26—46.
- Jałowiecki B.: *Spoleczność lokalna jako stymulator procesów migracyjnych*. W: *Spoleczności lokalne i ich przemiany. Materiały X seminarium OBN*. Olsztyn 1980, s. 136—139.
- Januszkiewicz B.: *Małe miasto jako przedmiot badań etnograficznych na przykładzie Wielkopolski*. W: *Współczesne przemiany społeczno-kulturalne małych miast w województwie olsztyńskim. Materiały IV seminarium OBN*. Olsztyn 1973, s. 20—26.
- Kantor R.: *Istota i siła tradycji*. W: *Bogaci tradycją. Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej. Materiały II Konferencji Naukowej zorganizowanej w dniach 23—24 maja 1996 roku w Bielsku-Białej i Wiśle*. Kielce 1996, s. 9—17.
- Kantor R.: *Krakowskie planty jako obszar kulturowy*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Ser. *Prace Etnograficzne* 1989, Z. 26, s. 35—56.
- Kantor R.: *Kultura pogranicza jako problem etnograficzny*. W: *Zderzenie i przenikanie kultur na pograniczach*. Red. Z. Jasiński, R. Kantor. Opole 1989, s. 239—252.
- Kantor R.: *Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową*. W: *Przestrzeń kulturowego współistnienia. Studia etnologiczne i antropologiczne*. T. 4. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 2000, s. 37—48.
- Kantyka J., Rosikoń L.: *Sławków w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945*. Katowice 1984.
- Kapliczka Świętego Floriana*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1993, nr 27, s. 8.
- Kapliczka Świętej Barbary wróciła na swoje miejsce*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1996, nr 58, s. 18.
- Karpińska G.E.: *Miejsce wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamienic czynszowych*. W: „Łódzkie Studia Etnograficzne” 2000, T. 38.
- Karpińska G.E.: *Moje miejsce w świecie*. W: *Wobec kultury. Problemy antropologa*. W: „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1996, T. 35, s. 71—81.
- Kiryk F.: *Sławków — jeden z najstarszych grodów polskich*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1992, nr 11, s. 2.
- Kłosek E.: *„Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. Środowisko miejskie*. Wrocław 1994.
- Kłoskowska A.: *Socjologia kultury*. Warszawa 1983.
- Kłoskowska A.: *Spoleczne ramy kultury. Monografia socjologiczna*. Warszawa 1972.
- Kmiotek J., Kmiotek D.: *Sławków i Strzemieszyce galmanem stały*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1998, nr 85, s. 8.
- Kopczyńska-Jaworska B.: *Metodyka etnograficznych badań terenowych*. Warszawa 1971.
- Kozieł W.: *Wierni społecznej służbie*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2000, nr 102, s. 13.

- Koziński J., Galperyn T., Kowalski T.: *Stawków — małe miasto*. „Miasto” 1961, nr 10, s. 5—14.
- Kozowski J.: *Za szeroki tor*. „Polityka” 2001, nr 43, s. 68—70.
- Krakowska U.: *Teorie społeczności lokalnej*. W: *Problemy socjologii miasta*. Red. J. Wódz. Katowice 1984, s. 41—51.
- Kremenšek S.: *Miejska etnologia czy miejska antropologia?* W: *Wybrane problemy etnologii miasta*. W: „Acta Universitatis Lodzianensis”. Ser. *Folia Ethnologica* 1993, nr 7, s. 5—11.
- Krzywicka T.: *Funkcjonowanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Stawkowie*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1999, nr 97, s. 7.
- Krzywicka T.: *W Kurierze Sławkowskim bez zmian*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1998, nr 85, s. 3.
- Kuczyńska-Skrzypek A.: *Etnografia miasta, etnografia współczesności. Koncepcje Hermana Bausingera*. W: „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1991, T. 30, s. 99—112.
- Kusio U.: *Środki masowego komunikowania*. W: M. Filipiak: *Socjologia kultury. Zarys zagadnień*. Lublin 1996, s. 147—159.
- Kuś R.: *Stowarzyszenie na Rzecz Przynależności Miasta Sławkowa do Województwa Śląskiego*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1998, nr 83, s. 10.
- Kutrzeba-Pojnarowa A.: *Metoda integralna Kazimierza Dobrowolskiego. Założenia teoretyczne i programy badań*. W: *Metody etnologii*. Red. E.Z. Szulc. Warszawa 1981, s. 17—38.
- Kwaśniewicz W.: *Badania monograficzne*. „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 3, s. 153—160.
- Kwaśniewicz W.: *Kazimierza Dobrowolskiego koncepcja badań historyczno-terenowych*. W: *Metoda biograficzna w socjologii*. Red. J. Włodarek, M. Ziółkowski. Warszawa—Poznań 1990, s. 159—169.
- Kwaśniewski K.: *Tożsamość kulturowa*. W: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*. Red. Z. Staszczak. Warszawa—Poznań 1987, s. 351—353.
- Kwaśniewski K.: *Tożsamość społeczna i kulturowa*. „Studia Socjologiczne” 1986, nr 3, s. 5—15.
- Liszka J.: *Nazwiska — przezwiska z Bukowna i okolicy*. T. 2 z serii „Nasza Mała Ojczyzna”. Bukowno 1995.
- Liszka J.: *Przydrożni świadkowie historii. Kapliczki, figury, krzyże Ziemi Olkusko-Sławkowskiej*. Bukowno [b.r.w.].
- Łojko E.: *Warunki życia w małym mieście — oceny i postulaty*. W: *Anatomia działań zbiorowych w społecznościach lokalnych*. Red. A. Tur-ska. Warszawa 1990, s. 23—73.
- Łojko E.: *Życie małomiasteczkowe. Upośledzenie czy szansa?* W: *Współczesne problemy gospodarki przestrzennej Polski*. Red. A. Kukliński. Warszawa 1989, s. 32—64.
- Łuckoś A.: *Wspomnienia z początku (ubiegłego) wieku*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2001, nr 110, s. 15.

- Łukowska M.: *O pewnym wariacie metody biograficznej*. W: „Acta Universitatis Lodzianensis”. Ser. *Folia Ethnologica* 1991, nr 5, s. 103—113.
- Mach Z.: *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*. Kraków 1998.
- Malewska-Peyre H.: *Spółecznicy, ich tożsamość i zaangażowanie*. „Studia Socjologiczne” 1996, nr 2, s. 35—54.
- Malikowski M.: *Miasto jako całość społeczna i jako grupa społeczna*. „Kultura i Społeczeństwo” 1978, nr 4, s. 149—162.
- Malikowski M.: *Socjologiczne problemy miasta*. Rzeszów 1998.
- Marcinkowa J., Sobczyńska K., Byszewski W.: *Folklor Zagłębia Dąbrowskiego*. Warszawa 1983.
- Markowska D.: *Kazimierz Dobrowolski jako badacz społeczności lokalnej*. W: *Kazimierz Dobrowolski — człowiek i uczoney*. Red. W. Bieńkowski, W. Kwaśniewicz. Kraków 1994, s. 167—185.
- Melchior M.: *Spółeczna tożsamość jednostki*. Warszawa 1990.
- Miasteczko polskie w XIX—XX wieku jako zjawisko kulturowo-obyczajowe*. Red. M. Meducka, R. Renz. Kielce 1998.
- Miasteczko polskie w XIX—XX wieku. Z dziejów formowania się społeczności*. Red. R. Kołodziejczyk. Kielce 1992.
- Miazga M.: *Miasto i jego przestrzeń a procesy i zjawiska społeczne. Synteza wyników badań socjologicznych wykonanych w latach 1987—1989 w miastach małych i średnich*. Warszawa 1990.
- Mirowski W., Szymański B.: *Miejskie społeczności lokalne w polskiej literaturze powojennej*. W: *Przemiany miejskich społeczności lokalnych w Polsce. Materiały II Ogólnopolskiej Konferencji Socjologów Miasta 30 XI—1 XII 1972*. Red. S. Nowakowski. Warszawa 1974, s. 121—135.
- Mirowski W.: *Przemiany społeczne w małym mieście a procesy migracyjne. Studium monograficzne wychodźstwa ludności*. Wrocław 1976.
- Mirowski W.: *Spółeczności miejskie w Polsce. Problematyka i stan badań*. „Studia Socjologiczne” 1974, nr 1, s. 191—202.
- Misztal B.: *Problem społeczności lokalnych w literaturze anglosaskiej*. W: *Przemiany miejskich społeczności lokalnych w Polsce. Materiały II Ogólnopolskiej Konferencji Socjologów Miasta, 30 XI—1 XII 1972*. Red. S. Nowakowski. Warszawa 1974, s. 107—119.
- Misztal B.: *Socjologia miasta. Nauka i perspektywy praktycznych zastosowań*. Warszawa 1978.
- Modzelewski W.: *Wprowadzenie do socjologii*. Katowice 1999.
- Moniak A.: *Spółeczność wiejska a tradycja kulturowa (z badań wsi w województwie koszalińskim)*. Koszalin 1984.
- Mrozek W.: *Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń*. Katowice 1987.
- Niewdana J., Kostka P., Miniów J., Michniewski A.: *Sławków. Informator wykonany na zlecenie Urzędu Miasta Sławkowa*. Kielce 1994.

- Noryńska B.: *Pamięci czasów i ludzi*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2001, nr 112, s. 16.
- Nowakowski S.: *Metoda biograficzna a socjologia miasta*. W: *Metoda biograficzna w socjologii*. Red. J. Włodarek, M. Ziółkowski. Warszawa—Poznań 1990, s. 241—251.
- Nowakowski S.: *Spółeczność lokalna w powojennej Polsce*. „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 1, s. 35—51.
- Nowicka E.: *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*. W: *Swoi i obcy. Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*. T. 1. Red. E. Nowicka. Warszawa 1990, s. 5—42.
- Odoj G.: *Przestrzeń ludyczna małego miasta i jej przemiany — przykład Sławkowa*. „Zabawy i Zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludzemu i ludyczności” 1999, nr 1—4, s. 141—152.
- Odoj G.: *Waloryzacja centralnej przestrzeni małego miasta. Przykład Sławkowa*. „Lud” 2000, nr 84, s. 115—126.
- Odoj G.: *Zwyczaj i obrzędy doroczne w Sławkowie. Tradycje i współczesność*. W: *Dzieje Sławkowa*. Red. F. Kiryk. Kraków 2001, s. 605—637.
- Olechnicki K., Załęcki P.: *Słownik socjologiczny*. Toruń 1997.
- Olszewska-Dyoniziak B.: *Metodologiczne i socjologiczne problemy badań nad społecznościami lokalnymi*. „Studia Socjologiczne” 1972, nr 1, s. 99—137.
- Olubiński A.: *Identyfikacja z własną miejscowością oraz możliwości samorealizacji mieszkańców małego miasta*. „Studia Socjologiczne” 1991, nr 1—2, s. 147—160.
- Ossowski S.: *O przeszłości*. W: Ossowski S.: *Publicystyka. Recenzje. Postłowie. Wspomnienia. Dzieła*. T. 6. Warszawa 1970, s. 22—29.
- Ostrowska M.: *Człowiek a rzeczywistość przestrzenna*. Szczecin 1991.
- Paduła A., Pięta M.: *Strzał w setkę!* „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2000, nr 100, s. 4.
- Paluch A.K.: *Konflikt, modernizacja i zmiana społeczna. Analiza i krytyka teorii funkcjonalnej*. Warszawa 1976.
- Pellegrino P.: *Rozwój przestrzenny, tożsamość kulturowa, stosunek do innych i przemiany terytorium regionalnego; prezentacja metody badań*. W: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*. Red. J. Wódz. Katowice 1989, s. 61—75.
- Perlak B.: *Przydatność metod socjologicznych w badaniach nad dziejami świadomości historycznej*. W: *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*. Red. J. Topolski. Łódź 1981, s. 472—487.
- Piekarski J.: *Międzypokoleniowa transmisja wartości w środowisku małego miasta. Wychowawcze studium relacji międzygeneracyjnych*. Łódź 1992.
- Pierzak J.: *Początki Sławkowa w świetle wykopalisk*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1995, nr 50, s. 4.
- Pierzchała J.: *Legenda Zagłębia*. Katowice 1971.
- Pietraszek E.: *Wiś robotnicza. Zarys problematyki socjologicznej*. Wrocław 1969.

- Pietraszek E.: *Wsie i osiedla rolniczo-robotnicze i rolniczo-usługowe*. W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 1. Red. M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 563—575.
- Pietrzyk E.: „*Niech nigdy ich historia nie zatrze się w naszej pamięci*”. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1995, nr 48, s. 6.
- Piontek D.: *Stereotyp: geneza, cechy, funkcje*. W: *W kręgu mitów i stereotypów*. Red. K. Borowczyk, P. Pawełczyk. Poznań—Toruń 1993, s. 20—40.
- Pióro Z.: *Ekologia społeczna — nauka o strukturach i zachowaniach przestrzennych*. W: *Przestrzeń i społeczeństwo. Z badań ekologii społecznej*. Red. Z. Pióro. Warszawa 1982, s. 113—130.
- Republika Sławkowska 1905 rok. Publikacja okolicznościowa z okazji odświeżenia pamiątkowej tablicy*. Oprac. Z. Matuszczyk. Sławków 1995.
- Rozśpiewany ośrodek*. „Dziennik Zachodni” 1999, nr 454, s. 4.
- Rybicki P.: *Spółeczeństwo miejskie*. Warszawa 1972.
- Schmidt J.: *Granica i stereotyp. Pogranicze zaborów w mentalności współczesnych Wielkopolan*. „Studia Etnologii Poznańskiej” 1997, nr 1. [Międzychód].
- Sławek T.: *Akro/nekro/polis: Wyobrażenia miejskiej przestrzeni*. W: *Pisanie miasta, czytanie miasta*. Red. A. Zeidler-Janiszewska. Poznań 1997, s. 11—40.
- Sławkowie malowany słońcem...* Wyboru dokonali i opracowali: A. Malinowska, A. Michniewski. Sławków [b.r.w.].
- Sławków*. Praca zbiorowa pod red. F. Kiryka. Kraków 1974.
- Sokolewicz Z.: *Niektóre sposoby opisu i tłumaczenia społeczności lokalnej*. „Roczniki Socjologii Wsi” 1965, T. 4, s. 52—65.
- Spotkanie mieszkańców Sławkowa z władzami województwa małopolskiego i radnymi powiatu olkuskiego*. Oprac.: J. Szewczyk i S. Ślęzak. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1999, nr 91, s. 1.
- Stadler K.: *Tożsamość w ujęciu psychospołecznym*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódl. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 19—31.
- Stańczyk M.: *Lokalne więzi społeczne*. W: *Anatomia działań zbiorowych w społecznościach lokalnych*. Red. A. Turcka. Warszawa 1990, s. 75—97.
- Starosta P.: *Kształtowanie się wiejskich i małomiasteczkowych zbiorowości lokalnych w Polsce*. „Przegląd Socjologiczny” 1995, T. 44, s. 53—60.
- Starosta P.: *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrospołecznego*. Łódź 1995.
- Strinati D.: *Wprowadzenie do kultury popularnej*. Tłum. W. Burszta. Poznań 1998.
- Synak B.: *Kaszubi w nowych warunkach ustrojowych*. W: *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*. Red. M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński. Warszawa 1997, s. 202—215.

- Szacka B.: *O pamięci społecznej*. „Znak” 1995, nr 480, s. 68—76.
- Szacki J.: *Tradycja. Przegląd problematyki*. Warszawa 1971.
- Szczepański J.: *Metoda biograficzna*. W: Szczepański J.: *Odmiany czasu teraźniejszego*. Warszawa 1971, s. 573—607.
- Szczepański M.S.: *Przestrzeń i miejskie zbiorowości lokalne. Szkic z socjologii życia codziennego*. W: *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*. Red. B. Jałowicki, K.Z. Sowa, P. Dudkiewicz. Warszawa 1989, s. 178—205.
- Szlęzak Z.: *Zwycięstwo — na wagę mistrza jesieni*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2000, nr 109, s. 27.
- Szmidt B.: *Ład przestrzeni*. Warszawa 1981.
- Szpociński A.: *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*. „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 129—146.
- Szumera K.: *Architektura sławkowskim chlebem pisana. Karczma—„Pierwochą” zwana*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1994, nr 34, s. 9.
- Szumera K.: *Nasza sławkowska gwara: według St. Ciszewskiego „ginące słowa”*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1996, nr 53, s. 8.
- Szyfer A.: *Aspekt ludyczny w tradycyjnych obrzędach i zwyczajach w małym mieście*. W: „Acta Universitatis Lodzianensis”. Ser. *Folia Ethnologica* 1993, Nr 7, s. 29—35.
- Szyfer A.: *Badania etnograficzne w społecznościach lokalnych małych miast*. W: *Społeczności lokalne i ich przemiany. Materiały X seminarium OBN*. Olsztyn 1980, s. 214—221.
- Szyfer A.: *Continuum wieś — małe miasto. Z problematyki badawczej etnografa*. W: *Współczesne przemiany społeczno-kulturowe małych miast w województwie olsztyńskim. Materiały IV seminarium OBN*. Olsztyn 1973, s. 11—20.
- Szyfer A.: *Jest taka wieś. Typowa czy inna?* Wągrowiec 2000.
- Szyfer A.: *Społeczność i kultura małego miasta. Studium na przykładzie Rynu*. Olsztyn 1982.
- Szyfer A.: *Tożsamość kulturowa. Implikacje teoretyczne i metodologiczne*. W: *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością etniczną, narodową i regionalną. Studia etnologiczne i antropologiczne*. T. 1. Red. I. Bukowska-Floreńska przy współud. H. Ruśsek. Katowice 1997, s. 160—167.
- Szyfer A.: *Warmiacy. Studium tożsamości*. Poznań 1996.
- Szyfer A.: *Wstęp. W: Współczesne przemiany społeczno-kulturowe małych miast w województwie olsztyńskim. Materiały IV seminarium OBN*. Olsztyn 1973, s. 7—11.
- Szymczak A.: *Znaczenie źródeł ikonograficznych w badaniach kultury miast przemysłowych Zagłębia Dąbrowskiego*. W: „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1991, T. 30, s. 63—75.

- Świątkiewicz W.: *Orientacja „na zewnątrz” i „do wewnątrz” a tożsamość społeczności lokalnej*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 89—99.
- Świątkiewicz W.: *Tożsamość kulturowa — ujęcie socjologiczne*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 9—17.
- Świątkiewicz W.: *Tożsamość kulturowa w mieście — zagadnienia metodologiczne socjologicznych badań nad kulturą miejskich społeczności lokalnych*. W: *Problemy metodologiczne badań procesów planowych i żywiołowych w mieście*. Red. K. Wódz. Katowice 1990, s. 163—190.
- Tomicki R.: *Kultura, dziedzictwo, tradycja*. W: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 2. Red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1981, s. 353—369.
- Tönnies F.: *Teoria wspólnoty*. W: *Wiedza o kulturze*. Część 1: *Antropologia kultury*. *Zagadnienia i wybór tekstów*. Red. A. Mencwel. Warszawa 1995, s. 318—324.
- Towarzystwo Miłośników Sławkowa w przeddzień 25-lecia. „Kurier Sławkowski” 1992, nr 15, s. 4.
- Towarzystwo Miłośników Sławkowa, *25 lat 1968—1993*. Wydawnictwo jubileuszowe. Sławków 1993.
- Turowski J.: *Model urbanizacji a problemy rozwoju małych miast*. „Studia Socjologiczne” 1988, nr 8, s. 199—212.
- Turowski J.: *Socjologia. Małe struktury społeczne*. Lublin 1993.
- Turowski J.: *Spółeczność lokalna*. „Studia Socjologiczne” 1977, nr 3, s. 105—129.
- Urbański K.: *Apel do czytelników*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Burmistrza” 1991, nr 1, s. 1.
- Wallis A.: *Informacja i gwar. O miejskim centrum*. Warszawa 1979.
- Wallis A.: *Miasto i przestrzeń*. Warszawa 1977.
- Wallis A.: *Socjologia przestrzeni*. Wybór i opracowanie: E. Grabska-Wallis, M. Ofierska. Warszawa 1990.
- Wallis A.: *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa 1967.
- Warmińska K.: „Polskość” a „tatarskość” — narodowa i etniczna tożsamość Tatarów polskich. W: *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*. Red. M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński. Warszawa 1997, s. 233—245.
- Waszkiewicz J.: *Dialog w przestrzeni miasta*. W: *Wrocław 2000 Plus. Studia nad strategią miasta*. Z. 4. Red. G. Roman, J. Waszkiewicz, T. Zipser. Wrocław 1997, s. 101—106.
- Węclawowicz G.: *Geografia społeczna miast. Zróżnicowania społeczno-przestrzenne*. Warszawa 2003.

- Wieruszewska M.: *Tożsamość kulturowa jako wartość i czynnik konstytutywny społeczności lokalnej*. W: *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*. Red. B. Jałowiecki, B. Sowa, P. Dudkiewicz. Warszawa 1989, s. 302—324.
- Wieruszewska M.: *Wieś. W poszukiwaniu całości społeczno-kulturowej*. Warszawa 1991.
- Wieruszewska-Adamczyk M.: *Społeczność wiejska Zaborowa w procesie przemian*. Warszawa 1980.
- Wierzbicki Z.T.: *Metodologiczne rozważania o ponownych monografiach wiejskich społeczności lokalnych*. „Etnografia Polska”, T. 20, z. 2, s. 35—65.
- Wiśniewski J., ks.: *Miasto Sławków w olkuskiem*. Mariówka Opoczyńska 1934.
- Wolska E.: *Rada Miejska informuje. Informacja Miejskiego Ośrodka Kultury w Sławkowie przedłożona radnym 20 października 1999 roku*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 1999, nr 96, s. 8.
- Wódz J.: *Poczucie przynależności lokalnej — niektóre czynniki konstytutywne*. W: *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*. Red. B. Jałowiecki, K. Sowa, P. Dudkiewicz. Warszawa 1989, s. 44—60.
- Wódz J.: *Społeczna rola przestrzeni — wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzenią*. W: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*. Red. J. Wódz. Katowice 1989, s. 9—25.
- Wódz J.: *Wstęp*. W: *Społeczności lokalne. Szkice socjologiczne*. Red. J. Wódz. Katowice 1986, s. 7—9.
- Wódz J.: *Zjawisko lokalności jako przedmiot badań socjologicznych*. W: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Red. W. Świątkiewicz, K. Wódz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 47—53.
- Wódz K.: *Podejście antropologiczne we współczesnej socjologii miasta*. W: *Szkoła Chicagowska w socjologii*. Red. K. Wódz, K. Czekał. Katowice—Warszawa 1992, s. 82—93.
- Z kroniki Sławkowa*. „Kurier Sławkowski. Biuletyn Samorządowy” 2000, nr 109, s. 13.

Materiały źródłowe

Kroniki

- Kronika Miasta Sławkowa 1946—2004.* Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Kronika Miejskiego Ośrodka Kultury w Sławkowie 1992—2004.* Archiwum Miejskiego Ośrodka Kultury w Sławkowie.
- Kronika Muzeum Regionalnego w Sławkowie 1970—2004.* Zbiory Muzeum Regionalnego w Sławkowie.
- Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Sławkowie 1946—2004.* Zbiory Ochotniczej Straży Pożarnej w Sławkowie.
- Kronika Szkolna Publicznej Szkoły Powszechnej w Sławkowie 1949—1967.* Archiwum Szkoły Podstawowej im. J. Baranowskiego w Sławkowie.
- Księga Pamiątkowa Muzeum Regionalnego w Sławkowie.* Zbiory Muzeum Regionalnego w Sławkowie.
- Ważniejsze sprawy dotyczące TPZO O/Sławków i Muzeum Regionalnego w Sławkowie.* Zbiory prywatne Bogusława Piętki.

Dokumentacja Urzędu Miasta w Sławkowie

- Kempski M.: Opinia do wniosku Zarządu Miasta Sławkowa w sprawie zmiany przynależności powiatowej i wojewódzkiej miasta Sławkowa z dnia 7 grudnia 1999 roku. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Petycja do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 sierpnia 1998 roku. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Protokół referendum w sprawie przynależności Sławkowa do województwa katowickiego z dnia 25 listopada 1990 roku. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Protokół Wyniku Referendum sporządzony dnia 20 grudnia 1998 roku przez Miejską Komisję ds. Referendum. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Sprawozdania referatu meldunkowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Sprawozdania z działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sławkowie w latach 1990—2004. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Sprawozdanie z wykonania analiz laboratoryjnych u dzieci w wieku 3 lat zamieszkałych w gminie Sławków złożone 29 grudnia 1999 roku w Radzie Miejskiej w Sławkowie przez Przychodnię Medycyny Środowiskowej Instytutu Medycyny Pracy i Zdrowia Środowiskowego w Sosnowcu. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.

- Statystyki Urzędu Stanu Cywilnego w Sławkowie. Stanowisko ds. Ewidencji Ludności.
- Uchwała nr 11/98 Rady Miejskiej w Sławkowie z dnia 20 listopada 1998 roku w sprawie przeprowadzenia referendum. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Uchwała nr 187/93 o przynależności Sławkowa do powiatu w Dąbrowie Górniczej w województwie katowickim. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Uchwała nr 202/93 o przynależności Sławkowa do powiatu w Dąbrowie Górniczej w województwie katowickim. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Uchwały Rady Miejskiej w Sławkowie w sprawie uchwalenia budżetu miasta Sławkowa za lata 1990—2004. Archiwum Miasta Sławkowa.
- Załącznik nr 12 do protokołu I/84 z posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Sławkowie. Archiwum Urzędu Miasta Sławkowa.
- Zestawienia Referatu Organizacyjnego Urzędu Miasta Sławkowa.

Dokumentacja Archiwum Miejskiego w Dąbrowie Górniczej

- Sprawozdanie z działalności ZO TPZO w Sławkowie za rok 1972. Akta miasta Sławkowa.

Dokumentacja Archiwum Państwowego w Krakowie

- Księga adresowa Polski z 1930 roku. Województwo kieleckie.

Teksty w maszynopisie

- Kołpanowicz F.P.: *Sławków. Dzieje miasta i ziemi sławkowskiej*. Sławków 1971. Zbiory Muzeum Regionalnego w Sławkowie.
- Łozińska H.: *Sławków od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy*. Sławków [b.r.]. Zbiory Muzeum Regionalnego w Sławkowie.
- Malinowska-Olkuska A.: *Jak powstało nazwisko Olkuski*. Zbiory prywatne autorki.
- Noryńska A.: *Rozwój Sławkowa w okresie Polski Ludowej*. Praca dyplomowa napisana pod kierunkiem mgr. Z. Dydy. Zaoczne Studium Nauczycielskie w Katowicach 1968. Zbiory prywatne autorki.
- Wolska E.: *Miejski Ośrodek Kultury w Sławkowie animatorem życia kulturalnego w mieście*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Ireny Bukowskiej-Floreńskiej. Uniwersytet Śląski. Filia w Cieszynie 1999. Zbiory prywatne autorki.

Grzegorz Odoj

The cultural identity of a small-town community

Summary

The problem of cultural identity has been presented on the basis of the local community of Sławków, a small town situated in the borderland between Silesia and the Małopolska Region. Its residents are marked by a strong feeling of internal and emotional bonds with the living place. Sławków has never experienced bigger migration movements that is why it is a demographically stable town. The majority of the residents constitute native people, which makes it possible to continue traditions. The historical past contributed to the development of a specific atmosphere and colouring of this town, both in terms of its looks, and its socio-educational structure.

The author aims to define and investigate the main factors raising cultural awareness consisting in the sense of belonging and local identification among the small-town community. He intends to have a look at the phenomenon of localness from the "internal" point of view, taking into account, at the same time, the influence the objective phenomena have on the components of social awareness. According to the principle of a humanistic factor it was claimed that the town is a social fact which should be analysed the way it manifests itself in the awareness of the members of a given community. In other words, the attempts were made to construct the image of a town within the sphere of common experience and joint actions of its residents.

The attention was paid to a characteristic of the culture transmission system which functions both in the intra-social relations, prominence being given to direct and informal interactions as well as its institutional activity. What was analysed constituted socio-cultural activity of people living in this town, and its conditions, as well as the influence of mass culture. It was evident that spacious closeness which characterises the community from Sławków, a specific type of interpersonal contacts, and a clearly outlined internal system of bonds and distances constitute the plane on which a specific local culture is being created and transmitted.

It creates favourable conditions for the group membership, and roots for the community.

It was established that the sense of social satisfaction and frustration, related to the experiences of town residents (in terms of socio-economic conditions, aesthetics, safety) as well as migration tendencies and the feeling of stabilization, influences local identity. Also, the attention was drawn to the attitudes of social activity reflected in local enterprises. The main dimensions of the cultural identity of the small-town community were analysed. The emphasis was put on social experiencing and valorising the local space. The relationship with an ordered space of a small town manifests itself in the form of objective ecological relations, as well as depicts the sense of emotional attachment. The space as value constitutes the main integrative element. Residents from Sławków find their place in space owing to symbols as they are a part of the identification plane. They refer to their "own history", to their important group experiences. These are the element of collective memory, and, as a means of conveying essential information for the group existence, function as identity symbols. The local historical tradition functioning in the social awareness was discussed. What was being investigated constituted people's deep thoughts and knowledge on their roots, the history of their own community, even though it is an anecdote or fiction-based legend. Thus, it is not the history understood as a follow up of epochs and events, but the history which is being lived on, and mitologised in a peculiar way. The local historical tradition is an essential component of the subjective awareness of belonging to the local community, raising, at the same time, the feeling of one's own special value and old-fashionness among Sławków residents. It is nobilitating in character, allowing for contrasting their own town with surrounding places of a poorer and less colourful past. What was shown was a dimension of "familiarity-alienation", one of the most important cultural categories playing a vital role in the process of shaping the cultural identity. Here, the answer to the following questions was searched: how do the members of the community under investigation define themselves in relation to strangers, how are "the others" perceived, and what constitutes their "otherness", which factors (norms, patterns of behaviour, opinions, evaluations) underlie the process of shaping the sense of one's own separateness. The research revealed a stable function of negative stereotypes of strangers (both in local and regional terms), and a stereotype of "natives" being positive in the most. The awareness of community and cultural separateness was visible in the nicknames given to the residents of neighbouring towns and villages. Also, a strong distinction between "the native" and "the foreign" was noticed, related to the attitudes of sitting Sławków community to the people coming from other regions of Poland.

Die Kulturidentität von einer kleinstädtischen Gemeinschaft

Zusammenfassung

Das Problem der Kulturidentität wurde hier am Beispiel der Lokalgemeinschaft von Sławków, einer kleinen Stadt an der Grenze von Schlesien und Kleinpolen, dargestellt. Für seine Einwohner sind ein starker Sinn für innere Bande und emotionale Bindung an ihr Wohnort kennzeichnend. In Sławków wurden keine größeren Wanderbewegungen beobachtet, so dass es demografisch gesehen eine stabile Stadt ist. Die meisten Einwohner sind Einheimische, was für eine Traditionsfortsetzung günstig ist. Den vergangenen Jahren verdankt das Städtchen seine besondere Atmosphäre und sein besonderes Lokalkolorit, sowohl wenn es sich um das Äußere, wie auch um sozialberufliche Struktur handelt.

Der Verfasser setzte sich ein Ziel, die wichtigsten Faktoren zu nennen und zu untersuchen, welche für die Bewahrung des Kulturidentitätsgefühls unter dieser kleinstädtischen Gemeinschaft, was im Bindungsgefühl und einer Lokalidentifizierung zum Ausdruck kommt, entscheidend sind. Er beabsichtigte, das lokale Phänomen aus „innerer“ Sicht zu betrachten, obwohl er dabei natürlich die Einwirkung von objektiven Erscheinungen auf gesellschaftliches Bewusstsein nicht unterschätzen wollte. Laut des Prinzips eines humanistischen Faktors ist angenommen worden, eine Stadt sei eine soziale Tatsache, die auf solche Weise untersucht werden solle, wie sie im Bewusstsein der Mitglieder von der gerade untersuchten Gemeinschaft erscheine. Anders gesagt versuchte man, ein solches Bild der Stadt zu erschaffen, das den gemeinsamen Erfahrungsbereich und Wirkungsbereich der Stadteinwohner umfassen wird.

Der Verfasser konzentrierte sich auf die Charakteristik des Kulturüberlieferungssystems, das sowohl bei innergesellschaftlichen Kontakten (vor allem unmittelbare und inoffizielle Interaktionen), als auch in institutioneller Tätigkeit gilt. Er untersuchte die gesellschaftskulturelle Aktivität der Einwohner und deren Bedingungen, und die Einwirkung der Massenkultur. Es wurde festgestellt, dass die Raumnähe der Einwohner von Sławków, deren spezifische interpersonale Kontakte aber auch deutliche

innere Bande und Abstände bilden eine Ebene, auf der die besondere lokale Kultur immer wieder geschaffen und überliefert wird. Diese trägt dann zur Geschlossenheit der Gruppe bei und verursacht, dass sie in der Umwelt eingewurzelt wird.

Die städtische Identität wird von gesellschaftlicher Zufriedenheit und Frustration der Einwohner, die über bestimmte mit ihrem Wohnort verbundene Erfahrungen verfügen (sozialökonomische Verhältnisse, Ästhetik, Sicherheit), aber auch von Wandertendenzen und Stabilitätsgefühl beeinflusst. Man konzentrierte sich auf verschiedene Formen der gesellschaftlichen Aktivität, die in lokalen Unterfangen zum Ausdruck kommen. Untersucht wurden die Hauptausmaße von der Kulturidentität der Kleinstadtgemeinschaft. Hervorgehoben wurden die gesellschaftliche Erfahrung und die Stadtraumaufwertung. Der Zusammenhang zwischen der Lokalgemeinschaft und dem geordneten Raum einer Kleinstadt kommt zwar nicht nur in Form von objektiven ökologischen Verhältnissen zum Vorschein, sondern er bedeutet auch das Gefühl einer emotionaler Bindung. Der als ein Wert betrachteter Raum ist ein grundlegendes Integrationselement. In dem Raum finden die Einwohner von Sławków ihren Platz dank den, die Identifizierungsebene bildenden Symbolen. Diese beziehen sich auf ihre „eigene Geschichte“, auf wesentliche kollektive Erfahrungen. Sie sind ein Element des kollektiven Gedächtnisses, tragen die für das Kollektiv wichtigen Inhalte und gelten als Identitätssymbole. Der Verfasser besprach auch die im gesellschaftlichen Bewusstsein existierende lokale geschichtliche Tradition. Er hatte die Absicht, in die Tiefe dessen einzudringen, was die Menschen über die Geschichte ihrer Gemeinschaft denken und was sie über ihre Ursprünge wissen, sonst wenn es nur Anekdoten oder sich auf Fiktion stützende Legenden sein sollen. Die Geschichte ist hier also nicht als die aufeinander folgenden Epochen und Geschehnisse gemeint; sie ist eine selbst erlebte, auf eine bestimmte Weise mythologisierte Geschichte. Die lokale geschichtliche Tradition ist ein wichtiger Bestandteil des subjektiven Bewusstseins der Lokalangehörigkeit, so dass die Einwohner von Sławków ein besonderes Selbstwertgefühl haben und von ihrer „Altertümlichkeit“ überzeugt sind. Sie wirkt auch nobilitierend, wenn man den Einwohnern von umliegenden Ortschaften mit wohl nicht so reicher und lebhafter Vergangenheit seine Stadt präsentieren kann. Hier wurde eine der wichtigsten Kulturkategorien gezeigt, die eine wesentliche Rolle bei Erschaffung der lokalen Kulturidentität spielt, nämlich: „Einheimisches — Fremdes“. Man wollte folgende Fragen beantworten: auf welche Weise nehmen die Mitglieder der hier untersuchten Gemeinschaft sich selbst im Verhältnis zu Fremden wahr, wie werden von ihnen Andere bewertet und worauf deren „Andersartigkeit“ eigentlich beruht, welche Faktoren (Normen, Verhaltensmuster, Meinungen, Urteile) der Überzeugung von eigener Eigentümlichkeit zugrunde liegen? Die Untersuchungen haben gezeigt, dass es immer noch negative Stereotypen der Fremden (sowohl im lokalen wie auch re-

gionalen Ausmaß) und positive Stereotypen der „Einheimischen“ gibt. Das Bewusstsein, dass man einer besonderen Gemeinschaft angehört und über besondere Kulturtradition verfügt äußerte sich in Vorurteilen und in den, den Einwohnern der umliegenden Ortschaften gegebenen Spitznamen. Es ist auch eine starke Polarisierung in „Einheimische“ und „Fremde“ ans Tageslicht gekommen, die mit der Beziehung der ansässigen Bevölkerung von Sławków zu Einwanderern aus anderen Gebieten Polens verbunden war.

BUS

Redaktor
Grażyna Wojdała

Projektant okładki
Agnieszka Szymala

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Lidia Szumigała

Copyright © 2007
by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-1699-4

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
[e-mail: wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

Wydanie I. Nakład: 220 + 50 egz. Ark. druk. 16,0.
Ark. wyd. 16,0. Przekazano do łamania w sierpniu 2007 r.
Podpisano do druku w listopadzie 2007 r. Papier offset.
kl. III, 80 g. Cena 24 zł

Czerny Marian. Firma Prywatna GREG
Zakład Poligraficzny
ul. Wrocławska 10, 44-100 Gliwice

Grzegorz Odoj

TOŻSAMOŚĆ KULTUROWA SPOŁECZNOŚCI MAŁOMIASTECZKOWEJ

Wykaz ważniejszych błędów dostrzeżonych w druku

Strona	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
35		3	R. Kantor	J. Korbel
241	18/19		R. Kantor	J. Korbel



nr inw.: BG - 364472



BG N 286/2565

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-1699-4